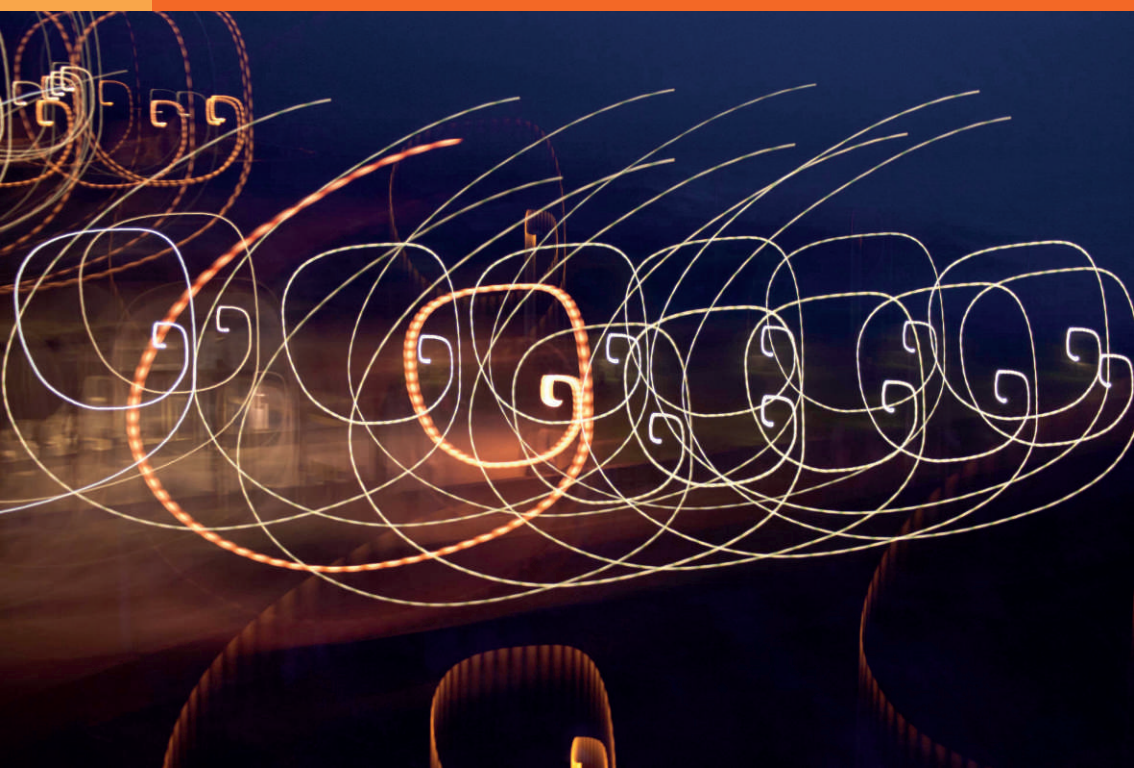


NOWY REGIONALIZM W BADANIACH LITERACKICH

badawczy rekonesans i zarys perspektyw

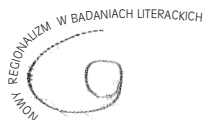


universitas



NOWY REGIONALIZM W BADANIACH LITERACKICH

badawczy rekonesans
i zarys perspektyw



KOMITET REDAKCYJNY:

Małgorzata Czermińska – przewodnicząca
Krzysztof Kłosiński
Magdalena Marszałek
Małgorzata Mikołajczak
Elżbieta Rybicka



TOM
1

NOWY REGIONALIZM W BADANIACH LITERACKICH

badawczy rekonesans i zarys perspektyw

redakcja
Małgorzata Mikołajczak
Elżbieta Rybicka

Kraków

Publikacja dofinansowana ze środków PAN

Publikacja dofinansowana ze środków Uniwersytetu Zielonogóskiego

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2012

ISBN 97883-242-1892-9
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne
Piotr Paliwoda

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

www.universitas.com.pl

ELŻBIETA RYBICKA

Wprowadzenie

Region – rzeczywistość wyobrażona

Jakkolwiek badania nad regionalizmem literackim mają już kilkudziesięcioletnią historię, to rok 1989 otwierał dla nich nową sytuację. Nie chodzi przy tym tylko o decentralizację jako jedną z podstaw transformacji ustrojowej. Z dzisiejszej perspektywy widać bowiem już wyraźniej, że dynamika rozwoju regionalnego uzależniona była od splotu czynników zarówno wewnętrznych, politycznych, jak i procesów kulturowych zachodzących w skali europejskiej i światowej. Nowe tendencje w regionalizmie były także w dużym stopniu konsekwencją przeobrażeń na mapie świata. Rzeczywistość globalnych przepływów, migracji, nomadyzmu, niemiejszc i transferów wywołała, jak wiadomo, reakcję w postaci powrotu do lokalności. Kolejną sprawą był kryzys projektów nowoczesności, w tym idei państwa narodowego, która sterowała wyobrażeniami regionów w XX wieku. Dodatkowym impulsem aktualnego rozwoju badań regionalnych stał się zwrot przestrzenny kierujący uwagę na geograficzne parametry i uwarunkowania zjawisk kulturowych.

W konsekwencji tych procesów regionalizm (także literacki) stał się od lat 90. projektem zmierzającym do przeformułowania związków z centrum (politycznym, kulturowym), ale chyba przede wszystkim projektem różnicującym, opartym na logice dyferencja-

cji, wskazującej na wewnętrzne odmienności pozornie, bo odgórnie i centralistycznie zunifikowanej narodowej wspólnoty i literatury. Problematyzowanie relacji z centrum jest rzecz jasna cechą wszelkich regionalizmów, w polskich warunkach gra ono jednak wieloma znaczeniami: od antycentralizmu przez interakcyjną wizję zależności centralno-peryferyjnych po artykułowaną już świadomość rozumienia peryferyjnego regionu jako miejsca „radykalnego otwarcia”. Z tym wiąże się kolejna właściwość – weryfikowanie metanarracji narodowościowych, zwłaszcza w odniesieniu do przeszłości PRL-owskiej, choć także wcześniejszej, z okresu międzywojennego. Rezultatem tych rewizji jest akcentowanie różnic kulturowych, pluralizacja narracji regionalnych i polifonizacja pamięci.

Istotnym czynnikiem jest także instytucjonalne zaplecze nowych idei – po 1989 roku obserwujemy niezwykle dynamiczny rozwój czasopism, instytucji kultury i badań regionalnych. Na wielu uniwersytetach w Polsce powstały już – umocowane często w jednostkach polonistycznych – specjalności regionalne (Białystok, Wrocław, Olsztyn, Lublin, Słupsk) oraz osobne pracownie i zakłady. Indywidualne inicjatywy badawcze podejmowane przez środowiska naukowe wskazują też coraz wyraźniej na potrzebę zmiany języka opisu literatury regionalnej. Te wszystkie działania o charakterze instytucjonalnym i naukowym dowodzą nie tylko zmieniającej się rangi regionalizmu, ale zmierzają do redefinicji problematyki. Regionalizm literacki nie jest już traktowany jako bezkrytyczne pielęgnowanie patriotyzmu lokalnego, ale jako pole badawcze wskazujące na kluczowe, a zarazem ponadlokalne problemy współczesności.

Wstępne rozpoznanie sytuacji pozwala więc mówić o nowym regionalizmie w badaniach literackich – nowość wynika przede wszystkim z zaakcentowania aktualnych parametrów wpływających na jego kształt, zarówno tych o charakterze politycznym, historycznym, społecznym, jak i tych, które odnoszą się do nowej świadomości badawczej po zwrocie kulturowym. Nowy regionalizm w badaniach literackich byłby zatem projektem zmierzającym do rekonceptualizacji obszaru badawczego w perspektywie współczesnych orientacji w polskiej i światowej humanistyce: badań antropologiczno-kulturowych, komparatystyki, badań postzależnościowych i postkolonialnych, geopoetyki, etnopoetyki, humanistyki nie-antropocentrycznej, a także problematyki pamięci zbiorowej i kulturowej czy postpamięci. „Nowość” projektu nie wynika jednak wyłącznie z aplikacji w polskim kontekście osiągnięć wypracowanych gdzie indziej, ale raczej z próby dialogu pomiędzy partykular-

WPROWADZENIE

nym (regionalnym i polskim), a zarazem światowym punktem widzenia.

Książka jest efektem pierwszego spotkania międzyuczelnianego zespołu badań nad literaturą regionalną, które odbyło się w Zielonej Górze w dniach 11-12 października 2012 roku¹. Inauguracyjne spotkanie uświadomiło konieczność zredefiniowania podstawowego słownika i otwarcia dyskusji nad przyszłością badań regionalnych. Wynika ona, po pierwsze, z pluralizmu i zróżnicowania poszczególnych regionów. Po drugie, z dynamiki rozwojowej samej literatury w regionach, dawne ustalenia terminologiczne nie dotrzymują bowiem kroku aktualnej rzeczywistości literackiej. Problem ten jest o tyle istotny, iż w stereotypowej świadomości regionalizm ciągle jeszcze bywa kojarzony z folkloryzmem, z kultywacją małych ojczyzn, z lokalizmem regresywnym. W takiej anachronicznej optyce umyka innowacyjny i krytyczny potencjał literatury regionów. Po trzecie, nowe znaczenia regionu, regionalizmu i literatury regionów tworzą się obecnie w sieci powiązań z innymi pojęciami, takimi zwłaszcza jak pogranicza, peryferie i lokalność. Kwestią otwartą pozostaje zatem wytyczanie bądź wymazywanie linii demarkacyjnych pomiędzy nimi.

Celem spotkania była zarówno diagnoza aktualnej sytuacji badań regionalnych, jak i wychylenie w przyszłość. Sprawa pierwsza jest o tyle trudna, iż badania regionalne w ogólnej świadomości obciążone są silną, negatywną aksjologizacją, krytykowane za prowincjonalizm, wtórność, zachowawczość czy redukcjonizm. Nieostrość granic współczesnej literatury regionów wywołuje zarazem pytanie o zasadność samej subdyscypliny literaturoznawstwa. Czy istnieje zatem dyskurs regionalistyczny, z właściwym sobie przedmiotem badań, metodami oraz instrumentarium? Czy literaturoznawstwo regionów jest tylko zjawiskiem historycznym? Otwierające książkę rozważania Zbigniewa Chojnowskiego diagnozują historyczne i polityczne uwarunkowania badania relacji pomiędzy literaturą a regionem, wskazując na jego rozliczne ograniczenia: ideologiczne, propagandowe czy związane z pragmatyką obiegu lokalnego. Wskazują także na podstawową trudność w ustalaniu kryteriów wyodrębniania „regionu”, wywołującą jego płynność i palimpsestowość, czego konsekwencją jest także nieostrość regionalizmu literackiego. Na pytanie o prawomocność dyskursu regionalistycznego odpowiada Małgorzata Mikołajczak, charakteryzując je-

¹ Organizatorami konferencji byli Pracownia Badań nad Literaturą Regionalną Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, Instytut Sławistyki Uniwersytetu w Poczdamie i Komitet Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk.

go specyfikę za pomocą kilku atrybutów: zaangażowania (łączącego modalność emocjonalno-wartościującą, laudacyjność bądź krytycyzm i tryb postulatywny), terytorializacji (przestrzeni jako dominanty tematycznej oraz ramy sytuacji komunikacyjnej), socjologizacji jako ścisłego powiązania literatury regionalnej z socjokulturowym *milieu*, konfrontacyjności ujmującej twórczość regionalną w ciąg opozycji (centrum – peryferie, kosmopolityzm – zaściankowość, otwartość – izolacjonizm) oraz etnografizacji, w której literatura regionalna postrzegana jest jako „inna”, „obca”, „nieodkryta”. Z tego punktu widzenia dyskurs regionalistyczny będzie „odmianą narracji, którą rządzi gramatyka opowiadania o inności kulturowej”.

Badania regionalne wymagają także przewartościowań o charakterze historycznoliterackim – Elżbieta Dąbrowicz wskazuje na przykład, iż obok romantycznego mitu „małej ojczyzny” w rodzaju „nowogródzkiej strony” istnieje odmienne, ale przecież także romantyczne wyobrażenie regionu jako „ziemi przechodów”. Uwarunkowane ono jest z jednej strony zmiennością koniunktur politycznych, ale też może być potraktowane jako przestrzeń nieustannych dyslokacji, migracji, przemieszczeń, prowizorycznych tylko stabilizacji.

W części II tomu zamieszczono przede wszystkim artykuły dotyczące specyfiki literatury poszczególnych regionów oraz rozwijające nowe języki interpretacji. Inicjujący artykuł Krystyny Kossakowskiej-Jarosz prezentuje krótką historię literatury śląskiej w perspektywie kulturowej, zwracając zwłaszcza uwagę na swoistą antropologię miejsca. W słowniku badań regionalnych pojawiają się także coraz częściej inspiracje dyskursem postzależnościowym i postkolonialnym, które pozwalają zredefiniować zwłaszcza relacje centralno-peryferyjne. Wojciech Browarny śledzi przykłady dyskursu zależnościowego w publicystyce i literaturze od przełomu XIX i XX wieku po współczesność, rozpoznając złożone i zmienne procesy polonizacji i nacjonalizacji Śląska formułowane z pozycji dominującej metropolii. Specyficzna dla dyskursu regionalnego relacja centrum – prowincja nie odnosi się przy tym tylko do wymiaru przestrzennego, może ona, jak zauważa Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, za Dipeshem Chakrabartym, opisywać także dystans historyczny, zapóźnienie rozwojowe peryferii postrzegane, rzecz jasna, z perspektywy centralnej. Silniejszą postać problematyka ta przyjmuje w wariacie kolonizacyjnym, jak w przypadku literatury kaszubskiej, która, w ujęciu Daniela Kalinowskiego, poddawana była naciskom kulturowym i politycznym ze strony niemieckiej bądź

WPROWADZENIE

polskiej. Literatura regionów jest także odczytywana za pomocą kategorii doświadczenia rozumianego jako *punctum*, przekroczenie i świadectwo (Elżbieta Dutka), w perspektywie zwrotu przestrzennego (Elżbieta Konończuk), za pomocą wyobraźni geopoetyckiej (Ewa Kraskowska) lub z racji swego psychopolitycznego potencjału (Marek Mikołajec).

Artykuły pomieszczone w części trzeciej odnoszą się w głównej mierze do regionów pogranicznych: polsko-niemieckich, polsko-czeskich i polsko-białoruskich. Podejmują one rozważania nad problemem pamięci (Elżbieta Rybicka, Danuta Zawadzka), nad komparatystyką pogranicza, dzięki której można dostrzec analogiczne procesy w geografii literackiej i mitologizacji miejsc w literaturze polskiej i czeskiej (Renata Makarska) czy wreszcie nad uzależnieniem wizji pogranicza od projektów geopolitycznych (Arkadiusz Kalin), nad zaświadczoną w literaturze dynamiką zmian w stosunku do niemieckiego dziedzictwa (Kamila Gieba), czy geografią literacką miast pogranicznych (Katarzyna Taborska).

Rozpoczęcie dyskusji nad nowym regionalizmem – zarówno literackim, jak i literaturoznawczym – wiąże się oczywiście z gestami reinterpretacji przeszłości, ale jest też próbą rozpoznania stanu dzisiejszego. Jak się wydaje, można tu mówić o pewnych analogiach pomiędzy aktualną sytuacją literatury regionów a nowymi literackimi badaniami regionalnymi. Rezonans ten wynika z podwójnego kodowania obu typów dyskursu. Literatura coraz częściej wychodzi poza partykularyzm, łącząc to, co lokalne bądź regionalne z tym, co światowe. Natomiast podstawowa strategia badawcza zmierza do uchwycenia tego, co specyficznie regionalne bądź lokalne za pomocą siatki pojęć wspólnych dla współczesnej humanistyki. Warto przy tym podkreślić, iż kategorie nowego słownika regionalnego nie są „zewnętrzne” wobec przedmiotu badań – etnopoetyka, doświadczenie, relacje centralno-peryferyjne, przestrzeń migracji, miejsce i terytorium, granice, transgranicza i pogranicza, mechanizmy zależności od metropolii to problemy od dawna obecne w dyskursie regionalnym. Paradoksalnie i w przewrotnym nieco uproszczeniu można rzec, że humanistyka światowa z jej koniunkturami badawczymi dogoniła wreszcie doświadczenia regionalne, nie tylko przecież polskie. Ale rzecz jest oczywiście bardziej skomplikowana – wszak aktywizacja narracji regionalnych i lokalnych stanowi fragment rozleglejszej sieci.

Jaki pożytek mogą odnieść badania regionalne z aplikacji nowych języków poza oczywistą rewitalizacją interpretacji i postawieniem w nowym świetle starych problemów i dylematów? Jedna

ELŻBIETA RYBICKA

z wielu możliwych odpowiedzi mogłaby brzmieć tak: świadomość, iż region jest rzeczywistością wyobrażoną, konstruowaną ciągle na nowo w dyskursie literackim i naukowym, a tożsamość regionalna jest bytem nader nieoczywistym.

CZĘŚĆ I

POJĘCIA, POETYKI, PERSPEKTYWY

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI

Literaturoznawstwo regionów (w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych)

Zakończmy, czym zaczęliśmy: na styku problemów regionalnych i naukowo-literackich otwierają się nowe horyzonty dla poznania całych obszarów życia duchowego. Pole pracy ogromne, pole oczekujące na tysiące głów i serc. Pole ciągle jeszcze badań przyszłości, do których prace przygotowawcze nie wyszły jeszcze z fazy prymitywu¹.

Zadaniem literaturoznawstwa regionów jest śledzenie refleksji nad regionalizmem literackim, w którym – co charakterystyczne – dostrzegano niezależnie od momentu dziejowego więcej ograniczeń i dążeń regresywnych niż możliwości kreacyjnych i mitotwórczych. Blokadę metodologiczną i przyczyny nieskuteczności w badaniach nad „literaturą regionalną” dwadzieścia lat temu definiował Jacek Kolbuszewski:

[...] w powojennych dziejach polskich badań literaturoznawczych mieliśmy do czynienia z taką sytuacją, że dzieje i znaczenie regionalizmu były przedmiotem badań lub opisów dokonywanych właśnie z perspektywy li tylko regionalistycznej, często zatem subiektywnej, [...].

¹ S. Skwarczyńska, *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*, „Prace Polonistyczne”, Łódź 1937 (dalej: Skwar).

Brak solidnej literaturoznawczej metodologicznej koncepcji badania literatury regionalnej sprawił zatem, iż nawet „mechaniczne” zsumowanie wyników takich prac, publikowanych na przykład w „Roczniku Kieleckim” bądź innych periodykach i wydawnictwach lokalnych, nie może się przyczynić do stworzenia całościowego obrazu rzeczy, choćby ze względu na daleko posuniętą niejednorodność sposobu rozumienia pojęć regionalizm, regionalizm literacki i literatura regionalna².

Potrzebę refleksji nad badaniami o przenikaniu się literatury i regionów ujawniają jednak raczej zwolennicy zwrotu topograficznego w literaturoznawstwie niż badacze twórczości regionalnej. Choć mogłoby się wydawać, że ponowoczesność likwiduje regionalizm jako przeżytek w myśleniu o człowieku, kulturze, literaturze.

W podręczniku Anny Burzyńskiej i Michała Pawła Markowskiego *Teorie literatury XX wieku* (Kraków 2007) w indeksie rzeczowym nie znajdziemy hasła „regionalizm”. A przecież nadal snute są narracje, których bardziej lub mniej istotnymi odniesieniami są region i regionalność. Dla badaczy literatury wiążące jest utrzymywanie się w świadomości społecznej zróżnicowania terytorialno-kulturowego kraju. Toteż przypominanie i myślenie na nowo o wzajemnych współzależnościach między regionami a literaturą wynika z realnie istniejących uwarunkowań.

Penetracja osmozy regionów i literatur(y) umożliwia również nieznanne, zaniechane, nowatorskie czytanie i reinterpretacje tekstów literackich/osobowości twórczych/kultury. Lektury badawcze, odnoszące się do regionalizmów, mają szansę uwiarygodnić się i znaleźć (dosłownie i w przenośni) twardy grunt. Odświeżanie i projektowanie świadomości metodologicznej jest podobne do przeglądu ekwipunku przed trudną i wyczerpującą wyprawą na szczyty już zdobywane, ale trasą całkiem nową i bardziej ryzykowną niż te dotychczas wybierane.

Regionalizm w literaturoznawstwie bywa odrzucany i wypierany. Jego aktualnie krytyczną sytuację trafnie zdiagnozowała Elżbieta Rybicka:

[...] regionalność w dominującej świadomości krytycznoliterackiej deprecjonuje literaturę. Dawne skojarzenia z folklorem ludowym, antycywilizacyjnymi za-

² J. Kolbuszewski, *Literackie oblicza regionalizmu*, [w:] *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*, red. K. Handke, Warszawa, 1993, s. 190.

pędami chociażby Zegadłowicza, powodują, iż sama kategoria literatury regionalnej pobrzmiewa skansenem, kojarzy się z prowincjonalnością. Budzi wątpliwości także inna kwestia – otóż zdawać się może, że literatura regionalna i lokalna z założenia operują werystycznym, mimetycznym modelem odniesień do geografii i regionu, a regionalistyką proponuje model lektury oparty na przekonaniami o determinacjach geograficznych i nieskomplikowanej teorii odbicia³.

Podtrzymywanie poglądu, że regionalizm literacki oznacza tylko i wyłącznie konserwowanie spetryfikowanej rodzimej, często wypręparowanej z szerszych kontekstów tradycji, jest jałowe i niezgodne z jego założycielskim sensem. Stan rzeczy wyniknął z nieporozumień i zaszłości; na to wszystko nałożyły się faktyczne niebezpieczeństwa wywoływane przez „regionalizm” i jego zatrute owoce.

Dwudziestemu wiekowi znane są nadużycia w postaci regionalizmu państwowego, narodowego czy ideologicznego. Przyjmowanie regionalistycznej postawy sprzyjało systemowemu redukcjonizmowi. Po 1945 roku Stefania Skwarczyńska już nie znajdowała się w gronie zwolenników i teoretyków regionalizmu, sądziła bowiem, że niszczy on otwartość społeczną i kulturową, perspektywę komparatystyczną oraz jest instrumentem „klasy panującej”:

Tendencja do silnego wiązania twórcy i twórczości literackiej z terenem, regionem, wyrażająca się ostatecznie hasłami separatyzmu regionalnego i autonomizmu literatur regionalnych, zamykanych w ten sposób w *sui generis* drobnych kręgach kulturowych – przeciwdziała ewentualnym tendencjom do traktowania rzeczywistości społecznej w perspektywie międzynarodowej i służy klasie panującej w myśl hasła: *divide et impera*. Nic dziwnego, że z założeń tego kierunku szeroko korzysta faszystowska teoria literatury (por. np. J. Petersen)⁴.

³ E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*, „Rocznik Komparatystyczny” nr 2 (2011), s. 148. I dalej: „Rzeczywisty problem lokalności został przesłonięty frazesem gazetowym. Można więc wyprowadzić wniosek, iż we współczesnej świadomości literackiej i krytycznoliterackiej kategoria «małej ojczyzny» została trwale skojarzona z **lokalizmem regresywnym**, zamkniętym, opartym na esencjalistycznej tożsamości, przywiązaniu do ziemi i zakorzenieniu. Trudno powiedzieć, co zadecydowało o tym nieporozumieniu i niezrozumieniu. Faktem natomiast pozostaje, że dyskredytacja «małych ojczyzn» wtórnie wpłynęła na ocenę wszelkich odmian narracji lokalnych, a zatem także literatury regionalnej” (s. 150).

⁴ S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze. Tom 1*, Warszawa 1954, s. 21.

Regionalizmów jest wiele, toteż zajmowanie się obecnością regionu w tekście jest niesłusznie kojarzone z uprawomocnieniem się skłonności do separacjonizmu czy innych dążeń do prowincjonalizacji. Aby nowy regionalizm stał się otwarty i progresywny, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że ten typ uprawiania refleksji nad literaturą ma swoją historię i przyszłość.

Początki współczesnego regionalizmu literackiego wywodzą się z literatury romantycznej, zmieszał się on m.in. z pozytywistyczną filozofią Hipolita Taine'a oraz ideą solidaryzmu społecznego, a później z młodopolską estetyzacją Podhala; rozbłysnął pod wpływem Stefana Żeromskiego w połowie lat dwudziestych ubiegłego wieku i rozwijał się do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku nieczęsto pod egidą „rewolucji narodowej”.

Wyrwkowy przegląd międzywojennej publicystyki o regionalizmie⁵ pozwala sądzić, że rozumiano go jako ruch społeczny napędzany troską o terytorium najbliższe i bliskie, które jest jednym z wielu regionów jako części składowych kraju i państwa, zamieszkiwanego przez naród. Publicyści okresu międzywojennego zgadzali się w tym, że regionalista zdobywa wiedzę o kulturze regionów i upowszechnia ją, aby scalić Rzeczpospolitą i usprawnić działanie struktur państwowych.

Regionalizm w służbie państwowotwórczej ilustruje interpretacja *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza autorstwa Konrada Górskiego⁶, który zauważył:

Regionalizm staje się kanałem doprowadzającym żywą krew miłości do systemu pojęć oderwanych, na których się opiera patriotyzm państwowy⁷.

Wydaje się, że regionalistów dwudziestolecia międzywojennego pochłonęła kontrola ruchów społecznych i „oddolna” praca na rzecz wzmocnienia państwa; regionalizm tamtego czasu był obciążony polityką narodowościową, lękiem przed cudzoziemszczyzną oraz mitem czystej rodzimości. Nabierał negatywnych znaczeń, ponieważ wprzęgany był w szerzenie szowinizmu, walkę ideologiczną czy w uzasadnianie ważności mialkich utworów regional-

⁵ E. Chudziński, *Regionalizm w międzywojennej refleksji o literaturze (przegląd świadectw krytycznych)*, [w:] tegoż, *Regionalizm. Kultura. Media. Studia i szkice*, Bochnia-Kraków 2008, s. 109-129.

⁶ K. Górski jaki nauczyciel akademicki powtarzał swoim studentom myśl Goethego: „aby poznać twórcę, trzeba się udać w jego rodzinne strony”.

⁷ K. Górski, „*Pan Tadeusz*” z perspektywy jednego stulecia, „*Ziemia*” 1934, nr 4, s. 66-70.

nych. Aleksander Rogalski, recenzując książkę Henryka Kuminka⁸ *Region twórczy* (1936), za jedno z pierwszych źródeł grafomanii uznał regionalizm. Pisał:

Przecież dzisiaj nietrudno zostać poetą „wydrukowanym”. Regionalizm stwarza dla takich „poetów” doskonałą koniunkturę. Wystarczy tylko wykazać jakikolwiek związek z regionem, choćby tylko tematyczny, a już pisma regionalne, różne prowincjonalne gazетки, nawet dzienniki poważniejsze o tendencjach regionalnych chętnie takiego pana przyhołubią. W taki sposób nie co innego jeno regionalizm staje się jedną z największych i najproduktywniejszych hodowli grafomanów⁹.

Literatura z jej oddziaływaniem na emocje i niekwestionowanym jeszcze autorytetem wydawała się optymalnym instrumentem regionalizmu. Wszak dla koryfeusza ruchu regionalistycznego międzywojnia, Aleksandra Patkowskiego, oczywiste było, że „ideologia regionalna bez poetów i artystów, bez najskromniejszych miłośników tradycji lokalnej – nie zdoła spopularyzować swych zasad, ani też ich naprzód posunąć”¹⁰.

Ograniczone przez utylitaryzm rozumienie regionalizmu literackiego widoczne jest aż nadto w publicystyce lat trzydziestych ubiegłego wieku. Przykładem niech będzie to, co pod wpływem pism Stefana Żeromskiego i Aleksandra Patkowskiego pisał w 1938 roku w poznańskiej „Kulturze” Czesław Pilichowski, szermując słowem „naród”:

[...] regionalizm, jako prąd kulturalny, nie ma na celu wyniesienia danego regionu [...] ponad inne, lecz za pomocą umiejętnej, solidnej pracy [...] umiejscowienia danego regionu [...] w kulturze narodowej¹¹.

Przedsięwzięcie to miał realizować obok regionalizmu „naukowego i popularyzatorskiego”, „ekonomicznego”, „politycznego” – „regionalizm artystyczny”; Pilichowski zdefiniował go zadaniowo: poeta, powieściopisarz, artysta inspirowany się tematyką regionalną tak, „aby ona nie przygłuszyła wartości artystycznych stworzonego

⁸ Henryk Kuminek (1911-1940), związany z Bydgoszczą publicysta, autor wielu artykułów o kulturze i literaturze pomorskiej, kujawskiej, wielkopolskiej, zamordowany w Katyniu.

⁹ A. Rogalski, *O regionalizmie, utylitaryzmie i moralizmie*, „Kultura” 1936 nr 33, s. 5

¹⁰ A. Patkowski, *Idea regionalna Stefana Żeromskiego*, „Ziemia” 1926, nr 1 s. 8-11.

¹¹ Cz. Pilichowski, *O regionalizmie*, „Kultura” 1938, nr 20, s. 3.

przez nich dzieła”, utrwala typy i charaktery mieszkańców, korzysta z gwary¹².

Wspominany już Henryk Kuminek, w związku literatury z regionem, dostrzegał inspirację „literatury społecznie wartościowej”, czyli – jak dzisiaj byśmy powiedzieli – popularnej. Ten sposób myślenia odzwierciedla współcześnie artykuł hasłowy „literatura regionalna” w *Słowniku literatury popularnej*¹³. Jednak Kuminkowi przede wszystkim zależało na twórczości podejmującej „służbę społeczną”.

Ze zmanipulowanym, propagandowym, nacjonalistycznym sensem regionalizmu nie godził się już nieco wcześniej rówieśnik Kuminka – Czesław Miłosz. Jak w polskiej kulturze krętymi i wąskimi ścieżkami szedł regionalizm, odczuł on na sobie w pierwszej połowie lat trzydziestych. Wstępujący w życie literackie Miłosz w liście do Jarosława Iwaszkiewicza wypowiadał się o „uznanych literatach »wileńskich« – którzy są matołami bez talentu i pojmują regionalizm w sposób naiwny – dla nich regionalizm to folklor, ludowość i basta”. A dalej marzył:

Gdybyśmy zakładali pismo [chodzi o „Żagary”] – to takie, które by miało naprawdę kontakt ze współczesnością, żeby regionalizm nie był tylko zostawianiem w tyle za Europą i szczyceniem się tym¹⁴.

Miłosz w artykule *Sens regionalizmu* swój krytyczny osąd sformułował równie dobitnie:

Sprawa regionalizmu jest w Wilnie sprawą zasadniczą. W mieście, którego życie umysłowe i artystyczne

¹² Tamże. Tu również: całkiem anachroniczne, ale przede wszystkim naiwne jest wskazanie, aby pisarz, malarz itd. regionalny tworzył „w stylu danego regionu, co będzie przymiotem wielkiego artysty”.

¹³ E. Kuźma, *Literatura regionalna*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 2006, s. 323-325.

¹⁴ List z 11 lutego 1931 r. – Cz. Miłosz, J. Iwaszkiewicz, *Portret podwójny*, wykonany z listów, wierszy, zapisków intymnych, wywiadów i publikacji, oprac. Barbara Toruńczyk i Robert Papieski, Warszawa 2011, s. 27. A. Kowalkowski w recenzji z tomików poezji J. Baranowicza *Pieśń o jaworowym krzaku*, Katowice 1938, i W. Szewczyka *Hanyś. Poemat*, Katowice 1938: „Do śląskiej poezji można zastosować bez zastrzeżeń termin «regionalizm» - nie było można zaś tego na ogół powiedzieć np. o twórczości poetów wileńskich, którzy nie tyle wykazywali odrębność regionalną, ile pewnie do siebie podobieństwo, stworzyli wspólną szkołę wileńską, nie związaną jednak nierozwalnie z ziemią rodzinną. A twórczość owych dwóch poetów, o których już wspominałem, Jana Baranowicza i Wilhelma Szewczyka, tkwi głęboko korzeniami w ziemi śląskiej, wywodzi się w prostej linii z charakteru tamtejszego człowieka, z jego ducha i języka” – A. Kowalkowski, „Kultura” 1938, nr 24, s. 2.

jest wypełnione „tutejszymi zagadnieniami”, którego łączność z kulturą reszty Polski jest minimalna, regionalizm stał się etykietką, pokrywającą często zupełne brednie¹⁵.

Jak widać, idea dużo późniejszej *Rodzinnej Europy* Miłosza już kiełkowała, rodził się tym samym projekt regionalizmu otwartego czy też multiregionalizmu; w literaturoznawstwie uruchamia on potrzebę ujmowania tekstu literackiego w perspektywie interdyscyplinarnej, komparatystycznej, uwzględniającej odmienne punkty widzenia, uwarunkowane momentem dziejowym i zmieniającą się geowyoobraźnią, następstwem pokoleń i fluktuacjami świadomości historycznej, mechanizmami i praktyką kulturowego dzieziczenia itd.

To znamienne, że pierwszy rozdział *Rodzinnej Europy* eseista rozpoczyna od kulturowej charakterystyki miejsca urodzenia, włączając je od razu w europejski kontekst pogańsko-chrześcijański. Osobisto-erudycyjny sposób prowadzenia narracji przez Miłosza sprawia, że o *Rodzinnej Europie* nie myśli się jako o egzemplifikacji literatury regionalnej; choć przecież jest ona konfiguracją prywatnych i ponadjednostkowych doświadczeń, zogniskowanych w określonym obszarze lub w związkach z nim.

Wróćmy do epoki przedwojennej. Wystąpień publicystycznych, programowych, badawczych w dwudziestoleciu na temat literatury regionalnej jest sporo. Zdaniem Edwarda Chudzińskiego regionalizm międzywojnia stał się zapomnianą, a przecież ważną orientacją w kulturze i literaturze tego okresu¹⁶, której warto przyglądać się uważnie i krytycznie.

Przed wojną na polu teorii literatury najdojrzałej zagadnienia regionalistyczne zbadała i omówiła Skwarczyńska w artykule *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury* (1937)¹⁷. Przenikliwie wydobyła paradoksalność fundamentalnej relacji, z której wynika

¹⁵ Zob. Cz. Miłosz, *Sens regionalizmu*, „Piony” 1932, nr 2, a także: E. Chudziński, „Piony” wobec zagadnień „tutejszych”. Z dziejów regionalizmu Wileńskiego, w: tegoż, *Regionalizm. Kultura. Media. Studia i szkice*, Bochnia-Kraków 2008, s. 85-100, T. Bujnicki, *Przedmowa*, [w:] *Żagary. Środowisko kulturowe grupy literackiej*, red. T. Bujnicki, K. Biedrzycki, J. Fazan, Kraków 2009, s. 5-9.

¹⁶ „Regionalizm był w dwudziestoleciu międzywojennym «izmem» prężnym i modnym. Moda z czasem minęła, pozostały zaś świadectwa ludzkiej, intelektualnej i artystycznej aktywności, które – w przekonaniu piszącego te słowa – zastępują na lepszy los niż całkowite zapomnienie” – E. Chudziński, dz. cyt., s. 128.

¹⁷ Pomijam rozprawkę Bożeny Stelmachowskiej *Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski zachodniej (przyczynek do teorii regionalizmu)* (Poznań 1936) ze względu na rozpatrywane tam zagadnienia etnograficzne, których w niniejszym artykule nie uwzględniam.

regionalizm literacki – stwierdziła bowiem: „stosunek pomiędzy regionem a twórcą i dziełem staje się jaskrawy i równocześnie bardzo luźny”¹⁸.

Spostrzeżenie Skwarczyńskiej daje asumpt do odkrycia niejako paktu regionalistycznego czy też terytorialnego, jaki zawiera pisarz/poeta z obszarem wyodrębnionym, jego wszelkimi jakościami oraz czytelnikiem. Zapisane w pakcie ambicje, intencje, uświadomienia, zobowiązania, ograniczenia itp. regulują czy też projektują proces powstawania utworu i tryb jego percepcji oraz recepcji.

Skwarczyńska słusznie twierdziła, że relacja twórca-dzieło-region nie jest i nie może być prosta. Chodzi o to, aby „obszar twórczości objęty określeniem literatura regionalna” nie przesłaniał sobą „innych, znacznie głębszych, ciekawszych związków między twórczością a regionem”. Badaczka zatem natrafiła na niejako systemową trudność w posługiwaniu się terminem „literatura regionalna”, który porządkuje (może zanedbato geograficznie) pewne dziedziny piśmiennictwa, ale jednocześnie zawęża ich ogląd. Toteż przestrzegała regionalistycznie zorientowanych literaturoznawców przed uleganiem sztywnym ramom badań i zajmowaniem się „tylko tymi utworami, które się mieszczą w zakresie pojęcia literatury regionalnej”. Swoje stanowisko wyjaśniała:

Nie tylko tendencja, przedmiot i język decydują o związku dzieła z regionem, choć takie tylko dzieła obejmuje się zwykle nazwą regionalnych, lecz i niesłychanie wiele [...] czynników istotnych, choć często ukrytych, które dopiero subtelną wnikliwością trzeba odsłonić. One dopiero stawia nam przed oczy bogactwo i płodność regionu na odcinku twórczości literackiej. One dopiero z jednej strony zabłyszczą nową rzeczywistością na tle zrozumienia dzieła, z drugiej świadczyć będą *pro gloria* regionu o jego charakterystycznym witalizmie kulturotwórczym (Skwar).

Jak trafne i przewidujące były i są powyższe stwierdzenia, dowodzą współczesne osiągnięcia literaturoznawstwa spod znaku zwrotu topograficznego (Elżbieta Rybicka widzi w Stefanii Skwarczyńskiej „prekursorkę nowoczesnego wariantu **geopoetyki**”¹⁹).

Posłużę się pierwszym z brzegu przykładem – pracą zbiorową Czesława Miłosza – „*północna strona*”; tom otwiera opracowana

¹⁸ S. Skwarczyńska, *Regionalizm...*, s. 225.

¹⁹ E. Rybicka, dz. cyt., s. 154.

przez Małgorzatę Czermińską koncepcja „miejsca autobiograficznego”; jej przedstawienie poprzedza istotna konstatacja:

Badanie związków biografii i twórczości to chleb powszedni historyka literatury, natomiast pomysł wprowadzenia odniesienia trzeciego, do rzeczywistego terytorium, zawdzięczmy „zwrotowi przestrzennemu” w humanistyce²⁰.

Z punktu widzenia autobiografistyki zostały wyodrębnione relacje biograficzno-literacko-przestrzenne – „miejsca autobiograficzne”: „obserwowane”, „wspominane”, „wyobrażone”, „przesunięte”, „wybrane” i „dotknięte”²¹. Klasyfikacja ta otwiera (jedno z możliwych) pól do uprawiania literaturoznawstwa regionów, zwłaszcza że narracje regionu i o regionie cechuje zazwyczaj silny autobiografizm.

Rozważania Czermińskiej, jak i innych współczesnych literaturoznawców o związkach literatury z konkretnym obszarem geograficzno-kulturowym uwydatniają osobniczą, indywidualnie nacechowaną i kreowaną więź poety/pisarza z wyróżniającym się kulturowo, geograficznie, przyrodniczo, historycznie, socjologicznie skrawkiem ziemi.

Dwudziestowieczny regionalizm literacki natomiast podnosił kolektywistyczne (i propagandowe) relacje z danym terytorium. Co ciekawe, czynił to bardziej lub mniej intuicyjnie, emocjonalnie, niejako pod dyktando wyobrażenia (strategii) twórcy jako piewcy i miłośnika terytorium wyodrębnionego i zamieszkiwanego na nim społeczeństwa²².

Na szczęście powstawały prace, w których problematyzowane są kwestie artystyczno-literackiego współżycia człowieka z ziemią, krainą, miejscem, jak np. Małgorzaty Baranowskiej *Poetycka zasada geografii Gałczyńskiego*²³.

Jak już przypominałem, w przeszłości wiele przyczyn złożyło się na to, że „regionalizm” w polskiej refleksji częściej wywołuje pejoratywne niż pozytywne ciągi skojarzeniowe, leksykalne czy aksjo-

²⁰ M. Czermińska, *Słowo wstępne. Miejsca autobiograficzne Czesława Miłosza*, [w:] *Czesława Miłosza – „północna strona”*, red. M. Czermińska, K. Szalewska, Gdańsk 2012, s. 5.

²¹ Tamże, s. 5-18.

²² Tadeusz Łopalewski twierdził: „Region jest formą życia ukształtowaną w ciągu tysiącleci”, a „regionalizm” „odczuwaniem świata zmysłami włanego regionu”, (zob. tegoż, *Regionalizm a literatura*, „Pamiętnik Warszawski” 1931, z. 4, s. 107).

²³ M. Baranowska, *Poetycka zasada geografii Gałczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1974, z. 4, s. 3-20.

logiczne. Jednym z powodów jest to, że w masową świadomość wkodowane są nawyki postrzegania i wartościowania dzieł, losów, zjawisk kulturowych ze względu na oddalenie od centrum. W praktyce oznacza to, że „regionalizm” postrzega się jako negatyw centralizmu. Centralistyczne uchodzi za lepsze, gdyż „gwarantuje” czy też sygnuje to, co oficjalne, lepsze, uznane, godne aprobaty i naśladowania, nowoczesne, niesprowincjonalizowane. „Regionalizmowi” więc przypisuje się swego rodzaju niszowość, zapóźnienie, wtórność, skutek asynchronizmu rozwojowego, a także to, czego nie zaakceptowała lub dawno odrzuciła centrala (chyba że przymiotnik „regionalny” odnosi się do sztuki kulinarnej).

Konserwowanie historycznej spuścizny kultury danej krainy jest zaledwie jedną z dziedzin dynamicznie pojmowanego regionalizmu; uprzywilejowanie postępowania zachowawczego czyni z regionalistów budowniczych i strażników skansenu, sprawców pustego semantycznie kultywowania skamielin²⁴ i odkrywców Ameryki.

Regionalizm upowszechniał pewne fikcje dotyczące „autentyzmu”, „samorodności”, „czystości intencji”, „bezkonfliktowości”, niezbrukanego moralizmu, utopijnych związków z przyrodą itp. Toteż podziwiał rzekomo samorodnych poetów i pisarzy. Po wnikliwszej analizie ich życiorysów i okoliczności okazuje się, że ich pisarskie zdolności mają swoją rozległą genezę historyczną, społeczną, religijną czy rodzinną. Regionalizm konserwatywny, wspierający model społeczeństwa zamkniętego, żywi się mitem „nieuczoneści” i szlacheckiego prymitywu, ideą pisarstwa z Bożej łaski. Za tę formę uznania twórca z regionu w nagrodę odgrywał w PRL-u rolę agenta czy ambasadora literata z centrali.

Przypominam te, skądinąd oczywistości (niekiedy już przezwyciężone), aby zasygnalizować sprawę powszechnie odczuwaną, że nazwa gatunkowa „literatura regionalna” funkcjonuje negatywnie. Jej badacz stawia się więc w szeregu literaturoznawców, którzy swoją pasję poznawczą urzeczywistniają, biorąc na warsztat mate-

²⁴ Elementy przeszłości regionu niejako rewitalizuje się w życiu społecznym (pomijam to, że niekiedy do działań tego typu motywują czynniki ekonomiczno-rynkowe); przykładem tego jest traktowanie przez samorządy lokalne wybranych elementów dziedzictwa regionu jako „produktu turystycznego”. To sprzyja m.in. ratowaniu i rozwojowi małych obiektów muzealnych czy kreowaniu przestrzeni memoratywnej, co utrwała pamięć o twórcach literatury regionalnej lub związanych z regionem. Według intencji przedstawicieli samorządu miejsca zorganizowanego instytucjonalnie pamiętania mają przyciągać turystów, ale też stanowić formę placówki dydaktycznej dla uczniów z gminy lub powiatu. Literatura regionalna, a właściwie uspołeczniona wiedza o niej, uruchamia i wspomaga turystykę literacką.

riał pośledni, wybrakowany, nadużyty, skompromitowany, a podniesiony do rangi dzieła z przyczyn pozaliteracko-artystycznych.

Na tradycyjne uprzedzenia wobec badań nad literaturą wynikającą z kreacji regionu nakładają się pomyłki w odczytywaniu właściwego przebiegu globalizmu, który rzekomo musi doprowadzić do płaskiej kulturowo unifikacji ludzkości. „Globalizm” pojmowany jako hegemonia jedynie słusznych idei, wartości, rozwiązań staje się nowoczesną parafiańszczyzną oraz ideologią miękkiego totalitaryzmu.

Literatury regionów podporządkowane przemocy i dominacji tendencji centralistycznych stają się piśmiennictwem pseudoregionalnym²⁵; tu działa paradoks, ponieważ regionalizmy, wchodząc w krytyczny dialog z centralizmem, podtrzymują go. Brak wielowątkowych negocjacji między jednym i drugim prowincjonalizuje kulturę. Jak napisała Elżbieta Rybicka: „Problematyzowanie relacji z centrum jest rzecz jasna cechą wszelkich regionalizmów”²⁶.

Jeśli przyjąć ponowoczesną ideę, że wszędzie jest centrum, można równocześnie sądzić, że wszędzie jest jakiś region. Toteż uznanie wielości regionów stanowi podstawową przesłankę do myślenia o literaturoznawstwie regionów (czy jak inni chcą: „nowego regionalizmu”).

Jednakże pozostaje trudne do rozstrzygnięcia zagadnienie definicyjne: jakimi posługiwać się kryteriami, aby wyodrębnić „region”. Gdy przyjąć statyczne lub względnie statyczne (wymuszone politycznie, administracyjnie lub unormowane uzusem) wyznaczniki (np. geograficzne, socjologiczne, krajobrazowo-kulturowe), kwestia wydaje się być prosta. Ale jeśli uwzględnimy czynniki dynamiczne, jak np. wpływ mediów, borykanie się z unifikacją, migracje, stosunki językowe, świadomościowe lub ekonomiczne różnicowanie się społeczeństwa, odmienności religijne, ingerencje polityczne, ideologiczne, militarne, współczynnik losu, uwarunkowania psychologiczne, „region” nabiera charakteru płynnego, odsłania się jego fikcyjność jako matecznika idylli, wiecznotrwałych wartości, wzorcowego obrazu kulturowego dziedziczenia. Definiowanie „regionu” jako obszaru wyabstrahowanego od komplikacji rozmaitych musi doprowadzić do fałszywych konstatacji poznawczych i badawczych.

Jak wiadomo, każda epoka wytwarza własną mapę granic i własną wyobraźnię geograficzną. Można rzec, że każda społecz-

²⁵ Aleksander Rogalski w artykule *O regionalizmie, utylizyzmie i moralizmie* pisał o możliwości istnienia „pseudoregionalizmu”.

²⁶ E. Rybicka, dz. cyt., s. 146.

ność, każde pokolenie, każde środowisko posługuje się swoją mapą granic i własną wyobraźnią geograficzną. Urodzony w Gliwicach pisarz Horst Bienek pod koniec życia powiedział o swych stronach rodzinnych (Heimat): „[...] istnieją one jedynie tak długo, jak długo o nich pamiętamy. Topografia pamięci jest zatem czymś ograniczonym czasowo”²⁷.

Można uznać za oczywisty pogląd, że lokalizacje w literackich kreacjach mają przemijającą semantykę, która ulega erozji pod wpływem różnokierunkowej reorganizacji przestrzeni w świadomości jednostkowej i zbiorowej. Ten sam zautonomizowany w jakiś sposób obszar kultura w perspektywie długiego trwania, jak też pod wpływem lokalnych katastrof lub działań renowacyjnych, przetwarza i zwielokrotnia. Jest on bowiem geograficzno-kulturową podniętą do wykrystalizowywania się w pamięci zbiorowej i literaturze jego wielu wersji, czyli podobnych lub odrębnych, usankcjonowanych lub usuwanych stanów świadomości lokalizowanych na danym terytorium.

To, co więc nazywamy „regionem”, jest palimpsestem i figurą płynną. Dana kraina podlegała i podlega w czasie wielorakim przemianom. O ich zachodzeniu przekonujemy się, obserwując chociażby toponimie. Jedna miejscowość w zależności od momentu dziejowego i przynależności (państwowej, etnicznej, społecznej, generacyjnej) była nazywana inaczej. Każdy „region” widziany wielowymiarowo i wielowarstwowo był/jest również pograniczem.

Kształtują się wciąż nowe odmiany pograniczności. W trwającym procesie globalizacji ośrodki centrum multiplikują się i przesuwają, zaś regiony wyodrębniają się już nie tylko wskutek większej lub mniejszej izolacji społeczności zamieszkującej obszar geograficzno-kulturowy, lecz z wielu powodów, np. przesuwania się lub niwelowania granic wpływów gospodarczych.

Regionalizmu jako ruchu społecznego czy też tendencji kulturowej w żaden sposób nie unieważnia globalizacja, ponieważ dążenie do dialogu regionu z centrum, ich dramatyczne współistnienie było dla społeczeństw jedną z idei sprawczych podejmowanych działań. Dlatego literatura regionu im głębiej i mądrzej wynika z funkcjonowania świadomej siebie regionalności, tym bardziej dąży do dialogowania z centrum.

W okresie powojennym regionalizm był tępiony, tłumiony lub pozorowany; w Polsce Ludowej do kwestii zasadniczych należało

²⁷ Cyt. za: H. Orłowski, *Der Topos der «verlorenen Heimat»*, [w:] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, München, Zürich 1992, s. 191.

umacnianie monokultury. Regionalizm uprawiany na świeżo wcielonych do terytorium państwa północnych i zachodnich krańcach Polski był koniunkturalny i karykaturalny, odwoływał się nie do faktycznych, lecz życzeniowych dziejów tych ziem oraz ideologii komunistycznej. Kazimierz Brakoniecki nazwał ten nurt „soregionalizmem”, a skwitował go tak: „Literatura północnych i zachodnich kresów stała się wzorcowym przykładem ułatwionej literatury socrealistycznej (małorealistycznej)”²⁸.

Kształtowanie się relacji między regionem a literaturą jako rodzaju separacji przestrzennej prowadzi do redukcji i wzmagania się obcości między ludźmi, społecznościami, mniejszościami, narodami itd.²⁹. Popisem dyskredytacji literatury naznaczonej obecnością regionu, która w ostatniej dekadzie XX wieku przybrała postać nurtu „małych ojczyzn” i utworów „korzennych”, jest esej Roberta Ostaszewskiego *Lokalni hodowcy „korzeni”*³⁰, w którym deprecjacja opiera się na argumentach używanych we wcześniejszych dekadach wobec zgoła innych dzieł literackich. Chodzi o zarzuty takie, jak: „eskapizm”, „łatwizna”, „schematyzm”, świat nie przedstawiony, przewidywalność, epatowanie sielanką. Syntetycznie podobną krytykę twórczości regionalnej, oczywiście wyabstrahowanej od literatury polskiej, jest pogląd Roberto M. Dainotto, że literatura regionalna zawsze musi sugerować „utopijną możliwość wspólnoty rozważanej jako niepodzielna całość”³¹.

Szczególnie dziwne jest wypominanie tęsknoty za „sztywną tożsamością”. W literackim kręgu borussiańskim³² właśnie tożsamość istnieje jako wewnętrzne wyposażenie człowieka, które nigdy nie jest i nie może być ani dane, ani ustalone raz na zawsze, ani kompletne, jednoznaczne, wygodne (zobacz twórczość poetycką i eseistyczną Kazimierza Brakonieckiego czy Alicji Bykowskiej-Salczyńskiej – również jej poetyckie słuchowiska). Oczywiście, Ostaszewski bierze pod uwagę wybrane powieści, pomija inne rodzaje i gatunki literackie. Wnikliwy literaturoznawczy ogląd artystycznie dojrzałej i artystycznie nośnej literatury regionu i regionów pozwoli dojrzeć w niej semantykę wysiłku pokonywania swo-

²⁸ K. Brakoniecki, *Prowincja człowieka. Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*, Olsztyn 2003, s. 68.

²⁹ Myśl podchwyciłem z rozważań Z. Bauman z rozdziału *Fabryki bezruchu* (tegoż, *Globalizacja i co z tego dla ludzi wynika*, przeł. E. Klekot, Warszawa 2000, s. 126).

³⁰ R. Ostaszewski, *Lokalni hodowcy „korzeni”*, „Dekada Literacka” 2002, nr 7-8.

³¹ Cyt. za: E. Rybicka, dz. cyt., s. 146).

³² Zob. Z. Chojnowski, *„Zmartwychwstały kraj mowy”. Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych*, Olsztyn 2002.

ich ograniczeń, a nie piśmiennictwo dotknięte wszelkimi możliwymi chorobami literatury jako takiej.

W próbach głębszego rozumienia zajmowania się wzajemnym oddziaływaniem regionów i tekstów literackich tkwi sprzeczność, której usunięcie spłyca literaturę regionalną. W istotę regionalizmu wpisuje się nieusuwalna, choć niekiedy skrywana ambiwalencja, ponieważ z jednej strony powołuje go indywidualna i społeczna potrzeba kulturotwórczego aktywizmu³³, a z drugiej osobowy lub zbiorowy imperatyw przekraczania samego siebie. Niestety, regionalizmy w historycznej, jak i współczesnej świadomości (czy raczej w nieświadomości) potocznej sugerują znaczenie odwrotne, to znaczy wskazują na pasywność i zastój.

A przecież zasadne jest mierzenie intensywności i jakości demokracji i działań obywatelskich stopniem zróżnicowania, poziomem artystycznym literatury regionu, jakością jej obiegu.

Literatura regionu ma się dobrze tam, gdzie towarzyszy ona silnemu poczuciu wspólnoty terytorialno-kulturowej, która dzięki autonomii języka (jak na Śląsku lub Kaszubach) dąży do swego rodzaju samowystarczalności. Inaczej sytuowane jest w językowej komunikacji posługiwanie się gwarą kurpiowską czy podhalańską, choć pozostaje wysokim wskaźnikiem wspólnotowości.

Wobec trudności terminologicznych, wywołanych przez bagaż złej recepcji, pozostają co najmniej trzy wyjścia: albo wykreślić ze słownika terminów literackich „regionalizm”, albo go przewartościować, albo zaproponować nową nazwę zespołu zjawisk, tworzących się na skutek przenikania się dzieł literackich z regionem lub regionami.

Niejasności terminologiczne w badaniach nad literaturą regionalną zgłaszają wszyscy³⁴. Może dlatego, że w refleksji nad tym, co regionalne, więcej jest postulatowości i postaw życzeniowych, ewentualnie uprzedzeń i gotowych tez niż woli faktycznego przebadania literacko-antropologicznych rezultatów duchowego, intelektualnego, artystycznego i społecznego obcowania z regionem.

³³ Aktywistyczny czynnik w definiowaniu regionalizmu uznał ponownie za konstytutywny na progu lat dziewięćdziesiątych Jacek Kolbuszewski – zob. J. Kolbuszewski, *Literackie oblicza regionalizmu*, s. 192.

³⁴ Między innymi cytowany już J. Kolbuszewski. Ostatnio stan i stopień definiowalności określiła Elżbieta Rybicka: „Współczesna praktyka historycznoliteracka i krytycznoliteracka dowodzi jednak, iż pojęcia regionalizmu literackiego i literatury regionalnej są traktowane nader swobodnie i wymiennie z kategoriami literatury «małych ojczyzn» czy literatury lokalnej lub literatury miejsca” – E. Rybicka, dz. cyt., s. 143.

Wydaje się, że posądzanie literatury regionalnej (zwłaszcza tej, dla której region jest jednocześnie uniwersum) o weryzm jest nieprawdziwe. Każde literackie przedstawienie określonego obszaru jest mową zapośredniczoną. Region w utworze pośredniczy w przekazywaniu i kształtowaniu wartości, przekonań, przesłań partykularnych i niepartykularnych. Co więcej, utwór wykreowany w odniesieniu do takiego czy innego regionu zyskuje na znaczeniu, im bardziej kompletną artystyczno-językowo-filozoficzną czy też po prostu antropologiczną rzeczywistość tworzy. Literatura, w której region staje się kosmosem, jest ideałem do osiągnięcia.

Efekty badań literaturoznawczych wynikających ze zwrotu topograficznego wyposażają literaturoznawstwo regionów we wciąż poszerzający się zestaw narzędzi. Wszystkie one mogą być zastosowane. Ale literaturoznawcę regionów od badacza geopoetyki powinna odróżniać inaczej nastawiona świadomość, która nakazuje uwzględniać zanurzenie dzieła literackiego w geograficzno-kulturowe pokłady regionu oraz formy i funkcje zespolenia z nim.

Postulaty i cele badawcze, określone przez Skwarczyńską w 1937 roku, nadal są aktualne. Badaczka przestrzegała, by literaturoznawcy

[...] nie kręcili się [...] jedynie dokoła tzw. literatury regionalnej, by zapuścili się w podróż odkrywczą nie tylko wszerek, ale i w głąb zagadnienia. Nie wolno przy tym zapomnieć i o tym, że ogromne tu pole działania nie tylko dla ptaków szerokiego lotu, lecz i dla ptaków pomniejszych. Nieocenione są zasługi skrzętnych mrówek, zbieraczy materiałów. Szperacze ustalający daty urodzenia, ustalający okresy pobytu twórców w danym regionie, życia się z nim, ustalający charakter tego pobytu, środowisko z którym się twórca stykał, daty i miejsca druków w obrębie regionu, związki rodziny i tradycji rodzinno-środowiskowej z regionem – to są ci, którzy przygotowują teren dla przyszłych badań literacko-regionalnych (Skwar).

Każda wielka literatura w pewnej mierze należy do jakiegoś regionu. Czysty regionalizm literatury jest niemożliwy tak samo, jak czysty jej uniwersalizm. Świadomość człowieka nie potrafi dokonać pełnej dematerializacji czasu i przestrzeni. Z drugiej strony zaś istota ludzka domaga się poczucia orientacji w czasoprzestrzeni, dzięki niej może iść i przystawać, doświadczać i myśleć, wyodrębniać się i jednoczyć, wyznaczać i przekraczać granice. Świado-

mość, wiedza, pamięć, człowieczeństwo, relacje międzypersonalne, wyobrażenia domagają się koniecznie umiejscowienia w czasoprzestrzeni. Dlatego każde dzieło literackie przynajmniej na jakiejś płaszczyźnie jest partykularne, a jednocześnie stanowi zapis przedzierania się ku uniwersum. To jedna z ram kompozycyjnych utworu literackiego, zapewniająca mu rozpoznawalność, ale również kodowanie i dekodowanie sensów.

Zadaniem literaturoznawstwa regionów powinno być obserwowanie, porządkowanie, interpretacja tworzenia się, odtwarzania, przekazywania i zaprzepaszczania kapitału kulturowego regionów i miejsc, który został artystycznie spożytkowany/oddany w tekstach literackich. Ujawnianie w literaturze pomnażania się i uszczuplania, stygnięcia i przeobrażania, wykluczania i uspołeczniania dziedzictwa regionu stanowi kolejne wyzwanie dla literaturoznawstwa.

Dla osoby, jak i społeczności region jest fizyczną podstawą możliwych, ale też najczęstszych symbolizacji tożsamości. Wbrew temu, co sądzą krytycy praktyk tożsamościowych, człowiek wytwarza kulturę, aby zwiększyć zakres i skuteczność prawa do samoidentyfikacji oraz identyfikowania się z kimś lub czymś, aby się rozwijać.

Statyczne i jednowymiarowe pojmowanie regionu powinno ustąpić w literaturoznawstwie regionów na rzecz dynamicznego i wielowymiarowego.

Literaturoznawstwo regionów ma szansę uzupełnienia historii literatury polskiej³⁵, jak i jej nowego oświetlenia od jej początków do czasów najnowszych. Jest również możliwa reinterpretacja literatury jako piśmiennictwa wielogłosowego, wysnutego z nieprzebranego bogactwa doświadczeń i punktów widzenia-przeżywania-myślenia ludzi uwikłanych w region/regiony, oraz naznaczonych przez nie.

³⁵ Jacek Kolbuszewski postulował, „Nie przeceniając znaczenia regionalizmu nie można więc się zgodzić na jego całkowitą nieobecność w kreowaniu czy rekonstrukcji całościowego obrazu dzieł dwudziestowiecznej literatury polskiej” – J. Kolbuszewski, s. 190.

MAŁGORZATA MIKOŁAJCZAK

Dyskurs regionalistyczny we współczesnym (polskim) literaturoznawstwie – pytania o status, poetykę i sposób istnienia

Tytułowe „pytania” należałoby już na wstępie obwarować znakami zapytania odnoszącymi się do znaczenia terminu „literaturoznawczy dyskurs regionalistyczny”. Czym jest ów dyskurs i czy należy doń każda, czy dopiero spełniająca określone wymagania treściowo-formalne wypowiedź na temat regionalnej literatury? Jednostkowe „zdarzenie komunikacyjne” czy poświadczona ciągiem takich zdarzeń sytuacja komunikacyjno-kulturowa? Patrząc z innej strony, czy brać pod uwagę wypowiedzi autorów, którzy przygodnie zabierają głos na temat lokalnej twórczości, czy literaturoznawców, których badawcza aktywność skupia się na tzw. ścieżce regionalnej, a wówczas odnosić interesujące nas pojęcie do korpusu tekstów sygnowanych nazwiskami badaczy regionalistów bądź reprezentującego tę grupę autora? W tym momencie trzeba jednak wysunąć wątpliwość, która wstrzymuje zarysowujące się tu odpowiedzi: czy dyskurs regionalistyczny w ogóle istnieje? Czy porywając się na próbę opisu, mamy, jak ujęłaby to Stefania Skwarczyńska¹, rozpoznanie co do sposobu istnienia przedmiotu, tj. czy pytamy o nieodnotowany w słownikach typ wypowiedzi literaturoznawczej, czy też reanimujemy w nowym, dyskursywnym kształcie „niedostrzeżony problem podstawowy genologii”, myląc pojęcia, nazwy

¹ Por. S. Skwarczyńska, *Niedostrzeżony problem podstawowy genologii*, [w:] *Problemy teorii literatury*, s. 2, red. H. Markiewicz, Wrocław 1987, s. 97-114.

i przedmioty – zważywszy, że kryterium tematyczne nie jest czynnikiem genologicznie profilującym literaturoznawcze wypowiedzi i wśród tych ostatnich nie istnieje dyskurs, dajmy na to, stołeczny, pomorski, kresowy?

Za przedmiotowym statusem regionalistycznego dyskursu przemawia jednak nie tylko przekonanie piszącej te słowa. Że nie jest ono poznawczym złudzeniem, świadczy choćby wypowiedź cytowanej już wyżej badaczki, która stwierdza, że na gruncie literaturoznawstwa regionalizm „jak każda nauka” ma nie tylko „określony przedmiot badania”, ale też „właściwe mu” narzędzia i metody². Przeświadczenie o istnieniu „metod współczesnej regionalistyki”³ oraz „wyspecjalizowanego literaturoznawstwa regionalistycznego”⁴ pojawia się też u współczesnych autorów i choć nie towarzyszy mu refleksja metodologiczna, to w świadomości literaturoznawczych zachowań komunikacyjnych, tzw. *folk science*⁵ wyraźnie zaznacza się przekonanie o specyfice narracji dotyczącej twórczości regionu. A jeśli tak, to można przyjąć, że istnieje również powszechnie rozpoznawalny prototyp takiego dyskursu, osadzona w tradycji mentalna reprezentacja „regionalnej metody”.

Owa „metoda” realizowałaby się w zintelektualizowanej prozie (w formie artykułu, rozprawy, monografii czy też zbioru artykułów) i byłaby modelowana przez czynniki mające genealogię historyczno-kulturową, oraz przez środowiskowe uwarunkowanie. Na ich podstawie można by wyróżnić dwie odmiany literaturoznawczych wypowiedzi na temat regionu – na tyle odrębne, że należałoby je traktować jako dwa różne dyskursy – **inregionalną** (1) i **exregionalną** (2).

Zanim objaśnię, jaką treść przypisuję wymienionym terminom, zatrzymam się nad przyjętym tu sposobem rozumienia pojęcia „dyskursu”. Spośród różnorodnych treściowo oraz zakresowo znaczeń najbliższe jest mi to, które – za Stanisławem Gajdą, charakteryzującym „współczesny polski dyskurs naukowy” – dałoby się określić jako *znaczenie wspólne* dla humanistycznych nauk. Jak pi-

² S. Skwarczyńska, *Regionalizm a główne kierunki literatury*, „Prace Polonistyczne”, Seria I, 1937, s. 8. Cytując fragmenty tego artykułu posługować się będę skrótem SS-R i numerem strony.

³ Z. Kadłubek, *Silesjologia jako obietnica*, [w:] *Kalejdoskop tematów śląskich. Zbiór studiów filologicznych*, red. K. Kossakowska-Jarosz przy udziale M. Iżykowskiej, Opole 2011, s. 25.

⁴ Tamże, s. 26.

⁵ Termin *folk science*, odnoszący się do utrwalonych wyobrażeń o nauce i użyty przez Jerome Brunera, przywołuję za Danutą Ulicką, która posługuje się nim charakteryzując prototyp dyskursu literaturoznawczego (D. Ulicka, *Narracyjna i nienarracyjna koncepcja dyskursu literaturoznawczego*, [w:] *Opowiadanie w perspektywie badań porównawczych*, red. Z. Mitosek, Kraków 2004, s. 153).

sze badacz, „Terminem tym, zwraca się uwagę na funkcjonalne aspekty tekstu rozpatrywanego w kontekście (kto? jak? kiedy? dlaczego? itd.), tj. na uczestników komunikacji i zarazem użytkowników języka, którzy komunikują swe przekonania i emocje, zanurzeni w bardziej kompleksowe wydarzenia (sytuacje) społeczno-kulturowe”⁶. Przyjmując tę definicję, uwzględnić trzeba również trzy wyodrębnione przez Gajdę wymiary dyskursu: użycie języka (1), komunikowanie przekonań (2) oraz interakcję w sytuacjach społeczno-kulturowych (3).

W dyskursie regionalistycznym ów ostatni, trzeci wymiar ma kluczowe znaczenie i wiąże się z referencjalnością wypowiedzi, gdyż literaturoznawstwo dotyczące twórczości regionu wchodzi w szczególną relację z przedmiotem swych badań. Mówić tu można o sprzężeniu zwrotnym obejmującym dwa pod pewnym względem podobne do siebie typy wypowiedzi: oba reprezentują subkultury – dyskurs regionalistyczny stanowi specyficzną subdyscyplinę w obrębie literaturoznawstwa, regionalna literatura – specyficzną odmianę twórczości krajowej. Ich specyfika wyraża się w tym, że oba są pozamainstreamowe i marginalizowane. I tak jak literatura regionalna konceptualizowana jest w trybie negatywnym i przy udziale dewaluującej aksjologii (jako popularna, tendencyjna, zinstrumentalizowana, wtórna etc.), tak literaturoznawcza regionalistyka ma w środowisku naukowym konotacje deprecjonujące. Szukając „rodzinnego podobieństwa” można by powiedzieć, że o ile literatura regionalna traktowana jest jako brzydsza i głupsza siostra ogólnokrajowej, o tyle literaturoznawczy dyskurs regionalny jawi się w kręgu literaturoznawczych wypowiedzi niczym upośledzony brat przyrodni albo niezgrabny parweniusz.

Zdaniem Elżbiety Rybickiej, jedną z przyczyn powodujących, że badania regionalne mają zdecydowanie mniejszą rangę niżeli studia poświęcone tzw. literaturze ogólnokrajowej, jest proponowany w nich model lektury „oparty na przekonaniu o determinacjach geograficznych i nieskomplikowanej teorii odbicia”⁷. Wymienić można również inny powód, wynikający z wyżej wspomnianej sytuacji społeczno-kulturowej i odnoszący się do tego wymiaru dyskursu, który Gajda nazywa „komunikowaniem przekonań”. Jest nim podwójne zakotwiczenie – w rzeczywistości naukowej (literaturoznawczej) oraz społeczno-kulturowej (regionalnej), które po-

⁶ Por. S. Gajda, *Współczesny dyskurs naukowy*, [w:] *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*, red. S. Gajda, Opole 1999, s. 9-18

⁷ E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*, „Rocznik Komparatystyczny” nr 2 (2011), s. 148.

ciąga za sobą uwikłanie w dwa rodzaje komunikacyjnych zachowań – nastawionych na cele naukowo-poznawcze oraz postulatyno-wartościujące (wyrażające się formułowaniem postulatów, haseł, programów.) „Regionalizm w jednym kierunku swej treści to pewna o r i e n t a c j a i d e o w a” (SS-R 7) – pisała już w roku 1937 Skwarczyńska i rozwijając tę myśl wyjaśniała:

Oczywiście, że orientacja ideowa popchnąwszy popęd poznawczy w łożysko tego specyficznego materiału badawczego, jakim jest region, może badania uskrzydlić zapalem, iście apostołskim, nadać mu młodzieńczy rozmach, tak młodzieńczy, jak młodzieńczy jest regionalizm jako kierunek badań naukowych. Musi jednak owa orientacja ideowa działać uczciwie i poważnie, aby nie zamącić bezstronności badania naukowego, któremu przecież chodzi tylko o prawdę, aby, jednym słowem, niewłaściwą interwencją nie zdyskredytować naukowości badań regionalistycznych (SS-R 8).

Mimo że dziś już regionalizm mocno się zestarzał, a oczekiwanie badawczej bezstronności przeszło na emeryturę, obawa o ideologizację i wynikające stąd „zdyskredytowanie naukowości” regionalnych badań pozostała, wręcz wzrosła, do czego zapewne przyczyniły się powojenne losy regionalnej idei. Można zaryzykować opinię, że współczesny dyskurs regionalistyczny w dużym stopniu karmi się lękiem przed regionalizmem. Z tego lęku wyrastają postawy, które sytuują się na biegunach: „dumy i uprzedzenia” albo – „miłości i wstydu”. Te dwa przeciwstawne, zarazem przenikające się (bywa że w wypowiedziach jednego badacza) podejścia regulują sposób istnienia współczesnego regionalistycznego dyskursu, w korelacji z nimi kształtują się też jego najważniejsze cechy. Cechy te spróbuję pokrótce omówić za pomocą pięciu hasłowo przywołanych pojęć, których zakresy znaczeniowe są nieostre, a często zachodzą na siebie: **zaangażowanie** (1), **terytorializacja** (2), **socjologizacja** (3), **konfrontacyjność** (4), **etnografizacja** (5).

ZAANGAŻOWANIE

„Mocno mnie porusza mierząca świat bólem poezja Alicji Bykowskiej-Salczyńskiej (...) Bliskie są mi wiersze o pokoleniowej rzeczywistości Krzysztofa Czacharowskiego. Wzruszam się zwię-

złymi lirykami Andrzeja Wojciechowskiego”⁸ – czytamy w jednej ze znaczących prac poświęconych regionalnej literaturze. Manifestacja uczuć, silny subiektywizm, „osobisty, by nie rzec intymny”⁹ (ZCH-Z 12) – jak wyznaje autor książki, z której pochodzą cytowane zdania – stosunek do przedmiotu badań stanowią niemal nieodłączny element literaturoznawczych wypowiedzi na temat twórczości regionu.

Dyskurs regionalistyczny to zazwyczaj dyskurs emocjonalnie zaangażowany, ujawniający w stopniu większym bądź mniejszym postawę mówiącego i zamysł pisarski – najczęściej apologetyczny, co wynika z założeń regionalizmu, będącego działaniem na rzecz obrony i promocji kultury regionu. Ale bywa, że modalność emocjonalno-wartościująca objawia się w nieukrywanej niechęci i lekceważącym czy wręcz wzgardliwym stosunku wobec regionalnej literatury, traktowanej np. jako „produkcja literacka województwa”¹⁰. Uogólniając, regionalistyczna narracja literaturoznawcza sytuuje się między biegunami deprecjonowania i idealizacji, i uruchamia całą machinę zabiegów dowartościowujących bądź – odwrotnie – obniżających rangę przedmiotu swych badań.

Dla unaocznienia różnicy między tymi ujęciami zestawie ich stosunek do „lokalnych wielkości”. W strategii apologetycznej historia literatury regionalnej układa się w sprawozdanie z dokonań lokalnych autorów, w poczet „swych wielkich Rodaków”¹¹. Komponentem tego modelu historycznoliterackiego jest mit wybitnych jednostek związanych z regionem (np. mit Gałczyńskiego w Szczecinie, Herberta w Gorzowie czy Grochowiaka w Zielonej Górze), jego pochodną natomiast – laudacyjność. Laudacyjność *sensu largo* przejawia się koncepcją książki, dedykowanej pisarzom zasłużonym na polu lokalnej kultury. Autorzy tego typu publikacji często operują narracją, która sięga po zaksjomatyzowany stereotyp. „Był wybitnym publicystą, prozaikiem i poetą”, „był twórcą wszechstronnie utalentowanym” – to przykładowe formuły wzięte z książki po-

⁸ Z. Chojnowski, *Krajobraz, który wypełnił się historią*, [w:] tegoż, *Zmartwychwstały kraj mowy. Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych*, Olsztyn 2002, s. 198. Kolejne cytaty z tej książki opatrywane będą skrótem ZCH-Z i liczbą, oznaczającą numer strony.

⁹ Przykładem ukierunkowanego na „intymność” odbioru regionalistycznego dyskursu jest zaproponowana przez Jerzego Madejskiego interpretacja tytułu mojej książki (*Zbliżenia*, 2011): „zbliżenia” to przecież unaocznienie relacji czytelnik–dzieło w języku erotyki” – pisze krytyk (*Powaby prowincji. Literatura lubuska a literatura gorzowska*, „Lamus” 2012, nr 1/9, s. 62).

¹⁰ J. Madejski, *Powaby...*, s. 66.

¹¹ Tym określeniem posługuje się Dariusz Trześniowski (*Słowo wstępne*, [do:] *Peregrynacje do źródeł. Twórczość pisarzy Lubelszczyzny od połowy XIX wieku po współczesność*, red. J. Szcześniak, D. Trześniowski, Lublin 2006, s. 8).

święconej osobie Wilhelma Szewczyka¹². Jeden z autorów zebranych tu wypowiedzi zestawia nawet wymienionego pisarza z Horacym, co – pomijając inne kwestie – pokazuje, że sferą odniesienia dla formułowanych w ramach regionalistycznego dyskursu ocen, jest system autorytetów istniejących poza badaną rzeczywistością lokalną. Nazwiska powszechnie znanych pisarzy funkcjonują jako rękojmia artystycznej wartości regionalnych utworów, co potwierdza np. galeria postaci, którą przedstawia Zbigniew Chojnowski, poszukujący dla regionalizmu tradycji „starej jak sama literatura”:

Homer, Safona, poeci prowansalscy, William Faulkner, James Joyce, William Yeats, García Lorca, Günter Grass, Seamus Heaney czy Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Józef Czechowicz, Stanisław Vincenz, Czesław Miłosz, Tadeusz Konwicki, Jerzy Harasymowicz, by wymienić pierwsze nasuwające się z pamięci nazwiska, podążali tropami wywiedzionymi ze stron rodzinnych (ZCH-Z 25).

Warto zwrócić uwagę na przypadek wymienionego tu Czesława Miłosza, który pojawia się w roli dyżurnego patrona autorów lokalnych i jednego z fundatorów twórczości korzennej. Wypowiedzi autora *Rodzinnej Europy* legitymizują dyskurs regionalistyczny i potwierdzają rangę lokalnego tematu. „Poezja «małych ojczyzn» – zauważa Chojnowski – to przejaw zaistnienia szkoły poetyckiej Miłosza” (ZCH-Z 28).

W strategii deprecjonującej wyżej scharakteryzowany model historii literatury przywoływany jest jako synekdocha regionalnej megalomanii i lokalnych ambicji. Tak np. Erazm Kuźma pisze o roli regionalnych Tyrtejów, którą „przejmowali tylko albo bardzo młodzi pisarze, dopiero ruszający w drogę poetycką, albo nawet starsi, którzy jednak niewiele mieli do powiedzenia, więc stosunkowo najlepszym wyjściem było pozostać Wielkim Pisarzem Regionalnym”¹³. Dalej w krytycyzmie idzie Jerzy Madejski, który dla opisu

¹² Por. Wilhelm Szewczyk. *Pisarz, publicysta, niemcoznawca: materiały posesyjne*, red. J. Śliwiak, Katowice 2002, s. 7, 57.

¹³ E. Kuźma, *Wzorce pisarskie i literackie w środowisku szczecińskim*, „Przegląd Zachodnio-Pomorski” 1977, nr 3, s. 149. Cytując fragmenty tego artykułu posiłkować się będę skrótem EK-WP i liczbą oznaczającą numer strony. Pozostałe przywoływane przeze mnie prace Kuźmy opatrzone będą następującymi skrótami: *Poszukiwanie bohatera w prozie szczecińskiej po 1958 roku*, „Rocznik Kultury i Sztuki” 1965, s. 41-67 – EK-PB; *Pisarze Pomorza Zachodniego. Informator*, Szczecin 1967 – EK-PP; *Niebezpieczeństwo tematu, „Regiony”* 1970 nr 6/7, s. 33-53 – EK-NT; *Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej, „Region Lubelski”* 1967, R. 2/4, s. 14-29 – EK-WR.

„regionalnych wielkości” postuluje nową metodologię – „teorię grafomanii”¹⁴. Niechęć wobec zapędów brązowniczych, zasilana gombrowiczowską drwiną z pisarskich wielkości, znajduje na polu literatury regionalnej szczególne warunki rozwoju i często owocuje sarkazmem bądź ironią.

Dodajmy, że niezależnie od intencji piszącego, pochodną zaangażowania jest aksjologizacja i postulatyność – ukryta bądź jawna (wyrażająca się obecnością formuł typu „musi” i „powinna”). Często w dyskurs regionalistyczny wpisany jest program naprawczy bądź też projekt modelu literackiego, do którego powinna dążyć regionalna twórczość.

TERYTORYALIZACJA

Zainteresowanie literaturą uprawianą na obszarze geograficznie określonej przestrzeni i klasyfikowaną ze względu na to przyporządkowanie sprawia, że owa przestrzeń funkcjonuje jako dominanta tematyczna. Uprzywilejowanie tematu lokalnego znajduje wyraz w akcentowaniu miejsca urodzenia pisarzy, szukaniu związków ich twórczości z miejscem, w badaniu kolorytu lokalnego, analizowaniu literackich kreacji prywatnej ojczyzny, tworzeniu literackich map regionu itp., innymi słowy – w koncentrowaniu się na tym, co określić by można mianem „tropów topografii”¹⁵. Weźmy trzy przykłady: „Szacunek do ziemi urodzenia i zamieszkiwania oraz podtrzymywanie z nią duchowej więzi jest dla Erwina Kruka wartością i powinnością”¹⁶, „Dla (...) pisarza rodzimy krajobraz był ukochaną i zastygłą w czasie ziemią”¹⁷, „Wiersz jest wyjątkowym w twórczości Łobodowskiego świadectwem emocjonalnych związków poety z opuszczonym przez niego miastem”¹⁸.

W dyskursie regionalistycznym przedmiot badań niejako wymusza terytorializację treści: regionalizacja łączy się przy tym nie tylko z nasycaniem jej tematami i motywami przestrzennymi, ale też z aksjosemiotyzacją lokalnej przestrzeni. Konsekwencją tego zjawiska jest traktowanie przestrzeni jako czynnika legitymizują-

¹⁴ J. Madejski, *Powaby...*, s. 65.

¹⁵ Por. M. Mikołajczak, *Tropy topografii. Związki między literaturą i miejscem w twórczości lubuskiej*, [w:] *też, Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011, s. 11-28.

¹⁶ Z. Chojnowski, *Wprowadzenie*, [do:] *Z dróg Erwina Kruka. Na 65 urodziny twórcy*, red. i wpr. Z. Chojnowski, Olsztyn 2006, s. 6.

¹⁷ *Wilhelm Szewczyk...*, s. 16:

¹⁸ E. Dutka, *Józef Łobodowski – poeta powracający do Lublina*, [w:] *Peregrynacje...*, s. 145.

cego wartość omawianych utworów. Tak np. Dariusz Trzeźniowski, który negatywnie wartościuje prozę lokalnego powieściopisarza, Janusza Olczaka, podkreśla: „W panoramie literatury powojennego Lublina zajmował wszakże pisarz miejsce znaczące”¹⁹. Terytorialne usytuowanie ustanawia tu ramy dyskursu oraz tło interpretacyjne. A uwzględnić trzeba także ten aspekt przestrzeni, który w dyskursie regionalistycznym ujawnia się na poziomie metatekstowym i dotyczy sytuacji nadawczo-odbiorczej – badaczom dyskursu regionalistycznego towarzyszy bowiem świadomość miejsca, z którego piszą, geograficznie określonego nadawczego „tutaj”.

SOCJOLOGIZACJA

Niezależnie od orientacji metodologicznej badaczy zajmujących się literaturą regionalną (teoretyczno- czy historycznoliterackiej), uprawiany przez nich dyskurs cechuje tendencja do socjologizacji, tj. do koncentrowania się na pozaestetycznej sferze wypowiedzi i socjokulturowym otoczu literatury. Pierwiastek biograficzny, polityczny, historyczny, społeczny pojawia się tu nie tylko jako ważny kontekst, ale też jako integralna składowa lokalnej twórczości oraz przedmiot badań. Ciężenie funkcji społecznej i socjologiczne usytuowanie perspektywy badawczej sprawia, że ranga artystyczna wymieniona zostaje na świadectwo, a tekst pozostaje „jakimś świadectwem czasu, czy też przykładem szerszych zjawisk kulturowych”²⁰. Dlatego nawet jeśli twórczość danego autora „nie jest bez wątplenia zjawiskiem artystycznym pierwszej rangi”²¹, a „efekty jego zmaganiań poetyckich prowokują do ujęć krytycznych”, to w myśl tej koncepcji – „traktować je trzeba jako fakt kulturowy, znamienity dla pewnego okresu historycznego, świadczący o ambicjach, woli oraz inicjatywie wyzwolającej się w przedwojennych, regionalnych ośrodkach”²². W ten sposób literatura regionalna funkcjonuje jako źródło informacji socjokulturowej i jako dokument, którego walor artystyczny schodzi na plan dalszy.

Jedną z konsekwencji socjologizacji jest predylekcja do prezentacji literatury regionalnej na tle lokalnego *milieu*, na które składają się m.in. relacje przyjacielsko-rodzinne czy też prywatne historie (w tym wspomnienia). Wyrazem tej tendencji jest też szukanie do-

¹⁹ D. Trzeźniowski, *Proza Janusza Olczaka*, [w:] *Peregrynacje...*, s. 78.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² A. Kalinowska, *Wacław Mrozowski – „romantyk w blasku awangardy”*, [w:] *Peregrynacje do źródeł...*, s. 158-159.

datkowych uzasadnień dla zajmowania się twórczością regionu. Dyskurs regionalistyczny modelują prywatne zobowiązania i powinności, a on sam nierzadko staje się trybutem składanym miejscu urodzenia czy zamieszkania. Dodatkowym czynnikiem sprawczym są okoliczności. Trzeba zauważyć, że wśród wypowiedzi poświęconych literaturze regionalnej występuje stosunkowo duży procent tekstów „okolicznościowych”: zjazdy (np. Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych), jubileusze pisarzy regionalistów czy inne rocznice stają się tu asumptem do powstania książki i określają jej pozaestetyczny profil.

KONFRONTACYJNOŚĆ

Już samo słowo „region” wyzwala mechanizm różnicy i implikuje szereg opozycji, które układają się w pary: małe – wielkie, cząstkowe – całościowe, poszczególne – powszechne, partykularne – uniwersalne itd. Ta binarna struktura funkcjonuje jako ogólna rama odniesienia dla regionalistycznego dyskursu, w którym narracja rozwija się przy udziale przeciwstawnych pojęć, takich jak „centrum” – „peryferie”, „otwartość” – „izolacjonizm”, „kosmopolityzm” – „zaściankowość”, „nowatorstwo” – „tradycja”, a także, przywołując inny zestaw terminów, „wysokoartystyczne” – „niskoartystyczne”, „ważne” – „nieznaczące”. Wymienione opozycje zaangażowane zostają w strategię badawczego opisu: diagnozującą, postulatywną, dewaluującą, apologetyczną. Oto kilka z brzegu przykładów konfrontacyjnego sterowania narracją dyskursu: „Prawdziwa «mała ojczyzna» łączy człowieka z resztą świata” (ZCH-Z 24), „jego pisarstwo i działalność społeczno-polityczna była w przekazywanych przesłaniach otwarta i europejska”²³, „Bohater prozy szczecińskiej nie jest równym partnerem dla bohatera prozy ogólnopolskiej” (EK-PB 48-49), „Jego biografia i pisarski dorobek wciąż zapuszczają korzenie w «ziemi pruskiej», ale znaczenie artystyczne, literackie, etyczne mają ponadregionalne”²⁴, „Twórczość Kruka osadzona w mazurskiej przestrzeni społecznej, historycznej i kulturowej przedstawia najdotkliwsze problemy społeczno-polityczne rzeczywistości powojennych Mazur, a jednocześnie przedstawia uniwersalne doświadczenie człowieka wygnanego z dzieciństwa, z domowej ojczyzny”²⁵.

²³ J. Śliwiak, *Wstęp*, [do:] *Wilhelm Szewczyk...*, s. 20.

²⁴ Z. Chojnowski, *Wprowadzenie*, [do:] *Z dróg Erwina Kruka...*, s. 6.

²⁵ E. Konończuk, *Literackie wędrówki po krainie pamięci w poszukiwaniu siebie*, [w:] *Z dróg...*, s. 79.

Konfrontacyjność przejawia się też w konceptualizacjach relacji regionalnej literatury do twórczości krajowej za pomocą analogii uwierzytelnionej prawami biologii, fizyki czy też anatomii. Licznych przykładów dostarcza tu pisarstwo Kuźmy, który zestawiając prozę szczecińską i ogólnokrajową pisze o zsynchronizowaniu rytmu rozwojowego literatury szczecińskiej z rytmem literatury krajowej i o krwioobiegu, zarysowuje też swoistą „filogenezę kultury” („Małe organizmy kulturowe, w tym wypadku chodzi oczywiście o Szczecin, powtarzają w skrócie, w swej ontogenezie, prawidłowości filogenetyczne”, EK-WP 143) i odwołuje się do prawa naczyń połączonych. To ostatnie przywołuje po to jednakże, aby je zawiesić, bo „mimo tego prawa, z dala od wieży ciśnień, woda nie dochodzi do przewidzianego poziomu. Zaledwie do pierwszego piętra. I to leje się ciurkiem”, EK-PB 49).

Omawiana cecha obejmuje też obecny (zazwyczaj *implicite*) w regionalistyce podział na *orbis interior*, który zamieszkują pisarze „nasi”, miejscowi i – *orbis exterior*, w którym sytuują się autorzy ogólnopolscy, ogólnokrajowi. Rozwijając kwestię, związaną z podziałem na „swoich” i „obcych”, przejdę do kolejnej cechy.

ETNOGRAFIZACJA

Odmienność literatury regionalnej, będąc pochodną aksjologii, nie ogranicza się do wartościowania. „Inna” nie znaczy tylko „słabsza” czy „gorsza” („wybrakowana”, „poślednia” itp.). Związki owej twórczości z folklorem, twórczością „rodzimą” sprawiają, że regionalna „inność” ma znamiona kultury archaicznej, pierwotnej. W tym kontekście pojawia się charakterystyczny dla badań regionalnych topos powrotu do źródeł i odnowienia dokonującego się za sprawą lokalnej twórczości.

„Inność” konotuje również egzotykę przypisywaną obszarom obcym i dalekim, odmiennym klimatycznie i o osobliwych obyczajach. Stąd literatura regionalna często postaciowana jest jako nieodkryta, tajemnicza *terra incognita*, a proces jej opisywania dokonuje się w trybie odkrywania, poznawania, przybliżania tego, co znane słabo albo też wcale nieznane. Narrator dyskursu regionalistycznego wchodzi tutaj w rolę etnografa, dokonującego deskrypcji nieznannej kultury. Tak np. Kuźma relacjonując powojenne budowanie środowisk literackich na Ziemiach Zachodnich nawiązuje do praktyk kolonizatorskich i pisze o „misjonarskich wyprawach ludzi sztuki – na ziemię dziewicze i barbarzyńskie” (EK-W 148). „Barbarzyński” i „dziewiczy” zarazem charakter mają nie tylko literatury

nowo utworzonych po wojnie regionów. W dyskursie dotyczącym tych obszarów, które mają już długą tradycję, inność podlega szczególnej dialektyce: to, co bliskie ukazywane jest jako dalekie – znane, a równocześnie nieodkryte; obce i zarazem swojskie. „Obca” w tym sensie jest nie tylko literatura lubuska, ale i lubelska, o której badacz, „odkrywający swojszczyznę”, napisze: „Tak jak Lubelszczyzna wydaje się jeszcze nie dość rozpoznaną krainą w sensie nie tylko geograficzno-kulturowym, tak i na ogół jej twórcy wydają się mało znani”²⁶. Oprócz barbaryzacji i egzotyzacji „obcość” regionalnej literatury postaciowana jest w odwołaniu do zabiegów mitologizujących. Wymownym przykładem jest odnoszenie literackiej twórczości Warmii i Mazur do mitu Atlantydy i ujmowanie jej jako wytworu tajemniczej i fascynującej „Atlantydy Północy”.

Powyższe przykłady pokazują, że dyskurs regionalistyczny można dziś rozpatrywać w szerszym kontekście praktyk kulturowych i w odniesieniu do etnopoetyki traktowanej – za Eugenią Prokop-Janiec – jako „środki, konwencje, strategie i praktyki literatury opowiadającej o odmienności, inności, obcości kulturowej”²⁷. Adaptując na grunt poetyki literaturoznawstwa regionalistycznego zaproponowany termin i nawiązując do propozycji Manfreda Schmelinga, piszącego o literaturoznawczych badaniach kulturowej obcości²⁸, można charakteryzować dyskurs regionalistyczny jako odmianę narracji, którą rządzi gramatyka opisu inności kulturowej. Byłby to zatem taki **typ wypowiedzi literaturoznawczej, w której wskazane wcześniej wymiary dyskursu (użycie języka, komunikowanie przekonań oraz interakcja w sytuacjach społeczno-kulturowych) byłyby podporządkowane prezentacji literatury regionalnej jako „odmiennej”, „innej”, „obcej” w relacji do literatury ogólnokrajowej oraz prezentacji stanowiska wobec tej literatury opartego na schemacie ekspozycyjno-argumentacyjnym uwzględniającym perspektywę mówiącego.**

W dyskursie regionalistycznym, podobnie jak w narracji etnograficznej, sposób ujęcia zdeterminowany jest przez punkt widzenia, ustanawiany przez horyzont kulturowej wiedzy i przez kulturową tożsamość narratora. Dlatego próbę charakterystyki dyskur-

²⁶ D. Trześniowski, *Słowo wstępne*, [do:] *Peregrynacje...*, s. 8.

²⁷ E. Prokop-Janiec, *Etnopoetyka*, [w:] *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012, s. 187.

²⁸ Por. M. Schmeling, *Nie będziesz czynił żadnego obrazu...*. *Obcość kulturowa jako dziedzina literaturoznawstwa porównawczego*, [w:] *Narodowy i ponadnarodowy charakter literatury*, red. M. Cieśla-Korytowska, Kraków 1996. Do poglądów badacza nawiązuje w swojej charakterystyce etnopoetyki E. Prokop-Janiec (*Etnopoetyka...*s. 190-191).

su regionalistycznego należałoby osadzić w kontekście klasyfikacji pojawiających się we współczesnej antropologii (na gruncie polskim wprowadza je Małgorzata Czermińska²⁹) i przyjąć za kluczową kategorię analityczną grę perspektyw: wewnętrznej i zewnętrznej wobec danej kultury – emicznej i etycznej (*emic/etic*) według ujęcia antropologicznego czy inregionalnej i exregionalnej w odniesieniu do dyskursu regionalistycznego. Powracając do wymienionych na wstępie terminów, **narracja exregionalna byłaby zatem opowieścią snutą z zewnątrz, ujmującą literaturę regionalną w kategoriach właściwych kulturze badacza; narracja inregionalna natomiast zakładałaby poszukiwanie lokalnego znaczenia przypisanego przedmiotowi badań przez tubylców i przedstawiała twórczość regionu od wewnątrz**³⁰.

Te dwie odmiany (heurystyczne modele obrazujące najważniejsze warianty wypowiedzi na temat regionalnej literatury) należałoby potraktować jako dwa prototypy regionalistycznego dyskursu. Współczesne narracje regionalistyczne sytuują się bliżej lub dalej względem zarysowanych tu wzorców, choć oczywiście wskazać można również ujęcia pośrednie, w których exregionalizacja i inregionalizacja wyznaczają ruchomą, nieustaloną perspektywę.

W dalszej części przyjrę się obu tym odmianom zwracając uwagę na wpisany w nie sposób myślenia na temat regionalnej literatury, schemat ekspozycyjno-argumentacyjny oraz takie czynniki profilujące dyskurs regionalistyczny, jak sposób budowania autorytetu literaturoznawczego i strategia legitymizowania wiedzy kulturowej. Jako przykład posłużą wypowiedzi przywoływanych już badaczy – Erazma Kuźmy (1) oraz Zbigniewa Chojnowskiego (2), w ich narracjach, które dałoby się hasłowo nazwać **dyskursem uprzedzenia** (Kuźma) i **dyskursem dumy** (Chojnowski), wyraziście realizując się cechy prototypowe obu odmian.

(1) Perspektywa zewnętrzna dominuje w refleksji tych literaturoznawców, którzy okazjonalnie zabierają głos na temat lokalnej twórczości. W ich ujęciu regionalizm zazwyczaj łączy się z podejściem deprecjonującym i koresponduje z postawą przekonanego o kulturowej wyższości kolonizatora, co nie dziwi: jeśli traktują z powagą swój macierzysty przedmiot badań (tzw. literaturę ogólnokrajową), jej peryferyjne, zazwyczaj słabsze artystycznie odmia-

²⁹ Por. M. Czermińska, „Punkt widzenia” jako kategoria antropologiczna i narracyjna w prozie fikcjonalnej, [w:] *Opowiadanie w perspektywie...*, s. 27-45.

³⁰ Por. charakterystyka odmian dyskursu etnograficznego przedstawiona przez Eugenię Prokop-Janiec (*Etnopoetyka...*, s. 185-227).

ny, muszą być siłą rzeczy oceniane niżej. Jednak odmianę exregionalną spotkać można także w narracji badaczy, którzy specjalizują się w twórczości lokalnej. Modelowym przykładem jest tu dyskurs Kuźmy.

Autor licznych prac poświęconych literaturze szczecińskiej, mieszkaniec Szczecina, korzeniami (urodził się i do roku 1951 mieszkał w Wielkopolsce) oraz perspektywą badawczą (obejmującą szeroki krąg zagadnień teoretycznoliterackich) zdecydowanie wyrasta poza środowisko lokalne. Jako twórca hasła „regionalizm” w dwóch opiniotwórczych kompendiach odnoszących się do współczesnej literatury³¹, jest Kuźma autorytetem w kwestiach literatury regionalnej. Jego propozycje terminologiczne modelują sposób myślenia o regionalizmie w polskim literaturoznawstwie, kierując je na tory socjologiczne i komunikacyjne (odnoszące się do literackiej komunikacji).

Proponowane przez autora rozprawy zatytułowanej *Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej* ujęcie twórczości regionalnej nawiązuje do teorii społecznych obiegów literatury sformułowanej przez Stefana Żółkiewskiego i bazuje na rozróżnieniu literatury wysokiej (obieg wysokoartystyczny) i niskiej (obieg popularny, literatura dla ludu, obieg jarmarczny, brukowy). O wartości tej pierwszej decyduje nowatorstwo i eksperyment formalny. Na skali wartościującej podstawową współrzędną jest postęp. Dlatego literatura szczecińska – tradycjonalistyczna („tradycjonalizmu w prozie szczecińskiej jest zbyt dużo”), zachowawcza („nie przeszła przez oczyszczające bluznierstwo przeciw poezji i poecie, także nie zdobyła się na swego antybohatera”, EK-WP 159), zanurzona w XIX wieku („Kiedy w literaturze szczecińskiej skończy się wiek XIX?,” EK-W 160), realizująca się w romantyczno-pozytywistycznym modelu opartym na powinności etycznej („wszystko tu trąci myszką, duch, ojczyzna, służba”, EK-PP 34) – nie jest wysoko oceniana. Kuźma ujmuje ją w kategoriach twórczości popularnej, tendencyjnej, zinstrumentalizowanej, tj. należącej do drugiego wyżej wymienionego obiegu.

Dając się zrekonstruować na podstawie tej narracji katalog wad i braków regionalnej literatury (obok tradycjonalizmu, należy tu wymienić nieznajomość tego, co się obecnie dzieje w literaturze, słabą świadomość teoretyczną, „niedokształcenie” czy też niskie wykształcenie autorów, brak odwagi i myślenia z ducha awangar-

³¹ Por. *Regionalizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka et cons., Warszawa 1992, s. 925-930; *Regionalizm*, [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, red. A. Hutnikiewicz, A. Lam, Warszawa 2000, s. 95-96.

dy, manierę publicystyczną i sentymentalno-modernistyczną, niedoskonałość i anachroniczność obrazu) dopełnia rejestr postulatów, które najogólniej streszczają się w apelu: rozwinienia, dojrzewania, dorównania dziełom mającym niekwestionowaną artystyczną rangę, krótko mówiąc – w postulatcie upodobnienia do literatury ogólnokrajowej. Paradoksalnie dobra literatura regionalna to taka, która nie nosi już śladów regionu i która wyzbywa się nie tylko prowincjonalnych braków, ale i lokalnego kolorytu:

Analiza motywów i wątków pojawiających się w poezji szczecińskiej ostatniego dziesięciolecia dowodzi, że bierze ona coraz żywszy udział w rozwoju poezji krajowej. Nawet motywy związane ściśle z regionem – na przykład motyw morza – nabierają cech ponadregionalnych, ogólnych (EK-PP 124).

„Zewnętrzność” perspektywy zaznacza się w swoistym protekcjonalizmie – w wyrażaniu nadziei, serwowaniu nagan i pochwał, wskazywaniu szansy. Dwa przykłady: „im bliżej dnia dzisiejszego, tym prób ostrożnego eksperymentu jest więcej” – diagnozuje badacz tendencje rozwojowe w najnowszej regionalnej prozie, w innym miejscu dostrzega „wolę odnowy, unowocześnienia warsztatu literackiego, co mimo wszystko pozwala spojrzeć w przyszłość z optymizmem” (EK-PP 151).

W narrację Kuźmy *implicite* wpisane jest przeświadczenie, że artystyczna wartość badanego przedmiotu promieniuje na naukową rangę refleksji badawczej. Badacz świadom jest „niebezpieczeństwa tematu”³² i między innymi dlatego kontestuje swą środowiskową przynależność – mówiąc z wnętrza regionu, mentalnie do niego nie należy. Ta sprzeczna tożsamość ujawnia się choćby w autoprezentacji, zamieszczonej we wstępie artykułu poświęconego regionalizmowi: „Ponieważ zaś od dawna mieszkam w Szczecinie, z tej perspektywy zamierzam spojrzeć na zagadnienie. Perspektywy regionalnej – powie ktoś z przekąsem. Tak, z perspektywy regionalnej...” (EK-WR 13). W przytoczonej deklaracji tkwi pewna kokieteria, gdyż mówiący wchodzi tu raczej w rolę zewnętrznego interlokutora zaaranżowanego dialogu. Bliższe zdaje się mu mówienie „z przekąsem” aniżeli regionalna perspektywa. Jeśli ów dyskurs mierzyć kryteriami, stosowanymi przez badacza w odniesie-

³² Por. E. Kuźma, *Niebezpieczeństwo tematu*, „Regiony” 1970, nr 6/7, s. 33-53.

niu do regionalnej literatury, to okaże się, że analizowany przez niego mechanizm „in-put – out-put”, wazący ilość nadawanych i przyjmowanych komunikatów (w wypadku pisarza ponadregionalnego więcej jest tych drugich), samozwrotnie sytuje go poza regionem: „Kogo czytają tylko w regionie, ten jest pisarzem regionalnym i nie mówi to nic o jego wartości. Kogo czytają w całym kraju, ten nie jest pisarzem regionalnym, choćby nawet posługiwał się gwarą śląską czy kaszubską” (EK-WR 23). Parafrazując: kogo cytują w całym kraju, ten jest literaturoznawcą, nie regionalistą.

Adresatem Kuźmy jest odbiorca ogólnokrajowy, on sam natomiast – w trybie „out-put” – utożsamia się z centrum i jego autorytetami. Podobnie jak Gałczyński, Andrzejewski czy Wirpsza, którzy przez czas jakiś mieszkali w Szczecinie, przestrzega przed regionalizmem i – za wymienionymi pisarzami – redukuje komponenty semantyczne tego terminu do jednego, za to pejoratywnego znaczenia – prowincjonalizmu. Oceny deprecjonujące literaturę regionalną najwyraźniej uwidaczniają się w repertuarze stosowanych pojęć. Epitet „regionalna” w odniesieniu do literatury jest w tym dyskursie synonimicznie wymienny z określeniami „prowincjonalna”, „peryferyjna”, przy czym miejsce wspólne obu pojęć wyznacza zakres znaczeniowy hasła „artystycznie słaba”. „Dopiero zła artystycznie realizacja tematu sprowadza literaturę do rzędu regionalnej” (EK-PP15) – twierdzi Kuźma, dlatego m.in. pytanie o „literaturę środowiska szczecińskiego” jest „drażliwe i wstydlive, bo wiąże się z różnymi pojęciami regionalizmu i gorzej: prowincjonalizmu” (EK-PP 11).

Jako teoretyk literatury jest Kuźma spadkobiercą immanentnego spojrzenia Skwarczyńskiej, zdaniem której „domaganie się, by płytki regionalizm traktować pełnowartościowo jest błędem” (SS-R 11), budzącym „wstręt” w teoretyku literatury. I choć w omawianej narracji z pewnością więcej jest niechęci niż wstrętu, to jest to niechęć żywa i nieukrywana. To ona wyzwała stanowiąco-wykluczającą moc dyskursu exregionalnego.

W opracowaniu *Pisarze Pomorza Zachodniego* Kuźma stwierdza: „nasza regionalna odrębność zasadza się na lęku przed regionalizmem” (EK-PP). Na lęku przed regionalizmem zasadza się też jego regionalistyczny dyskurs, dający się zdiagnozować jako lęk przed obcym w sobie, tj. przed mieszkańcem prowincjonalnego Szczecina. Warto zwrócić uwagę, że zdaniem Kuźmy, w twórczości regionalnej, traktowanej jako słabsza, niedojrzała, odnajduje się albo pisarz słaby i niedouczony, albo „bardzo młody”. Mówiąc z ironią o roli regionalnych Tyrtejów, w którą wchodziłi pisarze „dopie-

ro ruszający w drogę poetycką”, autor zdaje się wpadać w pułapkę samoodniesienia. Nie będzie pewnie sporej przesady w stwierdzeniu, że dystans badacza wobec twórczości tubylców dałoby się po części tłumaczyć mechanizmem intelektualnej i środowiskowej konwersji (awansu).

(2) Dyskurs inregionalny, pozwalający się charakteryzować jako przeciwieństwo wyżej opisanego, wyrasta z idei regionalizmu rozumianej jako „działalność społeczna określająca grono ludzi rozmiiłowanych we własnym regionie, w jego specyfice krajo-
zowej, językowej, kulturowej, działanie zmierzające do propago-
wania tej specyfiki, jej zachowania i co najważniejsze – rozwoju, przekształcania, wprowadzania swej rodzimej kultury do kultury ogólnopolskiej i ogólnoludzkiej”³³. W porządku chronologii ten sposób pisanie o literaturze regionalnej jest pierwszy. W Polsce pojawił się wraz z narodzinami regionalizmu jako literaturoznawcza odpowiedź na zainteresowanie kulturą lokalną i w toku rozwoju przechodził zmienne koleje: zapoczątkowany w Młodej Polsce, silnie obecny w okresie międzywojennym, stłumiony po roku 1949 i ożywiony po roku 1956, rozkrzewił się i okrzepł w dobie „małych ojczyzn”. Dziś dyskurs inregionalny zdecydowanie dominuje w literaturoznawczych narracjach, a uprawiany pod hasłem „ponowoczesnego regionalizmu” (Kazimierz Brakoniecki) czy „otwartego regionalizmu” (Robert Traba) przechodzi wewnętrzne przeobrażenia, nachylenie „korzenne” zastępowane jest przez wielokulturowość, wieloetniczność, pograniczność.

Odmianę inregionalną cechuje emocjonalna i symboliczna identyfikacja z regionem rozumianym jako „prywatna ojczyzna”. Wypowiedź badacza jest tu głosem autochtona zanurzonego w lokalne realia, głosem, który rozlega się, jak czytamy w jednej z wypowiedzi, z „małej, unieważnianej, peryferyjnej, ale mojej realnej duchowo-fizycznej przestrzeni” (ZCH-Z 27), tj. z „wnętrza”, wyrażnie przeciwstawionego stanowisku tych, „dla których perspektywa tej prowincji jest obca, nierozpoznana lub całkiem obojętna” (ZCH-Z 11).

Przytoczone cytaty pochodzą z książki Zbigniewa Chojnowskiego zatytułowanej *Zmartwychwstały kraj mowy. Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych*, która wśród licznych prac badacza, poświęconych literaturze regionalnej wyróżnia się jako

³³ W. Świątkiewicz, *Region i regionalizm w perspektywie antropocentrycznego paradygmatu kultury*, [w:] *Regionalizm polski u progu XXI wieku*, red. S. Bednarek, Wrocław 1994, s. 27.

pierwsza napisana w Zakładzie Antropologii Literatury Regionalnej, a zarazem jako zamykająca dwudziestoletni okres autorskiego towarzyszenia literaturze powstającej na Warmii i Mazurach.

Nastawienie badacza zawiera się w antynomicznym dopełnieniu wyżej scharakteryzowanej obcej perspektywy – reprezentowana przezeń jest bowiem „swojska”, „dobrze rozpoznana” i „nieobojętna”. Pierwiastek subiektywny i indywidualne zaangażowanie stanowią tu wartościowe narzędzie poznawcze. Poznanie naukowe oparte jest na przeżyciu i pamięci, a wiedzę legitymizuje nie (nie tylko) literaturoznawcze instrumentarium, ale akt udziału i relacja świadka. Chojnowski odsłania biograficzne zakorzenienie swojego pisarstwa (autobiograficzność pojawia się jako kontekst wyjaśniania i kontekst odkrycia), wchodzi przy tym w rolę tłumacza lokalnej kultury, a zarazem przewodnika, który ma poczucie misji – ocalenia od niepamięci. W jedną z części książki wpisane zostało memorialne hasło *Przeciw zapominaniu*. „Pomogłem im zmartwychwstać” – mówi o swoich bohaterach autor. Taka chrystologiczna idea obejmuje też koncepcję języka (mowy), o czym świadczy tytuł książki.

W tym ujęciu ważna jest duchowa ranga literatury regionalnej i jej zaangażowanie w tworzenie lokalnej społeczności: „Literatura owa wzięła podmiotowy udział w duchowym zagospodarowywaniu regionu” (ZCH-Z 11) – stwierdza badacz. Ale równie istotne jest jej znaczenie dla literatury w ogóle, twórczość regionalna stanowi bowiem pierwsze, jeszcze nieskażone słowo, „słowo wywiezione z tajemnicy tego, co najbliższe, które przeciwstawia się anomii – rozpadowi społecznych więzi i relacji (...) daje możliwość odnowienia sztuki, kultury, przywrócenia jej humanistycznych treści” (ZCH-Z 10). Na marginesie dodajmy, że podobna intencja odnowicielska przyświeca pisarstwu badacza, który pragnie „napęlić rzetelną treścią nawet te określenia, które skompromitowały się w historii” (ZCH-Z 11). Twórczość regionalna jawi się zatem niczym biblijny Logos, a jej odnowicielska moc sprawcza uruchamia topos genezyjski i apeluje do mitycznych początków. W dyskursie inregionalnym jest to zresztą topos produktywny, o czym świadczy przekonanie innego autora: „Słowo peryferii ma (...) szansę odtworzenia procesu narodzin słowa literackiego w ogóle”³⁴ – pisze Czesław P. Dutka.

Dla narracji inregionalnej charakterystyczne jest odwrócenie tej perspektywy, z której na literaturę regionalną patrzył Kuźma.

³⁴ C. P. Dutka, *Kultura literacka: regionalność i role pisarza*, [w:] tegoż, *Słowo peryferyjne*, Zielona Góra 1999, s. 12.

O ile w wypowiedziach badacza literatury szczecińskiej dyskurs szansy był wychylony w stronę literatury krajowej (wartościowa twórczość regionalna to taka, której udaje się do niej dorównać), tu mamy do czynienia z sytuacją odwrotną: to literatura krajowa, wsłuchując się w twórczość lokalną, może zyskać nową jakość poprzez zaczerpnięcie z nieskażonych cywilizacją źródeł sił duchowych. Z tym przekonaniem koresponduje przeciwstawienie *orbis interior*, tj. „naszego świata norm, wartości, ładu” – *orbis exterior*, tj. obcemu światu anomii, chaosu. Szczególna rola badacza literatury regionalnej polega tu na tym, że na sposób romantyczny i pozytywistyczny zarazem kieruje się zapałem, jego dewizą mogłyby być słowa z cytowanego już parokrotnie artykułu Skwarczyńskiej, „na styku problemów regionalnych i naukowo-literackich otwierają się nowe horyzonty poznania całych obszarów życia duchowego. Pole pracy ogromne, pole oczekujące na tysiące głów i serc” (SS-R 52).

W tej narracji, która uprzywilejowuje rozumienie literatury jako obszaru życia duchowego, znacząca rola przypada mitologizacji. W wypadku Warmii i Mazur mitologizacja (odnoszona do wyobrażenia Atlantydy Północy) definiowana jest jako „nurt wyzyskujący twórczo i oryginalnie *genius loci* krainy, która od wieków charakteryzowała wielokulturowość, wieloetniczność i pograniczność” (ZCH-Z 9). Poprzez kompleks geograficzno-mityczny literatura tworzy przestrzeń tożsamościową, na którą składają się wyobrażenia mityczne lokalnej społeczności, ale też jej bohaterowie, ważne wydarzenia. Akcentowanie tego, co pojedyncze i indywidualne, idzie w parze z modelem historii literatury, realizującym się w formule „życie i twórczość” i ukierunkowanym na tworzenie literackich portretów pisarzy i obrazów miejsc. Ta tendencja przejawia się choćby w tytułach rozdziałów, które zawierają nazwy miejsc i nazwiska (najbardziej charakterystycznym przykładem jest część zatytułowana *Mapa literacka Warmii i Mazur*, w której tytuły rozdziałów są nazwami miejscowości).

O ile odmiana exregionalna podtrzymywała i legitymizowała dyskurs sterowany przez centrum, tu narracją rządzi sfera wewnętrznych zobowiązań, przede wszystkim potrzeba spłaty długu wobec miejsca i ludzi oraz – w tym samym stopniu – chęć dowartościowania przedmiotu badań. Autor *Zmartwychwstałego kraju* mo- wy wyraża nadzieję, że jego książka „przyczyni się do rewizji ocen i hierarchii literackich, jakie ustalono w odniesieniu do literatury Warmii i Mazur” (ZCH-Z 12). W autorską intencję wpisana jest obrona regionalnych treści i forsowanie przekonania, że „regionalność utworu nie musi sytuować go na marginesie literatury” (ZCH-

Z, 10). Nastawienie defensywne wyraża się przy tym walką ze stereotypami, np. tym, który głosi, „że wierność sobie i stronom rodzinnym jest przejawem stagnacji i ograniczenia”³⁵. Uogólniając sens tych przykładów można powiedzieć, że lęk przed regionalizacją jest tu oswajany i wypierany przez postawę dumy, a dyskurs ma cel nobilitujący.

Zestawiając dwa wyżej scharakteryzowane sposoby uprawiania literaturoznawczych badań regionalnych trzeba pamiętać o około- i pozadyskursywnych uwarunkowaniach. Oprócz jednostkowego idiolektu, różnicującego styl naukowy autorów, jednym z ważniejszych jest metodologiczna perspektywa oglądu regionalnej literatury – teoretycznoliteracka u Kuźmy, historycznoliteracka w wypadku Chojnowskiego, a także, co się z tym wiąże, odrębne paradygmaty naukowe, odmienne koncepcje literaturoznawczej wiedzy, inne kategoryzowanie literackich treści. Upraszczając można by powiedzieć, że w pierwszym wypadku dominuje ujęcie formalistyczno-strukturalne, generalizujące i nomotetyczne, w drugim – hermeneutyczne, idiograficzne i indywidualizujące; z jednej strony mamy katalog problemów (Kuźma), z drugiej – mapę miejsc oraz galerię portretów (Chojnowski). Oba dyskursy różni także typ argumentacji: z jednej strony mamy procedurę wyjaśniania, z drugiej – rozumienia, narracją Kuźmy rządzi przede wszystkim logos (logika poznania), Chojnowskiego natomiast, zwłaszcza gdy mówi o wrastaniu, korzeniach, ożywczej energii, bios (biografia poznania).

Istotne jest tu również przesunięcie czasowo-przestrzenne, tj. inny geograficznie przedmiot badań i zróżnicowana czasowo sytuacja nadawczo-odbiorcza. Kuźma w przeważającej części analizowanych wypowiedzi diagnozuje sytuację literatury regionalnej powstającej w latach 60. i 70., Chojnowskiego interesuje twórczość lat 90. Przesunięcie czasowe obejmuje niemal trzy dekady, co każe uwzględnić zarówno historyczną zmienność wykładników literaturoznawstwa naukowego, jak i sytuację samej literatury regionalnej. Literatura ta miała w okresie PRL-u w dużym stopniu charakter koniunkturalny, podtrzymywała i reprodukowała dominujący dyskurs; po roku 1989 natomiast wzięła udział w procesie decentrali-

³⁵ *Z dróg Erwina Kruka...*, s. 10.

zacji (i „depolocentryzacji”, jak to określa Chojnowski ZCH-Z 17), angażując się w ideologiczny nurt „małych ojczyzn”. Rozsunięcie przestrzenne każe brać pod uwagę odmiennność regionalizmów: literatura regionu szczecińskiego, do której odwołuje się Kuźma, zdaje się mocniej zinstrumentalizowana, podporządkowana funkcjom integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich; literaturę Warmii i Mazur, w której silniej rozbrzmiewał głos autochtonów, kształtowały nieco inne i w większym stopniu pozapolityczne czynniki.

Przy wszystkich wymienionych tu (uwarunkowanych dyskursywnie i pozadyskursywnie) odmiennościach obie scharakteryzowane narracje są pod pewnym względem do siebie zbliżone. Obie wyróżniają się wyżej wskazanymi atrybutami (zaangażowanie, terytorializacja, socjologizacja, konfrontacyjność, etnografizacja), w obu też odnaleźć można obawę przed regionalizmem. Podobne w niepodobnym określa jednak przede wszystkim silne przekonanie o odrębności regionalnej literatury i jej obcym wobec kultury ogólnonarodowej sposobie istnienia, oraz konceptualizowanie tej zależności w kategoriach centralno-peryferijnych. U Kuźmy przestrzenną wizualizacją wzajemnych relacji jest układ słoneczny. Kultura regionalna, twierdzi badacz, świeci światłem odbitym, dlatego, za Oswaldem Spenglerem, nazywa ją „cywilizacją światła księżycowego” (EK-WR 14-15). Wariantem tego porównania jest koncept odwołujący się do „prawa przyspieszenia odśrodkowego”, które głosi, że „odpady kulturalne metropolii w szczególnym stanie skupienia występują na obrzeżu systemu komunikacyjnego”, tj. na prowincji (EK-WR 22). Chojnowskiemu bliższa jest, choć w jego dyskursie *explicite* nieobecna, interpretacja odwołująca się do znanej metafory obwarzanka, w którym to tylko coś warte, co znajduje się na obrzeżach. To, co w środku, nie jest słońcem, ale pustką.

W sytuacji, gdy centrum „nie jest ustalonym miejscem, ale funkcją, swego rodzaju nie-miejscem”³⁶, a świat zjawia się jako pokawałkowany, płynny, oba te obrazy, apelujące do wyobrażenia regionu jako subkultury sytuującej się na obrzeżach tego, co określane jest jako główny nurt czy kultura dominująca, wymagają rewizji. Wartościująca polaryzacja nie przystaje do obowiązującego dziś paradygmatu relatywistycznego, w ramach którego traktowanie własnej kultury jako jednej spośród wielu jest uznane za kluczową

³⁶ J. Derrida, *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, przeł. W. Kalaga, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. H. Markiewicz, t. IV, cz. 2, Kraków 1996, s. 155.

wartość – i dowód kulturowej wyższości³⁷. A trzeba uwzględnić również przeobrażenia dokonujące się w sposobie myślenia na temat regionu, będącego obecnie obszarem nowych form społecznej integracji (m.in. społeczność opartą na zasadach organizacyjno-instytucjonalnych zastępuje wspólnota, a jedną z cech określających jej tożsamość jest poczucie różnicy w stosunku do „innych”³⁸).

Najważniejszym regulatorem dyskursu regionalistycznego jest jednak metodologiczne przewartościowanie, o którym w kontekście nowego regionalizmu pisze Elżbieta Rybicka³⁹. Dyskurs ów należałoby dziś osadzić w horyzoncie charakteryzowanego przez badaczkę zwrotu topograficznego (którego pochodną jest rozwój regionalizmów i lokalizmów), jak również etycznego i antropologicznego. Istotne są też przemiany zachodzące w obrębie literaturoznawczej narracji, jej interferencja z dyskursem literackim i związane z tym przemieszczenie stanowiska zewnętrznego do wnętrza dyskursu, a także zakwestionowanie tradycyjnego narodowego modelu historii literatury oraz nowoczesnego, estetyczno-formalistycznego (autonomicznego) modelu uprawiania badań literackich, na co zwraca uwagę Ryszard Nycz⁴⁰. W proponowanej przez badacza „możliwej historii literatury” inspirująca dla regionalistycznego dyskursu jest kategoria pogranicza i wyrastająca z niej antropologia pogranicza, przeformułująca tradycyjne relacje centralno-peryferyjne. Cenne inspiracje płyną ponadto z teorii zależnościowych (szeroko rozumiana teoria postkolonialna), z problematyki pamięci i postpamięci, z projektu komparatystyki literackiej⁴¹ oraz – o czym była już mowa – etnopoetyki.

Dopowiedzmy na koniec, że ujęcie rysujące się na gruncie wymienionych orientacji badawczych nie jest nowe. Kiedy w roku 1937 Skwarczyńska postulowała, aby „rozszerzyć granice tego, co obejmujemy określeniem zjawisk regionalnych w literaturze” (SS-R 11), wyrażając zarazem obawy, że regionalizm „jako kierunek z jednej strony o dynamice ideowości, z drugiej jako kierunek badania przedmiotu o swoistych, pozaliterackich konkretach, grozi nauce o literaturze nowym powikłaniem, nowym chaosem dla jej teorii i praktyki badawczej” (SS-R 9), to niejako antycypowała aktualną sytuację, w której jednakże „chaos” postrzegać by należało

³⁷ Por. E. Prokop-Janiec, *Etnopoetyka...*, s. 213.

³⁸ Inne ponowoczesne aspekty współczesnego regionalizmu wymienia E. Rybicka w artykule *Ponowoczesny regionalizm...*

³⁹ E. Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, [w:] *Kulturowa...*, s. 319-320.

⁴⁰ Por. R. Nycz, *Możliwa historia literatury*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 167.

⁴¹ Projekt ten prezentuje Elżbieta Rybicka (*Ponowoczesny regionalizm...*).

jako szansę. Można odnieść wrażenie, że badania regionalne czekały na otwierającą się dziś perspektywę, która realizuje od dawna podnoszony postulat „uwolnienia od wartościowania”. Przy czym w możliwościach, jakie dla badań regionalnych niesie kulturowa teoria literatury, chodzi nie tylko o zmianę hierarchii (o antycentralizm czy interakcyjną wizję zależności centro-peryferyjnych), ale o wyjście poza dotychczasowe sposoby myślenia, w stronę – jak za Roberto M. Dainotto postuluje Rybicka – nowego miejsca, z którego można by literaturę regionalną badać. Dzięki któremu – dodajmy – obie scharakteryzowane odmiany dyskursu regionalistycznego zasilą obszar poetyki historycznej, natomiast „nowy regionalizm” będzie nie tylko jednym z tych terminów, które „nagle uciekają ze słowników i encyklopedii, rozbłyskują wielością znaczeń, właściwie eksplodują”⁴², ale i nową praktyką badawczą.

⁴² E. Kuźma, *Autor jako komediant*, [w:] *Autor i jego wcielenia. Szkice o roli autora w literaturze*, red. E. Kuźma, M. Lalak, Szczecin 1991, s. 7.

ELŻBIETA DĄBROWICZ

„Ziemia przechodów”. Migracje i kultury lokalne w piśmiennictwie polskim XIX-XXI w. Ekskurs

Formułę „ziemia przechodów” znalazłam w emigracyjnym dziele Maurycego Mochnackiego z 1834 roku. Historyk powstania listopadowego nazwał tak Królestwo Polskie utworzone mocą postanowień kongresu w Wiedniu. „Ziemia przechodów” pojawia się w otoczeniu innych jeszcze określeń wskazujących na brak wewnętrznej spójności, nietrwałość, wręcz przygodność owego tworu państwowo-podobnego: „Polska kongresu wiedeńskiego, jest to ziemia napływowa, ziemia przechodów, zmian rewolucyjnych. Tu stara Polska z gruntu prawie zniszczona została we względzie społecznym”¹. Część przedrozbiorowego terytorium Rzeczypospolitej w 1815 roku nazwana szumnie Królestwem Polskim w niedługim stosunkowo czasie – jak wiadomo – kilka razy przechodziła z rąk do rąk. Najpierw spod władzy polskiej pod pruską, spod pruskiej pod francuską, wreszcie spod francuskiej pod rosyjską. Każda z tych zmian powodowała napływ coraz to innych cudzoziemskich urzędników, zaprowadzanie coraz to nowych porządków. Ludzie miejscowi stawali się materiałem do eksperymentów politycznych i społecznych, narzucanych, a następnie porzucanych w pół zdania, gdy zmieniała się koniunktura.

Określenie „ziemia przechodów” wskazuje na jej podległość zmieniającym się ośrodkom władzy, ewokuje też obrazy przemarszów wielotysięcznych armii w dobie napoleońskiej, zwłaszcza wojsk ciągnących na Rosję, po paru miesiącach zaś wracających

¹ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Wrocław 1850, t. 1, s. 15-16.

z wyprawy. Do obiegowych wykładni „przechodniości”, których czytelnikom *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* nie trzeba było objaśniać, autor dodał jeszcze jedną, mniej oczywistą: obszary te są „przechodnie” w takim oto sensie, że lepiej, skwapliwiej, szybciej od innych przewodzą idee. Królestwo kongresowe, ta „narośl wystająca z kolosa”, wchłaniało niczym gąbka idee europejskie, które stąd z kolei przenikały dalej, do wnętrza Rosji². Czy w „ziemi przechodów” – pytam na marginesie wywodu autora – idee te mogły, miały czas się rozwinąć, dojrzeć, zaowocować? Czy mogły zostawić trwały ślad w głowach i uczynkach?

Kiedy pani de Staël, podróżująca do Rosji w roku 1812, na chwilę przystanęła w Polsce, w jej części austriackiej, zwróciła uwagę na pewną miejscową osobliwość: „W tym kraju wszystko jest jedynie szkicem, nic nie jest ukończone”³. Uderzyła ją wszechobecna tu prowizoryczność. Obserwacja ta odnosiła się do architektury, wystroju wnętrz, zaopatrzenia w żywność, stanu dróg. Prowizorium jest również znakiem rozpoznawczym „ziemi przechodów”.

„Powiśle”, bo również w ten sposób nazywał Mochnecki Kongresówkę, nie wzbudzało w nim serdecznych uczuć. Nie dlatego bynajmniej, że wywodził się skądinąd (przyszedł na świat w Bojańcu niedaleko Żółkwi w Galicji Wschodniej). Ani myślał przemieniać „Polski nadwiślańskiej” (to inne jeszcze określenie Królestwa kongresowego, które niepokojąco przypomina później spopularyzowane „Priwislinskij kraj”) w „małą ojczyznę”, miejsce własne i wspólne, swój i swoich środek świata, „punkt duchowego oparcia”⁴. Miał wobec niej całkiem inne widoki. Przeznaczenie tych ziem wiązało z powstaniem zbrojnym przeciwko Rosji – minionym i przyszłym. Z myślą o działaniach powstańczych lustrował tereny po obu stronach Wisły. Zresztą Wisła w kontekście planów operacyjnych historyka nie pełniła tradycyjnej roli – narodowej arterii, która skupia w swoim dorzeczu pokawałkowane rozbiorami ziemie, tej, która „dopóki płynie, Polska nie zaginie”⁵. Wisła w ujęciu Mochneckiego nie łączy, ale dzieli. Warszawa nie jest sercem Polski, lecz jej grobem: „Pod Warszawą (...) tylko bronić się do czasu i ginąć

² Tamże, t. 2, s. 2.

³ G. de Staël, *Dziesięć lat wygnania*, przekł. E. Wassongowa, wstęp i przypisy B. Grochulska, Warszawa 1973, s. 197.

⁴ Andrzej Drawicz stwierdzał, że „wyróżnienie jakiegoś obszaru” odbywa się w sytuacji nadzwyczajnej, w poczuciu zachwiania równowagi, utraty bezpieczeństwa, A. Drawicz, *Literatura rosyjska i problematyka „małych ojczyzn”*, [w:] *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*, red. K. Handke, Warszawa 1993, s. 209.

⁵ Wers ten pochodzi z bardzo popularnych swego czasu *Krakowiaków* Edmunda Wasilewskiego (1840).

możemy”⁶. W Królestwie zdaniem Mochnackiego rewolucja drze-
mała od zarania, ale brakowało tam sił, by dała się rozpętać na do-
bre. Ich rezerwuar dostrzegał Mochnacki gdzie indziej. „Napływo-
wej”, „przechodniej” i wewnętrznie poruszonej Kongresówce prze-
ciwstawił „Polskę północną i wschodnio-południową”, a mówiąc
inaczej „Litwę i Ruś”.

Dowodził, że w odróżnieniu od rozprężonego społecznie Kró-
lestwa na obszarze litewsko-ruskim tkanka społeczna zachowała
się w stanie sprzed rozbiorów.

W tych okolicach jarzmo moskiewskie ciągle, od zabo-
ru nieprzerwane, przechowało w całości formy, obyczaje,
przyzwany i zalety dawnego składu społecznego, tamte
w niewoli chłopów, te w patriotyzmie szlachty⁷.

Autor dzieła o powstaniu 1830 i 1831 roku (a w istocie o po-
kongresowym piętnastolecu) zwracał uwagę nie tylko na aspekt
ludnościowy, lecz i na topografię ziem litewsko-ruskich (bagna i la-
sy litewskie, stepy ukraińskie). Chodziło mu zaś o to, by narzucić
swoim czytelnikom przeświadczenie, że właśnie tam powinien się
rozegrać przyszły „teatr wojny z Moskwą”⁸. Tam powstanie miało-
by szansę na sukces. Ograniczone do ziem Królestwa, skoncentro-
wane wokół Warszawy, skazane jest bezwzględnie na przegraną.
Od razu „zamienia się w obronę, w oblężenie jednej twierdzy”⁹.
Tym właśnie torem potoczyły się wypadki po nocy 29 listopada.
Mochnacki nie tylko był żarliwym orędownikiem kolejnego po-
wstania, ale uważał, że również ostatnie mogło się powieść. Przy-
niosło klęskę, bo nie wykorzystano potencjału ziem litewsko-
ruskich. Ten zaś był olbrzymi. Odkąd bowiem Mikołaj I zaniechał
łagodnej (a w istocie „obludnej”) wobec Ziem Zabranych polityki
swego zmarłego brata, cara Aleksandra, wśród miejscowych wzbie-
rały nastroje antyrządowe. Stawało się jasne, że ów zachowany pod
zaborem rosyjskim skansen dawnej Polski ma się ku końcowi. Ana-
lizując rozmaite posunięcia Petersburga, jedno wymierzone we
właścicieli ziemskich, inne w ludność żydowską, Mochnacki wska-
zywał na rosnące rzesze niezadowolonych – kapitał ludzki anty-
rządowego buntu. Wystarczyło tylko skrzesać iskrę: „Ogromna mi-
na podłożona prochem: to była Litwa przed nocą 29go!”, „zbiór

⁶ M. Mochnacki, dz. cyt., t. 1, s. 18.

⁷ Tamże, s. 16.

⁸ Tamże, s. 11.

⁹ Tamże, s. 15.

ogromny palnych materiałów”; „pastwa rewolucyjnego pożaru”¹⁰. Autor dzieła myślał nie o tym, jak polskość Litwy podtrzymać, zachować na wieki, ale jak ją podpalić, jak jej użyć dla potrzeb powstania.

Sposób, w jaki autor dzieła z 1834 roku poczyną sobie z Królestwem i „Litwą”, warto by kiedyś omówić dokładniej. Również dlatego, że *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831* jest co do daty publikacji rówieśnikiem *Pana Tadeusza*, podejmującego przecież analogiczną problematykę szans powstania na Litwie. Mickiewiczowskie Soplicowo przypomina Litwę z rozpoznania Mochnackiego o tyle, że stanowi enklawę dawnej Polski. O tradycjonalistycznym rysie Nowogródzczyzny w związku z *Panem Tadeuszem* Stanisław Pigoń pisał w roku 1934:

Nowogródzczyzna (...) stanowiła wskutek swego położenia geograficznego jakby ostep, w sobie spójny, ale odgrodzony od reszty kraju zaporami trudnymi do przebycia. Leżąc na uboczu traktu cywilizacyjnego, który szedł od Warszawy przez Grodno na Wilno, systemem komunikacji szczupłym i niedogodnym, słabo (jak i dziś zresztą) związanym z Wilnem, żyła Ziemia Nowogródzka sposobem zadawnionym, regulowanym więcej tradycją niż podnietami postępującego czasu. Typ życia więc i ogólny charakter stosunków społeczno-obyczajowych musiał tam mieć wyraźne cechy archaiczne¹¹.

Obraz Litwy w *Panu Tadeuszu* nie ogranicza się jednak do celebry dawnych obyczajów. Podobnie jak Mochnacki, Mickiewicz pokazuje ją jako składy materiału łatwopalnego. Wystarczy agitacja jedna czy druga, by doszło do eksplozji. Tyle że – pamiętamy – na Mickiewiczowskiej Litwie nie wybucha powstanie przeciwko Rosji, lecz miejscowi, korzystając z napoleońskiej zawieruchy, próbują porachować się między sobą. Dostatki Soplicowa wyrosły bowiem na profitach z Targowicy. Polskość na Litwie kwitnie nie na przekór Rosji, ale za cenę – co tu dużo mówić – respektowania nakazów lojalności wobec zaborcy¹². Mochnacki, kiedy pisze o Ziemiach Zabronych, przemilcza targowickie zawirowania, ale i on przecież wiąże zachowanie polskości z polityką rosyjską, która do czasu przynajmniej nie zakładała „wypolszczenia” tych ziem.

¹⁰ Tamże, s. 78.

¹¹ S. Pigoń, *Pan Tadeusz. Wzrost, wielkość i sława. Studium literackie*, Kraków 2002, s. 16-17.

¹² O targowickim węźle w *Panu Tadeuszu* pisałam w swojej książce *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800-1861*, Białystok 2009 (rozdział pt. *Mqz wpływu*).

Jaki więc pożytek poznawczy obiecuje historia idei „ziemi przechodów”? Ujrzana w ten sposób, jako widome igrzysko na zmiennych szlakach wielkiej polityki, „ziemia przechodów” wydaje się cennym punktem widokowym na regionalne czy domowe ojczyzny polskich romantyków. Ziemia będąca źródłem niepokoju politycznego i społecznego, ziemia-zarzewie rewolucyjnego pożaru, ziemia przechodząca z rąk do rąk i deptana niemiłosiernie przez niezliczone wojska jest wręcz przeciwieństwem romantycznego regionu. Jest nie-regionem, jest antypodem „małych ojczyzn” w rodzaju „nowogródzkiej strony” Mickiewicza. Co więcej, odsłania tych regionów, tych „ojczyzn małych” zakamarki ciemniejsze, ale nie opisywane w poetyce czarnego romantyzmu. Każe bowiem zadać pytanie o związek regionalizmów romantycznych z bieżącą polityką państw zaborczych. W zależności od tego, jaki kurs polityka ta obierała, regionalizm stanowił formę adaptacji do warunków porozbiorowych¹³ bądź też służył za substrat dla akcji niepodległościowej. Wszak „nowogródzka strona” z *Ballad i romansów* koresponduje z programem słowianoznawczym Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, otwierającym pole do badań w rozległych granicach słowiańskiej Rosji¹⁴. Natomiast Mochnacki jako autor rozprawy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* ukończonej przed samym powstaniem 1830 roku, jednoznacznie powiązał regionalizmy z programem literatury narodowej:

Z różnych stron, z różnych części i okolic Polski zapomniane ozwały się głosy. Rodowitość nasza w niejednej ukazała się postaci. Wszystkie razem liście na drzewie, tak długo skamieniałym i niemym, ojczystej poezji zaszumiały. Coś nim wstrząsnęło niewidomą mocą od ziemi do korony, że teraz szeleści i rusza gałęziami w wiatru powiewie

¹³ Wedle postanowień kongresu wiedeńskiego Polacy w Królestwie Polskim, a także w Galicji i Księstwie Poznańskim mieli prawo do własnej „reprezentacji i urzędów narodowych”. Zob. J. Bardach, B. Leśniodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, wyd. 6, Warszawa 2009, s. 391-392. Kulturowanie „narodowości” (kulturowo wielobarwnej) odbywało się w granicach prawa.

¹⁴ Chodakowski w swoich zainteresowaniach wykraczał też poza granice imperium rosyjskiego. Podejmując temat słowiański, nieważniał granice państwowe. W liście z 12/24 czerwca 1818 r. pisał: „Myśl olbrzymia na skrzydłach swoich nosi mię po całym przestworzu słowiańskim, między czterema morz[ami]. Rozległość kilku powiatów niegdyś mię ścieśniająca jest teraz małym dla mnie punktem, małym, lecz jednak do zamierzonego ogółu należącym...”. Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac. i wstęp J. Maślanka, Warszawa 1967, s. 123.

i mruczy, i gada jakby odczarowane. Piękny to instrument – śpiewające drzewo!¹⁵.

W roku 1834 drzewa tego bez skrupułów użyłby na rozpałkę dla powstania. W jednym z artykułów emigracyjnych zdradzał się zresztą z iście Rymkiewiczowską ideą zniszczenia Warszawy dla okazania najwyższego stopnia bojowej determinacji¹⁶. Wzoru dostarczyło mu samospalenie Moskwy w 1812 roku. Gotów był naśladować Moskali nie po to jednak, by szukać z nimi porozumienia, ale by się od nich wyzwolić raz na zawsze. Czytane przez pryzmat rozprawy Chodakowskiego o Sławiańszczyźnie przedchrześcijańskiej *Ballady i romanse* uczestniczą w tworzeniu historii alternatywnej w stosunku do tej, która się zamknęła rozbiorem Polski, a zaczęła jej chrztem. Z kolei interpretowane w duchu syntezy Mochnackiego stanowią część „śpiewającego drzewa” literatury narodowej, preludium do narodowego powstania.

W syntezie Mochnackiego z 1830 roku regionalizmy romantyczne służą narodowemu samopoznaniu, które w sposób konieczny, mocą samej wewnętrznej dynamiki, doprowadza do czynu powstańczego. W roku 1834 Mochnacki ocenia sytuację koncentrując się na realiach politycznych, społecznych i gospodarczych. W tym

¹⁵ M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, oprac. Z. Skibiński, Łódź 1985, s. 141. Nie widział też Mochnacki sprzeczności między kulturami narodowymi a powszechną oświatą. „Lecz tego, co się rzekło o historii powszechnej, niechaj nikt opaczny wykładem nie naciąga na to rozumienie, jakoby najwyższe dobro cywilizacji zasadzał na zatarcu wszelkich śladów różnicy między narodami i niejako ostateczny kres oświaty ustanawiał w potłumieniu miłości ojczyzny itd. Dalekie jest ode mnie to myślenie; prawdziwa bowiem cywilizacja, jak sądzę, rozszerza indywidualność każdego narodu, ale jej nie zaciera i nie podkopuje; zbliża ludy ku sobie, ale ich na jednogłozne nie zbija plemię; osłabia uprzedzenia trzymające narody w rozdziale nienawiści, szkodliwej wzajemnemu ich pożytkowi, ale każdemu pozwala zostawać i rozpleniać się w pewnej mierze, opisanej właściwością obyczaju, ducha i innych okoliczności. Tylko fałszywa cywilizacja, tylko poniżający godność człowieka mechanizm pojęć i mechanizm myślenia, o którym we wstępie wspominałem, zaciera pierwotne cechy znamionujące istotę narodu w rodzinnej osiadłości. Można być dobrym ojcem własnej rodziny i pożytecznym członkiem pewnego stanu, można być dobrym obywatelem kraju, lecz zarazem te wszystkie uczucia i względy można, a nawet trzeba połączyć wyobrażeniem i uczuciem godności rodu ludzkiego, z tym nareszcie przekonaniem, że wszyscy ludzie bracia są nasi, a ziemia dana nam wszystkim w osiadłość, abyśmy jedną wielką składali rodzinę. Rozszerzenie ojczystego, rodowitego „ja”, rozumienie się w jestestwie drugich, ogarnienie wszystkiego rodu ludzkiego we wszystkich czasach tą ognistą miłością, która z nieba na ziemię zstąpiła – ten kres ostateczny chrześcijańskiej kultury, ten, nie inny, przedmiot historii powszechnej. Szczególna historia jednego narodu wtenczas dopiero staje się umiejętnością, kiedy ją rozwiniemy w powszechnej osnowie dziejów rodu ludzkiego. (Ojczyste ja stawiać należy przeciw innym narodom; dopiero wtenczas dobrze pojęte będzie)”. Tamże, s. 76-77.

¹⁶ „Nareszcie, gdy to wszystko bez skutku minęło, jeszcze jeden środek pozostawał: można było Moskwę wysadzić w powietrze z połową Warszawy i zagrzebać ją w murach stolicy. Ten finał byłby godny nocy 29!”. M. Mochnacki, *Kilka listów do wydawcy (...). List szósty. Kampania*, [w:] *tegoż, Pisma krytyczne i polityczne*, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, t. 2, s. 134-135.

nowym ujęciu powstanie nabrzmiewa nie za sprawą literatury czerpiącej z „rodowitości”, ale dlatego, że zmienia się polityka rosyjska wobec Ziem Zabrzanych – z łagodnej (obłudnej), aleksandryjskiej, na jawnie restrykcyjną, mikołajewską. To, że mieszkańcy na Ziemach Zabrzanych czują się Polakami, nie wystarczy, by ich do powstania zmobilizować. Ruszą się, jeśli ich stan posiadania, który im Rosja do tej pory gwarantowała, zostanie przez nią zakwestionowany.

Jak zmieniała się polityka rosyjska (projekty niezrealizowane są tu również nie bez znaczenia), pokazują wypowiedzi Siergieja Uwarowa¹⁷. Będąc za Aleksandra I prezesem Cesarskiej Akademii Nauk w mowie wygłoszonej w petersburskim Instytucie Pedagogicznym w związku z wprowadzeniem tam nauki języków wschodnich w 1818 roku (przedrukowanej również w „Pamiętniku Warszawskim” w roku 1820) Uwarow wychwalał angielską politykę w Indiach. Anglicy zaskarbili sobie „poważanie i wdzięczność narodu podbitego” przez to, że kształcili mieszkańców Indii odwołując się do ich własnej literatury, że ducha prawodawstwa angielskiego starali się łączyć z prawem miejscowym, że z sądownictwa nie wyrugowali języka tubylców, że wręcz ich zachęcali do rozwijania własnej starożytnej kultury¹⁸. Z kolei jako minister oświaty za Mikołaja I ten sam Uwarow w roku 1832 stwierdzał, że politykę oświatową w całej Rosji trzeba oprzeć na trzech filarach: „prawosławiu, samodzierżawiu, ludowości/narodowości (narodnosti)”, co miało ją – wieloetniczne imperium – przeobrazić w państwo narodowościowo jednolite. Za Aleksandra I Adam Mickiewicz wydał regionalne *Ballady i romanse*, za Mikołaja I wojował z nim publikując *Dziadów* cz. III. Za Mikołaja Michał Grabowski i Henryk Rzewuski regionalizm uczynili programem apostazji narodowej. Generalnie rzecz biorąc patriotyzm lokalny w warunkach porozbiorowych umożliwiał łączenie patriotyzmu polskiego ścieśnionego do granic regionu, powiatu albo mniejszej wspólnoty lokalnej z legalizmem czy lojalizmem wobec zaborców.

Łącząc romantyczne regionalizmy i ich przemiany ze zmienną polityką państw zaborczych wobec terytoriów zagarniętych zyskujemy też sposobność do przejścia ku chronologicznie późniejszym

¹⁷ Zagadnienie to poruszam zdawkowo. By je rozwinąć, warto skorzystać z obszernej już literatury „imperiolologicznej”, w której ważne miejsce zajmuje polityka imperium wobec jego peryferii. Zob. na przykład H. Głębocki, *Kresy Imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII-XXI wiek)*, Kraków 2006.

¹⁸ *Mowa Prezesa Cesarskiej Akademii Nauk, Sergiusza Uwarowa Kuratora Petersburskiego obwo-du oświaty na uroczystym zgromadzeniu głównym Instytutu Pedagogicznego 22. Marca 1818 w Petersburgu*, przeł. J.H., „Pamiętnik Warszawski” 1820, t. XVII, s. 22-23.

refleksjom nad poniekąd wtórnym zróżnicowaniem regionalnym jako skutkiem rozbiorów. Jako przykład tego typu refleksji przytoczę fragment artykułu *Polska poza krajem*, który ukazał się w emigracyjnych „Wiadomościach Polskich” z roku 1860:

Każda z ziem naszych do obcego przykuta organizmu, musi weń wchodzić, w nim się zagłębiać dobrowolnie, choćby dlatego, aby się kiedyś, tam pewniej oderwać; musi od wspólnej odwracać się jedności, aby zachować jej część u siebie; musi domowe wznosić kaplice, gdy wielka świątynia zawarta. Więc dla jednej, Polska to Poznańskie, a jej zadaniem ziemie zasłonić od Niemców; dla drugiej, Polska to Królestwo, jej sprawą główną obywatelskie ocalić majątki; dla trzeciej, Polska to Galicja, a jej przeważnym interesem pogodzić się z włościanami i zabezpieczyć Unię; dla czwartej Polska to step, i ona tam ginie w burzanach, bo ludzie w nich siebie nie widzą, nie słyszą; dla piątej i szóstej, Polska to Litwa i Żmudź, a tam już nie ciało, ale duch woła przedewszystkiem ratunku. I tak, rozliczną uciśniony niedolą, podobny jest naród polski do grona ludzi schorzałych, którzy nic uradzić, nic razem zdziałać nie potrafią, bo każdy swoją chce naprzód opowiedzieć i wyleczyć chorobę¹⁹.

Na trwałość granic międzyzaborowych zwraca się uwagę po dziś dzień choćby przy okazji analizy wyników w wyborach do sejmu. Uwagi na ten temat można też znaleźć w roczniku *Małopolska*, który zaczął się ukazywać w 1999 roku²⁰. Jego twórcy ubolewają, że współcześnie Małopolanami nie czują się już sandomierzanie czy lublinianie. Jest to skutek podziału dawnej Małopolski między dwóch zaborców. Dzisiejsza Małopolska pokrywa się z tą jej częścią, którą swego czasu opanowała Austria²¹.

¹⁹ [b.a.], *Polska poza krajem*, „Wiadomości Polskie” 1860, nr 22, s. 98-99.

²⁰ Zob. A. Podraza, *Małopolska jako region historyczny. (Rozważania na tle zainteresowań historią regionalną)*, „Małopolska” 1999, t. 1, s. 35-36.

²¹ O granicach Małopolski w okresie przed- i porozbiorowym pisał wspomniany Antoni Podraza: „W 1772 roku granica przepołowiła Małopolskę. Leżące na prawym brzegu Wisły tereny województwa krakowskiego i sandomierskiego przeszły pod panowanie Austrii, tworząc razem z zajętymi przez Austrię województwami ruskim, bełzkim i fragmentem podolskiego nową austriacką prowincję bezsensownie nazwaną Galicją. Pozostała część Małopolski, a więc lewobrzeżna część województwa krakowskiego i sandomierskiego, jak również województwo lubelskie pozostały nadal, do 1795 r. w granicach Rzeczypospolitej. Sądzę, że już wówczas zaczął się proces różnicowania tych dwóch części podzielonej Małopolski”. Podział się szybko utrwał, bo w obu częściach między pierwszym a trzecim rozbiorem nastąpiły daleko idące zmiany. W części austriackiej zaprowadzono tzw. reformy terezańsko-józefińskie. W części polskiej również nie wszystko zostało po starym (Komisja Edukacji Narodowej, Sejm Wielki, Konstytucja 3 Maja, powstanie kościuszkowskie). Tamże, s. 32.

Z „ziemi przechodów” jako miejsca widokowego na romantyczne regionalizmy udaje się zobaczyć ich wieloraką zależność od politycznych koniunktur, ich wielowariantowość i wielofunkcyjność, które giną zupełnie z pola uwagi, jeśli rozpatrujemy zjawisko to jedynie w związku z ideą, programem i poetyką kolorytu lokalnego, interpretowanego – najkrócej mówiąc – jako reakcja na XVIII-wieczny uniwersalizm i paneuropejski racjonalizm.

„Ziemią przechodów” nazywa Mochnecki Królestwo kongresowe, a więc konkret polityczny i terytorialny. Prócz tego jednak określenie to opisuje pewien sposób doświadczania miejsca, który zwykliśmy kojarzyć z wiekiem XX, ze zjawiskami migracji narzuconej: wypędzeń, przesiedleń, repatriacji, ewakuacji. W tym znaczeniu ma ono o wiele szerszy zasięg terytorialny niż granice Kongresówki. W książce historyków litewskich *Pod władzą carów* metafora „przechodnie podwórze” odnosi się do Litwy²².

W wieku XX doświadczenie to opisał chociażby Paweł Jasienica, szerzej znany jako autor *Polski Piastów*, *Polski Jagiellonów* i *Rzeczpospolitej Obojga Narodów*, który wcześniej, w latach 40. i wczesnych 50. z powodzeniem uprawiał twórczość reportażową o Ziemiach Odzyskanych. Do pracy tej miał szczególne kwalifikacje dzięki swej transgranicznej biografii²³. Urodzony w Rosji, młodość spędził w Wilnie i Grodnie, po drugiej wojnie światowej musiał zaś wszystko zaczynać od nowa w granicach Polski powojennej. Doświadczenia migracyjne zbierał od dzieciństwa. W *Pamiętniku* zarejestrował swoje wspomnienia z wojny domowej w Rosji. Pomieszkiwał wówczas tymczasowo z rodzicami w niewielkiej miejscowości ukraińskiej.

Od jesieni 1918 do wiosny 1920 roku władza zmieniała się w Taraszczy wielokrotnie, dorośli zapewniali, że coś koło czterdziestu razy. Czasami w biały dzień zapowiadała początek przemiany seria karabinu maszynowego albo wybuchy granatów gdzieś na peryferiach. Innym razem strzelanina zaczynała się w głębi nocy i w samym śródmieściu. Oznaczało to, że część załogi zmieniała przekonania polityczne. Światło poranka uwidoczniło na gmachu koszarowym chorągiew inną od tej, co dumnie powiewała wieczorem, inny odłam ludności musiał przemysliwać o uk-

²² E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas, *Pod władzą carów*, przekł. B. Kałęba, Kraków 2003, s. 11.

²³ Na czym polega ów biograficzny fenomen pisałam w artykule *Biografia transgraniczna. Migracje jako problem tożsamości w polskim wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, t. 1.

rywaniu się, a już co najmniej o chowaniu cenniejszych przedmiotów²⁴.

Wkrótce Jasienicowie zdecydowali się wyjechać do Warszawy. W okolicach Białegostoku, kiedy ich pociąg przystanął w polu, nieznajoma wiejska kobieta zapytywała ich, przybyszów ze Wschodu, czy „te bolszewiki będą iść przez Polskę”²⁵.

„Ziemia przechodów” z definicji poniekąd nie ma granic stałych, a jej mieszkańcom nie bywa dane cieszyć się niezmąconą dziedziczością miejsca. Jeśli już to sobie powiemy, wówczas okaże się, że takie postrzeganie granicy i taki stosunek do miejsca występuje na przykład w *Śpiewach historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza (1816), które przedstawiają nie tylko galerię królów, bohaterów i zwycięstw, ale też pokazują nieustające zmiany granic, naprzemienne rozszerzanie się i kurczenie terytorium polskiego. W świetle tego kanonicznego dla edukacji w duchu narodowym utworu obecność w historii nie na tym polega, że naród trzyma się swojego miejsca, ale na tym, że się właśnie przemieszcza, gdzie indziej zaczyna swoją przygodę, gdzie indziej kończy. W *Śpiewach* Niemcewicza „ziemia przechodów” stanowi pole dla chwały wojennej, lecz – co warto podkreślić, bo na ogół umyka uwadze – jest też uwikłana w problematykę cywilizacyjną. Po wojnie nastaje pokój. Zwycięstwo można wykorzystać lub zmarnować. Autor *Śpiewów* podziwia władców i rycerzy, ale odnotowuje też problem depopulacji jako następstwa zbrojnych konfliktów. Wojna stwarza pustkę, która przyciąga osadników.

Z „ziemią przechodów” związane są różne typy przemieszczeń, nie tylko emigracje polityczne i zesłania, które zwykło się kojarzyć z polskim wiekiem XIX. O tych innych ruchach migracyjnych pisał Fryderyk Skarbek w dziele o Księstwie Warszawskim, gdzie przeanalizował również sytuację Polaków w zaborze pruskim zaraz po nastaniu nowych, porozbiorowych porządków. Polscy mieszkańcy zaboru pruskiego natychmiast zetknęli się z presją nowej administracji, zmierzającej do szybkiego wynarodowienia tych ziem²⁶. Z Prus napływali urzędnicy i osadnicy, natomiast wielu Polaków ze średniej szlachty przenosiło się do zaboru rosyjskiego, gdzie nadal trwała Polska w wymiarze lokalnym i gdzie mieli nadzieję zachować swój społeczny status. Osadnicy z Niemiec (głównie wirtem-

²⁴ P. Jasienica, *Pamiętnik*, Warszawa 2007, s. 64.

²⁵ Tamże, s. 80.

²⁶ Inspiracją miały być dla nich praktyki napływowych Europejczyków stosowane wobec autochtonów w Ameryce. Zob. F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1898, s. 41.

berscy) przyjeżdżali na nowe tereny zachęcani darowiznami i ulgami podatkowymi.

Na „ziemię przechodów” uwrażliwiony był również Michał Grabowski. W utworze *Stannica hulajpolska* opisywał ukraińskie „gniazdo” rodu Mogiłańskich, któremu udało się przetrwać, mimo nawracających w tych stronach raz po raz niepokojów: „Nabiegi Tatarów krymskich, łupiestwa niżowe i częste powstania samych że poddanych ukraińskich przeciwko swoim panom nie dozwoliły nigdy używać trwałej spokojności mieszkańcom tego kraju (...)”²⁷. Śmierć zbierała tam obfite żniwo: „(...) nieraz się zdarzało, że kindżał zaporoski lub spisa hajdamacka w jednym dniu wygładziła całą rodzinę ze trzech pokoleń złożoną, ginął równie dziad grzybiący, jak i niedorośle dziecko”²⁸. Wyludnione okolice wkrótce przyciągały jednak „nowy poczet szukaczów miejsca w bujnej Ukrainie”²⁹. Po jakimś czasie również tych nowych spotykał los poprzedników. Ziemię przechodów nie dziedziczy się bowiem po ojcach, i nie przekazuje w spadku następnym pokoleniom. „Na starożytnej ziemi – pointował narrator wprowadzenie do fabuły – znachodziłeś tylko ludzi nowych”³⁰.

I Skarbek, i Grabowski dotykają we wspomnianych dziełach problemu kolonizacji (której nie należy nazbyt pochopnie utożsamiać z kolonializmem), czyli osadzania mieszkańców i tworzenia osad na obszarach o słabym zaludnieniu lub wręcz niezaludnionych. Wątek ten pojawia się zwykle w kontekście szerzej rozpatrywanych zagadnień demograficznych. „Ziemia przechodów” – teren, na którym i o który często toczyły się walki – ma to do siebie, że jej populacja nieraz doznawała poważnego uszczerbku. Na „ziemię przechodów” łatwo stracić życie wraz z dorobkiem.

O temat osadnictwa potrąca też artykuł Włodzimierza Spasowicza z 1882 roku, opublikowany w piśmie „Kraj”. Autor traktuje w nim o polskich skupiskach („koloniach”) w Rosji:

Koleje losu dały naszemu szczepowi bardzo szerokie rozprzestrzenienie geograficzne, na zachód przez emigrację, na wschód przez służbę rządową, wypadki po 1863 r., potem koleje żelazne, przemysł i handel sprzężył setnymi nićmi ekonomicznymi słabo zaludniony i źle uprawny, ale w siły natury bogaty wschód dorastającego do 100 milio-

²⁷ M. Grabowski, *Stannica hulajpolska*, Wilno 1840, t. 1, s. 2.

²⁸ Tamże, s. 3.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 4.

nów ludzi ogromu, ze stosunkowo może nie tyle pracowitszą, ale zaradniejszą i wyżej w kulturze stojącą zachodnią jego krawędzią. Żaden statysta ze ścisłością nie oznaczy daleko na wschód do Uralu i za Uralem, pstrymi ruchomymi punkcikami rozsiane kolonie postępującej na wschód i północ migracji. Ciągnął nie tyle lud prosty, ile klasy średnie, i wyższe; osiadły one po większych miastach, młodzież garnęła się do zakładów naukowych i uniwersytetów³¹.

W dalszej części artykułu pisze Spasowicz o Petersburgu jako siedlisku kolonii polskiej, do której sam również należy. Czuje się w tym mieście zadowolony. Przytacza całą serię polskich epizodów petersburskich z przeszłości – wspomnień, które przeniknęły mury miasta i wpłynęły na jego *genius loci*. Petersburg Spasowicza okazuje się też rychło nie tyle jednym z „pstrych ruchomych punktów”, którymi można by oznaczyć na mapie polskie kolonie, ale punktem najważniejszym, głównym miejscem akcji życia polskiego.

Na wołowej skórze nie spisać wszystkich imion, wywołujących przypomnienia czynu, pracy, czy chwili pewnej, czy lat spędzonych w pewnym zawodzie, począwszy od Debolego, pracowitego i skromnego agenta króla Stanisława Augusta, do tych którzy są niby związani z Mickiewiczem: Oleszkiewicza, Orłowskiego, do Juliana Bartoszewicza, który się tu uczył. Jak w arce Noego znalazłoby się wszelkiego stworzenia po parze, nawet pasożytów, nawet takich zimnych płazów jak Sękowski, albo brzydkich owadów jak Bułharyn³².

Spasowicz cieplejsze uczucia żywi wobec Petersburga, aniżeli Mochnacki wobec Warszawy.

Wątek kolonizacyjny odgrywa też kluczową rolę w rozprawie, która z pewnością zasługuje na przypomnienie jako tekst z gatunku programowych dla myślenia w kategoriach regionalnych. Chodzi o studium Bronisława Chlebowskiego z 1884 roku pt. *Zadanie historii literatury polskiej*, w którym badacz na bakier z Taine’owskim determinizmem postuluje, a zarazem pisze według własnych wskazówek, terytorialną historię literatury. Tam bowiem, gdzie nie ma wieloletnich tradycji centralizmu, jak we Francji, każdy tekst należy odnosić do miejsca jego powstania, „do warunków fizycznych, spo-

³¹ W. Spasowicz, *Dwa odcinki z „Kraju”*, [w:] tegoż, *Liberalizm i narodowość. Wybór pism*, wstęp D. Szpoper, Kraków 2010, s. 307.

³² Tamże, s. 309.

łecznych, ekonomicznych i umysłowych”³³. Przy czym polskie arcydzieła – zauważa Chlebowski – na ogół nie powstały w miejscu urodzenia autora. Wybitną cechą naszych dziejów miałyby być, jego zdaniem, proces kolonizacyjny. „Brak silnej centralnej władzy sprzyjał tym procesom, które nie mając charakteru politycznego, wolne od programów i prawodawczopolicyjnej protekcji, odbywały się siłą naturalnych stosunków i warunków i osiągnęły tak zdumiewające rezultaty na obszarach kilkakrotnie większych od pierwotnych kolebek”³⁴. Terytorialna historia literatury winna pokazać rolę Wielkopolski i Małopolski jako terytoriów macierzystych kultury polskiej, a następnie jej rozkwit na obszarach skolonizowanych. Z owych kolebek kultury polskiej wyszły „zastępy kolonistów”, którzy dopiero na nowych terenach znaleźli optymalne warunki rozwoju.

Stara pierwotna kultura przeniesiona w nowe warunki na świeżą, dziewiczą glebę, rozwija się z niezmierną szybkością, podczas gdy kolebka tej kultury, pozbawiona najlepszych sił przez emigracją zdolnych jednostek, bierze słabszy udział w życiu umysłowym³⁵.

Szczegółowe propozycje i rozstrzygnięcia Chlebowskiego należałoby omówić osobno. Dla potrzeb wstępnych rozważań o „ziemiach przechodów” odnotowuję tylko, że badacz ten migrację uznał za podstawowy mechanizm kulturotwórczy. Stąd też, gdyby podjąć jego ideę terytorialnej historii literatury, „ziemia przechodów” musiałaby w niej zająć miejsce eksponowane.

³³ B. Chlebowski, *Zadanie historii literatury polskiej*, [w:] tegoż, *Pisma. Studia historyczno-krytyczne z zakresu dziejów literatury, oświaty i sztuki polskiej*, Warszawa 1912, t. 1, s. 12.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 13.

CZĘŚĆ II

LITERATUROZNAWSTWO REGIONÓW

KRYSZYNA KOSSAKOWSKA-JAROSZ

Historia rodzimego piśmiennictwa na Górnym Śląsku w perspektywie kulturowej

Ślęscy polskojęzyczni pisarze od pierwszych debiutów w połowie XIX w. sensów swojej aktywności szukali w kontekstach kulturowo-etnicznych, wobec czego ze swojej inności: właśnie „ślęskości”, kresowości” i ludowej formacji społecznej czynili wartość równoważącą jakości estetyczne. W pełni świadomi własnego miejsca w życiu literackim wybrali status autorów piszących w obiegu popularnym¹. Obserwując tendencje do instytucjonalizacji kultury i profesjonalizacji zawodu literata wykorzystali zachodzące w Europie procesy demokratyzacji kultury, aby podjąć romantycznie pojmowane posłannictwo literatury, które określało ich obywatelską misję jako twórców modelujących obraz świata w kręgu rodaków. Pisarze ci sytuowali się w autarkicznej pozycji, tworzyli jednak, jak pod koniec XIX w. określił Jakub Kania, „na krańcach cnej [czyli zacnej] polszczyzny” dla obywatelsko jednorodnej (a w państwie pruskim dyskryminowanej) wspólnoty pozbawionej własnej elity. Ich piśmiennictwo przede wszystkim formowały różnice kulturowe doświadczane w regionie, konstytuujące wewnątrz grupy etnocentryczne skłonności, które odciskały się też na zewnętrznych więziach dających się ująć w dynamiczny układ między samowykluczeniem (z Prus) a samoprzypisaniem (do polskości).

¹ Problem ten omówiłam w artykule *Samoświadomość literackiego statusu u górnoślęskich rodzimych pisarzy XIX wieku*, [w:] *Kalejdoskop tematów śląskich. Zbiór studiów filologicznych*, red. K. Kossakowska-Jarosz przy udziale M. Łyżkowskiej, Opole 2011, s. 109-124.

Do inicjacji „własnego słowa” inspirował śląskich twórców proces formowania grupowej samowiedzy, który odpowiadał obywatelskim przemianom w ówczesnej Europie. W debiutanckich tekstach piszący pytali „kim są?”, a szukając odpowiedzi na tak zadane pytania uświadamiali sobie i współziomkom własną inność etniczno-kulturową. Rozpoczynali od hasła Ligi Śląskiej², wyodrębniającego grupę, potem oswajali regionalną śląską identyfikację, szybko jednak złączoną ze słowiańskością, co potwierdzał Juliusz Ligoń w wierszu *Jestem śląskie dziecko*. Pokonując te etapy dojrzewali do w pełni ukształtowanej polskiej tożsamości, przejrzyście deklarowanej od drugiej połowy XIX w. w portretach tożsamościowych całej plejady miejscowych twórców (m.in. Juliusz Ligoń, Aleksander Skowroński, Konstanty Damrot, Norbert Bonczyk, Wawrzyniec Hajda, Augustyn Świder i in.).

Swą narodową przynależność Ślązacy odkrywali więc stopniowo, traktując tę samowiedzę jako zadanie. W rezultacie nakładali na rodaków zobowiązania patriotyczne rozumiane początkowo jako powinność moralna i religijna, niekoniecznie polityczna. Komunikując ją tekstualnie nadawali jej znaczenie scalające wewnętrznie (swojaków) i zewnętrznie (przypisując śląskość do polskiego narodu), z drugiej zaś rozdzielające – inni od obywateli państwa pruskiego, ale też inny wymiar w obrębie polskości i inni Ślązacy ulegający metyzacji. Ich utwory w ujęciu diachronicznym tworzą swoisty palimpsest pamięci obywatelskiej Ślązaków.

Pisarzom, którzy promowali nowożytnie hasło wspólnoty jako wartości obywatelskiej, bliższe były kategorie tradycyjne niż nowoczesne społeczeństwo. Stosunki międzyludzkie modelowali bowiem odwołując się do wzajemnej sympatii i poczucia swojskości, przyznawali jednak, że nie można tworzyć trwałych relacji społecznych, jeśli nie będą one budowane na więzach wspólnotowych. Ich konstruowanie rozpoczęli od samopoznania przyjmującego różną postać. Jedną ze strategii było inicjowanie z najbardziej znanym Józefem Lompą na czele podróży etnograficznych w głąb krainy dla zdiagnozowania tożsamości rodaków wyrażającej się w folklorze ustnym, a także dla popularyzacji motywów ludowych przetworzonych na rozmaite powiastki z historii lokalnej. Ten ze swej istoty romantyczny sposób poszukiwania tradycji narodowych na Śląsku nabierał znaczenia metody wsparcia dla aktualnych decyzji aksjologicznych, ale był szczególnie ważny dlatego, że na Śląsku

²J. Gajda, *Odezwa do ludu górnośląskiego*, [w:] *Śląscy pisarze ludowi (1800-1914). Antologia poezji i prozy*, wybór i oprac. J. Kucianka, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 116.

administracyjnie zakazano pielęgnowania obrzędów ludowych, które najszybciej Prusy uznały za groźne wobec planów germanizacyjnych. Zbierając folklor z myślą o jego wtórnym wprowadzeniu do obiegu czytelniczego, Ślązacy przyczyniali się do wzrostu samowiedzy narodowej warstw ludowych. Wyraźnie to trzeba podkreślić – budowali model umasowionej kultury, w którym „ludowość” posiadała niewątpliwie ideologiczne oblicze.

Dla piśmiennictwa Ślązaków charakterystyczne jest opisywanie świata z własnej perspektywy, w tym regionalnej i prywatnej. Na wstępie swojej aktywności twórczej autorzy śląscy pisali podręczniki dla rodaków, a obok tego wiersze okolicznościowe, przeznaczone dla określonego grona osób i związane z konkretnymi wydarzeniami: dotyczyły bowiem rocznic narodowych, regionalnych wydarzeń, powitań, spotkań towarzyskich, uświetniały zebrania, wieczornice i poranki kółek, do których piszący należał. Tematów dostarczały śluby i inne ważniejsze koleje życia bliskich osób, lokalne sprawy, jak np. zbiórki ofiar na budowę kościoła, reklamy nowo otwartego sklepu czy nawet cła na zboże, wreszcie odpusty, jubileusze, głównie kapłańskie i małżeńskie. Wiersze były dedykacjami skierowanymi do wybitnych ludzi, noworocznymi życzeniami, publicznymi przeprosinami, zachętą do czytania, popularyzacją prenumeraty gazety. Także intrygi w komediach śląscy autorzy, tak jak i fabuły w ich powiastkach, podporządkowywali doraźnie aktualnym problemom, tendencyjnym celom, skoro często pisali je na użytek prowadzonego przez siebie kółka dramatycznego lub traktowali je jako wykład programu organizacji, którą zarządzali. W ogromnej przewadze pisarze ci debiutowali utworami nacechowanymi dydaktycznie. Przygotowanie do ludowych broszurek literackich i historycznych zdobywali przecież publikując artykuły i „doniesienia” w masowo kolportowanej prasie. W ten sposób mimowolnie nabywali doświadczenia reguł rynkowych. Decydując się zaś na wypełnianie powinności działacza, kształtowali swe dzieła w kodzie właściwym modelowi literatury zaangażowanej, instrumentalnej społecznie. Tym samym swoje postanowienia pisarskie motywowali na wzór decyzji działacza.

Do częstych wątków w utworach Ślązaków należał temat ziemi rodzinnej, który wzmacniał tezę o ich romantycznym światopoglądzie (właściwym wielu grupom etnicznym wybijającym się na samodzielność). Poematy Norberta Bonczyka *Stary kościół miechowski* i *Góra Chełmska* przepojone obrazami urody rodzimej okolicy, żyzności jej pól zamieszkiwanych przez uczciwych, bogobojnych i ofiarnych ludzi, przywiązanych do miejscowej tradycji, języka

i wiary, są tego spektakularnym dowodem. Promocja zamknięcia we własnej wspólnoty, w rodzinnej wiosce, w świecie przyjaznej natury wynikała z potrzeby pochwały rodzimości, ale też rozumiano ją jako zadanie trwania „falangi kmieciów” na straży dawnych wzorów życia. Kierując się takimi założeniami pisarze śląscy apelowali o wybór autentyzmu, czyli o zachowanie tradycji śląskiej przeciwstawionej nieautentycznym przejawom kultury formowanym wskutek naporu obcych wzorów etnicznych (współistnienie z Niemcami) i cywilizacyjnych (kosmopolityczne miasto). Z utworów swych czynili identyfikatory i narzędzie wspierające opór wobec opresji oraz metyzacji śląskości kolonizowanej przez oba wymienione czynniki. Figurę śląskości formowali więc w opozycji do innego zewnętrznego, ale i innego wewnętrznego, uznając, że kultura robotnicza kosmopolitycznego miasta kolonizuje ich ziemię w modelu konkwistadorskim. Oskarżenia o uleganie kolonizacji, opisy dokonującej się mimikry³ w wykoślawionych reprodukcjach pierwowzoru pojawiały się głównie w publicystyce i obrazkach scenicznych, gdzie utożsamiano je najczęściej z zagrożeniem dla swojskiego obyczaju.

Strategia potrzeby „mówienia o sobie” miała znaczenie perswazyjne zbudowane na zmityzowanej figurze „śląskiej wiejskości”. Z tego punktu widzenia konkretyzowane wyobrażenia skupiały się tak na ukazywaniu „krajowidoków” regionu ujmujących oczy i serce obserwatora, jak na ilustracji dążenia do zachowania swojskiej tradycji składających się wzajem na „estetykę kanonu”, jak ujmował to Jurij Łotman. Zauważony wcześniej zwrot ku przeszłości skojarzonej z kulturą ludową nabrał kapitalnego znaczenia w sposobie ukazywania natury ziemi śląskiej, pomimo uchwytnych zmian w sytuacji gospodarczej i kulturowej regionu (gwałtowna industrializacja, urbanizacja). Z tych względów górnośląscy twórcy w XIX w. swoją ziemię niemal wyłącznie kojarzyli z wioską rodzinną. Śląskość ulokowana na wsi w społecznym procesie znakowania przestrzeni nabierała znamion arkadyjskiej harmonii opartej na zespoleniu człowieka z naturą (zgodnie z historiozoficzną wizją świata Jeana-Jacquesa Rousseau), podczas gdy cywilizowane i przez to wyemancypowane z łona przyrody miasto ukazywali jako prze-

³ Pojęcia autentyzmu, mimikry i metyzacji są kategoriami używanymi w literaturoznawczym dyskursie skoncentrowanym na różnicach etnicznych, ugruntowanym przez studia postkolonialne, których teorię formowali Edward Said, Gayatri Spivak i Homi Bhabha, zaś normy pręźnie rozwijającej się krytyki postkolonialnej budowali Chinua Achebe, Wole Soyinka, Wilson Harris. Za: H. Duć-Fajfer, *Etniczność a literatura*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 436, 440-441.

strzeń odejścia od zrównoważonego rytmu codzienności, opartego na kosmicznym porządku dnia i nocy, a także na odpowiadającym mu ładzie pracy i odpoczynku (np. VI księga *Starego kościoła miechowskiego*). Sentymentalna wizja wsi i emocjonalnie nacechowane wyobrażenia przeszłości (jako przejaw romantycznej apologii domowej ojczyzny zarazem objawiający regionalne nostalgiczne i neurozyjne), szczególnie zaś strach przed przełamywaniem kulturowej izolacji możliwej na prowincji, nie od razu w pełni konfigurowały obiegową wizualizację przestrzeni „czarnego Śląska”. Proces wdzierania się w sielski krajobraz dymiących kominów i buchających ogniem pieców hutniczych Miarka, Damrot i Bonczyk ukazywali bowiem z punktu widzenia zgodnej symbiozy przyrody i przemysłu, co w pobieżnej ocenie sytuacji mogłoby sugerować, że długo nie dostrzegali zgubnych skutków industrializacji. Na taką wersję miasta w ich geografii literackiej zdecydowali się umyślnie – z powodu konsekwentnego kreślenia wyidealizowanego obrazu ich „małej ojczyzny”⁴. Wybór takiej geopoetyki motywowany był również programem Miarki, który zalecał, by literaturę uwolnić od krytyki negatywnych zjawisk w życiu regionu, dla której rezerwował gatunki prasowe, co miało istotne odbicie w decyzjach pisarskich. „Trefne” miasto Ślązacy ukazywali głównie w publicystycznych opisach. Poczytne periodyki wszak były skuteczniejszym środkiem prefabrykacji wyobraźni rodaków niż inne pisma. Szeroko zakrojoną na ich łamach antyurbanistyczną perswazję zwykle łączyli z zagrożeniem cywilizacyjnym, obyczajowym i religijnym, z przestrzenią głębokiego konfliktu etniczno-kulturowego. Były to idee składające się na mapę wykreowanego miasta konceptualnego, znajdującego przedłużenie w micie przestrzennym „czarnego” Śląska. W wizji miasta jako przestrzeni zagrażającej tożsamości jednostek i grupy Ślązacy nie byli odosobnieni, również i w tym zakresie uczestniczyli w wielogłosie mniejszości etnicznych⁵.

Kolejnym przejawem promocji swojszczyzny na gruncie literackim był dialog międzypokoleniowy świadczący o potrzebie wyrażenia stanowiska wobec własnej tradycji literackiej, wobec przeszłości i utworów rodzimych pionierów. Czyniąc z intertekstualności kryterium porządkowania swojej współczesności piśmienniczej

⁴ Na to rozróżnienie zwracała uwagę Elżbieta Malinowska, nie tłumacząc jednak jego przyczyny. Taż, *W dialogu z czytelnikiem. Teksty literackie w polskiej prasie na Górnym Śląsku w latach 1889-1901*, Katowice 1984, s. 132.

⁵ Pojęcia geopoetyka, miasto doświadczane i miasto konceptualne za: E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury...*, s. 474-480.

dowodzili, że wierzyli w odrębność i swoistość śląskiej tradycji literackiej.

Kształtowanie tożsamości rodaków Miarka rozpoczął od religijnej argumentacji, gdyż jego zdaniem innej tutejsi ludzie nie rozumieli (chciał ponadto w księżach pozyskać sojuszników). Wybo-rem swym mieścił się w konwencji romantyzmu, jako że jedną z jej cech był pierwiastek religijny, który przenikał znaczną część utworów literackich Polaków (by w atmosferze patriotycznej religijności mogli formować portret Polaka-katolika). Miarka szedł ich tropem, tworząc dla Ślązaków język wartości obywatelskich. Literaturę dziejów regionu dodatkowo wprowadzał w użyteczny tutaj kontekst rozwijanej w Niemczech myśli regionalno-plemiennej. Podjęta kampania w różnych jej przejawach miała znamiona obrony rodaków przed krzywdzącym, nieprawdziwym, a nade wszystko dyskredytującym rodzajem stereotypizacji Górnego Śląska w prusko-niemieckim piśmiennictwie nastawionym na polityczną instrumentalizację „inności”, w którym śląską ziemię z założenia ukazywano jako zacofaną prowincję. Taki obraz regionu stygmatyzowała protestancka krytyka katolicyzmu, a także postrzeganie i ocenianie krainy w perspektywie „barbarzyńskiej” peryferii i nowoczesnego centrum. Jak wykazała Izabela Surynt, w niemieckim stanowisku zazębiały się konceptualizacja „odmienności” społecznej i wyznaniowej z obiegowymi poglądami na „charaktery narodowe”⁶. Ślązacy wobec tego oskarżenia również nie pozostawali bezgłośni, przeciwnie, Miarka drukował w „Katoliku” „powiastki z życia Irlandczyków”. Teksty o „pozornie” przypadkowej treści dzięki analogii zarzutów ulegały światopoglądowej aktualizacji i nabierały nowych znaczeń, przez co zwiększała się ich nośność perswazyjna.

Kategoria wyizolowania krainy miała różne wersje, może więc wytyczać interwały w przemianach tożsamościowych. Pierwotnie zatrzymywała się na poziomie autarkii. Pisarze bardzo szybko jednak z poziomu substancjalnego ujmowania spraw regionu, z jego widzenia w planie osobnym przeszli do umieszczania go na płaszczyźnie relacyjnej, co przejawiało się w kształceniu narodowym, uświadamianiu czytelników-rodaków, że są częścią wspólnoty Polaków. Odtąd ideę tę sterowano w stronę wewnętrznej izolacji od „obcych” współobywateli regionu. W praktyce ów defensywny regionalizm zatrzymany na założeniach ochrony swego dziedzictwa dominował długo, mimo prób otwierania ludzi

⁶ I. Surynt, *Postęp, kultura i kolonializm. Polska a niemiecki projekt europejskiego Wschodu w dyskursach publicznych XIX wieku*, Wrocław 2006, s. 58-61. Zob. też: K. Miarka, *Głos wołającego na puszczy Górnos Śląskiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na Ślązku*, Katowice 1984, s. 26-33.

tej ziemi na niekonfliktowe uczestnictwo w „dwóch” kulturach, na wstępie zjawiające się pod postacią romantycznego braterstwa, potem tezy o mozaikowej kulturze regionu (Szramek), a obecnie nowego lokalizmu⁷. Już Lompa w wierszu *Pożegnanie* zwracał się do „miłych, pogardzonych śląskich Polaków”, a w *Przestrodze do przeciwników narodowości polskiej w Szląsku pruskim* apelował do „brata germańskiego” o „rzetelną” ocenę sytuacji i odrzucenie postawy „zawziętego wroga”, przypominając, że Ślązacy „z krwi Słowian na świat się rodzili”⁸. W posłaniu pobrzmiewają refleksy słowianofilskie oraz romantyczne dążenie do wizji świata jako konfederacji narodów zbratanych w imię wolności i równości, to oczywiste, ale istotne nade wszystko było obrazowanie regionu jako terenu pogranicza, gdzie rywalizacja między wartościami dwóch różnych kultur narodowych będzie rodzić chwiejną postawę narodową, ale też antagonizować współobywateli regionu. W wielu powiastkach i sztukach teatralnych pisanych przez pionierów życia literackiego wprowadzano bohaterów, którzy poddając się ambiwalencji przeżywali kryzysy tożsamości kulturowej i poczucie wyobcowania, czego przykładem może być *Kulturnik* Karola Miarki czy *Obieźysasi* Piotra Kołodzieja.

Aby uchronić rodaków od męki chwiejnej tożsamości niechętnie postrzeganej, jak zaświadczał Emil Szramek w pracy *Śląsk jako problem socjologiczny*, przez obie strony rywalizujące o Ślązaków, rodzimi pisarze ze śląskości usiłowali uczynić jeden z pełnoprawnych składników polskości. W rezultacie podjętych działań śląskość w rodzimym piśmiennictwie została połączona z polską świadomością narodową. Owo poczucie poświadczali oni zarówno w sensie geograficznym (uzmysławiając jedność Śląska z innymi krainami dawnej Rzeczypospolitej), jak i w humanistycznym (wspólnota obyczajowa, wspólne dziedzictwo kulturowe, w tym wyłączność polszczyzny w tekstach ogłaszanych za czasów pruskiej/niemieckiej państwowości, ale też ukształtowana pamięć historyczna skupiona na piastowskim wspólnym kraju i kliszach polskiej świetności – głównie na zwycięstwie pod Grunwaldem, obronie Częstochowy, kulcie Kościuszki oraz odsieczy wiedeńskiej)⁹.

W podjętym dziele formowania etniczno-kulturowej orientacji śląscy twórcy nie byli odosobnieni, przeciwnie, szli tropem krytyki uprawianej w XIX-wiecznej Europie przez środowiska mniejszości

⁷ R. Sulima, „Małe ojczyzny”, [w:] tegoż, *Głosy tradycji*, Kraków 2001.

⁸ Oba przywołane teksty zamieszczone zostały w antologii: *Pisarze śląscy XIX i XX wieku*, red.

Z. Hierowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 126–127.

⁹ Kwestie te przedstawiła E. Malinowska, dz. cyt., s. 56–111.

narodowych rozpoznawane w obecnym dyskursie postkolonialnym jako „głos peryferii”¹⁰. Myślenie Ślązaków odpowiadało fazie dojrzewania świadomości narodowej u ludów podbitych, a także w grupach plemiennie-językowych, które nigdy odrębności państwowej nie posiadały. Wszyscy inni niż „kochani bracia rodacy” musieli jawić się jako zewnątrzni, inaczej niemożliwe byłoby uchwycenie relacji dialogowych, warunkujących wizję „obcych” z etnocentrycznego punktu widzenia, ale też formowanie wspólnoty „swoich”. Dążąc do celu wspólnoty w centrum stawiali własne interesy. Eksponując je dążyli do ukształtowania podmiotowości w stosunkach społecznych w powiązaniu z nadrzędnością dobra wspólnego, najpierw do uzyskania własnego głosu, by potem ukazywać przejawy opresji, a w końcu stawiać im opór, a także sprzeciwiać się wszelkiej asymilacji.

Pisarze śląscy, dostosowując treści swych utworów do gry społeczno-politycznej, kształtowali zręby wyobraźni historycznoliterackiej. Uparcie dążyli do formowania nowego życia narodowego w regionie, w którym literatura miała wytyczać ludziom drogę „wędrowki ducha ku doskonałości”¹¹. Pomimo takiego stanowiska, nawiązującego do romantycznej myśli, utwory literackie traktowali w sposób Taine’owski, bo widzieli w nich „dokument ludzki», nie zaś [...] dzieło sztuki *stricto* literackiej, którego opisu dokonuje poetyka i retoryka”¹².

Śląskość jako synekdocha polskości, wzmocniona doświadczeniem powstań śląskich, kontynuowana była w oficjalnej myśli konstruującej sensy tej ziemi w Polsce międzywojennej, w skład której od 1922 r. weszła spora część regionu. Owa cezura dziejowa (rozciągnięta na I wojnę światową i plebiscyt) skazała Ślązaków na inne polityczno-ideologiczne doświadczenie, zmuszając ich do przeformułowania kategorii „my” – „wy”, „swój” – „obcy”, wszczęła procesy dostosowawcze, które wykreśliły nowe pola spotkania i wymiany, zmusiła ich do nawiązania relacji dialogowych z dominującą polskością, polskością inną niż ich własna. Problemy te zaledwie się przebijały w prasie, w literaturze raczej je tabuizowano (co potwierdzało konieczność samorefleksji i ujawniało liczne pęknięcia, choćby nierówny status miejscowego pisarza-amatora i pisarza-profesjonalisty z centralnych dzielnic kraju czy napór Po-

¹⁰ Zob. H. Duć-Fajfer, dz. cyt., s. 409-450.

¹¹ Kierunki rozwoju historii literatury w Europie przedstawiła T. Walas, *Historia literatury w perspektywie kulturowej – dawniej i dziś*, [w:] *Kulturowa teoria literatury...* (tu odwołuję się do s. 103).

¹² Tamże, s. 107.

laków w miejsce niemieckiej inteligencji). W tekstach literackich zjawiały się jako „podmieniony dyskurs” skierowany na różnicę wyrażającą się w folklorze. Decyzje pisarskie dla wielu okazywały się czytelne, bowiem stylistykę aluzji i kryptoniczny język Ślązacy oswajali przez poprzednie dziesięciolecia¹³. Strategii czerpania z folkloru sprzyjały hasła regionalizmu popularyzowane w międzywojennej Polsce, który w regionie zaszczepiali współpracownicy „Zarania Śląskiego” na czele z Gustawem Morcinkiem. Ze swoich tekstów autorzy włączający się w nurt regionalizmu nie zdjęli misji wewnętrznego samopoznania, ale przydali im zadania reprezentowania macierzystej podmiotowości wobec ojczystego centrum. Sięgając do ludowych realiów swojej ziemi Ślązacy realizowali żywą w regionalizmie literackim 20-lecia międzywojennego ideę ludowości, toteż wybory śląskich autorów spójne były z programem ruchu regionalnego, w którym budowa świadomych relacji z ziemią rodzinną miała być bodźcem do kulturalnego i ekonomicznego odrodzenia polskiej prowincji. Z tą nadzieją regionalizm wprowadzono nawet do szkół polskich, nadając mu rangę ogólnopolskiej strategii dydaktyczno-wychowawczej¹⁴. Piśmiennictwa swego nakierowanego na ugruntowywanie tożsamości polskiej Ślązacy nie byli jednak w stanie spopularyzować w obiegu krajowym, zapewne z tego powodu, że ich utwory nie wyzbyły się charakterystyki literatury ludowej, poza tym po włączeniu regionu w granice Polski często pisano je gwarą. W dodatku nierzadko były wytworem mody na tematykę regionalną, przez co odróżniały się od literatury artystycznej.

Rodzimi twórcy spoza kręgu „Zarania Śląskiego” w regionalnym obiegu pojawili się późno, u schyłku lat 20. (m.in. Wilhelm Szewczyk), a wyraźnie ożywili się dopiero w ostatnich latach przed wojną, na co wpłynęło powołanie w połowie lat 30. pierwszych śląskich pism eksponujących kwestie literatury (m.in. „Kuźnicy” i „Fantany”). W ocenie Kazimierza Wyki pisma te były ośrodkiem poetyckim ważnym regionalnie, świadczącym o potrzebie poezji własnej, gdy poezja „góry” staje się zbyt trudna¹⁵. Lokalne niedobory talentów, nikły rozwój życia literackiego łagodził napływ na ziemię śląską literatów z innych rejonów kraju, którzy przyjęli na siebie obowiązek wylegitymowania się przed środowiskiem rodzimych twórców i tutejszymi instytucjami sprawującymi mecenat

¹³ E. Malinowska, dz. cyt., s. 109 i in.

¹⁴ A. Patkowski, *W hołdzie dla ziemi rodzinnej*, oprac. P. Banackowski i W. Myśliwski, wstęp S. Arnold i P. Banackowski, oprac. graf. H. Balicka-Fribes, Warszawa 1958.

¹⁵ K. Wyka, *Czasopisma literackie*, „Rocznik Literacki” 1938, s. 268.

artystyczny, że się zregionalizowali czy zaadaptowali w nowym otoczeniu¹⁶. Z tej racji dominowała skonwencjonalizowana wizja Śląska z przemysłowym krajobrazem ujmowanym apologetycznie. Twórcy (tacy jak Janina Zabierzewska czy Włodzimierz Żelechowski oraz wielu ówczesnych reportażyistów¹⁷) nie kojarzyli go z symbolami zniszczenia, krajobraz ów oznaczał raczej ciężką pracę, rozwijającą własny region i razem z nim państwo polskie, aby wzrastały w siłę i urodę. W następstwie takiego ideologicznie uzasadnianego obrazowania zmieniało się emocjonalne nacechowanie śląskiego fabrycznego krajobrazu. W konsekwencji, przedstawiał być on brzydki i groźny, a zaczynał być „oryginalnie piękny”¹⁸. Owa percepcja regionu rzadko była przejawem głębokiego przeżycia śląskości, uważnym namysłem nad tożsamością autochtona, toteż nie zrewidowano poglądów o naturze śląskości, bo w niewielkim stopniu łączono ją z kulturą robotniczą oraz z komplikacjami pogranicza. Nadal dominowały obrazy etnograficznych korzeni, ożywał też nurt antyurbanistyczny. Przy użyciu toposów źródła i pionu realizowano jednak pilną potrzebę nowego etosu przemysłowego Śląska. Mimo to kultura ludowa, będąc przedmiotem gloryfikacji własnego wzoru kulturowego, wciąż wytyczała strategię określania i kontrolowania regionalnej tożsamości etnicznej¹⁹. Utwory Ślązaków skupiały się poza tym na pochwałach wolnościowych zrywów powstańczych, były deklaracją polskości i więzi z państwem polskim, głosiły uznanie dla dokonań jej obywateli wciąż rozwijających swój kraj. Układ relacji między śląskością i polskością koncentrując się na wzajemności i identyczności poświadczał równie silną presję kolonizacyjną. Problemy pogranicza etnicznego, jeśli się zjawiały, nadal odsłaniały niemieckie interesy, konfrontowały z żywotnymi antagonizmami w hybrydowej przestrzeni, zatem były emanacją świadomości geopolitycznej dziedziczonej z epoki pruskiej. Niedostatek odniesień do

¹⁶ Zdzisław Hierowski tłumaczył, że przydatność literacką pisarzy na Śląsku oceniano według „stopnia treściowego zaangażowania w problematykę regionu”, zadowalając się nawet powierzchownymi przejawami więzi, czego przykładem był Emil Zegadłowicz. Miał przy tym dylemat jak odgraniczyć szczerą wolę włączania się od „ulegania koniunkturze”. Za: tenże, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922-1939*, Katowice 1969, s. 296.

¹⁷ Zob. *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, wybór tekstów i wstęp W. Janota, Katowice 1981.

¹⁸ Na ten temat wstępne dopiero ustalenia ogłosiła: K. Heska-Kwaśniewicz, *Przestrzeń krajobrazowa Górnego Śląska w literaturze polskiej, czeskiej i niemieckiej. Rekonesans badawczy*, [w:] *Śląskie miscellanea*, t. 11, red. J. Malicki i K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 1998.

¹⁹ Por. rozważania: H. Bausinger, *Czy zmiana paradygmatów? Uwagi o kryzysie etniczności*, „Lud” 1992, t. 75, s. 8-9.

różnorodności mieszkańców, do ksenofobii, słabe zainteresowanie kwestiami przynależności zbiorowej: kulturowej, narodowej i religijnej utrzymywały tutaj konflikt kulturowy, pogłębiało postawę mentalną dystansu, w której Szramek i jego następcy dostrzegali klucz do zrozumienia śląskości²⁰, dystansu pogłębianego przez gorycz niepamiętania i niezrozumienia.

Dominacja płomiennych patriotycznych utworów poświadczają, że piszący na Śląsku autorzy realizowali linię programową Aleksandra Patkowskiego, który zalecał „wykrzesać słowem energię narodową, umocnić ją wolą ciągłości i konsekwencji czynu”²¹. Do wielołosu polskości włączali się jednak w sposób rozmaity w zależności od swej regionalnej proveniencji. Rodzimi pisarze wybierali drogę dobrze sobie znaną ze wstępnej fazy budowania własnej podmiotowości, przemawiając sakralizowaną rodzimością (pieytyzm dla folkloru), natywistycznymi mitami (przekazy o wrodzonej pracowitości, zamiłowaniu do czystości, oszczędności i innych przyrodzonych cnotach), martyrologicznymi figurami (presja żywiołu germańskiego), ajtiologicznymi narracjami (tłumaczenia egzystencjalnych konfliktów stanowiących istotę śląskości, historie śląskich trybunów). Wybory te pośrednio można traktować jako ukryte (nieuświadomione?) znaki oporu wobec nowej dominacji, jako że przekonania takie są charakterystyczne dla narodowych mitologii.

Za głoszenie polskości i bycie pisarzem polskim na Śląsku podczas II wojny światowej przyszło im płacić inną cenę, jak oceniała Krystyna Heska-Kwaśniewicz, niż w Małopolsce czy w Warszawie²². Mroczne doświadczenia, tragizm osamotnienia człowieka, jednak z wolą przezwyciężenia konwencji katastrofizmu wypowiedział w poemacie *Noc* Wilhelm Szewczyk w 1940 r. W tragicznym okresie odżywa problem tożsamości regionu, Ślązak mierzy się ze swą śląskością (narrator wypowiada się w zbiorowym zaimku „my”), by ostatecznie wieszczyć obrazy zwycięstwa całej śląskiej

²⁰ Współczesna badaczka, Aleksandra Kunce w jednym z esejów problem zdystansowania Ślązaków diagnozowała następująco: „Zachowywanie oddalenia względem innych, własnych poczyniń, powolne i ostrożne angażowanie się w rzeczy doczesne, swoiste naznaczenie jakąś nieufnością, chciałoby się powiedzieć postmodernistyczną ironią – na Śląsku bardziej niż gdzie indziej wyraża się sceptycyzm wobec lansowanych słowników, promowanych zachowań, gdyż wszystko jest podszyte wiedzą o ulotności i tymczasowości zdarzeń, uznaniem niemocy człowieka”. Za: też, *Myśleć Śląsk*, [w:] A. Kunce, Z. Kałużek, *Myśleć Śląsk. Wybór esejów*, Katowice 2007, s. 241.

²¹ A. Patkowski, *Idee przewodnie regionalizmu*, „Przegląd Współczesny” 1924, nr 30; tenże, *W hołdzie dla ziemi rodzinnej...*

²² K. Heska-Kwaśniewicz, *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice 2004, s. 21.

społeczności. W dedykacji do pierwszego konspiracyjnego wydania poematu Szewczyk diagnozując śląską tożsamość napisał m.in. „Psychika Ślązaka jest psychiką skrajności. Albo się jest renegatem zdecydowanym albo Polakiem walczącym. Zimni i obojętni giną tu po krótkim czasie”²³. Tym tropem szli śląscy poeci, którzy pisząc w konspiracji nie przestali płomiennie deklarować polskiej tożsamości za siebie i swoich rodaków. Spektakularnymi przykładami są wiersze Józefa Ryszki z programowym *My Ślązoki* oraz broszurka Zbyszka Bednorza *Śląsk wierny ojczyźnie* wydana w Warszawie w 1943 r. pod znamienym tytułem i z rozdziałami esencjonalnie zapowiadającymi jej zawartość: *Czarna plama, Volksdeutsche, Śląsk zawsze polski, Śląsk tragiczny, Śląsk zapomniany i niezrozumiany, Śląsk walczący*. Nosicielem polskości autor uczynił lud śląski – samodzielnie garnący się ku Polsce:

Droga Śląska do Polski to istotnie „wyrąbany chodnik”. I to wyrąbany rękami samego ludu śląskiego. Jeśli się tak wiele pisze i mówi o oddziaływaniu Krakowa na Śląsk, o tym, że Kraków był miejscem pielgrzymek Ślązaków dla pokrzepienia ich serc, to trzeba tu powiedzieć, że czynną rolę odegrał tu sam lud śląski, garnący się w sposób żywiołowy pod opiekuńcze skrzydła murów nasiąknięch polską tradycją²⁴.

Ów zakorzeniony w myśleniu romantycznym argument o kulturotwórczej roli ludu miał długą na Śląsku historię, wprowadzili go do obiegu piśmienniczego XIX-wieczni rodzimi pisarze, odświeżył Stanisław Wasylewski w okresie międzywojennym w jednym z reportaży składających się na książkę *Na Śląsku Opolskim*, kiedy potwierdzał, że wyjazdy Ślązaków do miast „braci rodaków” wzmacniały ich łączność duchową z macierzą, więc sami o pielgrzymowanie do miejsc kultu religijnego i patriotycznego ustalanych wedle kliszy polskiej pamięci historycznej dopraszali się u swych liderów. Myśl o samoświadomości ludu śląskiego (w cytacie intertekstualnie związana z wizją Morcinka) była użyteczna przy przepowiadaniu powrotu całego Śląska w granice Polski, co prorokował Bednorz i co głosił Ryszka. Wiersz *My Ślązoki* prócz zapowiedzi poczucia łączności Górnego i Dolnego Śląska zjednoczonych w państwie polskim (o co w regionie modlą się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej) kończyły życzenia od-

²³ Cyt. za: K. Heska-Kwaśniewicz, *Taki to mroczny czas...*, s. 161.

²⁴ Z. Bednorz, *Śląsk wierny ojczyźnie*, Warszawa 1943, s. 9.

HISTORIA RODZIMEGO PIŚMIENICTWA...

rodzenia duchowego wspólnoty rodaków, by każdy z nich czuł się i Ślązakiem, i Polakiem:

Niech wyrosną Józki, Karliki, Morciny,
Nowe pokolenia bez skazy, bez winy,
I też bez łonego szwabskiego oddechu,
Co niektórych słabych sprowadził do grzechu.

A wtedy Pon Bóczek do kopalni zyndzie,
We hucie Go znajdziesz, no hołdzie i wszyńdzie.
Weźmie kilof w rynka, by nom pomóc bokiem,
I bydzie Ślązakiem i bydzie Polokiem.

A potym Karliki, Hażbietki i Anny
Piyknie pokłękniemy do Piekarskiej Panny,
Żeby już na zawsze Breslau był Wrocławiem –
Tak myślą Ślązoki. Wierza – myślą prawie.

Paradoksalnie śląsko-polskie racje straciły moc ideowego oddziaływania po spełnieniu się myśli profetów. Na śląskość po II wojnie nałożono bowiem głęboką tabuizację. Z jednej strony ideę regionalnej różnicy w odniesieniu do ziem w przeszłości funkcjonujących w granicach państwa niemieckiego z zachowaniem polskiej mniejszości etnicznej (prócz Śląska Kaszuby i Mazury) wykorzystano do prowadzenia natarczywej „polityki integracyjnej”, co wyzwało wśród Górnos Ślązaków potrzebę dystansowania się od rytów kultury narzuconych w PRL-u. Z drugiej – potrzeby obywatelskie Ślązaków, w tym zwłaszcza graniczna tożsamość w powojennej dobie nie miały prawa bytu, rzadko też znajdowały swoje oświetlenie w planie artystycznym. W nielicznych wypadkach literatura o znamionach regionalnych podejmowała rolę „tekstu tożsamości” przyjmując różne style mówienia o śląskich sprawach, najczęściej jednak w optyce jedynie polskiej ujmowanej na wzór stalinowski, to jest od fazy odrzucania „wczoraj” (burzenia – zniszczenia starego w celu mitologizacji nowego) do fazy prefiguracji „jutra” (utrwalania – ahistoryczny zwrot ku przeszłości traktowanej jako rezerwuuar form dających się dowolnie komponować w obrazowanie polskość²⁵). Nie zarysowywała więc tożsamości w pełnym kształcie, bo tematowi tabu, do jakich śląskość należała, zawsze groziła ingerencja cenzury i to ona wyznaczała ramy możliwych

²⁵ Podział ten powtórzyłam za Wojciechem Tomasikiem, uznając, że odpowiada on sposobom używania śląskości w celach propagandowych – tenże, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999, s. 109-110.

projekcji. W takich warunkach przenikliwe przemyslenia ustępowały miejsca sądom uproszczonym, wybranym poglądom liczącym się z polityczną poprawnością, stereotypowym ujęciom, odgórnie narzucanym etosom, składającym się na obowiązujący w państwie wzór świadomości, którą Wojciech Tomasik nazywał „propagandą monumentalną”²⁶. W regionalnym planie dominowały kreacje „zastygłych obrazów” tradycji, motywowane nie tyle chęcią sycenia się chronioną i pielęgnowaną w swojej szlachetności odrębnością kulturową (zwróconą ku pamięci obyczajów i dziejów) Górnego Śląska, ile odtwarzaniem jego polskiego rodowodu, albo ujawniały się skłonności wprost przeciwne, płynące z potrzeby zdejmowania balastu śląskości. Obie wersje równie dalekie były od prawdy tej ziemi, a w jej współczesność wносиły tylko zamęt i niewiedzę społeczno-kulturową wyzwajające niebezpieczeństwo wielokierunkowych niechęci obywatelskich²⁷. Zaporą dla debaty nad tożsamością Śląska w prozie była narzucona Ślązakom konwencja socrealistyczna, która nawiązując do radzieckiego wzorca, do materialistycznego i kolektywnego podglebia, w najlepszym razie do założeń realizmu rewolucyjnie przetworzonych wedle reguł poetyki umasowienia, podmiotowość śląskiej tradycji zastępowała obrazami ideologicznie celebrowanego regionu pracy, schematami czynu robotniczego, nowej proletariackiej moralności. Teksty pisane wówczas na Śląsku (m.in. Gustaw Morcinek, Wilhelm Szewczyk, Leon Wantuła, Stanisław Groborz, Jan Baranowicz, Jan Brzoza) podejmujące wątki kopalniane i hutnicze, magnaterii węglowej, okupacji hitlerowskiej wraz z problemem Volkslisty czy powstań śląskich były głęboko zideologizowane, co oznacza, że poza zewnętrznym tylko regionalnym kostiumem nie miały własnej charakterystyki. Uniwersalizująca sztampa działała bez odstępstwa, bo w regionie nie było silnego środowiska literackiego, ani utalentowanego pisarza zdolnego do przeciwstawienia się wszechogarniającym tendencjom (wśród pisarzy tego czasu wymieniani są jeszcze Zdzisław Hierowski, Andrzej Szczypiorski, Bolesław Lubosz, Stanisław Horak, Czesław Sle-

²⁶ W. Tomasik, dz cyt.; por. też H. Gosk, *Kim byliśmy, kim jesteśmy? Opowieści o tożsamości postaci we współczesnej prozie polskiej lat 1945-2005*, [w:] *Polacy o sobie. Współczesna autorefleksja. Jednostka. Społeczeństwo. Historia*, red. P. Kowalski, wstęp J. Tazbir, Łomża 2005.

²⁷ Dlatego recenzując sytuację na Śląsku Opolskim Jan Goczoł przez dziesiątki lat będzie mówił o: „wezbranej nienawiści” (*W ślepych zaułkach*, 1988, z tomu *Poezje wybrane*), pysze i nieszczerzej służalczości ludzi decydujących o współczesności regionu, których zasób wiadomości o nim ogranicza się do obiegowych frazesów, bo „otwierają usta dla gotowych dopowiedzeń” (*Przyjaciółka wydra*, z tomiku *Na brzoazowej korze (wybór pierwszy)*, Opole 2000), o rozmaitych oszustwach, pustostłowi i zakłamaniu „słów, które odpadły od znaczenia, jak mięso chore odpada od kości” (*Wychodźstwo, 1961-1968*, tom *Poezje wybrane*).

zak i in.). Utwory piszących na Górnym Śląsku odznaczały się wyjątkową gorliwością w realizacji „poszczecińskich” założeń programowych (temat pracy traktowano tutaj jako naturalny dla charakteru regionu, a nie ideologiczny), pomimo że prywatnie Wilhelm Szewczyk wyrażał się niepochlebnie o systemie politycznym, a Gustaw Morcinek żywił wielką niechęć do kontynuacji wątków kopalnianych²⁸. W planie ideowym Górny Śląsk od pierwszych lat powojennych modelowano na robotniczo-gospodarcze centrum kraju, a tutejsze realia wykorzystywano raczej do ilustracji głębokiego oswojenia proletariacko-socjalistycznego wzoru życia, nie było więc możliwości na literackiego przedstawienia rodzimego ładu i wyznawanego tu systemu wartości.

Ów kod percepcji regionu kontynuowano w latach 60. i 70., o czym decydowało kilka czynników, głównie niewyraźna zmiana estetyczna na Górnym Śląsku po politycznej „odwilży”, nadal dość rygorystyczne nastawienie do regionalizmu i wielokulturowości oparte na ideologicznie motywowanej w PRL-u dynamice przepływu idei narodu traktowanego jako byt monoetniczny i stąd monokulturowy. Literatura w zupełności podporządkowała się tej wizji i za jej przyczyną dominującemu w państwie kryterium integracji. W parze z nauką obrazowała region w sposób daleki od prawdy terenu, zwykle w konwencji dziedziczonej z socrealizmu (postulat literatury pracy). Odżywają jednak tendencje regionalistyczne podsypane przez politykę kulturalną w wariantach kontrolowanych przez polityczne wskazania, a przez twórców chętnie podejmowane (do poprzednich autorów dołącza Jan Pierzchała, Albin Siekierski, Roman Samsel oraz Tadeusz Kijonka, Piotr Lachman, Jan Wyżgoł, Feliks Netz, Mieczysław Stanclik, później Stanisław Gola i in.). Nieautentyczny „klimat dyskursywny” w regionie sprawił, że literatura tutaj tworzona zaczęła tracić na znaczeniu.

Cezurę zerwania z tą strategią obrazowania Górnego Śląska wyznaczył rok 1976, kiedy młodzi literaci debiutujący na ziemi kатовickiej programowo odeszli od śląskości jako znaku swojej kulturowej tożsamości. Odrzucenie przez nich konwencjonalnych śląskich tematów miało wiele z pokoleniowej przemiany świadomości estetycznej i poglądów na rolę literatury w życiu narodu, z mocno odczuwanej w lokalnym środowisku potrzeby zmiany stylu literackiego, co jednak głęboko wiązało się z uwydatnieniem granicy między starą a nową formacją umysłową. Rezygnacja z regionalnego

²⁸ Jest to ocena Katarzyny Berety, której doktorat *Proza realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku* napisany na Uniwersytecie Śląskim pod kierunkiem Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz recenzowałam w przewodzie w 2012 roku, s. 258-259.

uwikłania była przejawem wolności od utrwalonego paradygmatu kultury, a nawet refleksem otwartej krytyki systemu politycznego. Te znaczenia podkreślali autorzy z grupy „Kontekst”, ujawniający sensy swoich wyborów w wielu artykułach pisanych na ten temat. Teksty te złożyły się potem na książkę *Spór o poezję*, wydaną w 1977 r. w Krakowie (w zestawieniu z Katowicami miasto to łagodziło polityczną wymowę wypowiedzi, a autorzy chcieli, by w argumentacji górę brały względy artystyczne). Publikacja owa miała naturę manifestu, gdyż posiadała energię programotwórczą, była wyrazem aspiracji młodych, podejmujących akcję „barbarzyńców” dążących do otwarcia nowego początku przez zerwanie z tradycją, ale zarazem rodzajem buntu wobec utylitarnych powinności pisarzy i tendencyjnej twórczości, były też aktem wyboru własnego języka przez autorów i poszukiwania autentycznej formy przekazu. Jak oceniają krytycy literatury, książka stała się jednym z najważniejszych programów w polskiej liryce ogłoszonych w drugiej połowie lat 70.²⁹

Ucieczka od polityki i ciśnienia historii w stronę ocalenia autentycznych jakości w literaturze charakteryzowała też poetów debiutujących po stanie wojennym, podczas którego literacki Śląsk w gruncie rzeczy zamarł, po czym odradzał się za sprawą studenckiego życia literackiego (poeci z kręgu „Na Dziko” w Katowickim; w Opolskiem Jacek Podsiadło, Jacek Gutorow, Tomasz Różycki, Paweł Marcinkiewicz). I to pokolenie zaniechało tradycyjnie rozumianych zobowiązań wobec własnego regionu, pomimo zauważalnej wówczas kariery literatury „małych ojczyzn”. Autentyczność doświadczenia poetyckiego i niezależność postawy twórczej stały się dla ówczesnych debiutantów najistotniejszymi ideami. Najbardziej znanym znakiem ich twórczości był bunt. Pomimo że wypowiadali się w odmiennych stylach, wszyscy jednakowo odrzucali romantycznie pojmowane posłannictwo literatury, odchodząc od wzniosłości i poezji obywatelskiej, której przeciwstawili codzienność, banalność i prowokację przejawianą tak w podejmowanej refleksji, jak i w anarchizmie poetyki. W prozie na czoło wybijał się autorzy już uznani (oprócz już wymienianych Jan Paweł Krasnodębski, Włodzimierz Paźniewski, Edward Szopa, Andrzej Tużiak), zwykle zwracający się ku prozie mitograficznej (różnie defi-

²⁹ M. Kisiel, *Rzut oka na polską literaturę na Śląsku w XX wieku*, [w:] *Śląsk literacki. Materiały V sesji śląskoznawczej Pracowników Naukowych, Studentów i Gości Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 8-9 XI 2000*, red. M. Kisiel, B. Morcinek-Cudak i T. M. Głogowski, Katowice 2001, s. 74.

niowanej i osadzonej w rozmaitych realiach), dołączają też do nich zdolni debiutanci (Jacek Durski).

Równolegle z pokoleniem wstępujących autorów na Górnym Śląsku nadal tworzą uznani literaci, kontynuatorzy zdystansowani wobec nurtów awangardowych (Jan Goczoł na Opolszczyźnie, Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk, Andrzej Pańta, Andrzej Szuba, Jerzy Szymik w Katowickiem). W ich tekstach dominuje poetyka fragmentu, a każdy z nich, ujawniając temperament autora osobnego, na swój sposób prowadzi inspirowany dyskursem tożsamościowym rozrachunek z otaczającym światem i własną egzystencją, ze śląskością i polskością, w pełni doświadczając inności pobratymców i „światlistości” rodzinnej krainy.

Po przemianach ustrojowych, odkąd życie społeczne w kraju zaczęła kształtować myśl liberalna, w kulturze polskiej siły nabrały nurty narracyjne skupione na poszukiwaniu tożsamości, na kulturze grup z problemem tożsamości. Powrót do lokalnych historii, do mówienia o „świecie pierwszym”, będący istotnym komponentem epoki globalizmu, otworzył możliwości dla literackiej „antropologii miejsca”. W śląskim planie ponownie podjęto kwestie poznania śląskości „osobnej”. Pionierska w kreowaniu plastycznego obrazu styku i konfliktów wartości w śląskiej przestrzeni, ukazująca komplikacje światopoglądowe płynące z życia na granicy, była powieść Henryka Gajewskiego, *Obrachunki górnośląskie* (Opole 1991). Minęła ona bezgłośnie, nie wywołała jeszcze wtedy dyskusji w środowisku krytyków, ani nie skupiła na sobie uwagi badaczy rozpoznających śląskości z różnych perspektyw. Dyskusje wokół relacji z regionem wywołały dopiero późniejsze teksty napisane przez Stefana Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili* (Katowice 2001), Henryka Wańka *Finis Silesiae* oraz Aleksandra Nawareckiego, *Lajerman* (Gdańsk 2010).

W życiu społecznym krystalizowało się wówczas hasło „narodu śląskiego”, ale literatura w swym głównym nurcie nie wspierała regionalnych aspiracji. Program obywatelskich postulatów mniejszościowych zaczęli realizować regionaliści w obiegu popularnym. Śląski rynek piśmienniczy w ogromnej liczbie i wysokich nakładach zaczęły zapełniać przystępne w treści kompendia poświęcone różnym przejawom rodzimej kultury oraz słowniki napisane gwarą. Budowa śląskiej tożsamości za pośrednictwem piśmiennictwa dla mas dzięki jego publikacyjnej działalności zyskała kłamrową postać.

WOJCIECH BROWARNY

Między „odzyskiwaniem” a „ślazaczeniem”. Literacki obraz Śląska i polski dyskurs nowoczesności

Gdy w drugiej połowie XIX w. kształtowało się w polskiej kulturze nowoczesne (samo)określenie narodu, związane z tożsamością językowo-etniczną i wyobrażeniem ziemi ojczystej jako „wszechpolskiej” całości, obejmowany był nim także Śląsk. Temu pojęciu ojczyzny odpowiadała poromantyczna kategoria rdzennej kultury ludowej, stanowiącej spoiwo wspólnot regionalnych z narodem, a także koncepcja legitymizacji polskich roszczeń terytorialnych na Zachodzie, która odwoływała się do historycznych lub pseudohistorycznych przesłanek rodzimości Nadodrza i Pomorza oraz ich związku z Polską piastowską. To pojmowanie racji do terytoriów zachodnich stało się częścią geopolitycznego programu formacji narodowo-demokratycznej, która dążyła i do scalenia wszystkich części ziemi narodu, i do stworzenia monolitycznej wspólnoty polskiej, opartej o jednorodną tożsamość etniczną i pamięć historyczną, ostatecznie usankcjonowaną instytucją przyszłego unitarnego państwa¹. Literackim odpowiednikiem tej ideologii i związanej z

¹ Ewolucję obrazu ojczyzny ideologicznej w kulturze polskiej, poczynając od jej dziewiętnastowiecznego modelu obecnego w narracjach patriotycznych, a cechującego się jeszcze przewagą regionalnych punktów ogniskowych (takich jak „nadniemeńska ojczyzna” A. Mickiewicza) nad

nią metahistorii były „piastowskie” powieści Józefa Ignacego Kraśzewskiego, Henryka Sienkiewicza czy Włodzimierza Trąpczyńskiego. Z tej tradycji wywodzą się pojęcia Kresów zachodnich, słowiańskiej macierzy i antygermańskiego przedmurza oraz retoryka kulturowej polonizacji „ziem odzyskanych”².

Jednocześnie w literaturze i publicystyce pojawił się obraz Śląska jako regionu szczególnie zurbanizowanego i uprzemysłowionego, reprezentującego takie wartości, jak etos pracy i cywilizacyjny postęp. Tożsamość jego mieszkańców była porównywana z ówczesnym wzorcem polskości robotniczej. Na przełomie XIX i XX w. proza pozytywistyczna, m.in. nowele oraz powieści Aleksandra Świętochowskiego i Artura Gruszeckiego, rozpowszechniała wyobrażenie górnośląskiego robotnika, socjalnie zbliżonego do polskiego proletariatu, ale postrzeganego jako „obcy” ze względu na różnice obyczajowe i odmienną przynależność państwową. Ten stereotyp łączył często uznanie dla zawodowej solidności śląskiego ludu z przeświadczeniem o jego kulturowej lub politycznej obcości („prusactwo”) i niższości („gbur”)³. Analogiczne przeświadczenie funkcjonowało w Niemczech, przy czym obcość i niższość były implikowane przez polskość (słowiańskość) mieszkańców Prus, Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska. Chociaż polska nacjonalistyczna idea tożsamości regionalnej Śląska i niemieckie kolonialne postrzeganie europejskiego Wschodu wchodziły w relację antagonistyczną, reprezentowały *de facto* podobny projekt integracji regionów państwa, którego suwerenem jest jednorodny naród.

precyzyjnymi granicami kraju jako całości przeanalizował Stanisław Ossowski. Jego zdaniem, w drugiej połowie XIX stulecia zarysowała się koncepcja ojczyzny integralnej i jednorodnej, opartej na przestrzennej wyłączności, terytorialnie zdeterminowanej wyraźnymi granicami, której „instytucjonalizacją jest nowoczesne państwo nacjonalistyczne”. S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 59.

² Na początku XX w. w publicystyce endeckiej, np. na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego”, określenie „macierz polska” występowało w znaczeniu kulturowo-terytorialnym, obok takich terminów geopolitycznych, jak „Kresy zachodnie” i „Polska etnograficzna”. To znaczenie utrwaliło się w okresie międzywojennym, gdy pisano o Śląsku, który trzeba związać „nierozzerwalnie z Macierzą” ([odezwa prezesa zarządu Okręgu Śląskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich], „Strażnica Zachodnia” 1928, nr 2, s. 5) po 600 latach oderwania od „macierzystej ziemi polskiej” (J. Ludyga-Laskowski, *W piętnastą rocznicę walk o wolność Górnego Śląska*, „Drogowskazy” 1936, nr 4, s. 1).

³ Zob. A. Notkowskiego, *Robotnik polski schyłku XIX wieku – postawy wobec rzeczywistości (Kilka migawek z literatury lat 70.–90.)*, [w:] *Przemiany formuły polskości w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Warszawa 1999.

MIĘDZY MODERNIZACJĄ A ZALEŻNOŚCIĄ

Ksawery Pruszyński, opisując w latach 30. zmianę układu „ba-jek, jakimi obdarzyła nas historia”, zauważył, że po 1918 r. obok opowieści piastowskiej pojawił się nowy wizerunek Śląska⁴. Ten „inny Śląsk” był przemysłowy, robotniczy i patriotyczny, a jego obraz należał do wizji Polski nowoczesnej, zdemokratyzowanej i odrodzonej jako niepodległe państwo dzięki walce i woli jej całego narodu do samostanowienia. Tym „odleżałym i pożółkłym” opowieściom o regionie reporter przeciwstawiał trzecią narrację. Mimo kanonizacji piastowskiej, powstańczo-patriotycznej i modernizacyjnej (industrialnej) historii Górnego Śląska w literaturze i pamięci zbiorowej, sposób jego traktowania przez polską administrację legitymizowano jednak dyskursem, w którym panowała retoryka cywilizacyjnej, gospodarczej i polonizacyjnej „misji”. Jej przedmiotem była rodzima ludność regionu, posądzana o kulturalną niedojrzałość lub polityczną nielojalność. Efektem tej orientalizującej narracji było utrwalenie się obrazu Śląska „czarnego, węglowego i ludowego”, postrzeganego jako zagłębie surowców naturalnych dla przemysłu i rezerwuuar siły roboczej, podporządkowanego politycznej metropolii i jej ogólnonarodowym normom (np. językowym), pozbawionego społecznych i kulturalnych elit oraz własnej podmiotowej historii. Ten protekcyjny stosunek do niego reprezentował m.in. Melchior Wańkowicz w *Sztafecie* (1939), porównując region do cyklopa, „uprzemysłowionego a prymitywnego”, którego potencjałem Polska powinna umiejętnie rozporządzać dla własnych korzyści⁵. Użycie wobec Górnego Śląska i Zaolzia dyskursu zależnościowego zdradzało nie tylko mocarstwowe przekonania samego pisarza, ale po części wynikało także z mimikry kultury polskiej, która po okresie zaborczym przejęła niemieckie wyobrażenie narodu historycznego i rosyjskie (wielkoruskie) pojęcie „ziem odzyskanych”⁶. Kluczowe dla tego paradygmatu naszej geopolityki i metahistorii było zajmowanie przyległych obszarów, kre-

⁴ K. Pruszyński, *Węgiel i człowiek oraz O królu i o Stachu*, [w:] tegoż, *Wybór pism publicystycznych*, t. 1, Kraków 1966, s. 49.

⁵ M. Wańkowicz, *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, Warszawa 2012, s. 224.

⁶ „Ziemiemi odzyskanymi” Katarzyna II nazwała zachodnie tereny Rosji, odebrane Rzeczypospolitej w wyniku zaborów, a zatem obecność tego terminu w polskim dyskursie geopolitycznym po odzyskaniu niepodległości mogła wynikać z „zależnościowego” przyswojenia rosyjskiego dyskursu imperialno-państwowiańskiego (rosyjską proveniencję ma też pojęcie ziem powracających do „macierzy”). Zob. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 467.

sów i stref pogranicznych, uznawanych za historycznie polskie, poświadczające długą tradycję polskiej państwowości i dominację nad narodami ościennymi, zaliczanymi przez mocarstwa do „ludów słabszych, z którymi nie należy się liczyć”⁷. Na podstawie tej meta-historii ceremonię zaślubin Polski z Bałtykiem w 1920 r. można było oficjalnie nazwać „odzyskaniem morza polskiego”, a zajęte w 1938 r. przez polskie wojsko Zaolzie – „ziemiami odzyskanymi”⁸.

Hiperbolizacja przemysłowej potęgi Śląska w połączeniu z instrumentalnym wyobrażeniem jego roli w dziejach i gospodarce narodowej znalazła wyraz w alegorii kolosalnego „tygla” lub „retorty”, która oznacza – jak w *Snobizmie i postępie* Stefana Żeromskiego – część piastowskiej przestrzeni, a zarazem „siedlisko nowoczesności”, gdzie może się „wygotować wielkie życie potężnej Polski”⁹. Ten obraz jest oczywiście związany z etosem zorganizowanej pracy zbiorowej, rozwojem przemysłu i urbanizacją, ale stanowi też wyzwanie dla polskiej elity intelektualnej, zobowiązanej do symbolicznego związania regionu z ziemią narodu. Eugeniusz Kwiatkowski – minister przemysłu i wicepremier II Rzeczypospolitej – postrzegał Śląsk jako zadanie stojące przed twórcami, którzy mają dokonać „cudu nad Odrą, zbliżyć odzyskany zachód do Polski”¹⁰. Ten kolonialny wizerunek ludowo-przemysłowego i jednocześnie piastowskiego regionu, należnego Polakom i niejako wymagającego troski i zaangażowania ze strony polskiej inteligencji, funkcjonował również w literaturze i publicystyce powojennej, m.in. pojawiał w ówczesnym wołaniu „o nowych autorów dla robotniczego Śląska”¹¹, a także w wezwaniach do budowania nad Odrą polskości. Mieczysław Wionczek w reportażu z Legnicy sygnalizował ko-

⁷ Komentując zajęcie Zaolzia, Wańkowicz interpretował lekceważenie polskich żądań terytorialnych na konferencji w Monachium jako „figę modą genewską, serwowaną skutecznie ludom słabszym, z którymi nie należy się liczyć”. Z tego punktu widzenia zbrojne zajęcie tej części Górnego Śląska wbrew decyzji mocarstw stanowiło dowód siły Polski jako wielkiego narodu historycznego. M. Wańkowicz, dz. cyt., s. 472.

⁸ Już na początku XX w. terminu tego używali publicyści „Przeglądu Wszechpolskiego” (m.in. J. L. Popławski i L. Warwas), którzy pisali o konieczności „odzyskania” Śląska i Mazur. Ta szczególna potrzeba historii i kontynuacji, szukanie uzasadnienia w odległych dziejach – pisze Jürgen Joachimsthaler – jako element ideologii „ziem odzyskanych” była „prawdopodobnie dogłębnie zakorzeniona w historiozoficznie stworzonej konstrukcji narodu polskiego w okresie zaborów – »to, co własne« jest tym, co historycznie usprawiedliwione”. J. Joachimsthaler, *Wielokrotnie wyobrażona prowincja. Śląsk między wizją a rzeczywistością*, przeł. N. Żarska, [w:] *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, red. W. Kunicki, Poznań 2009.

⁹ Cyt. za W. Nawrocki, *Trwanie i powrót. Szkice o literaturze Ziemi Zachodnich*, Poznań 1969, s. 84.

¹⁰ Tamże, s. 86.

¹¹ Lewy, *O ożywieniu życia literackiego Śląska*, „Trybuna Robotnicza” 1947, nr 42(713) z 11 lutego 1947 r., s. 7.

nieczność odbudowy ziem zachodnich, równie pilną jak odbudowa stolicy, argumentując, że „tam w Warszawie Polska jest, a tu na Śląsku ma być”, oraz podkreślając, że „stawka jest olbrzymia, może jedna z największych w naszych dziejach”¹².

Topos „cudu nad Odrą” nie miał intencji szyderczej, która kierowała publicystami endeckimi, deprecjonującymi zwycięstwo Józefa Piłsudskiego nad Armią Czerwoną przez porównanie bitwy warszawskiej do zjawiska nadprzyrodzonego, tym niemniej przejął z „cudu nad Wisłą” specyficzną historiozofię¹³. Łączył w sobie przesvědczenie o istnieniu opatrnościowej opieki i „sprawiedliwości dziejowej”, oddającej w polskie ręce Śląsk po wiekach politycznej separacji oraz wyręczającej samych Górnoślązaków w ich politycznej i militarnej walce o niezależność od Niemiec, z wizją przemiany wspólnoty narodowej w wielki naród, który dzięki zjednoczeniu wszystkich regionalnych części stanie się nowoczesny i definitywnie suwerenny, a w nieodległym czasie jednolity pod względem kulturowym. Z polskiego punktu widzenia oznaczało to polonizację Śląska, który jako przestrzeń symboliczna nie był nigdy „punktem ogniskowym” (Stanisław Ossowski) na tożsamościowej mapie Polski nowożytnej, ani synekdochą całej przestrzeni ojczystej, i jako taki musiał poddać się asymilacji. Jeżeli nawet dla swoich mieszkańców Górny Śląsk był „domem mentalnym” (Anna Legeżyńska), tak jak go kreowali Gustaw Morcinek czy Wilhelm Szewczyk, to jego wartość emocjonalno-identyfikacyjną oceniano przez porównanie do literackich obrazów polskich ojczyzn domowych na zasadzie część-całość, kopia-wzorzec i peryferia-centrum. Kierując się tym samym zależnościowym upodobnieniem do ogólnonarodowego wzorca, powoływano do istnienia śląską Jasną Górę, śląskie Westerplatte, śląski Pawiak i Katyń¹⁴.

WIELKIE NARRACJE I DOŚWIADCZENIE „PUSTKI”

Literatura i publicystyka, wyrażające po drugiej wojnie światowej zainteresowanie Śląskiem, Prusami Wschodnimi i Pomo-

¹² M. Wionczek, *Problemy śląskie* (Legnica, w czerwcu), „Odrodzenie” 1945, nr 32, s. 5.

¹³ „Cud nad Odrą” konstatował w 1973 r. Ignacy Rutkiewicz w niemieckojęzycznym albumie o Wrocławiu, stwierdzając, że historyczna zmiana jaką jest „powrót” Polaków na „dawne polskie ziemie” jest „restytucją starych, nieprzedawnionych praw narodu”. Cyt. za Gregor Thum, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, przeł. Małgorzata Ślabicka, Wrocław 2008, s. 256.

¹⁴ Zob. Ks. J. A. Klichta, *Dzieje Śląska „pod strzechy”, czyli o cudzie nad Odrą*, Kuźnia Raciborska–Racibórz–Wrocław 2004.

rzem, odwoływały się częściej do wizji państwa narodowego niż wielokulturowego. „Myśl zachodnia” („idea zachodnia”) i zbudowana na niej komunistyczna propaganda „ziem macierzystych” zawierała mocne akcenty nacjonalistyczne, antyniemieckie i integrystyczne, związane z etniczno-kulturowym pojęciem narodu i terytorialnym wyobrażeniem Polski w granicach piastowskich¹⁵. Narracja piastowska w tych warunkach służyła do uzasadniania powojennego *status quo*, integrowania podzielonego politycznie społeczeństwa wokół obrazu zbiorowej przeszłości, zbudowanej na „tysiącletnim konflikcie” z Niemcami, nakłaniania do osadnictwa na ziemiach zachodnich i północnych, włączania autochtonów do narodu. Była także interpretacją pojęcia ojczystej przestrzeni, odpowiadającą narodowej tożsamości, zorganizowanej w państwie narodowo-terytorialnym wokół wspólnych dziejów, kultury i języka. Towarzyszyła brutalnym wypędzeniom Niemców oraz narodowościowej i wyznaniowej indoktrynacji – nazywanej repolonizacją – słowiańskiej ludności rodzimej, a połączonej często z przymusową deklaracją lojalności wobec nowego państwa¹⁶. Jednym z twórców programu „krucjaty kultury na Ziemiach Odzyskanych” był Zdzisław Hierowski, krytyk literacki i śląskoznawca, związany przed 1945 r. z nacjonalistyczno-katolicką prawicą.

Jak można dowiedzieć się z artykułów w „Trybunie Robotniczej” z lat 40., „propagowanie idei zachodniej w społeczeństwie” zalecała Polska Partia Robotnicza, m.in. popierając popularnonaukowe odczyty na ten temat organizowane przez Polski Związek Zachodni¹⁷. U podstaw polityki narodowościowej i historycznej PRL w sprawie Ziemi Zachodnich i Północnych można dostrzec także tezy założyciela i dyrektora Instytutu Zachodniego, Zygmunta Wojciechowskiego, krzewiciela koncepcji polskich „ziem macierzystych” i tysiącletniego antagonizmu polsko-niemieckiego¹⁸. Aksjomat „ziem odzyskanych” był właściwie niepodważalny w ówczesnej prozie historycznej i eseistycznej, chociaż po 1956 r. niektórzy krytycy (np. Zbigniew Kubikowski) wskazywali

¹⁵ Zob. np. A. Czubiński, *Polska myśl zachodnia XIX i XX wieku*, Poznań 1999; G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945-1957*, Toruń 2003; H. Tumolska, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (1945-2000). Szkice do dziejów kultury pogranicza*, Toruń 2007.

¹⁶ Zob. T. Urban, *Utracone ojczyzny*, przeł. A. Kowaluk, Warszawa 2007.

¹⁷ *Propagowanie idei zachodniej w społeczeństwie*, „Trybuna Robotnicza” 1947, nr 40(711), z dnia 9 lutego 1947 r., s. 3.

¹⁸ Zob. G. Thum, dz. cyt., s. 236-238; G. Strauchold, *Ziemia Zachodnia – pojęcie z zakresu geografii historycznej (studium poglądów od połowy XIX w. do 1945 r.)*, [w:] *Ziemia Zachodnia – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski i G. Strauchold, Wrocław 2011, s. 32.

dydaktyczne i historiozoficzne uproszczenia, które wynikały z jego obecności w literaturze o tematyce regionalnej¹⁹. Nawet koncepcja Śląska jako „pomostu”, łączącego Polskę z Europą Środkową i Zachodnią, rozwijana w szkicach Tadeusza Mikulskiego *Spotkania wrocławskie* (1950) oraz Zbigniewa Zielonki, zatytułowanych *Śląsk: ogniwo tradycji. Rozważania o historii i kulturze*, a publikowanych w latach 70. w opolskiej prasie, nie tyle podważała, co omijała ten aksjomat. Eseiści ci kształtowali obraz przeszłości regionu jako kulturowo-cywilizacyjnego „pasażu” („bramy” lub „drogi”), przestrzeni otwartej na wpływy polskie, czeskie i niemieckie, niejako przenosząc na drugi plan polityczne pytanie „kto tu był wcześniej”. Za ich zasługę należy uznać także upowszechnianie wiedzy o geograficznej rozległości i „płynności” urzędowych granic Śląska, sprzecznej z jego popularnym polskim wyobrażeniem ukształtowanym po pierwszej wojnie światowej. Kontynuacją tego pisarstwa były w latach 90. eseje Henryka Wańka, Andrzeja Zawady czy Romualda Łuczyńskiego, autorów podkreślających uniwersalizm i różnorodność lokalnego dziedzictwa.

Celem polskiej polityki na „ziemiach odzyskanych” była jednak „całkowita unifikacja społeczeństwa” w ramach jednolitej wspólnoty kulturowej²⁰. Z tej perspektywy działania na rzecz kultury i tożsamości regionalnej wydawały się sprzeczne z interesem narodowym, a co najmniej podejrzane. Jako przykład można wspomnieć Zjazd Pisarzy Polskich Ziemi Sudeckiej, zorganizowany w Jeleniej Górze i okolicach w maju 1947 r., który zamykał pionierski okres w dziejach miejscowego środowiska literackiego programową „Deklaracją ideową pisarzy sudeckich” (zredagowaną prawdopodobnie przez Edwarda Kozikowskiego). Jej konkluzją była idea „Polaka sudeckiego”, postulat tworzenia tożsamości zbiorowej, związany z miejscową odrębnością historyczną, geograficzną, klimatyczną, etnograficzną i społeczną:

[...] na pisarzach i tych wszystkich, którym leży głęboko na sercu przyszłość ziemi tak niesłychanie bogatej pod każdym względem, spoczywa święty obowiązek tworzenia wartości kulturalnych, wypracowanych nie w ciszy czterech ścian gabinetu, z dala od terenu, ale tu na miejscu, biorąc pod uwagę wszystkie elementy, zarówno histo-

¹⁹ Z. Kubikowski, *Bezpieczne małe mity*, Wrocław 1965, s. 123 i n.

²⁰ A. Rogalski, *Akcja kulturalna na Ziemiach Odzyskanych. Podstawy, założenia i plan realizacji*, [w:] *Odzyskane ziemie – odzyskani ludzie. Ze współczesnych zagadnień Ziemi Odzyskanych*, Poznań 1946, s. 56.

ryczne, jak i religijno-społeczne, dobyte z przeszłości Sudeców²¹.

Mimo nieobecności w deklaracji akcentów separatystycznych, „Polak sudecki” nie spodobał się nacjonalistycznie nastawionej krytyce. Ze szczególną zaciekłością „Deklarację” atakowały katowicka „Odra” i krakowsko-warszawskie „Odrodzenie”, które pisarzom sudeckim niesłusznie zarzucały dążenie do terytorialnej odrębności. Koncepcja umocowania twórczości literackiej w historii i przestrzeni regionu została nie tylko zdyskredytowana politycznie przez publicystów prasy centralnej, ale spotkała się także z niechęcią ze strony Hierowskiego²².

Kultura regionalna w PRL, ciesząca się oficjalnym patronatem władz, nie przyczyniła się do stworzenia nośnej mitologii regionalnej, gdyż regionalizm traktowano jako instrument narodowościowej i kulturalnej polityki socjalistycznego państwa, ewentualnie jako folklorystyczny ornament dla jego nadrzędnej „ludowej” ideologii²³. Lokalna i regionalna przestrzeń w Polsce Ludowej – poza szczególnymi punktami – została niemal zdegradowana do roli nieodróżnialnej części przestrzeni państwowej i narodowej, tracąc w znacznym stopniu społeczną i emocjonalną rangę miejsca własnego, które ludziom z nim związanym daje poczucie kulturowego zdomowienia. Polska Ludowa jako państwo unitarne z założenia nastawiona była na ideologiczną i kulturową wyłączność przestrzenną²⁴, tworzącą podstawę jej politycznej legitymizacji na Ziemiach Zachodnich i Północnych, dlatego też pojęcie

²¹ Cyt. za Jerzy B. Kos, *U podnóża Karkonoszy. Z dziejów dolnośląskiego środowiska literackiego*, „Pomosty” 1997/1998, z. II-III, s. 180. Problem „Polaka sudeckiego” analizuje też Joanna Nowosielska-Sobel w artykule „Czy istnieje Polak sudecki?” *Z problemów kształtowania się tożsamości zbiorowej ludności Dolnego Śląska na przykładzie Ziemi Jeleniogórskiej w latach 60. XX w.*, [w:] *Dolnoślązacy? Kształtowanie tożsamości mieszkańców Dolnego Śląska po II wojnie światowej*, red. J. Nowosielska-Sobel i G. Strauchold, Wrocław 2007.

²² Jerzy B. Kos, dz. cyt., s. 186.

²³ Tej funkcji powojennej folkloryzacji Górnego Śląska krytycznie przyjrzała się Aleksandra Kunce, [w:] Aleksandra Kunce, Zbigniew Kadłubek, *Myśleć Śląsk. Wybór esejów*, Katowice 2007, s. 257 i nn.

²⁴ Związek z przestrzenią, doświadczaną jako wyjątkowa i niezastępowalna, może stać się przesłanką tożsamości jednostkowej, regionalnej, narodowej czy grupowej, przy czym istnieją dwa modelowe rodzaje tej więzi: 1) wyłączność przestrzenna i 2) umiejscowienie. Ta pierwsza przysługuje na przykład państwu lub miastu, ponieważ oficjalne istnienie na tym samym terytorium dwóch państw lub miast równocześnie jest niemożliwe. Umiejscowienie natomiast cechuje takie stowarzyszenia i organizacje społeczne, które „zgodnie ze swym immanentnym sensem nie mają odniesienia do przestrzeni”. G. Simmel, *Pisma socjologiczne*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2008, s. 369.

śląskości zostało zawężone do lokalnej odmiany polskości ideologicznej. Na ową lokalność w dyskursie publicznym PRL, poza „makatkovym” folklorem i regionalnymi dziejami ruchu robotniczego, składały się między innymi modernizacyjne koncepcje socjalizmu oraz historyczne, etnograficzne i moralne aksjomaty „idei zachodniej”.

Literacka legenda polskiego Śląska umacniała, co prawda, mityczny obraz regionu jako „ziemi odzyskanej” i „macierzystej”, ale nie rekompensowała intelektualnego, religijnego i kulturowego dziedzictwa, utraconego w wyniku działań wojennych i powojennych grabieży dzieł sztuki, wypędzenia byłych mieszkańców, nacjonalistycznej polityki PPR wobec autochtonów i całej niemieckiej spuścizny poprzednich epok na tym terenie. Także manipulacje takimi historycznymi pojęciami, jak Śląsk i Górny Śląsk „doprowadziły do kuriozalnego przesunięcia obszaru tak nazwanego w przestrzeni geograficznej w stosunku do jego historycznego znaczenia i umiejscowienia w tejże przestrzeni”²⁵. Śląskiem już w okresie międzywojennym zaczęto określać wschodnią część Górnego Śląska (później wraz z przylegającymi do niej obszarami Małopolski), a właściwy historyczny region o tej nazwie został po 1945 r. podzielony między Dolny Śląsk, Opolszczyznę, Wielkopolskę i Ziemię Lubuską. Granice administracyjne, dzielące Śląsk na województwa, proksemicznie wyrażały ideał nowoczesnego scentralizowanego państwa, dążącego do zatarcia odmiennych tożsamości regionalnych. Marc Augé twierdzi, że nowoczesny model podziału terytorium narodowego wynikał z ideałów Rewolucji Francuskiej i pier-

²⁵ A. Tworek, *O sytuacji językowej Wrocławia dawniej i dziś*, [w:] *My wrocławianie. Społeczna przestrzeń miasta*, dz. cyt., s. 184. Grzegorz Pisarski twierdzi, że „mocno zakorzenione stereotypy z okresu międzywojennego, gdy w II Rzeczypospolitej istniało województwo śląskie, po plebiscytach utrwaliły pogląd, że to co śląskie na Śląsku zlokalizowane zostało w polskiej części Górnego Śląska”. Grzegorz Pisarski, *Łużyce a tożsamość Dolnoślązaków*, [w:] *Dolnoślązacy? Kształtowanie tożsamości mieszkańców Dolnego Śląska po II wojnie światowej*, dz. cyt., s. 74.

Zbigniew Zielenka w szkicu *Gdzie leży Śląsk?* wyjaśniał, że historycznie rzecz biorąc polonocentryczne „pojęcie «Śląska» charakteryzowało się ekspansją ku południowi i południowemu wschodowi. W tym kierunku ekspansja ta objawia się aż do dnia dzisiejszego – ze szkodą (że się tak wyrażę) dla historycznego [Śląska – WB], tj. Dolnego Śląska”. Po pierwszej wojnie światowej na wschodnim skraju Górnego Śląska „utworzono polskie województwo śląskie z siedzibą w Katowicach i bodajże ta terminologia wpłynęła już w latach międzywojennych na zacieśnienie pojęcia Śląska w świadomości potocznej” do w przybliżeniu terytorium tegoż województwa. Zbigniew Zielenka, *Śląsk: ogniwo tradycji. Rozważania o historii i kulturze*, Katowice 1981, s. 143. O przeniesieniu pojęcia „Śląsk” na wschodnią część Górnego Śląska, tj. okolice Katowic, pisze też Joachimsthaler, który uważa, że wynikało to z faktu, że polskie władze kształtowały narodową tożsamość mieszkańców tego subregionu, odwołując się po 1921 r. do jego polsko-śląskiej specyfiki, podczas gdy w zachodnich częściach regionu tę tożsamość stwarzano po 1945 r. od nowa. J. Joachimsthaler, dz. cyt., s. 481.

wotnie zakładał wręcz geometryczny podział kraju na identyczne jednostki administracyjne²⁶.

Ten projekt integracji regionu z resztą Polski opierał się na założeniu, że jego włączenie do ojczystego terytorium jest kwestią przede wszystkim administracyjno-ideologiczną. Śląsk miał być industrialnym ośrodkiem państwa, przeobrażającego się w śląskiej „retorcie” w kraj ludzi nowoczesnych, reprezentujących zarazem polską tożsamość narodową w wąskim etnicznym sensie. To połączenie okazało się jednak problematyczne. Materialne dziedzictwo ziem zachodnich jako pogranicza ujawniało ich niemiecką historię, a ich polonizacja po drugiej wojnie światowej opierała się przede wszystkim na działaniach politycznych i symboliczno-językowych. To doprowadziło do powstania napięcia między propagowaną przez państwo tożsamością ideologiczną a stosunkiem mieszkańców Śląska do znaków przestrzeni lokalnej, które stanowiły przeszkodę w procesie przejmowania jej na własność. Jednym z pierwszych działań, podejmowanych i wspieranych przez polską administrację, było więc jej odniemczanie, przekształcanie w „symboliczną ziemię niczyją” (Bernhard Waldenfels), podatną na kulturowe i historiograficzne zawłaszczanie. Chociaż proces „programowej degermanizacji”, którego celem było przezwyciężenie historycznej, kulturowej i estetycznej obcości Śląska, rozpoczął się już w okresie międzywojennym, to dopiero po 1945 r. zyskał rangę społecznej kampanii i objął ogromną część kraju²⁷. Temu procesowi patronowali tacy pisarze zajmujący się problemami Śląska, jak Henryk Worcell czy Aleksander Baumgarten, przyglądali się do lat 60. raczej aprobatywnie, natomiast już w kolejnej dekadzie w prozie na przykład Feliksa Netza i Jerzego Pluty obraz urzędowego zacierania śladów przeszłości nabrał sensu dwuznacznego, ponieważ polonizacyjne operacje w materialnej przestrzeni ponemieckich miast nie mogły całkowicie unieważnić ich dotychczasowej historii, a co najwyżej dodać do niej kolejną palimpsestową warstwę.

²⁶ M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 43.

²⁷ O usuwaniu niemieckich śladów z przestrzeni „ziem odzyskanych” pisze Marek Zybura w pracy *Pomniki niemieckiej przeszłości. Dziedzictwo kultury niemieckiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Warszawa 1999, s. 8-15. „Polacy z Kresów i Polski centralnej, przybywający po wojnie na ponemieckie ziemie Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich, zajmowali nie propagandowo reklamowaną mityczną ojcowiznę, ile raczej konkretną ‘obcowiznę’. Obce było wszystko: krajobraz tych ziem, szata estetyczna i warstwa symboliczna ich zabudowy, forma i stopień ich uprzemysłowienia oraz rolniczego zagospodarowania, ich tkanka kulturowa, ba – ich regionalna historia”. Tamże, s. 8.

Śląsk w okresie międzywojennym cieszył się w Polsce zainteresowaniem społecznym przede wszystkim z powodu wysokiego stopnia urbanizacji i rozwoju przemysłowego jego wschodniej części. Gdy po 1945 r. cały region znalazł się w granicach państwa, to zainteresowanie jeszcze wzrosło. Grzegorz Strauchold pisze:

Śląsk był krainą – fascynacją. Prowincją – jak można by wnioskować z niektórych wypowiedzi – nieomal baśnią, a w każdym razie wielką obietnicą, gwarancją pewnego osiągnięcia przez Polskę bogactwa, zatem i powodzenia jej mieszkańców²⁸.

Nowa władza, tworząc wizerunek regionu, rozpowszechniała narracje tożsamości zbiorowej, które odwoływały się do idei postępu i wielkich projektów społecznych, związanych z urbanizacją, uprzemysłowieniem i gospodarką planową. Te narracje afirmowały nie tylko projekt rozwoju technologicznego, ale sygnalizowały również nadejście przełomowego momentu dziejów Polski, w którym wraz z przemianami industrialnymi zachodzi rewolucja geopolityczna, socjalna i kulturalna. Bolesław Drobner, organizując w 1945 r. w Krakowie pionierską grupę specjalistów i urzędników, której celem było objęcie Wrocławia polską administracją, nazwał ją w swoich opublikowanych wspomnieniach „arką Noego na wrocławski Ararat”²⁹. Figura arki Noego sugerowała w tym wypadku odnowienie kraju i życia społecznego po katastrofie wojny (po „pocie”), ustalała „punkt zero” historii i jej nowy początek, epokę socjalistyczną, a w odniesieniu do ziem poniemieckich przyznanych Polsce – nowy etap ich dziejów jako części terytorium narodowego. Jak entuzjastycznie napisał w czerwcu 1947 r. Kazimierz Koźniewski w reporterskim opisie drogi wodnej z Koźła do Szczecina, „całe dorzecze Odry znalazło się w jednym zespole geopolitycznym i gospodarczym”³⁰. Ten fakt pobudzał wyobraźnię naukowców, dziennikarzy i pisarzy, którzy zachęceni przez działaczy kulturalnych i krytyków literackich, okazywali żywe zainteresowanie historią oraz sytuacją społeczną i cywilizacyjną Nadodrza jako europejskiego makroregionu, problemami pogranicza kulturowego

²⁸ G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945-1957*, dz. cyt., s. 128-129.

²⁹ B. Drobner, *Zdobyliśmy polskie Złote Runo, [w:] Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów*, t. 1., Wrocław 1960, s. 85.

³⁰ K. Koźniewski, *Żywioty. Rzecz o Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej*, Poznań 1948.

między Niemcami i Polską, kwestią transportu rzeczno i portu w Szczecinie, rybołówstwem i gospodarką rybną na wybrzeżu Morza Bałtyckiego, osadnikami z różnych stron Europy i autochtonami. Mimo że propaganda Polski Ludowej od schyłku lat 40. przeciwstawiała się nacjonalistycznej wizji niezmienności podstaw konfliktu polsko-germańskiego, praktycznie w pierwszych powojennych dekadach scenariuszem osławiania Śląska była „myśl zachodnia” i związane z nią narracje³¹. Nie zmieniała tego oficjalna przyjaźń PRL i NRD oraz deklaracje dobrosąsiedzkich stosunków w imię braterstwa socjalistycznych narodów, wyrażające się w kontrnarracji: „będzie bratem”³².

Już jednak na przełomie lat 60. i 70. zainteresowanie tematyką zachodnią w kulturze polskiej wyraźnie osłabło, m.in. pod wpływem ówczesnych konfliktów społecznych i zmiany sytuacji kraju w relacjach międzynarodowych po objęciu władzy przez technokratyczną ekipę Edwarda Gierka, otwartą na koncesjonowane kontakty z Zachodem i stopniowo ograniczającą propagandę antyniemiecką. Coraz wyraźniej też zyskiwały na znaczeniu tradycyjne źródła identyfikacji narodowej, odsyłające do patriotyczno-obywatelskich i religijnych wzorów polskości. Także one nie sprzyjały powstawaniu regionalnej tożsamości mieszkańców „ziem odzyskanych”, umacniając w dyskursie społecznym i kulturze – co najmniej do drugiej połowy lat 80. – aksjologiczną przewagę ojczyzny ideologicznej nad prywatną. Miało to szczególne znaczenie dla migrantów, przesiedleńców, repatriantów, słowem – ludzi wykożenionych. Jeżeli napływowa ludność, osiadła po 1945 r. na terenach poniemieckich, integrowała się społecznie, to w pierwszej kolejności dzięki tożsamości ogólnonarodowej, niejako nadbudowanej nad mocnym zróżnicowaniem kulturowym i obyczajowym. Jej

³¹ Augé zwraca uwagę, że nie-miejsca definiowane są nie przez tożsamość i zdomowienie, ale przez „instrukcje obsługi”, gdyż wejście w interakcję z obcą przestrzenią umożliwia i reguluje tekst. M. Augé, dz. cyt., s. 65. Jeżeli przyjąć, że „ziemie odzyskane” jako ziemie niczyje i symbolicznie spustoszone stały się nie-miejscem, to ich „instrukcją obsługi” była m.in. narracja piastowsko-modernizacyjna.

Tuż po nominacji na prezydenta Wrocławia przez Tymczasowy Rząd RP (następcę PKWN) B. Drobner skontaktował się z Polskim Związkiem Zachodnim w Krakowie, przygotowując się do przejścia miasta wedle m.in. sugestii związku. Zob. Bolesław Drobner, dz. cyt., s. 80. Zarówno B. Drobner, jak i ks. kanonik Kazimierz Lagosz, organizator polskiego biskupstwa we Wrocławiu, publicznie używali w 1945 r. określenia „Macierz” i nawiązywali do „tradycji Piastów Śląskich”. Tamże, s. 93.

³² Tak brzmi tytuł jednego z opowiadań zebranych w antologii prozy ziem zachodnich i północnych *Zachodem poszły dzieje* (1970), stanowiący polemiczną parafrazę popularnego przysłowia i fragmentu *Morialiów* Wacława Potockiego: „póki świat światem / Nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem”. Ta kontrnarracja przeniknęła do powieści socrealistycznych i szkiców o tematyce wrocławskiej i śląskiej z lat 50. (T. Mikulski, *Spotkania wrocławskie*, W. Żukrowski, *Mqdre ziola*).

najbardziej nośne wzorce były jednak już anachroniczne, a obrazy ziemi narodu i jej punktów ogniskowych, ukształtowane w kulturze polskiej XIX i początku XX w., urodzonym lub wychowanym na ziemiach zachodnich Polakom mogły wydawać się abstrakcyjne, szczególnie jeżeli dotyczyły obszarów odległych i osobiście nie poznanych, oddzielonych dodatkowo granicą państwa, np. Kresów wschodnich³³. Ten problem występuje w znanej minipowieści Tadeusza Różewicza *Moja córeczka* (1966), w której realne napięcie między życiem w prowincjonalnym przemysłowym mieście (zbliżonym do Gliwic) a metropolią jest dodatkowo ilustrowane obrazem świata z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, przekazem rozumijającym się z wyobraźnią i moralną wrażliwością młodego pokolenia lat 60. Między tymi tradycjami a nowoczesnym przemysłem kulturowym PRL, reprodukującym w latach „małej stabilizacji” nośne, ale oderwane od lokalnego doświadczenia wzorce obyczajowe, rozwierała się tożsamościowa pustka. Język urzędowy, edukacja szkolna i literatura narodowa dawały, co prawda, mieszkańcom ziem zachodnich poczucie przynależności do ojczyzny ideologicznej, ale nie miały wielkiego wpływu na lokalne więzi społeczne, które ciągle pozostawały nikłe. Jeżeli Nadodrze nie było już „dzikim zachodem”, „przedpiekłem” ani „morzem ruin” – jakim wielu pisarzom i dziennikarzom zdawało się w latach 40. – to ciągle jeszcze było wieżą Babel. Ta alegoria mentalno-kulturowej różnorodności, pojawiająca się w dolnośląskich powieściach Gustawa Morcinka i Lecha Golińskiego była typowa dla literatury po 1956 r., która brała w ten sposób odwet za wymuszony na niej wcześniej konwensans opisu zadowolenia migrantów i ich scalenia w nową wspólnotę w tyglu ziem zachodnich jako procesu oczywistego i zakończanego sukcesem.

Coraz częściej dostrzegano także fakt, że Śląsk i inne regiony „ziem odzyskanych” są przestrzenią symbolicznie spustoszoną, zmienioną w ziemię niczyją i zagospodarowaną co najwyżej materialnie i ideologicznie. Jednym z ciekawszych sposobów wypełnienia pustych znaków nowym znaczeniem była dolnośląska poezja konkretna. Jej tożsamościowy i biograficzny wymiar opisał Tadeusz Sławek:

Jestem zbyt „nowy”, by stanowić z tym miejscem
jedność, a jego historia dotyczy mnie tylko pośrednio; mo-
gę zatem stwarzać to miejsce nie będąc krępowany ani

³³ Zob. B. Bakula, *Polska i kolonialna przeszłość dzisiaj*, „Nowa Krytyka. Czasopismo Filozoficzne” 2011, nr 26-27, s. 175.

przez nadmiar przywiązania, ani przez historyczny pietyzm. Znam jakby nie „treść” (historyczną) tego miejsca, ale aktualną konfigurację jego formy. Współodczuwam z tym miejscem właśnie dlatego, że nie jestem z nim tożsamy, że choć w nim mieszkam, obca mi jest familiarność tubylca³⁴.

Stanisław Dróżdż i inni dolnośląscy poeci tego nurtu nie ulegali ani mitologii Kresów wschodnich przeniesionych nad Odrę, ani politycznym dyskursom „ziem odzyskanych”, szukając w latach 60. i 70. swojego sposobu pogodzenia historii regionu i jego kultury z własną biografią i artystyczną świadomością. Twórczość konkretystów była nastawiona nie na gotową narrację tożsamości, ale na grę znaczeń, nie ideologię, lecz materialny wymiar znaku, nie dyskurs historyczny, motywowany społecznie, ale przekaz, którego sens wynika z wewnętrznej „przestrzennej” instrukcji tekstu („konfiguracji formy”), jednorazowo określającej relację komunikatu, jego podmiotu i odbioru. Jawną „pustkę” w przestrzeni zrujnowanego Wrocławia w okresie socjalistycznym zapełniano także w sposób zorganizowany, np. poprzez konkursy dla wrocławskich poetów, których wiersze miały pojawić się na pustych szczytowych ścianach kamienic, i przez malowanie na tych ścianach murali, których „powstanie było warunkowane »brakiem«, a nie rozwojem czy postępem”³⁵. Ślady postrzegania Śląska jako „pustego” miejsca (*terra nulla*), zamieszkanego przez ludzi pozbawionych lokalnej pamięci kulturowej i tożsamości regionalnej, były obecne w dziennikach, esejach, poezji i prozie okresu PRL (m.in. Marii Dąbrowskiej, Tadeusza Różewicza, Stanisława Grochowiaka, Jerzego Pluty, Józefa Łozińskiego), ale kluczowym problemem większych narracji literackich i reportażowych stały się dopiero po 1989 r.

ŚŁĄZ(N)ACZENIE

Koniec PRL w 1989 r. nie oznaczał bynajmniej schyłku Polski jako państwa unitarnego i scentralizowanego, doprowadził jednak do upodmiotowienia mniejszości narodowych, niektórych grup etnicznych i środowisk prowincjonalnych. Ustrojowej transformacji towarzyszył proces rewizji pamięci zbiorowej, dotąd selektywnej lub ideologicznie zafałszowanej. Bohaterami dzieł literatury pol-

³⁴ T. Sławek, *Między literami. Szkice o poezji konkretnej*, Wrocław 1989, s. 91-92.

³⁵ M. Pałka, *Pamięć na ścianach. Wrocławskie murale z obiektywie Bogdana Konopki*, „Pamięć i Przyszłość” 2012, nr 2(16), s. 77.

skiej, których autorzy podejmowali problemy najnowszej historii, znowu stali się Ślązacy, Mazurzy i Kaszubi oraz mieszkający w Polsce Niemcy i Czesi, często wyznania ewangelickiego, rzecz można – ludzie raz jeszcze „odzyskani”³⁶. Tym razem jednak tłem ich losów była nie tyle narracja dziejów zbiorowych, co autobiografia lub opowieść rodzinna albo mikrohistoria w postaci lokalnej kroniki, gdyż właśnie lokalność – i konkretne umiejscowienie – było główną przesłanką ich tożsamości. Z tego powodu Śląsk został podzielony w literaturze na niewielkie „małe ojczyzny” i strony rodzinne, np. Ziemię Cieszyńską Jerzego Pilcha, Gliwice Juliana Kornhausera, Białawę Huberta Klimko-Dobrzanieckiego, Nową Rudę Karola Maliszewskiego, Bytom Odrzański Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej, Wrocław Piotra Siemiona, Chorzów Wojciecha Kuczoka, Mysłowice Stefana Szymutki, które pełniły rolę nie tylko przestrzeni przedstawionej, lecz również uczestnika historycznej lub biograficznej akcji. Jednym z problemów tej literatury była „prowincjonalność” Śląska, oznaczająca albo zepchnięcie jego mieszkańców na margines narodowej – niemieckiej, czeskiej lub polskiej – historii albo ich uprzedmiotowienie oraz polityczne, gospodarcze i kulturowe podporządkowanie „centrum”. Używając zależnościowego instrumentarium bell hooks, można powiedzieć, że autorzy takich szkiców i reportaży, jak *Nagrobek ciotki Cili* Szymutki (2001), *Czarny ogród* Małgorzaty Szejnert (2007), *Piąta strona świata* Kazimierza Kutza (2010) czy *Miedzianka. Historia znikania* Filipa Springera (2011), oddali głos pospolitym świadkom losów rodziny, sąsiadów, miasta i regionu. Ten głos jest prywatny, kolokwialny, często wewnętrznie sprzeczny, stronniczy i nasycony partykularnymi pretensjami, ale – ponieważ tożsamość mieszkańców Śląska i jego historia zostały wchłonięte przez wielkie narracje nowoczesności – naprawdę ich własne jest tylko to, co opowiedziane jako doświadczone, praktyczne, lokalne, przypadkowe, konkretne, cielesne, fragmentaryczne i jednostkowe³⁷. Ten głos – pisze Krzysztof Uniłowski – „nie chce” mitu ani logosu, aby „nie trafić w niewolę pustego, choć składającego tyle obietnic, słowa”³⁸. Trawestując „ślązaczenie” Kutza, można powiedzieć, że jest to śláz(n)aczenie, rewindykacja utraconych lub niepoprawnych znaczeń śląskości. To demaskacja języka

³⁶ „Ludźmi odzyskanymi” w powojennej publicystyce propagandowo nazywano m.in. repolonizowanych autochtonów (zob. np. E. Męclewski, *Ziemie odzyskane i odzyskani ludzie*, [w:] *Odzyskane ziemie – odzyskani ludzie. Ze współczesnych zagadnień Ziemi Odzyskanych*, dz. cyt.).

³⁷ bell hooks, *Margines jako miejsce radykalnego otwarcia*, przeł. E. Domańska, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1/2, s. 109-110.

³⁸ K. Uniłowski, *Zamiast posłowania*, [w:] S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, Katowice 2001, s. 92.

„centrum”, podważenie dyktowanej z jego perspektywy narracji „całości”, esencjalnego, narodowego i cywilizacyjnego dyskursu tożsamości nowoczesnej.

Na Śląsku przedmiotem tego dyskursu jest niemiecka i czeska przeszłość regionu, która przecina się z polską historią. Literatura po 1989 r. jest więc w znacznej mierze próbą stworzenia takiej symboliczno-kulturowej przestrzeni, która nie zacierając odmiennych tradycji łączyłaby jego dawnych i dzisiejszych mieszkańców ponad nowoczesnymi podziałami. Tak regionalną wspólnotę znaczeń rozumie Olga Tokarczuk. „Bardzo mi zależało – napisała autorka *Domu dziennego, domu nocnego* o swojej powieści – żeby ta książka była zrozumiała dla innych, dla sąsiadów zza czeskiej granicy i dla Niemców, sąsiadów sprzed wojny”³⁹. Ta wspólnota opiera się z jednej strony na intelektualnym i cywilizacyjnym dziedzictwie Śląska, zwłaszcza jego zachodniej części, które jest źródłem fascynacji takich pisarzy jak Olga Tokarczuk, Henryk Waniek, Andrzej Zawada i Marek Krajewski, z drugiej, na biografii lub pamięci rodzinnej. Kreowane w ich tekstach metafory tożsamości (np. „Bresław” Zawady, „niskie łąki” Siemiona i „nieskończenie wielkie pogranicze” Tokarczuk) zrywają z „rdzennością” i „monolitycznością” nacjonalistycznego dyskursu nowoczesnych metropolii wobec terytoriów zależnych, a podkreślają różnorodność, otwartość oraz zmienność tożsamości migrantów i mieszkańców pogranicza, akcentując przy tym wspólnotę historycznego, biograficznego lub społecznego doświadczenia, która może ich łączyć.

³⁹ O. Tokarczuk, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012, s. 135-136.

KATARZYNA SAWICKA-MIERZYŃSKA

Przemiany zakresu pojęć „prowincja” i „centrum” w piśmiennictwie podlaskim przed i po 1989 roku

Analizując przemiany leksemu „prowincja” można stwierdzić, że słowo to zyskało negatywne nacechowanie dopiero na początku XX wieku¹. Słownikowe definicje wydają się jednak w tym przypadku jedynie dalekim, nieobligatoryjnym punktem odniesienia. Skoro, zgodnie z myślą Dipesha Chakrabarty’ego, lokalnie zdeterminowane są nawet takie pojęcia, jak „kapitał” czy „równość”, tym bardziej dotyczy to, zbudowanego na relacjach i odniesieniach, terminu „prowincja”. Jak zauważa Elżbieta Rybicka, specyfiką ruchów regionalistycznych jest podleganie lokalnym modyfikacjom² – za jeden z przejawów tego zróżnicowania uznać można odmienne konkretyzacje sygnatur składających się na regionalny paradygmat, m. in. takich jak „centrum” i „prowincja”.

Powołanie się na poglądy Chakrabarty’ego wydaje się zasadne i operacyjnie użyteczne ze względu na kluczową dla jego rozwa-

¹ Hasło „prowincja”, [w:] J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 4, Warszawa 1908, s. 1034. Na temat przemian historycznych pojęcia „prowincja” zob. Józef Kość, *Leksem „prowincja” w historii języka polskiego*, [w:] *Prowincja: Świat, Europa, Polska*, red. M. Ryszkiewicz, Lublin 2007 oraz K. Sawicka-Mierzyńska, *Prowincja jako pole aktywności Stowarzyszenia Artystycznego „Kartki”*, [w:] *Podlasie w literaturze, literatura Podlasia (po 1989 roku)*, red. M. Kochanowski, K. Kościwicz, Białystok 2012, s. 294-315. W wymienionym tekście przywołuję literaturę przedmiotu dotyczącą prowincji, tu skupię się na realizacji tego tematu w podlaskim piśmiennictwie.

² E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*, „Rocznik Komparatystyczny” 2 (2011), Szczecin 2011, s. 141-161.

zań o prowincjonalizacji Europy krytykę historyzmu, czyli „idei, że aby zrozumieć cokolwiek należy dostrzec w tym całość poddaną rozwojowi historycznemu”³. Realizację tematu prowincji oraz funkcjonowanie tego pojęcia jako kategorii opisu, analizy, interpretacji i wartościowania kultury Podlasia w białostockim piśmiennictwie skłaniają ku sformułowaniu tezy, że relacja „prowincja” – „centrum” jest rozpatrywana właśnie w ramach historycznego myślenia o kulturze, zarówno narodowej (czy inaczej: ogólnopolskiej), jak światowej. Okazuje się, że słowo to odnosi się nie tylko do skali przestrzennej, ale także do czasu. O dystansie kulturowym, jaki ewokuje prowincja, mówi się językiem procesu historycznego. Użycie tego terminu wobec jakiegoś zjawiska staje się najczęściej komunikatem „jeszcze nie” (sformułowanie Chakrabarty’ego) dla jego twórców: „jeszcze nie” osiągnęliście poziomu, który pozwoliłby wam zaistnieć na arenie kultury ogólnopolskiej, „jeszcze nie” można powołać u was Oddziału Związku Literatów Polskich, „jeszcze nie” możecie mieć własnego uniwersytetu – to tylko kilka z wielu przykładowych konkretyzacji tego mechanizmu. Co ciekawe, uruchamiają go także (a często – zwłaszcza) sami „prowincjusze”, dając wyraz swemu poczuciu „zapóźnienia” w rozwoju, opieszałości, zacofania.

Analiza fenomenu prowincji – zarówno jako tematu literackiego, jak i formuły służącej diagnozowaniu kultury regionu – oparta została na materiałach pochodzących z wydawanych w Białymstoku czasopism: „Kontrastów” (1965-1990) i „Kartek” (1986-2006), z wyszczególnieniem (dopełnionych dorobkiem artystycznym) poglądów takich twórców, jak Edward Redliński, Sokrat Janowicz, Włodzimierz Pawluczuk, Leon Tarasewicz. Na wstępie wypada zaznaczyć, że w jej efekcie okazało się, iż cezura roku 1989 ma mniejsze znaczenie, niż mogłoby się z pozoru wydawać. Była ona bardzo istotna, jeśli wziąć pod uwagę dystrybucję i wolność „narzędzi” służących realizowaniu – żeby powołać się ponownie na Rybicką – „polityki miejsca”⁴: od centralnego sterowania po zasady wolnego rynku, mniej ważna natomiast dla rozumienia samych pojęć i idei z tym związanych. Najczęściej działo się tak, że pisarze publicyści doby komunizmu, oddawszy w kilku zdaniach hołd reżimowi i jego nomenklaturze (a tym samym – cenzorowi), przedstawiali własne poglądy. Założycielka i redaktor naczelna „Kontra-

³ D. Chakrabarty, *Prowincjalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, przeł. D. Kotłodzięczyk, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, Poznań 2011, s. 7.

⁴ E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 21-36.

stów” do 1974 roku Krystyna Marszałek-Młyńczyk wyznała po latach, że gdy opracowywali formułę pisma, oczywiste wydawało się, że „będzie miało charakter regionalny, bo oczekiwał tego nasz patron – Białostockie Towarzystwo Kultury⁵”. Jednak arbitralny charakter decyzji o powołaniu periodyku podejmującego lokalną problematykę nie przekładał się na zaangażowanie poszczególnych autorów tekstów. Zresztą, co ciekawe, w przypadku działających po 1989 roku „Kartek” impuls podjęcia tematu prowincji też był właściwie zewnętrzny – twórcy czasopisma chcieli, by było ono „undergroundowe” i znane w całej Polsce, na wzór „BruLionu”. O regionie – jako miejscu swego pochodzenia i/lub twórczej aktywności – zaczęli się wypowiadać na łamach „Kartek” sami zaproszeni artyści. Z numeru na numer okazało się, że to właśnie ta tematyka przesądza o oryginalności i atrakcyjności pisma. Od 1997 roku jego redaktorzy, zachęcani pozytywnym odzewem zewnętrznym, uznali wątek prowincji, poszerzonej o obszary Europy Wschodniej, i uzupełniony ekologią, za motyw przewodni.

Z lektury powstałych na przestrzeni kilkudziesięciu lat tekstów – artykułów, reportaży, debat, wywiadów – wyłania się podlaski dyskurs prowincjonalny, stanowiący rodzaj paradygmatu, w którym dadzą się zaobserwować nie tyle przełomy czy rewolucje, co zmiany natężenia w eksponowaniu poszczególnych poglądów czy motywów. Stałym elementem, problematyzowanym lub występującym w postaci oczywistego założenia, jest świadomość relatywnego, „niesamodzielnego” charakteru samego pojęcia prowincji, rozpatrywanego zawsze w odniesieniu do – również zmiennego – „centrum”. Zatem dla np. Hajnówki „centrum”, z którym jej mieszkańcy się konfrontują i wobec którego odczuwają „kompleks prowincji”, stanowi Białystok, dla Białegostoku – Warszawa, a dla Warszawy – Paryż czy Londyn. W ramach toczącej się na łamach „Kontrastów” debaty pod jakże znamienne hasłem: *Czy prowincja ma szansę?*⁶ pojawił się jednak i taki pogląd na temat Warszawy:

⁵ K. Marszałek-Młyńczyk, *Czas odległy, a jednak bliski*, Białystok 2006, s. 272.

⁶ Debata pod hasłem *Czy prowincja ma szansę?* toczyła się na łamach miesięcznika w 1979 roku (numery od 9 do 12). Wzięli w niej udział m.in. Bronisław Gołębiowski, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego, Jerzy Kmita, dyrektor Instytutu Filozofii UAM w Poznaniu, Władysław Loranc, ówczesny wiceminister Kultury i Sztuki, Witold Nawrocki, dziekan Wydziału Filologicznego UŚ, Jan Szczepański, wiceprezes PAN, Wojciech Żukrowski. Jak widać, ówczesnemu redaktorowi naczelnemu pisma, Klemensowi Krzyżagórskiemu (pełnił tę funkcję w latach 1974-79) zależało, aby na temat prowincji wypowiedzieli się ludzie z całej Polski, nie tylko artyści i naukowcy, ale także decydenci, a zatem, by debata nie miała charakteru regionalnego, w domyśle – partykularnego. W odredakcyjnym artykule inicjującym dyskusję czytamy: „Kontrasty” są miesięcznikiem prowincjonalnym i stąd nasza powinność troskania się o losy szeroko pojętej kultury na tym obszarze kraju. W interesie prowincji i całego kraju opowiadamy się [...] za policentrycznym układem prze-

„(...) warszawskość tego ośrodka jest właśnie diablo prowincjonalna. Odróżnijmy tu warszawskość od stołeczności (...); ta druga, owszem, może się poszczycić wysokimi nawet loty, ale czy ma coś wspólnego z Warszawą, prócz miejsca lokalizacji?”⁷. Kolejny aksjomat to przekonanie, iż termin „prowincja” dotyczy bardziej mentalności ludzi i poziomu artystycznych dokonań niż położenia geograficznego, którym zresztą niekoniecznie bywa zdeterminowany: „coś jest gorsze dlatego, że (geograficznie) prowincjonalne – ustąpiło miejsca określeniu: coś jest gorsze (kulturowo) i dlatego prowincjonalne”⁸. Jak napisze Sokrat Janowicz, „prowincjonalizm to kwestia ducha, nie geografii”⁹ czy, w innym tekście:

Leżący tu Białystok nie jest mały, mieści się w pierwszej dziesiątce ośrodków kraju, a ponadto jedynie Łódź wyprzedza go nieznacznie w bliskości geograficznej wobec stołecznej Warszawy. Niestety, istnieją jeszcze tzw. odległości psychologiczne, a te są tak ogromne, że zabiałostocka Puszcza Kryńska jawi się ceprowi nieomal jako przedlesie tajgi syberyjskiej. To zrozumiałe, bo Białostockie nie jest niezbędne Polsce¹⁰.

Słowa Janowicza ilustrują wymownie, w jaki sposób dyskurs prowincjonalny „wchłania” geografii fizyczną i statystyki, nakładając na nie mapę wyobrażeń, emocji i kompleksów. Warto też zwrócić uwagę na często pojawiającą się w esejach białoruskiego pisarza myśl, że prowincja i pogranicze są z perspektywy centrum (kumu-

strzennym kultury narodowej”, w którym „toczy się [...] skuteczna gra o społeczny sukces wartości inspirowanych marksistowską koncepcją człowieka, zbiorowości ludzkiej i historii” („Kontrasty” 1979, nr 9, s. 35). Warto w tym momencie przypomnieć, że Krzyżagórski, wcześniej redaktor naczelny „Odry”, otrzymał funkcję szefa „Kontrastów” z centralnego mianowania, czyniąc z pisma programowo regionalnego miesięcznik o ogólnopolskiej renomie, którego domenę stanowił reportaż. Z jednej strony cieszone się sukcesem periodyku, z drugiej, zważywszy na sposób jego przejęcia, „polityczną poprawność” Krzyżagórskiego i znaczne ograniczenie obecności problematyki regionalnej na łamach pisma, obserwowano poczynania redaktora naczelnego z rezerwą. Debatę o prowincji miała być zapewne gestem demonstrującym przynależność „Kontrastów” do regionu i zaangażowanie redakcji w sprawy lokalne. Ilustruje to sytuację, w której problematyka prowincji podejmowana jest koniunkturalnie. Tym samym mówić można o swoistej multiplikacji prowincjonalizmu, jego podwojeniu – „prowincja” jako taka wydaje się na tyle nie-istotna, marginalna, że można jej „używać” do realizacji własnych, „centralnych” celów. Postawa redaktora naczelnego nie przełożyła się jednak na treść większości wypowiedzi sformułowanych w ramach debaty.

⁷ J. Chłopecki, *Wejście na drugi poziom*, „Kontrasty” 1979, nr 9, s. 36.

⁸ K. Rau, *Tu wszystko jest możliwe*, rozm. P. Tomaszuk, „Kontrasty” 1984, nr 8, s. 30.

⁹ S. Janowicz, *Pochodzę z ludu kolonialnego*, rozm. J. Nicyporowicz, [w:] tegoż, *Ojczyść. Białoruskie ślady i znaki*, wybór i oprac. R. Traba, Olsztyn 2001, s. 175.

¹⁰ S. Janowicz, *Koniec świata według Eliasza*, [w:] tegoż, *Ojczyść...*, dz. cyt., s. 152-153.

lującego władzę oraz kapitał, podejmującego decyzje ponadlokalnej rangi) zbędne, stąd ich naturalne obumieranie.

W tekstach dotyczących Podlasia można również dostrzec prawidłowość, że o prowincji mówi się chcąc wyeksponować trudności i niedostatki życia, natomiast gdy zamiarem osoby wypowiadającej się jest scharakteryzowanie specyfiki tych ziem, użyje słów „region” bądź „pogranicze”. Jeden z przykładów: „(...) pomijając słowo prowincjonalny jako obraźliwe przyjrzyjmy się (...) sprawom regionalnym¹¹”. Jeśli szukalibyśmy zmian w prowincjonalnym słowniku po 1989, roku byłoby to odejście na łamach „Kartek” od powyższej zasady. Występowało też inne rozróżnienie obu pojęć: „prowincjonalny” mówi się z pozycji warszawskich, zaś „regionalny” – pozawarszawskich. Jeszcze inaczej: z perspektywy zewnętrznej i wewnętrznej.

Zdecydowanie negatywnie waloryzowany był aspekt prowincjonalizmu, który można określić „zaściankowością”, rozumianą jako zamknięcie na świat, partykularyzm, wąskie horyzonty. Ludziom zaangażowanym w losy regionu zależało na tym, by „prowincja” nie stawiała się usprawiedliwieniem własnej słabości, przyzwoleniem na inercję, bylejakosć. W *Alibi*¹², tekście pochodzącym z 1968 roku Edward Redliński stwierdza, że ulubionym tematem rozmów białostoczan są narzekania na własne miasto, którym towarzyszą deklaracje, kim mogliby być i co robić, gdyby przyszło im żyć gdzie indziej. Dokładnie tę samą strategię przedstawił w powieści *Niehalo* z 2006 roku Ignacy Karpowicz: Maciek, jej główny bohater, „ofiara” transformacji ustrojowej (rocznik 1976, może 1977) za główną przyczynę własnych niepowodzeń uważa fakt, że urodził się w Białymstoku – „mieście b, czyli fuj.”

Odwrotnością tej postawy jest traktowanie prowincji jako przestrzeni idealnej dla kreatywnego działania. Tytuł rozmowy Piotra Tomaszuka z Krzysztofem Rauem brzmi: *Tu wszystko jest możliwe*¹³. Podobnie pisał w *Linii powrotu*¹⁴ Krzysztof Czyżewski (praktyk idei – jak sam siebie określa), dla którego przygraniczne Sejny stały się miejscem życiowego i artystycznego spełnienia. Ważne, że obaj twórcy, co warte podkreślenia, niewywodzący się z Podlasia, nie myślą o prowincji jako „ziemi jałowej”, sprzyjającej wszelkiej aktywności, bo „dziewiczej”, niezagospodarowanej kulturowo – dyskurs kolonialny nie znajduje tu zastosowania. Chodzi ra-

¹¹ W. Olbryś, *Sokrat Janowicz – pisarz regionalny*, „Kontrasty” 1983, nr 8, s. 42.

¹² E. Redliński, *Alibi*, „Kontrasty” 1968, nr 1, s. 17.

¹³ K. Rau, *Tu wszystko jest możliwe...*, rozm. Piotr Tomaszuk, „Kontrasty” 1984, nr 4, s. 16.

¹⁴ K. Czyżewski, *Linia powrotu: zapiski z pogranicza*, Sejny 2008.

czej, z jednej strony, o duchowe bogactwo tych ziem, z drugiej – pewne braki instytucjonalne, administracyjne, ułatwiające (co zakrawa na paradoks) realizację niestandardowych przedsięwzięć. Prowincja okazuje się miejscem sprzyjającym outsiderom, którzy tu przyjeżdżają, ale też wielu indywidualistów z niej się wywodzi. Jak pisze Wojciech Żukrowski: „prowincja [...] jest nieustannie bijącym źródłem nowych talentów [...]. Naturalny jest pęd ku Warszawie, a jednak to, co jest naprawdę nowe, świeże w kształcie, rodzi się przeważnie poza jej granicami [...]”¹⁵. Podobny pogląd formułuje Sokrat Janowicz: „Podlasie [...] dawało najbliższemu światu talenty, samo pozostając nierzadko w stagnacji społeczno-gospodarczej, również kulturalnej. Dobrze służyło formowaniu się indywidualności, ale tego było za mało, by region mógł podnieść się z klęzek”¹⁶. Jak widać problem prowincji nie polega na braku wybitnych, kreatywnych jednostek, tylko na odpływie zdolnych, ambitnych ludzi do miejsc, które wydają się bardziej sprzyjać rozwojowi ich potencjału. Przywoływanie chlubnych postaci – współczesnych i historycznych – stanowi też jedną ze strategii dowartościowywania obszarów peryferyjnych. Stosuje ją w wielu swoich esejach Janowicz, odtwarzając przeszłość Białorusi przez losy wybitnych reprezentantów tego narodu czy Kazimierz Brakoniecki, budujący mit Borussi. W pierwszych latach istnienia „Kontrastów” przejawem tej strategii był cieszący się dużym zainteresowaniem czytelników cykl *Śladami sławnych rodaków*.

Włodzimierz Pawluczuk, analizując relacje prowincja-centrum w perspektywie „długiego trwania” kultury stwierdza, że istnieją obiektywne prawa rządzące procesami społecznymi – z tego punktu widzenia myślenie o szansach prowincji ma charakter życzeniowy, ale jest też „podmiotowe traktowanie rzeczywistości”, w którym najważniejszy okazuje się irracjonalny, nieprzewidywalny „czynniki ludzki”. „Zaktywizowanie podmiotowych sił rozwoju” może – wbrew zasadom społecznej logiki – doprowadzić do wzrostu rangi prowincji¹⁷. Nawiązując do tytułu popularnej wówczas książki Pawluczuka *Żywioł i forma*¹⁸ można powiedzieć, że „centrum” opowiada się po stronie form, zaś prowincja nosi w sobie po-

¹⁵ W. Żukrowski, *Miejsca najbliższe*, „Kontrasty” 1979, nr 10, s. 30.

¹⁶ S. Janowicz, *Z księgi Podlasia. Białoruska mniejszość narodowa w Polsce*, Łomża 2001, s. 62.

¹⁷ W. Pawluczuk, *Szansa jest tylko szansą*, „Kontrasty” 1979, nr 11, s. 38.

¹⁸ W. Pawluczuk, *Żywioł i forma: wstęp do badań empirycznych nad kulturą współczesną*, Warszawa 1978.

tencjał rozsadzającego je żywiołu. Reprezentują go i wcielają w życie wybitne jednostki.

W dyskursie o prowincji pojawiły się też głosy ostrzegające przed swoistą megalomanią, która skłania ku przypisywaniu wartości wszystkiemu, co lokalne. Jak postulował Franciszek Piątkowski podczas zorganizowanej w 1980 roku debaty na temat profilu nowego pisma literacko-artystycznego w Białymstoku, należy odrzucić regionalizm rozumiany jako obowiązkowy hołd dla rodności: „nabożne modły do każdej sztachety w płocie, ważnej przez to, że nasza¹⁹”.

Sporadycznie można napotkać wypowiedzi sugerujące, że popadaniem w prowincjonalizm jest samo porównywanie się z centrum. Bogdan J. Kunicki w eseju *Bunt prowincji*²⁰ zachęca, by przestać mówić: lepsza-gorsza od centrum i zacząć mówić: inna, a Jerzy Topolski stwierdza, iż „deklaracja: u nas też dzieją się rzeczy ponadregionalne zakłada, że stołeczność dyktuje jakieś wyższe normy”²¹.

Dominuje jednak pogląd, że – jak zauważa Witold Nawrocki – „wartości lokalne są [...] tylko wtedy ważne, jeśli [...] wejdą w powszechny krwiobieg kulturalny. Być wielkim lokalnie, to znaczy nie być w ogóle wielkim”²². Powyższy cytat został wybrany ze względu na jego dosadność i wyrazistość, ale w przejawiony sposób werbalizuje on poczucie towarzyszące wszystkim twórcom Podlasia do dziś: miarę nie tylko sukcesu, ale (niestety) wartości własnych dokonań stanowi zaistnienie na ogólnopolskiej (co najmniej) arenie sztuki. Eksplorowanie specyfiki własnego regionu ma być – abstrahując od wątków osobistych, tożsamościowych – sposobem zaspokojenia potrzeby rozpoznawalności na krajowym rynku literatury, malarstwa czy filmu. Cel jest taki, by włączając się – dzięki lokalnym wartościom – do kultury ogólnopolskiej, nie zatracić ich swoistości. Jak widać, na prawach aksjomatu funkcjonuje przesvědczenie, że twór taki jak „kultura ogólnopolska” istnieje. Inspirowaną formułę ujęcia tej problematyki zaproponował na łamach „Kontrastów” Jerzy Kmita. Otóż, według niego, w kulturze (za de Saussure’em) można wyróżnić *langue*, czyli „system pewnych ponadindywidualnych wyobrażeń normatywnych i dyrektywnych” oraz *parole* – „indywidualne akty uczestniczenia”. Celem powinno

¹⁹ *Śnij duszo, co ci szkodzi...*, zanotował Wojciech Szelachowski, „Białostocki Informator Kulturalny” 1980, nr 12, s. 24.

²⁰ B. J. Kunicki, *Bunt prowincji*, „Kontrasty” 1979, nr 12, s. 42.

²¹ J. Topolski, *Rozpoznanie: mediocrities*, „Kontrasty” 1979, nr 9, s. 44.

²² W. Nawrocki, *Spełnienie-niespełnienie*, „Kontrasty” 1979, nr 11, s. 35.

być zwiększenie udziału regionów („centrów pozawarszawskich”) w kształtowaniu *langue*, tym bardziej, że „centrum warszawskie samo cierpi na kompleks prowincji w stosunku do Europy czy świata i powiela ich *langue*”²³.

W tym miejscu należy postawić pytanie, co ma do zaoferowania polskiemu *langue* podlaska prowincja, jaką niesie „treść”? Czy można w prowincjonalnej „autonarracji” wyróżnić jakieś główne wątki? Jeden z nich to z pewnością wielokulturowość, związana z przygranicznym charakterem tych ziem, mająca wpływ nie tylko na mentalność mieszkańców, ale też powstającą tu literaturę, a zwłaszcza jej język. Jedyna pozytywna wypowiedź, jaką sformułował Sokrat Janowicz – artysta, któremu, jak sam mówi: „przyprawiono [...] gębę pisarza pogranicza, pojmując to irytująco prowincjonalnie, z wysokości Warszawki, jej zapyziałej europejskości²⁴” – na temat prowincji, dotyczy właśnie języka. Jak zauważa Janowicz, w byciu „literaturą głębokiej prowincji” tkwi szansa na niepowtarzalność:

Proszę zwrócić uwagę na ubóstwo słownika i jego bezbarwność u ludzi z dużych miast. Przecież to znamienne pod wieloma względami, odbioru człowieka przez człowieka nade wszystko. Słowo jako narzędzie, jego bogactwo, zawsze rozkwitało gdzieś w ekologicznie czystej Barbarii, a pojmane tam i przywleczone na rynek kultury podlegało obróbce i wycenieniu. Pyszne łąki słownictwa są nie do pomyślenia obok fabryk i biur. Cywilizacja pieniędzy i towaru, niestety, uniformizuje²⁵.

Także recenzenci pierwszego zbioru miniatur Janowicza, za tytułowanego *Wielkie miasto Białystok* (1973), podkreślali, że źródłem ich formalnej niezwykłości, polegającej m.in. na zatarciu granicy poezji i prozy (Henryk Bereza: „Sokrat Janowicz działa na nieuchwytnym pograniczu między poezją i prozą²⁶”), jest specyfika

²³ J. Kmita, *Prowincjonalna parole*, „Kontrasty” 1979 nr 9, s. 41.

²⁴ S. Janowicz, *Nie znam siebie*, rozm. Teresa Zaniewska, [w:] tegoż, *Ojczyść*, dz. cyt., s. 20.

²⁵ S. Janowicz, *Pisarz białoruski w powojennej Polsce (dylematy twórczości)*, [w:] tegoż, *Ojczyść*, dz. cyt., s. 186. Twórczy potencjał i oryginalność prowincjonalnego, peryferyjnego idiolektu dostrzegł Jerzy Jarzębski, analizując prozę Brunona Schulza. Idiolekt ten, konstruowany w opozycji do „centrum języka”, powstaje zwykle „w rejonach brzegowych danej kultury, gdzie standardowy język nie zdominował jeszcze stylu wypowiedzi, gdzie przechowuje się archaizmy, dialektyzmy – słowem – to wszystko, co języki lokalne odróżnia od języka oficjalnego [...]”. J. Jarzębski, *Prowincja centrum. Przypisy do Schulza*, Kraków 2006, s. 115.

²⁶ H. Bereza, *Na pograniczu*, „Tygodnik Kulturalny” 1973, nr 40, s. 4.

regionu, z którego pisarz się wywodzi. Jak zauważa Barbara Noworolska, „dużo jest pięknych drobiazgów w tej twórczości, dużo uroku, który płynie z wyboru języka, szukania siebie w tradycji kulturowej swego regionu, tradycji kulturowej pogranicza Rzeczypospolitej”²⁷. Co ciekawe, podczas gdy w recenzjach publikowanych na łamach ogólnopolskich zachwycano się oryginalnością literackiego wyrazu i nowatorstwem *Wielkiego miasta Białystok*, w „Kontrastach” Marian Śliwiński pisał, że przedstawiona w tomiku wizja świata „oparta jest na eksploatowanej już przez tylu filozofów i pisarzy antynomii natury i kultury”²⁸, co przyczynia się do małej atrakcyjności książki.

Kwestie tożsamości, konstruujących ją narracji i ich zakorzenienia w języku, tak istotne dla XX-wiecznej filozofii i literatury, zyskiwały na pogranicznej prowincji niejako naturalne uzasadnienie, były problematyzowane i obrazowane jako element tutejszej rzeczywistości, ludzkich losów. Jak wyznaje Janowicz, niektóre akapity *Wielkiego miasta Białystok* powstawały po polsku, bo poznał Białystok za pośrednictwem tego języka, natomiast o swojej wsi musiał pisać białoruszczyzną:

Gdy zachciało mi się napisać o swojej rodzinnej wiosce, był to do pewnego stopnia odruch warunkowy. [...] musiałem to napisać po białorusku. Po polsku mógłbym pewne sprawy tylko poprawnie nazwać, ale pisarstwo autentyczne jest bardziej sprawą odczuć²⁹.

Zmiana języka oznacza zatem zmianę sposobu widzenia świata, a także – zmianę tożsamości. To wątki wielokrotnie powracające w pisarstwie Janowicza, od kilkudziesięciu lat walczącego z polonizacją Białorusinów, polegającą m.in. na rezygnacji z białoruskiego na rzecz polszczyzny. Cała jego twórczość jest zresztą swoistą tożsamościową narracją, prowadzoną w imieniu białoruskiej zbiorowości – za sprawą tej opowieści Białorusini mają zamienić poczucie etnicznej odrębności na świadomość narodową. Ten proces ma swój synekdochiczny pierwowzór w losie samego Janowicza, który w wieku 15 lat, natrafiwszy w księgarni na książkę w języku białoruskim, zamienił „tutejszość” i „domową ojczyznę” na białoruski patriotyzm.

²⁷ B. Noworolska, *Jednostka, historia i kresy*, „Kontrasty” 1990, nr 8, s. 47.

²⁸ M. Śliwiński, *Ucieczka z Białegostoku*, „Kontrasty” 1973, nr. 11, s. 35.

²⁹ S. Janowicz, *Nie tylko w wielkim mieście*, „Tygodnik Kulturalny” 1973, nr 51/52, s. 10.

W tym kontekście interesująca wydaje się myśl sformułowana przez Władysława Loranca, który stwierdził, iż różnorodność regionów w Polsce może zastąpić dawną, etniczną, co jest zjawiskiem niezwykle pożądanym, gdyż „etniczna jednorodność”, jaka stała się udziałem naszego kraju po wojnie, nie sprzyja rozwojowi kultury³⁰. Na marginesie warto zauważyć, że wielokulturowość budziła też ambiwalentne reakcje: Anna Markowa po czterech latach pobytu w Białymstoku twierdziła, że w „sytuacji kresowej”, w jakiej egzystuje to miasto, zdumiewa ją „brak tożsamości, jałowa konfliktowość, mitologizowanie pewnych różnic kulturowych”³¹.

Tożsamość na prowincji może być obiektem wyboru i zmian, ale też często w odniesieniu do niej pojawia się kategoria „losu”, który zyskuje – jak pokazują między innymi teksty Włodzimierza Pawluczuka – metafizyczną sankcję. Nie przypadkiem zbiór rozmów z artystami uwikłanymi w doświadczenie prowincji przeprowadzonych przez Jana Kamińskiego³² nosi tytuł *Metafizyka prowincji*, a autobiograficzne opowieści Sokrata Janowicza – *Dolina pełna losu*³³. Działalność teatru Wierszalin, dramaty Tadeusza Słobodzianka stanowią współczesne potwierdzenie tezy, że prowincja otwiera na transcendencję, na poszukiwanie, w obliczu miotającej ją historii i materialnych niedostatków, wyższego porządku rzeczywistości i duchowej rekompensaty. Wybuchała duchowość tych ziem ma jednak swój rewers – powołajmy się znów na Janowicza: „syndrom tymczasowości”, ciągle „szykowanie się do życia, zamiast cieszenia się istnieniem”³⁴.

„Metafizyka prowincji” prowadziła do jej mityzacji, o której zgubnych skutkach pisał na łamach „Kartek” Dariusz Kiełczewski. Odpowiednikiem prowincji jest w jego tekście Cisówka, rodzinna wieś Bogdana Dudko, redaktora naczelnego „Kartek”, goszcząca szereg imprez i spotkań artystycznych, której Jacek Podsiadło, po dłuższym pobycie, poświęcił zbiór wierszy³⁵. Jak pisze Kiełczewski, za sprawą przybyszów z zewnątrz powstał mit (rozumiany tu jako coś odrealnionego, utopijnego) Cisówki:

[...] bo największe zachwyty o Cisówce wyrażają ludzie, którzy są tu tylko przejazdem. Przypadkowi, czasowi turyści, których Cisówka zapewne zachwyca, ale jakoś nikt

³⁰ W. Loranc, *Tożsamość i różnica*, „Kontrasty” 1979, nr 10, s. 28.

³¹ *Śnij duszo, co ci szkodzi...*, dz. cyt., s. 19.

³² J. Kamiński, *Metafizyka prowincji*, Białystok 2001.

³³ S. Janowicz, *Dolina pełna losu*, Białystok 1993.

³⁴ S. Janowicz, *Terra incognita: Białoruś*, Białystok 1993, s. 31.

³⁵ J. Podsiadło, *Cisówka: wiersze, opowiadania*, Białystok 1999.

PRZEMIANY ZAKRESU POJĘĆ...

nie zostaje tu na zawsze [...]. Cisówka jest dobra na wszystko pod warunkiem, że istnieje jeszcze jakieś miejsce odniesienia, jakieś centrum, do którego się wraca. Cisówka jako urlop. [...] Nie podoba mi się [...] poszukiwanie w mniej lub bardziej odległej prowincji antidotum na wszystkie możliwe problemy i lęki cywilizacyjne³⁶.

Na potrzebę demitologizacji prowincji wskazywał również w odniesieniu do Borussii Kazimierz Brakoniecki: termin „prowincja” miałby być „sentymentalną przesłoną”, odwracającą uwagę od rzeczywistych ludzkich problemów i dojmującego kryzysu wartości³⁷.

Występowanie z pozycji zewnętrznych wobec prowincji mogło się zatem przyczyniać zarówno do kreowania jej negatywnego obrazu, jak też idealizacji. Kolejny język, jakim o prowincji mówiono z zewnątrz, to orientalizacja. Za wymowny przykład niech posłużą fragmenty recenzji prozy Sokrata Janowicza, formułowane z pozycji „centralnych”: Andrzej Drawicz pisze o prowincji, że „bywa tu egzotycznie”³⁸, zaś Bereza zwraca uwagę na „orientalną pokorę Janowicza wobec niezależnych od człowieka praw przyrody”³⁹.

Z perspektywy „wewnętrznej” nieodłącznym elementem obrazu prowincji jest wyobrażenie jej jako przestrzeni źródłowej, macierzystej, co więcej – określającej – tu powracamy do kategorii losu, tym razem artystycznego – wrażliwość wywodzących się z niej twórców, niezależnie od pokolenia, jakie reprezentują. Wybitny malarz Leon Tarasewicz (rocznik 1957) opowiada o swoim powrocie do rodzinnej wsi Waliły:

Ale rodzice to sprawa moralna. Jestem tu z nimi. Na tym jest zbudowane moje malarstwo. To, co maluję, jest w ogóle summą mojego życia [...]. Nie potrafię namalować obrazu hiperrealistycznego, bo nie wychowałem się wśród wielkich reklam, tylko na Wysrance⁴⁰.

Podkreślić należy etyczne nacechowanie tej wypowiedzi – „los”, zdeterminowany miejscem urodzenia, przybiera postać moralnej powinności. Młodszy o dwadzieścia lat poeta Andrzej Piotr

³⁶ D. Kielczewski, *Światy na uboczu*, „Kartki” 2003, nr 29, s. 25.

³⁷ K. Brakoniecki, *Prowincja człowieka. Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*, Olsztyn 2003.

³⁸ A. Drawicz, *Pogranicze serdeczne*, „Sztandar Młodych” 1973, nr 222, s. 3.

³⁹ H. Bereza, dz. cyt., s. 4.

⁴⁰ L. Tarasewicz, *Gorzki smak sławy, czyli Lonik z Wysranki*, rozm. K. Konecka, „Kontrasty” 1989, nr 3, s. 7.

Nowik także zwraca uwagę na ścisły związek swego pisarstwa z miejscem pochodzenia: „Moja wrażliwość to wrażliwość syna chłopa, któremu w mieście śnią się wiejskie krajobrazy, którego wyobraźnia odwołuje się do pierwszego doświadczenia, doświadczenia wsi”⁴¹. Wojciech Żukrowski pisał, że prowincjonalny, „przeklinany tylekroć krąg”, okazuje się „potrzebny jak zwierciadło”, dlatego ci, którzy się z niego wywodzą, muszą tu co jakiś czas wracać⁴². Można oczywiście stwierdzić, iż w przypadku każdego twórcy krajobrazy dzieciństwa stają się fundamentalne dla jego artystycznej wrażliwości, w przypadku prowincji dodatkowym elementem wydaje się jednak rodzaj zobowiązania, akceptacja losu związanego z dyskomfortem, który przyjmuje się w imię wyższych wartości, także pozaestetycznych.

Charakter podlaskiej prowincji, na którą składa się wieś i zruralizowane miasto, przesądza o tym, że wielokroć tu przywoływany los jawi się jako dola chłopa. Stąd interesujący postulat Edwarda Redlińskiego, sformułowany w ramach dyskursu prowincjonalnego, by dopuścić mieszkańców wsi do mówienia własnym głosem, zamiast sprowadzania ich kultury do sztampy folkloru i „cepelii”. Jak pisał Redliński, jeden z założycieli Klubu Kultury Chłopskiej, należy „urealnić miejskie mity o wsi”, a stanie się to możliwe, gdy obraz wsi w kulturze będą tworzyć „ludzie ze wsi pochodzący, wieś rozumiejący, wsią, prowincją – losem swoich bliskich, harówką swoich ojców, braci, rówieśników – przejęci”, a nie „Blanki i Jowity w afgańskich kozuchach, traktujące rozmówców jak jaskiniowców czy Maorysów. A nie jak rodzonych ojców, matki, braci... Jak siebie samego...”⁴³. Ta wypowiedź jest nie tylko bardzo ekspresywna, emocjonalna, ale również – po raz kolejny przy okazji debaty o prowincji – nacechowana etycznie. Wydaje się, że słowa pisarza rzucają nowe światło na *Konopielkę*, którą traktować można jako próbę realizacji postulatów „mówienia z wnętrza” wsi.

Zakończeniem rozważań o podlaskiej prowincji będzie powrót do jej ujęcia w kategoriach czasoprzestrzennych. Z jednej strony bowiem prowincję postrzegano jako rodzaj skansenu: dzięki regionalistom, takim jak Janowicz – pisze Wojciech Olbryś – „zostają zachowane i utrwalone kultury, które w innym wypadku zostałyby skazane na zapomnienie i wymarcie”⁴⁴. Z drugiej, jak pokazuje

⁴¹ A. P. Nowik, *Cisza przed burzą*, „Kartki” 2001, nr 1, s. 80.

⁴² W. Żukrowski, dz. cyt., s. 30.

⁴³ E. Redliński, *Tę kulturę trzeba mieć we krwi*, rozm. T. Mocarski, „Kontrasty” 1983, nr 10, s. 3.

⁴⁴ W. Olbryś, *Sokrat Janowicz, pisarz regionalny*, „Kontrasty” 1983, nr 8, s. 43.

przykład Włodzimierza Pawluczuka, mogła ona antycypować przyszłość kultury, stanowiąc remedium na jej kryzys:

Kultura współczesna, kultura ukształtowana w wielkich skupiskach miejskich i stamtąd rozprzestrzeniająca się na cały świat, była zaprzeczeniem kultur tradycyjnych, zwłaszcza ludowych. Kultura przyszłości będzie zaprzeczeniem i zniesieniem kultury industrialnej. Wszystko to prowadziło do wniosku, że rustykalna, w dużym stopniu przesiąknięta tradycyjnością kultura Białostocczyzny może być bliższa kulturze przyszłości niż kultura wielkich skupisk miejskich i że w oparciu o tę tradycję „tutejszość” może zbudować oryginalny model kultury, nobilitujący regionalizm do rzędu awangardy⁴⁵.

Choć myślenie Pawluczuka oscyluje na granicy utopii, jego intuicja dotycząca bliskości prowincji i awangardy wydaje się trafna. Jak pisze bell hooks, miejscem radykalnego otwarcia jest margines⁴⁶. Takim „marginesem”, przestrzenią generującą nowe języki, podejrzliwe myśli i wywrotowe dyskursy może być prowincja.

⁴⁵ W. Pawluczuk, *Szansa jest tylko szansą*, dz. cyt., s. 38.

⁴⁶ bell hooks, *Margines jako przestrzeń radykalnego otwarcia*, przeł. E. Domańska, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1-2, s. 108-117.

Kaszuby a badania postkolonialne

Pierwsze oznaki świadomie tworzonej literatury kaszubskiej datuje się na połowę XIX wieku. Sięgając po termin „literatura kaszubska”, kieruję się przede wszystkim ku twórczości kaszubskojęzycznej, w całości i w oryginalnej formie napisanej w tym języku. Nie traktuję natomiast jako literatury kaszubskiej utworów napisanych po polsku lub niemiecku, które choć dotyczą przestrzeni geograficznej Kaszub, napisane przez Kaszubów lub nie-Kaszubów, są przykładami literatury pomorskiej¹. Używając języka dyskursu, jaki chcę zastosować do kwestii literatury kaszubskiej, zakładam, że te utwory, które nie powstały w języku kaszubskim, są głosami ludzi kolonizujących północno-wschodnią część dzisiejszego polskiego Pomorza lub tych, którzy poddani zostali na tyle silnej kulturowej kolonizacji, że nie posługują się już językiem przodków².

¹ Patrz rozważania: L. Bądkowski, *Historia literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1959 [Gdańsk 1999]; tegoż, *O współczesnej literaturze kaszubsko-pomorskiej*, [w:] *Pomorze Gdańskie*, t. IV: *Literatura i język*, red. Stanisław Gierszewski, Gdańsk 1967, s. 47-73; Jerzy Samp, *Literatura kaszubska*, [w:] *Pomorze – mała ojczyzna Kaszubów (Historia i współczesność) / Kaschubisch – Pommersche Heimat (Geschichte und Gegenwart)*, red. J. Borzyszkowski, D. Albrecht, Gdańsk–Lubeka 2000, s. 653; J. Treder, *Współczesne tendencje rozwoju kaszubszczyzny. (Język kaszubski w literaturze, szkole, Kościele i mediach)*, „Acta Cassubiana” 2006, t. VIII, s. 130; J. Samp, *Zasadnicze dokonania i postulaty badawcze w literaturoznawstwie kaszubskim*, [w:] *Literatura kaszubska w nauce – edukacji – życiu publicznym*, red. Z. Zielonka, Gdańsk 2007, s. 19; A. Kuik-Kalinowska, *Literatura kaszubska a strategię badawcze*, [w:] *Literatura kaszubska w nauce – edukacji – życiu publicznym*, dz. cyt. s. 30-35; teźże, *Tatczężna. Literackie obrazy przestrzeni Kaszub*, Gdańsk–Słupsk 2011, s. 17-22.

² Nie myślę w tym przypadku o sytuacji, kiedy literaci świadomie w równej mierze posługują się w swych utworach różnymi językami, raz używając kaszubskiego, innym razem polskiego, traktując je równoważnie. Wywołuję tutaj raczej sytuację komunikacyjną, kiedy to autor czy autorka, choć uważa się za Kaszubę/Kaszubkę, tworzy po polsku (czy niemiecku) niedowierając rodzimej mowie lub mając w niej niedostateczne kompetencje, aby pisać.

Perspektywa badań postkolonialnych, jaką przywołuję, to szereg procedur badawczych, dzięki którym jawne staje się, jakim kolonialnym tendencjom literatury niemieckiej i polskiej podlega kultura (a w tym literatura) kaszubska. Posługując się określeniem „kolonialne tendencje” mam na myśli zawłaszczeniowe techniki oraz sposoby oddziaływania kulturowego centrum, które posiada silną władzę polityczną i skuteczne ośrodki nacisku kulturowego (np. ośrodki akademickie, krytyka literacka, szkolnictwo) na niestabilne, mniej liczne, słabo wewnętrznie zorganizowane obszary odmiennej kulturowo prowincji³. Termin „prowincja” wiąże się z kolei z określeniem „inność” („Inny”), kategorią uzmysławianą przez kulturowego kolonizatora i rozumianą jako rzeczywistość odrębna i niezrozumiała, tak fascynująca, jak i niepokojąca swoją odmiennością⁴. Tworzy się z takiego układu dynamiczna relacja: atakujący, zawłaszczający obcą przestrzeń kulturową kolonizator ściera się z siłami obronnymi, próbującymi zachować dla własnych celów tożsamościowych rodzime środowisko. Można oczywiście w tak zarysowanej sytuacji wysunąć wątpliwość, czy zawsze strona niemiecka i polska opanowujące tradycję kaszubską były siłami kolonizacyjnymi.

Co do pierwszej ze stron, odpowiedź będzie twierdząca w całym okresie wzajemnych interakcji, wszak Niemcy już od czasów średniowiecznej kolonizacji zdobywali coraz większe wpływy na słowiańskim Pomorzu i Kaszubach. W późniejszych wiekach zgermanizowani Pomorzanie i Kaszubi byli dla państwa pruskiego już tylko zapleczem gospodarczym, swoistą kolonią rolniczą, bez zorganizowanych ośrodków skutecznego intelektualnego oporu. W odniesieniu do Kaszubów wewnętrzna polityka pruska, która jednoczyła państwo pod berłem króla/cesarza i religijności protestanckiej, dążyła do niwelowania wszelkiej kulturowej albo językowej odmienności (*Kulturkampf*). To dążenie tylko częściowo osłabiały ośrodki edukacyjne, w których można było kultywować

³ W swoich rozważaniach proponuję wariant rozszerzonej definicji badań postkolonialnych, którą sformułował Michał Paweł Markowski (hasło *Postkolonializm*, [w:] A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2007, s. 549): „Pojęcie dyskursywnej dominacji zostało rozszerzone na wszelkie relacje między kolonizatorami a kolonizowanymi, w związku z czym do tej drugiej grupy zaczęto zaliczać wszystkie grupy płciowe i etniczne, pozbawione kulturowej samodzielności, zmarginalizowane i poddane instytucjonalnej opresji. Jako że rozmaite kulturowe mniejszości zaczęły tworzyć formy oporu wobec agresywnej dominacji politycznej, płciowej i rasowej, postkolonializm oznacza także niezgodę na bierność wobec kulturowej przemocy, symbolizowanej przez nieistniejące już imperia”.

⁴ W zakresie znaczenia terminu „Inny” inspirujące są dla mnie ustalenia Edwarda Saïda z klasycznych dla badań postkolonialnych prac *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, Warszawa 1991 oraz *Kultura i imperializm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009.

tradycję polską⁵. Nie bez znaczenia dla dominacji żywiołu niemieckiego na Kaszubach jest również fakt prowadzenia przez Prusy mocarstwowej polityki zewnętrznej⁶.

Jeśli chodzi o tezę dotyczącą kolonizatorskiego oddziaływania kultury polskiej na kaszubską, odpowiedź twierdzącą należy zniuansować, po pierwsze dlatego, że polskie dążenie do opanowania Pomorza zakończone w czasach Bolesława Krzywoustego dotyczyło nie tyle zawłaszczenia ziem Kaszubów, co Pomorzan. W późniejszych wiekach dzięki rozbiciu dzielnicowemu Korony Polskiej mogło dojść do prób konstituowania się odrębnego państwa pomorskiego pod przewodnictwem księcia Świętopełka, choć nie był to proces ukończony i o ściśle kaszubskim profilu etnicznym⁷. Kaszubska świadomość odrębności kulturowej rozpoczyna się dopiero od Floriana Ceynowy, od epoki romantyzmu, a więc w czasach, w których trudno o polski kolonializm. Jednakże w rzeczywistości dwudziestolecia międzywojennego proces obsadzania ówczesnego województwa pomorskiego Polakami z innych ziem aniżeli Pomorze był odczytywany przez niektórych Kaszubów-literatów (Jan Trepczyk, Aleksander Labuda, Jan Rompski) jako akt polonizacji. Jeśli do tego dołączymy polski sen o zamorskich koloniach z lat trzydziestych XX wieku, aura presji kulturowej na inteligencję kaszubską stanie się bardziej wyraźna⁸. Mimo tych zjawisk należy zaznaczyć, że większość Kaszubów i wówczas, i teraz nie traktuje tradycji polskiej jako „imperialnego” zagrożenia kulturowego, uważając ją za przejaw oddziaływania innego typu sił tożsamościowych aniżeli tych, które wiążą się z domową ojczyzną. Oddziaływanie kultury polskiej na tradycję kaszubską kwalifikuje się wówczas raczej jako działanie wzorca czy modelu, który można zaakceptować lub odrzucić, ale nie jako zakusy kultury o agresywnych konotacjach⁹.

⁵ Opisują te zjawiska m.in. J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848-1920*, Gdańsk 1986; C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi – między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002.

⁶ Można w tym miejscu przywołać artykuł I. Surynt, *Badania postkolonialne a „Drugi Świat”. Niemieckie konstrukcje narodowo-kolonialne XIX wieku*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 25-46.

⁷ W kaszubskiej literaturze pięknej żywiącej się własnymi mitami i realizującej alternatywną wobec polskiej czy niemieckiej historię dziejów Pomorza, Świętopełk, obdarzony określeniem Wielki, jest przykładem szlachetnego, zapobiegliwego i dzielnego władcy Kaszub. Można tutaj przywołać takie utwory, jak *Dobrogòst i Miłostawa* Leona Heykego lub *Z czasów Świętopółka Bělnégò* Aleksandra Labudy.

⁸ Pisze o tym: G. Borkowska, *Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 15-24.

⁹ Od pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów wpływy polskie na zachodnie i północne kresy państwa coraz bardziej słabły. Nigdy zresztą nie wytworzyły tak wyraźnej kon-

NIEMIECKI PASTOR CYWILIZUJE KASZUBÓW

Pierwszym, naukowym opisem tradycji kaszubskiej jest powstała w pierwszej połowie XIX wieku *Charakterystyka Kaszubów znad Łeby* pastora Gottlieba Leberechta Lorka, który zajął się mieszkańcami swojej parafii w Cecenowie (30 km na wschód od Słupska)¹⁰. Ta praca pisana z perspektywy protestanckiego duchownego, wychowanka niemieckich uniwersytetów i rektora szkoły średniej zawiera w sobie wiele składników świadczących o poczuciu misji cywilizacyjnej wobec Kaszubów, jaką z przekonaniem realizował Lorek. Ciekawe jest wszakże w tej charakterystyce to, że przyjęty przez autora sposób przedstawienia swoich obserwacji, nie tyle wypełnia akademickie zalecenia co do zachowania formy dzieła naukowego, ile raczej stosuje się do zaleceń romantycznego stylu etnografii, w którym postuluje się empatię względem badanego ludu. Lorek jako badacz tradycji kaszubskiej stanął pomiędzy romantycznym umiłowaniem tego, co wiejskie i naturalne, a pruskim przekonaniem o niezbywalnych wartościach tego, co naukowe i politycznie zaangażowane. Z jednej więc strony niejako oddał głos w swej charakterystyce samym Kaszubom, z drugiej zaś stale podkreślał ich zapóźnienie cywilizacyjne oraz braki w edukacji religijnej, etycznej i państwowej.

strukcji mityczno-kulturowej w postaci kresów zachodnich, jak w przypadku rozgałęzionej, wielowymiarowej przestrzeni kresów wschodnich. Nie znaczy to jednak, że nie są możliwe badania w tym kierunku, co z różnym stopniem przekonania w taką aktywność przedstawiają, np. Aleksander Fiut, *Polonizacja? Kolonizacja?* „Teksty Drugie” 2003, nr 6, s. 153; Dariusz Skórczewski, *Wobec europocentryzmu, dekolonizacji i postmodernizmu. O niektórych problemach teorii postkolonialnej i jej polskich perspektywach*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1, s. 54. O polskim dyskursie postkolonialnym w znaczeniu wyrażania poczucia wyższości oraz misji kulturowej, jaką zaznaczali międzywojenni twórcy pisał: M. Moskalewicz, „Murzynek Bambo – czarny, wesoły...”, *Próba postkolonialnej interpretacji tekstu*, „Teksty Drugie” 2005, nr 1-2, s. 259-270.

¹⁰ Opis ten dostępny jest w wydaniach: G. Leberecht Lorek, *Zur Charakteristik der Kassuben am Leba-Strome mit einer Abbildung kassubischer Volkstrachten* oraz *Extra-Kassubischer Aberlaube zur Beherzigung für die Gegner einer zweckmäßigen Auflarung des Landvolks und Verbesserung seiner Schulen*, „Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land”, Bd. 2, s. 334-363, 455-477; tegoż, *Zur Charakteristik der Kassuben am Leba-Strome...* oraz *Extra-Kassubischer Aberlaube zur Beherzigung...* [w:] *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945*, red. B. Wachowiak, t. III: *Pomorze Zachodnie w XIX i początkach XX stulecia (1815-1918)*, oprac. W. Stępiński, Poznań–Gdańsk 2006, s. 23-41 oraz s. 41-44; G. L. Lorek, *Charakterystyka Kaszubów znad Łeby. Z rysunkami kaszubskich strojów ludowych*, [w:] *Niemcy o Kaszubah w XIX wieku. Obraz Kaszubów w pracach G. L. Lorka, W. Seidla i F. Tetznera*, przeł. M. Darska-Łogin, M. Borzyszkowska-Szewczyk, A. Popien, red. nauk. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2009, s. 37-130.

Przedstawiając dziewiętnastowieczną charakterystykę Kaszubów naznaczoną myśleniem kolonizatorskim rozpoczyna Lorek od opisu cech zewnętrznych Kaszubów. Najpierw podkreśla on upodobanie wiejskiej społeczności do koloru czarnego. Jest to pierwszy element, który sugeruje ubóstwo duchowe pomorskiego ludu (wszak innego koloru w ubiorach nie używają, a więc są „gorsi” w barwności tekstylnej). Drugim jest konstatacja, iż ich własny język obsługuje jedynie wąską sferę życia codziennego, w pozostałych zaś przypadkach musi się posługiwać językiem niemieckim lub polskim (a zatem znowu są „gorsi”, ponieważ posługują się „prymitywnym” językiem). Nie brzmią zbyt obiektywnie w tym momencie uwagi o tym, że „codzienny język ludu jest bardzo rozwlekły; jeśli nie mówi się szybko, brzmi on w swojej jednostajności obrzydliwie”¹¹. Zastanawiająco również wygląda jego spostrzeżenie, iż rozmawiające po kaszubsku kobiety „nie mówią; one krzyczą i są nie do wytrzymania z tego powodu. Ma się wrażenie wiecznej, zażartej kłótni”¹². Niemiecki badacz, choć znał język polski, kaszubskiego zdawał się już nie rozumieć. Owe dwa zdania o języku Kaszubów są jednoznacznym sygnałem wskazującym na przekonanie opisującego autora o wyższości własnej mowy (niemieckiego), jej wypolerowaniu, miłej melodyce i harmonii. Nie wspomina wszakże etnograf, że nigdy Kaszubom nie stworzono możliwości doskonalenia swojego języka w jakimś systemie szkolnictwa¹³. W zamian za to odnajdujemy tylko peryfrastyczne frazy typu: „Z wielu powiązanych ze sobą przyczyn nie było do tej pory możliwe, by nauczyć go posługiwania się polskim językiem pisany...”¹⁴. Peryfraza zasłania tu fakt, iż od czasu pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej, w wyniku którego Pomorze Wschodnie znalazło się pod pruską administracją, związki z nią Kaszubów uległy zerwaniu, a i wcześniej nie należały do najsilniejszych. W zamian za utratę relacji z Polakami pastor Lorek wnioskuje, aby Kaszubi uczyli się języka niemieckiego i docenili cywilizacyjną rolę administracji pruskiej. Ogłasza ten pomysł natchnionym tonem kulturowego wizjonera:

¹¹ Tamże, s. 60.

¹² Tamże.

¹³ Szeroko omawia ten problem w swych pracach Zygmunt Szultka: *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław 1991; tenże, *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*, Gdańsk 1992; tenże, *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku*, Poznań 1994.

¹⁴ G. L. Lorek, *Charakterystyka Kaszubów znad Łeby*, [w:] *Niemcy o Kaszubach w XIX wieku*, dz. cyt. s. 59.

Światło, które w końcu (Bogu niech będą dzięki) pojawiło się nad naszymi pomorskimi i kaszubskimi szkołami, oświeci także naród kaszubski, nawet jeśli chciałby on zamknąć oczy swoim dzieciom przed tym, bo nie potrafi dostrzec swego i tych dzieci dobra, lecz w tym wszystkim widzi zmierzch swojej odrębności i języka¹⁵.

W zacytowanym zdaniu wyraźnie pobrzmiewa cała gama myślenia kolonizatora: światłem cywilizacji jest jedynie król pruski, system niemieckiej edukacji jest niewzruszenie doskonały, a jedynie dzicy Kaszubi nie mogą tego dostrzec. Wreszcie – co najbardziej wobec miejscowej ludności przedmiotowe – czy się to kolonizowanym podoba czy nie, nowe porządki na Pomorzu i tak zostaną wprowadzone¹⁶.

Jako ewangelicki pastor Lorek szczególnie boleje nad stanem duchowości i religijności Kaszubów, krytykując brak intelektualnego przygotowania i zrozumienia dla chrześcijańskich treści. Jak czytamy w charakterystyce:

Kaszuba uczy się katechizmu, zapisanego w czystej polszczyźnie, grubego i wieloznacznego, czysto dogmatycznego; czyta polską Biblię, śpiewa w kościele z arcybiskupiego śpiewnika; nie rozumie jednakże niezliczenie wielu słów i zwrotów. Słucha niedzielного kazania po polsku; nie może jednak zrozumieć jego wymowy i treści, choćby z powodów językowych. Jeśli jest uczciwy, to przyznaje się do tego (co jednakże, z powodu fałszywego wstydu, dzieje się zbyt rzadko), „że nie może kazania” – jak się wyrazi – „złożyć do kupy”. Jeśli ma to nieszczęście, że jego pastor, aby móc objąć urząd, nauczył się z polszczyzny czegoś w pośpiechu: to zło będzie większe, a on zdziczeje do reszty¹⁷.

¹⁵ Tamże, s. 59-60.

¹⁶ Krytycznie o niemieckim dyskursie naukowym dotyczącym Kaszubów pisze: Zygmunt Szultka, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów i ich języka w I połowie XIX wieku*, „Rocznik Gdański” 1994, z. 1; tegoż, *Liczba Kaszubów na kaszubskim obszarze językowym Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, [w:] *Pomorze – trudna ojczyzna?*, red. A. Sakson, Poznań 1995; tenże, *Publikowane relacje słupskiego prepozyta Christiana Wilhelma Hakena o Kaszubah synodu słupskiego*, [w:] *W kręgu badaczy kultury Kaszub i Pomorza XIX i XX wieku*, red. Józef Borzyszkowski, Słupsk-Gdańsk 2008; tenże, *O rzekomych Słowińcach i roli słupskiego prepozyta Christiana W. Hakena w gromadzeniu kaszubskich materiałów językowych przez Karla Gottloba von Antona raz jeszcze*, [w:] Z. Zielonka. *Pisarz, naukowiec, przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Gdańsk-Słupsk 2010, s. 289-318.

¹⁷ G. L. Lorek, *Charakterystyka Kaszubów...*, s. 59.

Dość sugestywnie wspomina się w przywołanym cytacie, iż Kaszubi reprezentują sobą stan dziki, nawet jeśli utrzymują związek z polską Biblią. W podtekście tego stwierdzenia ukryte jest przekonanie, że Kaszubi powinni utrzymywać bliski kontakt z niemiecką Biblią. Pastor Lorek na wiernych zrzuca odpowiedzialność za to, iż nie rozumieją kazania, nie rozwijając wątku, iż taki stan rzeczy raczej jest winą niedouczonej w języku polskim pastorów sprawujących swoje obowiązki na Kaszubach... W krytyce stylu życia religijnego Kaszubów folklorysta zauważa, iż: „W czczeniu Boga jest on [Kaszuba], jak się wydaje, pełen egzaltacji”¹⁸. Ponownie wyziera w tym miejscu specyficzna cecha dyskursu niemieckiego interpretatora. Jest w nim zawarta albo pewna sprzeczność (jeśli Kaszubi są tak nierozumni w kościele, skąd u nich religijna egzaltacja?), albo nie wyrażone *explicite* przekonanie, że egzaltacja to zła cecha życia religijnego, którą należałoby powściągnąć.

Wspomniane tutaj sprzeczności i niekonsekwencje w opisie można zinterpretować jako przykład zewnętrznego tylko oglądu pomorskiego ludu. Choć charakterystyka pastora Lorka jest bogata w zaobserwowanych szczegółach materialnych i obyczajowych (jakkolwiek już te podawane są tendencyjnie), to jednak brak w niej pełniejszego wglądu w życie wewnętrzne, emocjonalne i duchowe Kaszubów.

Inną oznaką zapóźnienia cywilizacyjnego przeciętnego Kaszuby jest według folklorysty to, że „nigdy nie słyszy się go śpiewającego. Milcząc, ponuro i bezmyślnie idzie przez życie”¹⁹. Pomijając już fakt, że zbiór pieśni kaszubskich jest wcale bogaty²⁰, niemiecki duchowny nie zauważył tutaj tego, co sam zaznacza w innym miejscu. Chodzi o nieufność i niechęć Kaszubów wobec obcych, a zatem i wobec opisującego ich niemieckiego duchownego Lorka. Jeśli ludność kaszubskiej wsi chciała ochronić swoją tradycję przed oczyma kolonizatorów, nie odkrywała jej przecież przed nieznanym. Śpiew i muzykę pozostawiali sobie Kaszubi do wykonywania wewnątrz zaufanej grupy, do której nie miał dostępu przedstawiciel obcego świata.

Dziewiętnastowieczny badacz wielokrotnie w swych opisach sugeruje, że dalsze przywiązywanie Kaszubów do tradycji przodków

¹⁸ Tamże, s. 59.

¹⁹ Tamże, s. 60.

²⁰ Za najlepszy przykład różnorodności tradycji muzycznych Kaszub może posłużyć wydanie: L. Bielawski, A. Mioduchowska, *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, t. 2: Kaszuby; cz. I: *Pieśni obrzędowe*; cz. II – *Pieśni powszechne*; cz. III – *Pieśni powszechne i zawodowe*, Warszawa 1997-1998.

i odrzucenie kultury niemieckiej to ich dziejowy błąd. Z rodzajem zdziwienia zauważa, że mimo tylu wad, ma ów lud z Pomorza wiele pozytywnych cech. Jak przystało na człowieka przekonanego, iż jest nosicielem wyższej kultury, uważa on, że „niewolniczy charakter” Kaszubów można zmienić, zaś chciwość i zachłanność oraz brud i niechlujstwo wykorzenić dzięki oświacie i pracy. Dokona tego „nasze państwo” reprezentujące „wyższe człowieczeństwo”, a więc cywilizacja pruska z decyzyjnym centrum w Królewcu²¹.

Ów pryncypialny i arbitralny ton opisu Kaszubów w niemieckiej literaturze etnograficznej zauważalny od charakterystyki pastora Lorka trwał aż do czasów książki *O nieznanym ludzie w Niemczech* Izzydora Gulgowskiego, pisanej już w realiach XX wieku²². Nawet jednak i ta praca nie usunęła całkowicie poczucia kulturowej wyższości Niemców wobec Kaszubów, zaś w samej rozprawie Gulgowskiego pojawiają się tony minorowe dotyczące przyszłości kulturowej Kaszub. To właśnie od pastora Lorka nakazuje się nam wierzyć, że opis Kaszubów dotyczy nie tyle ludu żywotnego, przed którym istnieją jakieś szanse rozwoju, co raczej społeczności wymierającej, po której zostają już tylko muzealne pamiątki w stylu pisanej przez niemieckiego folklorystę charakterystyki²³. Od niego wywodzi się sąd, że skoro Kaszubi tak wiernie przechowali obyczaje, strój i język swoich przodków, to kulturowo odstają od nowoczesnych Niemców²⁴. Pastor Lorek był w poglądach początków niemieckiego pomoroznawstwa kontynuatorem polityczno-ideowej tendencji do podkreślania germańskości Pomorza przy jednoczesnym dewaloryzowaniu udziału słowiańszczyzny w jego dziejach. W konsekwencji Lorek w swojej charakterystyce tyleż opisywał Kaszubów, co i opiewał misję kulturową żywiołu niemieckiego, sprowadzając obecność Słowian na Pomorzu do roli

²¹ Odnoszę się do frazy: „Nie jest tak do cna zepsuty [Kaszuba] i moralnie chory, żeby nie mógł się z tego wydobyć. W naszym państwie, w poczuciu wyższego człowieczeństwa, działa się i dzieje nadal to, co go z jego pyłu wydobędzie. Wewnętrzna siła, aby się wznieść, posiada; brakowało mu tylko długo dźwigni, która jest dla niego przygotowywana”. G. L. Lorek, *Charakterystyka Kaszubów ...*, s. 63.

²² I. Gulgowski, *O nieznanym ludzie w Niemczech*, przeł. M. Darska-Łogin, Gdańsk 2012. W szerokim ujęciu o specyfice odczytywania tradycji kaszubskiej przez etnografów pisze A. Kwaśniewicz, *Badania etnograficzne na Kaszubach i Pomorzu Wschodnim w XIX i XX w. Ludzie, instytucje, osiągnięcia badawcze*, Gdańsk 2009.

²³ Myślę tutaj o zdaniu: „Przez stulecia zachowywaliśmy wiernie dziedzictwo naszych ojców: jednakże bieg świata z pewnością nie będzie długo nas tolerować jako jego właścicieli.” G. L. Lorek, *Charakterystyka Kaszubów ...*, s. 52.

²⁴ Chodzi o przekonanie: „Można sądzić, że taki prastary lud, który troskliwie i wiernie zachowywał strój ojców przez stulecia, będzie posiadał wiele wyróżniających i osobliwych cech także w swojej mowie, nawykach, zwyczajach i charakterze; i to w takim stopniu, że kulturowo będzie pozostawał daleko w tyle za niemieckimi mieszkańcami Pomorza”. Tamże, s. 58.

niezorganizowanej społeczności skupionej jedynie przy pracach polowych lub rybackich. Tego typu przekonania były nierzadkie jeszcze w latach trzydziestych XX wieku²⁵.

PANSLAWIŚCI NA KASZUBACH W CIENIU HAKATY

Panslawizm przywołany w odniesieniu do tradycji kaszubskiej wiąże się przede wszystkim z działalnością Floriana Ceynowy. Ten propagator samodzielności kultury kaszubskiej, którą prezentował na niwie dziewiętnastowiecznej slawistyki, działacz niepodległościowy, krytyk środowisk konserwatywnych i katolickich²⁶, etnograf²⁷ i pisarz²⁸ był pierwszym intelektualistą, który tak konsekwentnie dążył do swoich celów, napotykać na sprzeciw głównie w polskich kręgach społecznych. Owa niechęć polskich środowisk do działalności Ceynowy wynikała z wielu powodów: od osobistej niechęci i urażonych ambicji publicystów począwszy, przez zarzut o niedouczeniu lub nierzetelności naukowej, na oskarżeniach o wysługiwanie się Rosjanom i zdradę narodowych interesów skończywszy²⁹. Zarzuty owe komentowane we współczesnej tradycji badawczej głównie jako wyznacznik skomplikowanych relacji wewnętrznych polskiej inteligencji w czasach zaborów i przejaw obrony przed germanizacją i rusyfikacją³⁰, mogą również być odczytywane jako przejaw polskich tekstów z postkolonialnymi treściami³¹. Według takiej optyki, polskie wypowiedzi, które broniły się przed dominującymi dyskursami niemieckimi czy rosyjskimi,

²⁵ Wspominałem o takiej możliwości interpretacji w recenzji *Niemieckie opisanie Kaszubów*, „Literatura Ludowa” 2010, nr 3, s. 50-54.

²⁶ Za przykład niech posłuży broszurka: F. Ceynowa, *Kile słow wó Kaszebach e jich zemi przez Wójkasena*, Nakładem Księgarni i Czcionarni [sic!] pod Sową, Kraków 1850.

²⁷ Myślę tutaj głównie o trzyczęściowym opracowaniu: *Zwěczaje é wòbéczaje Kaszëbskosłowjnskòho narodé*, „Skòrb kaszëbskosłowjnskè mòvé” 1868, nr IV, s. 62-64; nr V, s. 74-80; nr VI, s. 87-98.

²⁸ Najnowsze filologiczne wydanie prozy dydaktyczno-ideowej: Florian Stanisław Ceynowa, *Rozmòwa Pòlòcha z Kaszëbą. Rozmòwa Kaszëbë z Pòlòchą*, oprac. wstęp i przypisy Jerzy Treder, Gdańsk 2007.

²⁹ Ze znawstwem realiów czasów i miejsc omawia je Jan Karnowski w swojej monografii o Ceynowie, drukowanej w piątym i szóstym roczniku „Gryfa”. Monografia ta wraz z komentarzami Jerzego Tredera ukazała się w osobnym wydaniu: J. Karnowski, *dr Florian Ceynowa*, oprac. i posł. J. Treder, Gdańsk 1997. Najnowsze opracowanie działalności klasyka literatury kaszubskiej to: I. Pieróg, *Florian Stanisław Ceynowa. Życie i działalność*, Toruń 2009.

³⁰ G. Labuda, „Sprawa kaszubska” w perspektywie historii oraz *Podłoże polityczne dyskusji nad autonomią języka kaszubskiego na przełomie XIX/XX stulecia*. [w:] tegoż, *Kaszubi i ich dzieje*, Gdańsk 1996, s. 23-40 oraz s. 265-284.

³¹ Odsyłam tutaj do swojego artykułu *Florian Ceynowa i postkolonializm* (cz. 1), „Zeszyty Łużyckie” 2011 [wyd. 2012], nr 45, s. 300-309; cz. 2 tego artykułu ukaże się w następnym roczniku tego periodyku.

same przyjmowały wobec pomniejszych dyskursów tożsamościowych agresywny ton. Stosując środki deprecjacji, mitologizowania czy konsolidacji narzucały system wartości, hierarchii, celów, żądając od projektowanej wspólnoty dostosowania się do tego tonu.

Obok wielu adwersarzy ideowych dążeń Floriana Ceynowy (Szczepan Keller – konserwatywny działacz polski³²; Kazimierz W. Wójcicki – zbieracz folkloru polskiego, pisarz i publicysta³³; Gustaw Pobłocki – katolicki ksiądz i aktywista narodowy³⁴; Szymon Matusiak – katolicki krytyk i działacz patriotyczny³⁵; Alfons J. Parczewski – polski folklorysta³⁶), tylko Stefan Ramułt jako autor *Słownika pomorskiego czyli kaszubskiego*³⁷ wsparł myśl Ceynowy (już po jego śmierci) o odrębności polskiego języka kaszubskiego. Swoistym podsumowaniem dziewiętnastowiecznych i początku dwudziestego wieku negatywnych ocen działalności Ceynowy jest broszurka Konstantego Kościńskiego *Idea słowiańska na Kaszubach*.

Wspomniana tutaj broszurka we wstępnych ocenach kaszubskiego działacza rozpoczyna się od deprecjacji jego prywatnej, obyczajowo-zewnętrznej strony życia. Oto jak wyglądał krytykowany pomorski „oryginał”:

Włosy nosił długie, spuszczone, brody nie golił. Nader zaniedbany w swej powierzchowności, jeździł najmilej prostym wozem na pęku grochowin, często bez dery. Z wyrażeniami nie liczył się, czy to wobec pań wykształconych, czy też wobec chłopu pospolitego. Zaglądał do kieliszka; zakazano mu praktyki lekarskiej, którą jednak później odzyskał³⁸.

Nie ma wątpliwości, że budowana jest w takim typie opisu czarna legenda Ceynowy. W jej myśl człowiek, który wygląda tak ekscentrycznie, nie może być odpowiedzialnym ideologiem, ktoś,

³² Używający pseudonimu Chłop z ziemi Mirachowskiej. Opublikował w „Szkole Narodowej” 1850, nr 14 odpowiedź ideową na projekty tożsamościowe i polityczne Ceynowy.

³³ K. W. Wójcicki, *Przysłowia kaszubskie*, „Biblioteka Warszawska” 1856, t. II, s. 105.

³⁴ G. Pobłocki, *Wstęp do „Słownika kaszubskiego”*, „Warta” 1876, nr 87. Cytuję za: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 39: *Pomorze*, oprac. J. Kądziołka, D. Pawlakowa, red. W. Burszta, Wrocław–Kraków–Warszawa 1965, s. 463.

³⁵ S. Matusiak, *Panslawizm na Kaszubach*, „Przegląd Powszechny” 1894, R. XI, t. XLIII, s. 1-25.

³⁶ A. J. Parczewski, *Szczątki kaszubskie w Prowincji Pomorskiej. Szkic historyczno-etnograficzny*, Poznań 1896, s. 4-5.

³⁷ S. Ramułt, *Słownik pomorski czyli kaszubski*, Kraków 1893 [wydanie uwspółcześnione, Gdańsk 2003].

³⁸ Konstanty Kościński, *Idea słowiańska na Kaszubach. Szkic historyczny*, Poznań 1908, s. 19.

kto jest tak nieokrzesany, nie może być projektodawcą intelektualnie dojrzałego działania, wreszcie doktor medycyny z kłopotami alkoholowymi czy tracący prawo do leczenia nie może być traktowany poważnie. Tymczasem, jak pokazują to współczesne biografie etnografa, nie wszystkie z zarzutów były zasadne³⁹.

W odniesieniu do literatury wydawanej przez Ceynowę w „Skôrbie Kaszëbsko-słóvjnskjè mòvy” – pierwszym kaszubskim quasiperiodyku, przypominającym Józefa Ignacego Kraszewskiego *Rachunki*⁴⁰ – polski krytyk nie odrzuca wszystkich numerów czasopisma. W swej częściowo trafnej (ze względu na ocenę etnografii), chwilami zaś tendencyjnej (ze względu na uwagi o zapisie języka kaszubskiego) opinii pisze:

Pieśni i frantówki byłyby wcale cennym materiałem, gdyby nie mieszał z kaszubskimi rzeczy czysto polskich, przez poetów polskich napisanych. Te Ceynowa skoszławił brzmieniem kaszubskim i pisownią przez niego wynalezioną. W pieśniach i przysłowiach nie przebierał, lecz umieszczał nawet najordynarniejsze i najsprośniejsze. Czytając je, trudno pojąć, jak człowiek rozsądny taką strawę duchową przedłożyć chciał swoim rodakom⁴¹.

Kościński skupiony na udowodnieniu zależności Ceynowy od panslawistycznych idei pochodzących z carskiej Rosji, nie potrafił wnikać w intencje literackie kaszubskiego animatora. Nie chciał odczytać tego, że nagromadzenie w materiale etnograficznym pieśni ściśle kaszubskich i tych, które zostały przetłumaczone na ten język, miało pokazać bogactwo kaszubszczyzny. Nie podjął również myśli, że prezentację zarówno pogodnych, jak i dosadnych treści w folklorze kaszubskim można uznać za pewnego typu wybór metodologiczny i stylistyczny, dyskutowany przecież przynajmniej od czasów braci Grimm⁴².

³⁹ Myślę tutaj o wspomnianych już w przypisie 29 biografiach pióra Jana Karnowskiego oraz Ireneusza Pieroga, które prostują pomówienia i plotki dotyczące Ceynowy.

⁴⁰ Powstanie, cele i recepcję „Skôrbu” omawia W. Pepliński, *Czasopiśmiennictwo kaszubskie w latach zaboru pruskiego. Aspekty programowe, publicystyczne i wydawnicze*, Gdańsk 2002, s. 25-60.

⁴¹ K. Kościński, dz. cyt. s. 24.

⁴² Kwestie sposobów zbierania i opracowywania folkloru była od romantyzmu wielokrotnie omawiana. Ukazują to materiały konferencji historycznoliterackiej opublikowane jako: *Bracia Grimm i folklor narodów słowiańskich*, red. J. Śliżiński, M. Czubak, Wrocław 1989. Patrz również: W. Grimm, *Przedmowa*, [w:] *Manifesty romantyzmu 1790-1830*, oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1995, s. 257-261.

Zamiast tego polski krytyk uważał, że „świat naukowy przyjął publikacje Ceynowy bardzo sceptycznie”⁴³, choć badacze-sławiści, abstrahując do politycznego kontekstu zainteresowania Rosjan, zabiegali o kontakt z ich autorem⁴⁴. Tak samo nieprawdziwe jest inne zdanie, w którym czytamy: „Lud kaszubski nawet wiedzieć o piśmach Ceynowy nie chciał, raz dla tego, że upatrywał w nich profanację języka, a potem też z powodu treści, której ze względów obyczajności młodszemu pokoleniowi pokazać nie śmiał”⁴⁵.

Zastanawiający jest w tym ostatnim cytacie sposób formułowania myśli rzekomo pochodzący od samych Kaszubów. Jak pastor Lorek oddawał im głos, rzekomo mówiąc o ich ginącym świecie, tak tutaj Kościński zapewnia, że Kaszubi z powodu wypracowanych przesłanek odrzucili program Ceynowy. Tymczasem powód nietrafienia pism pomorskiego animatora do szerszej grupy czytelników mógł być dość oczywisty. Kolportaż jego książeczek prawie nie istniał, zaś na wsparcie katolickiego kleru i pomorskiej szlachty nie mógł liczyć, skoro ją ideowo zwalczał. Uwaga o nieobyczajności pism Ceynowy jest również niecelna, ponieważ oprócz kilku nieprzyzwoitych pieśni, brak w nich partii, które mogłyby szczególnie zdeprawować młodego czytelnika. Chyba że mowa o krytyce oportunistu politycznego i ujawnieniu metod działania, dzięki którym kościół katolicki zdobywał pozycję ekonomiczną...

To, co trafne w opinii Kościńskiego, to wyostrzona czujność Kaszubów wobec używania ich języka w sytuacjach oficjalnych. Istotnie w czasach Ceynowy stosowanie kaszubszczyzny w innych aniżeli domowe lub gospodarcze użyciach mogło samych Kaszubów niepokoić, mogli nawet myśleć, że ktoś w ten sposób z nich drwi. Natomiast niedocenienie idei Ceynowy przez samych Kaszubów wynika z prekursorstwa etnografa, nie zaś ze szkodliwości zgłaszanych projektów. Jednakże Kościński sugeruje zupełnie inny odbiór:

Ceynowa, nie mając wielkiej praktyki lekarskiej, funduszów znaczniejszych nie posiadał, ale dziwnym sposobem dzieła swoje rozrzucał prawie bezpłatnie, bo kupować ich nie chciano. Ten i ów spojrzzał z ciekawości, ale spostrzegłszy, że to strawa duchowa jadłem zatruta, rzucił

⁴³ K. Kościński, dz. cyt. s. 24.

⁴⁴ A. D. Duličenko, *Kašubologičeskiye publikacii v «Jahrbücher» Jana Petra Jordana*, „Lětopis”, r. 44, 1997, nr 1 (Bautzen), s. 202-207; Jerzy Treder, *Czescy i słowaccy badacze kaszubszczyzny*, [w:] *Kasubszczyzna w świecie*, red. J. Samp, Wejherowo 1994, s. 95-112.

⁴⁵ K. Kościński, dz. cyt. s. 25.

ją do kosza. Dlatego też tylko szczątki tej jego kaszubskiej literatury dochowały się do naszych czasów⁴⁶.

W przywołanych zdaniach odnajdziemy zakamuflowane: pomówienie, projekcję i deprecjację. Oto bowiem interpretatorowi oceniającemu niski status finansowy Ceynowy wydaje się „dziwnym”, że swoje książeczki Kaszuba rozrzucił prawie darmo. Owe „dziwnym” to sugestia, iż lekarz-animator był finansowany przez kogoś z zewnątrz, najpewniej przez rosyjskich panslawistów. Projekcja w kolejnym zdaniu polega na sugestii, że ten, kto nawet przeczytał tomik materiałów Ceynowy, pewnie rozpoznawał jego szkodliwość i wyrzucił go do śmieci. I na koniec zwróćmy uwagę na napisaną przez Kościńskiego z rodzajem politowania frazę: „szczątki tej jego kaszubskiej literatury”. Ma to znamionować dezaprobatę dla prac tego typu, wygłaszaną z wyższej pozycji arbitra kultury. Wreszcie rodzajem ludowego potwierdzenia w negatywnym odbiorze Ceynowy ma być przytoczenie obraźliwo-satyrycznego wierszyka krążącego w okolicy zamieszkania kaszubskiego działacza, co zupełnie przekreśla go nie tylko w oczach intelektualistów, ale i w odbiorze adresatów pisemek, które Kaszuba kolportował.

Ostatni akapit broszury Kościńskiego to ujawnienie jej politycznego celu wydania:

Ceynowie lud kaszubski żadnego upoważnienia do przedstawicielstwa na zjeździe słowiańskim nie dawał, bo czuł tak, jak i teraz najgłębiej jest przekonany, że należy do pnia słowiańsko-polskiego.

Kaszubi wiernie stoją wspólnie z nami. Gromy polityczne ich bardziej jeszcze zespalają, a ogół myśli tak po polsku, jak pisał chłop z ziemi Mirachowskiej⁴⁷.

Zasadniczym więc powodem napisania rozważań było dla Kościńskiego przekonać czytelników, iż Ceynowa pojechał na II Zjazd Słowiański w Moskwie w 1867 roku na własną odpowiedzialność i bynajmniej nie przysłużył się tym gestem sprawie polskiej. Według konserwatywnego krytyka rzeczywiście patriotyczną postawą byłoby zbojkotowanie wyjazdu i zmanifestowanie tego, że carska Rosja nie wyraża swoją polityką dążeń wszystkich Słowian. Drugą sprawą jest w broszurce wyodrębnienie patriotycznego „my” tzw. ligi polskiej, a więc grupy konserwatywno-katolickiej, reprezen-

⁴⁶ Tamże, s. 25-26.

⁴⁷ Tamże, s. 27.

tującej głównie kręgi szlachecko-klerykalne, antydemokratyczne i antychłopskie. Według Kościńskiego „z nami wspólnie”, a więc z właścicielami majątków dworskich i z przeciwnikami reform ustojowo-społecznych Kaszubi mają tworzyć front narodowościowy na Pomorzu. Trzecia sprawa to odrzucenie myślenia Ceynowy o samoistości kulturowej Kaszub, odrębności obyczaju czy języka. W zamian za poglądy kaszubskiego lekarza Kościński podsuwał przekonania księdza Kellera⁴⁸ (pseudonim: Chłop z ziemi Mirachowskiej) jako te, które rzeczywiście wyrażają aspiracje i styl myślenia Kaszubów.

W podsumowaniu trzeba więc podkreślić, że głos polskiego krytyka pełen jest poczucia kulturowo-kolonialnej dominacji wobec Kaszubów, przez które działalność etnograficzna, literacka i animatorska na polu tożsamościowym Ceynowy zostały negatywnie zinterpretowane i odrzucone. Podobnie pisało się o kaszubskim działaczu z innych stron polskiej publicystyki w ośrodkach życia intelektualnego. Dopiero dwa pokolenia później za sprawą młodokaszuby Jana Karnowskiego tego typu postrzeganie dokonań Ceynowy zaczęło się zmieniać, by stać się w następnym pokoleniu tzw. zrzeszeńców źródłem gorących dyskusji świadomościowych i politycznych.

W nawiązaniu do takiej właśnie sytuacji wybijania się Kaszubów spod władzy swych „panów” w zakresie ekonomii, życia intelektualnego i religijnego można tutaj przywołać Józefa Obrębskiego. On to w kulturowych badaniach Polesia ukazywał, jak polscy przedstawiciele szlachty traktowali swoich zapóźnionych cywilizacyjnie poddanych⁴⁹. Co prawda, sytuacja Kaszub jeszcze przed uwłaszczeniem nie była tak dramatyczna jak na Polesiu, jednakże Kaszubi, traktowani jako lud rolniczy czy rybacki, byli uważani za specyficznych ludzi drugiej kategorii przez zniemczoną lub spolonizowaną szlachtę pomorską. Zaświadcza o tym sami Kaszubi, np. w ich największym arcydziele epickim – *Życiu i przygodach Remusa Aleksandra Majkowskiego*⁵⁰.

⁴⁸ Szerzej o zaangażowaniu patriotycznym polskich księży w ich posłudze duchowej i działalności społecznej na Kaszubach pisze Józef Borzyszkowski w pracy *Kaszubsko-pomorscy duszpasterze – współtwórcy dziejów regionu*, Gdańsk–Pelplin 2002.

⁴⁹ Rozpatrywała tę kwestię Grażyna Borkowska w artykule *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim. Pytania sceptyka*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 47-52, przywołując prace badacza zgromadzone w tomie: Józef Obrębski, *Studia etnosocjologiczne*, t. 1: *Polesie*, red. A. Engelking, Warszawa 2007.

⁵⁰ A. Kuik-Kalinowska, *Arcypowieść literatury kaszubskiej: „Žěcé i przigòdë Remusa” Aleksandra Majkowskiego*, [w:] A. Majkowski, *Žěcé i przigòdë Remusa. Zvjercadlo kaszubskij*, oprac. J. Treder, wstęp: J. Borzyszkowski, A. Kuik-Kalinowska, Gdańsk 2010, s. 51-95.

CZY KASZUBOM POTRZEBNE SĄ BADANIA POSTKOLONIALNE?

Przedstawione kwestie opisu tradycji kaszubskiej przez pastora Lorka oraz działalności Floriana Ceynowy przez Konstantego Kościńskiego jako elementów niemieckiego i polskiego dyskursu kulturowego ukazują przestrzenie, które warto odczytać z perspektywy badań postkolonialnych. To dzięki nim można dostrzec bez szczególnych sympatii czy antypatii do niemieckiej lub polskiej tradycji, jak dziewiętnastowieczne opisy Kaszub są objęte uwarunkowaniami politycznymi, narodowymi oraz ideologicznymi. Zwrócenie uwagi na w ten sposób realizowaną percepcję kultury kaszubskiej, pozwala wzbogacić dotychczasowy dyskurs dotyczący pogranicza kultur, narodów i religii⁵¹.

Po przeglądzie „aktów kolonizatorskich” rozciągniętych na kulturę kaszubską warto przywołać głos samych Kaszubów. Myślę tutaj o dwudziestowiecznym ideologu kaszubskim Aleksandrze Labudzie i środowisku, czyli tzw. zrzeszeńcach (oprócz Labudy należy wymienić Jana Trepczyka, Jana Rompskiego, Franciszka Gruczę, Stefana Bieszka)⁵². Sięgam do Labudy w tym tekście jako do przykładu głosów Kaszubów sprzeciwiających się przedmiotowemu traktowaniu ich kultury, obnażających metody opanowywania ich własnej ojczyzny przez odmienne grupy narodowe. Byli oni oburzeni na działania administracyjne, kierowane przez pozapomorskie centra decyzyjne, przejawiające się w dyskryminacji prawnej, ekonomicznej, a nawet obywatelskiej. Mieli również za złe polskim publicystom to, że przedstawiali Kaszubów w ujęciach zdeformowanych, za pomocą form stereotypowych i kliszowych, które w części tylko odpowiadają realiom. Zrzeszeńcy w swej narracji literackiej i publicystycznej, w żarliwej obronie kaszubskości, tworzyli mity narodowe i tożsamościowe, które w specyficzny sposób interpretowały historię, religię czy politykę. W wyniku tego niektóre treści silniejszych, dominujących kultur zostały wykorzystane w ich własnym dyskursie świadomościowym. W ten sposób

⁵¹ B. Bakula, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 11-33.

⁵² O zrzeszeńcach i Labudzie w tradycji badawczej piszą m.in. A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950, s. 291-298; J. Drzeżdżon, *Piętna Śmętka. Z problemów kaszubskiej literatury regionalnej lat 1920-1939*, Gdańsk 1973, s. 69-70, 138-142; tenże, *Współczesna literatura kaszubska 1945-1980*, Warszawa 1986, s. 155-157, 228-231; F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982, s. 168-204.

Aleksander Labuda krytykował np. obecność żywiołu żydowskiego na Kaszubach, widząc w tym czynnik zagrażający stabilności kultury kaszubskiej⁵³.

Zacznijmy w tym miejscu od tego, co przez pierwsze lata istnienia czasopisma „Zrzesz Kaszëbskô”⁵⁴ – głównej trybuny, w której mogli się wypowiadać działacze Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów – było najważniejsze, a więc od nieumiejętnie realizowanej przez ówczesny rząd II Rzeczypospolitej polityce obejmowania na Pomorzu władzy po administracji pruskiej. Dla publicystów kaszubskich sprawa wyglądała jednoznacznie źle:

Wiadomo, że kolonizuje się Kaszuby głównie w celach polonizacyjnych, pewien bowiem odłam społeczeństwa polskiego nie chce zrozumieć, że Kaszubi – są dosyć stuprocentowymi Polakami. Pragną za wszelką cenę zrobić z Kaszubów takich Polaków, jakich wychowali Moskale i Austriacy – gdyż oni tylko są Polakami w stu procentach. Toteż takich „patriotów” przysyła się na Kaszuby w postaci urzędników, kolonistów rolnych, żebraków i Żydów domokrażnych⁵⁵.

Tak ostro postawiona w periodyku kwestia komentowana była również przez innych działaczy kaszubskich, choć z mniejszą temperaturą emocjonalną (patrz: Jan Karnowski⁵⁶). Dla zrzeszeńców problem niesprawiedliwego podziału władzy na Pomorzu i specyficzna ekonomiczno-kulturowa kolonizacja była sprawą szczególnie palącą, ponieważ czuli się oni instrumentalnie traktowani w większej grze narodowościowej, jaką prowadziła ówczesna Rzeczpospolita. Według grupy kaszubskich animatorów nikt nie chciał usłyszeć o ich odmienności i prawie do manifestowania oraz kultywowania rodzimości, choć jednocześnie oni sami zapominali, że nie tylko oni mają swój pomysł na rozwój regionalnej tożsamości⁵⁷. Zrzeszeńcy w ślad za Florianem Ceynową i Aleksandrem Maj-

⁵³ Piszę o tym w tekście *Obcy i chciwi. Wizerunki Żydów w kaszubsko-pomorskiej prasie międzywojennej*, [w:] *Polski obraz Żyda*, red. W. Szerbiński, Poznań 2012.

⁵⁴ Najpełniejszy opis kwestii edytorskich, wydawniczych, ideologicznych i personalnych czasopisma w pracy: D. Szymikowski, „Zrzesz Kaszëbskô” w latach 1933-1939, Bolszewo 2010, zaś w odniesieniu do Labudy – D. Szymikowski, „Zrzesz Kaszëbskô” i Aleksander Labuda. [w:] *Wokół Aleksandra Labudy. W 105. Rocznice urodzin*, red. S. Cholcha, Bolszewo 2007, s. 19-38.

⁵⁵ „Zrzesz Kaszëbskô” 1933, nr 14

⁵⁶ Omawia tę kwestię C. Obracht-Prondzyński, *Jan Karnowski (1886-1939). Pisarz, polityk i kaszubsko-pomorski działacz regionalny*, Gdańsk 1999, s. 229-322.

⁵⁷ W dwudziestoleciu międzywojennym można wyróżnić kilka grup czy ośrodków, które realizowały cele ożywienia przestrzeni kulturowej Kaszub oraz pielęgnacji tejże tradycji. Patrz prace

kowskim uważali, że tylko Kaszubi pozostali kulturowo aktywni i to oni są rzeczywistymi dziedzicami Pomorza, nie zaś Polacy czy Niemcy. Tę sporną z historycznego punktu widzenia tezę wyolbrzymiali jeszcze przekonaniem, iż w XIII wieku istniało niezależne państwo kaszubskie, które prowadziło niezależną politykę czy też miało konsekwentny program polityczny, czy wręcz narodowy. W pismach Aleksandra Labudy czytamy:

Naród pomorski od czasu utraty swej niezależności (1294 r.), przechodząc okropne burze dziejowe, z wolną, ale systematycznie tracił poczucie swej narodowości. Jedni zostali zgermanizowani, drudzy spolonizowani. Ostali się tylko dzisiejsi Kaszubi, którzy zachowali wiernie i język i obyczaje wielkich swoich przodków. Ale i oni są dzisiaj skazani na utratę samowiedzy swej odrębności narodowej. Zarówno bowiem jak Niemcy starali się to poczucie zagłuszyć w Kaszubach przez szkołę pruską, tak dzieje się i obecnie w szkołach polskich⁵⁸.

Tak przedstawiane tezy polityczne i historyczne wzbudzały ostrą reakcję w polskich środowiskach politycznych i w urzędzie cenzury. Numery czasopisma konfiskowano, redaktor odpowiedzialny dostawał kary administracyjne, niekiedy zamykano go do więzienia. Wreszcie najbardziej aktywnych zrzeszeńców przenoszono do pracy w innych częściach Polski, aby osłabić ich działalność. Przy takich środkach działania polskiej administracji państwowej trudno się dziwić zrzeszeńcom, że na odrodzoną Rzeczpospolitą patrzyli z nieufnością, zawiedzeni w swych nadziejach na regionalną samodzielność.

W innej formie, aniżeli wcześniej zacytowane, zrzeszeńcy wygłaszali swoje wizje przeszłości i pomysły na teraźniejszość także w liryce, prozie i dramacie. Tylko tytułem przykładu można w tym miejscu przywołać wiersz Aleksandra Labudy *Jiwer dzecka*:

Codzeń jo vjitaję szkołovą checz
Z ksążkami pod pochą jak koże zbecz.

Szkolni kjej pocznje mje petac

J. Borzyszkowski: *Ruch kaszubsko-pomorski w latach trzydziestych XX wieku*, „Nasze Pomorze”, 2008, nr 10, s. 133-142 lub Leon Roppel a „Klëka” oraz jego miejsce w dziejach ruchu kaszubsko-pomorskiego. [w:] tegoż, *O historii literatury kaszubskiej i jej twórcach*, Gdańsk 2011, s. 407-428.

⁵⁸ „Zrzesz Kaszëbskô” 1933, nr 18

Rechovac, pjisac i czetac,
Vszetko jo mogę – le gadac
I z dziejov polskich wopovjadac.
Dręgo, a czemu, jo nje vjem,
Le co mje dzivno, jo povjem:
Szkolni nas vszetkjigo wuczi,
Le godkji naszi nje wuczi –
Gves nje je ze zemji naszi,
Co won tak dzivno polaszi.

Codzeń jo vjitaję szkołovą checz
Le cezene wuczą – storo to zvecz!

(A. Labuda, *Jiver dzecka*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1937, nr 6⁵⁹)

Najsilniejszą bronią przeciwko polityce rządowej wobec Kaszubów okazała się nie publicystyka, nie liryka czy dramaturgia, lecz satyra. Aleksander Labuda, przybierając postać ludowego sowizdrzała – Gučov Macka, mógł obnażać wszelkie przejawy „mocarstwowych” zabiegów polskiej administracji na Pomorzu⁶⁰. Tego typu krytyka docierała do największej ilości kaszubskich czytelników i to ona najcelniej uderzała w negatywne zjawiska czy karierowiczów. Labuda wielokrotnie nazywany przez przedstawicieli władzy państwowej antypaństwowcem, sformułował w pewnym momencie ironiczną definicję takiego człowieka. Jest to zatem:

Chto vjerno stoi prze vjerze i movje svojich wojcov,
Chto sę brzidzi łżą, a godo provdę,
Chto nji mo długich palcov na grosz publiczni,
Chto z porzǫdnigo człovjeka strzelca zrobjic,
Chto nje chce latem v kożechach chodzec,
Chto nje chce na pjecach spavac,
Chto nje chce łapovkji brac,
Chto nje chce na całi gardło vrzeszczec „njech żeje” – kjej jakjis žid
skradnje poreset tesąci złotech grosza publicznigo,

Chto nje chce tim zedom po pazurach lizac,
Chto do kozdigo słovka nje chce dodac „prósź pana”⁶¹.

⁵⁹ W znormalizowanej pisowni i nowszym wydaniu wiersz ten opublikowany został w zbioru: A. Labuda, *Kaszëbsczim jesmë lëdã*, Gdynia 1996, s. 37.

⁶⁰ E. Kamiński, *Gucšov Mack czyli Aleksander Labuda*, Gdańsk 1995 oraz I. Makurat, *Humor w feletonach Gučovego Macka*. [w:] *Wokół Aleksandra Labudy*, s. 53-64.

⁶¹ „Zrzesz Kaszëbskô” 1933, nr 20

Zacytowany fragment, choć napisany w poetyce ironicznych zdań, w dobitny sposób postuluje swojszczyznę, prawdomówność, skromność, moralność, prostolinijność, logiczność, brak łapówkarstwa, bezkompromisowość w opiniach, niechęć do obcych, krytykuje zaś fałszywą grzeczność. Owe zdania w swej postulatynośności stają się zbyt ogólne, zaś w obronie kaszubskości i w lęku przed wykluczeniem same zawężają własną tożsamość, a inne narodowości stereotypowo piętnują⁶².

Jak ukazał to dalszy rozwój ruchu tożsamości kaszubskiej, nie dokonała się dzięki zrzeszeniom jakaś secesja administracyjna czy ekonomiczna wobec Polski, ale pojawiły się za to niezbywalne akty samoświadomości regionalnej. Oni współtworzyli istniejące do dzisiaj Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, współinicjowali kaszubską edukację i życie literackie. Warto jednak odczytać ich działalność właśnie z perspektywy badań postkolonialnych. Tym bardziej jest to zasadne, że do zrzeszeńców nawiązują działacze i ideolodzy niedawno powstałej organizacji Kaszëbskô Jednota, która w swym programie podkreśla nie tylko kaszubską tożsamość, ale i narodowość⁶³.

* * *

Mimo szerokich perspektyw w stosowaniu dyskursu postkolonialnego przy analizie tekstów o Kaszubach, należy być ostrożnym ze względu na autookreślenia narodowościowe i tożsamościowe głównych bohaterów tego tekstu. Inaczej bowiem rozumiał dbałość o tradycję kaszubską Florian Ceynowa, a inaczej następujący po nim pokoleniowo Hieronim Derdowski⁶⁴. O ile pierwszy stale pod-

⁶² O ambiwalencji stosunku Kaszubów do Żydów w odniesieniu do medium literatury pisali: A. Boschke-Zielińska, *Żydzi w literaturze kaszubskiej*, [w:] *Kaszubszczyzna w świecie*, red. J. Samp, Wejherowo 1994; J. Samp, *Kaszubskie i pomorskie tropy Żyda Wiecznego Tułacza*, [w:] *Kaszubi wobec innych. Ku integracji europejskiej*, red. T. Linkner, Pelpin 2002, s. 133-148; D. Kalinowski, *Literatura kaszubska o Żydach. Zarys problematyki*, [w:] *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz i W. Stępiński, Warszawa 2007, s. 471-486; tenże, *Żydzi w twórczości Hieronima Derdowskiego*, [w:] A. Kuik-Kalinowska, D. Kalinowski, *Od Smętka do Stołema. Wokół literatury Kaszub*, Gdańsk-Słupsk 2009, s. 129-152.

⁶³ Patrz wypowiedź Artura Jabłońskiego i Dariusza Szymikowskiego, *Kaszubski ruch narodowy. Próba zarysu historycznego*: <http://kaszebsko.com/kaszubski-ruch-narodowy.html> (dostęp: 25.10.2012).

⁶⁴ S. Janke, *Derdowski*, Gdańsk 2002; J. Borzyszkowski, *Hieronim Derdowski (1852-1902) – jego miejsce w dziejach ruchu kaszubsko-pomorskiego i współczesnej tradycji kulturowej regionu*, [w:] *O życiu i twórczości Hieronima Derdowskiego (1852-1902)*, zebrał, oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Wejherowo 2004, s. 24-64; J. Samp, *Oblicza pisarstwa poety z Wielą*, [w:] H. Jarosz Derdowski, *O panu Czôrlńszcim, co do Pùcka pò sêcë jachôł*, oprac. J. Samp, J. Treder, E. Gołąbek,

kreślał odrębność językowo-kulturową Kaszubów wobec Polaków, o tyle drugi stale przywoływał zbieżność tożsamościową tych grup. W przypadku więc Derdowskiego teoria postkolonialna nie uzyskuje pełnego uzasadnienia, gdyż w jej świetle autora *Pana Czorlinśkiego* należałoby uznać za Kaszubę, który chce być kolonizowany albo który został do tego stopnia już skolonizowany, że w swej kaszubskości pisze propolsko⁶⁵. Takie zdanie byłoby metodologicznie poprawne, lecz w specyfice wielokulturowej przestrzeni Pomorza i relacji między Polakami a Kaszubami zbyt jednostronne. Przykład Derdowskiego jest tutaj szczególnie ważny, ponieważ wyraża postawy wielu innych Kaszubów, którzy atakowali wystąpienia Ceynowy (Szczepan Keller i Gustaw Pobłocki), a sprzyjali traktowaniu kaszubskości jako świadomości wielowymiarowej, z jednoczesnym czuciem się Kaszubą i Polakiem, jednoczesnym istnieniem w kaszubskiej ojczyźnie języka, obyczaju, kultury regionalnej oraz byciem w inkluzyjnej, polskiej ojczyźnie państwa i wartości.

Gdańsk 2007, s. 5-36; A. Kuik-Kalinowska, *Hieronim Derdowski – inspirator literatury kaszubskiej*, [w:] A. Kuik-Kalinowska, D. Kalinowski, *Od Smętka do Stolema*, dz. cyt., s. 111-128.

⁶⁵ Pojawia się więc tutaj jedna z cech narracji postkolonialnej, o której pisał Homi K. Bhabha, *Mikra i ludzie. O dwuznaczności dyskursu kolonialnego*, przeł. T. Dobrogoszcz, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1-2, s. 70-71. Rozwija ją w odniesieniu do tradycji polskiej H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Kraków 2010.

ELŻBIETA DUTKA

Doświadczenie regionu (na przykładzie literatury o Śląsku)

Badacze od dawna spierają się, w jaki sposób rozumieć regionalizm¹. Mimo pozornej oczywistości zagadnienia i jego bogatej tradycji, raz po raz uświadczniają się w nim pęknięcia, skłaniające do odróżniania regionalizmu literackiego od ruchów regionalistycznych o charakterze politycznym, społecznym itp., do czynienia różnic między regionalizmem a separatyzmem, czy regionalizmem a folkloryzmem², regionalizmem ponowoczesnym a wcześniejszymi odśłonami³. Regionalizm, mimo że wydaje się czymś powszednim, trudno zdefiniować, można jednak powiedzieć, że jego nieodłącznym elementem jest doświadczenie przestrzeni. Bez odczucia bliskości, bezpośredniości miejsca, nazywanego przez romantyków „krajem lat dziecińczych” czy później przez Stanisława Vincenza „małą Itaką”, trudno mówić o regionalizmie. Współczesny regionalizm dystansuje się wobec wcześniejszych koncepcji, zwłaszcza bezkrytycznego i mityzującego podejścia do najbliższej okolicy⁴, jednak wciąż u jego podłoża tkwi problem doświadczenia

¹ Zob. m.in. J. Kolbuszewski, *Literackie oblicza regionalizmu*, [w:] *Region, regionalizm – pojęcie i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa 1983, s. 181–194; E. Kuźma, *Regionalizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matwiecka, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 925–930.

² Na te różnice szczególną uwagę zwraca Jacek Kolbuszewski, dz.cyt.

³ K. Brakoniecki, *Ponowoczesny regionalizm*. „Nowy Nurt” 1996, nr 8, s. 1, 11; E. Rybicka: *Ponowoczesny regionalizm i badania komparystyczne*, „Rocznik Komparystyczny” 2011, nr 2, s. 141–161.

⁴ E. Rybicka, *Powrót lokalności (o geograficznych korzeniach literatury lat ostatnich)*, [w:] *Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej*, red. M. Madurowicz, Warszawa 2007, s. 497.

danego miejsca. We współczesnej humanistyce kategoria doświadczenia jest jednak „sprawą sporną”. Można powiedzieć, że doświadczeniu przytrafiło się coś podobnego do tego, co spotkało autora, który najpierw został uśmiercony, a później przywrócony do życia⁵. Po ogłaszanych kryzysach i nieobecności doświadczenia⁶, kategoria ta ponownie jest obecna w badaniach, okazuje się „nie tyle ważnym problemem, co raczej potężną wiązką nader złożonych i bogatych problematyk”⁷. Ryszard Nycz zauważa, że teza o upadku doświadczenia nie odnosi się do wielu, bogatych i zróżnicowanych odmian tradycjonalistycznie pojętych sposobów uprawiania literatury, ani do literatury popularnej (masowej), ani też do innych, w szczególności nowych, postaci doświadczenia. Badacz stawia tezę, że nowoczesna literatura jest literaturą doświadczenia:

[...] literatura pozbawiona więzi z doświadczeniem stać by się musiała pustą samozwrotną grą; a z kolei doświadczenie pozbawione prób (choćby negatywnego czy śladowego) pojęciowego uchwycenia i językowej artykulacji, w tym zwłaszcza nieuformowane sztuką literackiego wypowiedzenia, nie doszłoby do swego statusu jako doświadczenia, nawet w swych najbardziej rezydualnych (sensorycznie, somatycznie) postaciach.

Literatura nowoczesna zaś z pewnością ma do czynienia z doświadczeniem – z wielu przyczyn i pod wieloma względami; i wtedy, gdy określana jest jako reakcja na upadek (tradycyjnie pojętego) doświadczenia, gdy charakteryzowana jest jako zapis czy ekspresja bogactwa nowych doświadczeń (wtedy też sama nowoczesność określana jest po prostu jako nowy rodzaj doświadczenia), i wtedy, kiedy definiowana jest przez swą autonomię, brak zainteresowania czy izolację wobec ogółu ludzkich doświadczeń⁸.

Włodzimierz Bolecki pisze o doświadczeniu jako jednym z najważniejszych problemów literatury, a tym ważniejszym, „że bardzo rzadko werbalizowanym jako problem historyczny, świat-

⁵ Zob. R. Barthes, *Śmierć autora*, przeł. M. P. Markowski, „Teksty Drugie” 1999, nr 1/2, s. 247-251; M. Czermińska, *Wygnanie i powrót. Autor jako problem badań literackich*, [w:] *Kryzys czy przełom. Studia z teorii i historii literatury*, red. M. Lubelska, A. Łebkowska, Kraków 1994, s. 165-173.

⁶ Zob. W. Bolecki, *Zamiast wstępu (doświadczenie i modernizm)*, [w:] *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Warszawa 2007, s. 8; R. Nycz, *Literatura nowoczesna wobec doświadczenia*, [w:] *Literackie reprezentacje doświadczenia...*, s. 12.

⁷ R. Nycz, *Czesław Miłosz: poeta XX wieku w przestrzeni publicznej*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 16.

⁸ R. Nycz, *Literatura nowoczesna wobec doświadczenia...*, s. 12.

poglądowy, estetyczny czy teoretyczny. Rozmawiając, nie musimy przecież mówić o zawartości tlenu w powietrzu⁹. Tezę o upadku doświadczenia trudno odnieść bez zastrzeżeń także do literatury regionalnej. W tym obszarze piśmiennictwa doświadczenie nie przestało być ważne, choć można tu również zauważyć znaczące przemiany. Trudności pojawiają się wówczas, gdy podejmowane są próby dokładniejszego wyjaśnienia, czym jest doświadczenie. Dominik LaCapra zwraca uwagę na paradoksalność tego pojęcia, które często okazuje się „czarną skrzynką lub maksymalnie pojemnym i wszystko ogarniającym pojęciem, które pozostaje nieokreślone, ponieważ ten, kto czegoś doświadczył, zakłada, że wie, co to pojęcie oznacza”¹⁰. W gruncie rzeczy doświadczenie bywa wielką niewiadomą i łatwiej powiedzieć, czym nie jest, niż czym jest. Również (mimo pozornej oczywistości) doświadczenia w kontekście regionu, sprawa jest bardziej skomplikowana. Analogicznie do ustaleń współczesnych badaczy na temat doświadczenia historycznego¹¹, można powiedzieć, że doświadczenie regionu oznacza **zbliżenie do danego miejsca**.

Pragnąc uściślić to ogólne stwierdzenie, zapewne należałoby uwzględnić przemiany literatury regionalnej i sposoby rozumienia doświadczenia w różnych okresach. W tym miejscu pragnę proponować refleksję nad istotą tego doświadczenia raczej o charakterze synchronicznym. Poszukując odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób następuje wspomniane już zbliżenie do regionu, proponuję wyróżnienie trzech aspektów: *punctum*, przekroczenia i świadectwa. Skłania do tego różna etymologia słowa „doświadczenie” w języku francuskim (*expérience*), niemieckim (*Erfahrung*) i polskim („do-świadczanie”)¹². „Przewodnikami” po wymienionych szlakach będą dla mnie książki eseistyczne Stefana Szymutki i Aleksandra Nawareckiego, dwa reportaże z okresu międzywojennego: *Fotografie ze Śląska* Jarosława Iwaszkiewicza i *Poza mną i we mnie* Poli Gójawczyńskiej, a także poezja Jerzego Szymika i Macieja Meleckiego.

⁹ W. Bolecki, *Zamiast wstępu...*, s. 7.

¹⁰ D. LaCapra, *Doświadczenie i tożsamość*, [w:] tegoż, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Kraków 2009, s. 55.

¹¹ Zob. F. R. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004. Zdaniem Ankersmita, doświadczenie historyczne jest **zbliżeniem do przeszłości**, podobnie jak doświadczenie estetyczne może być wywołane przez zwykłe przedmioty, takie jak: stary sztych, obraz. Doświadczenie historyczne to „oszołomienie chwilą”, to coś, co się bardziej przeżywa, niż świadomie wywołuje, powtarza. Historyk ma wówczas wrażenie, że jest w bezpośrednim kontakcie z przeszłością (przeszłość istnieje jako obiekt bezpośrednich doznań).

¹² Na te różnice zwraca uwagę B. Skarga, *Doświadczenie*, [w:] tejże, *Kwintet metafizyczny*, Kraków 2005, s. 120.

PUNCTUM

Tematyka regionalna w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia stała się swego rodzaju „odkryciem”, sprzyjały temu najpierw przemiany po roku 1989, a obecnie (odnotowywany przez badaczy) zwrot topograficzny¹³. W literaturze o Śląsku przełomem była publikacja książki Stefana Szymutki *Nagrobek ciotki Cili*, która odbiła się szerszym echem nie tylko w regionie¹⁴. „Tak na Śląsku o Śląsku nikt jeszcze nie pisał” – stwierdził Jan Miodek¹⁵. Można powiedzieć, że ten zbiór wyznaczył wzorce pisania o stro-
nach najbliższych¹⁶. Stefan Szymutko zaproponował myślenie o re-
gionie odbiegające od nostalgicznych opowieści i „skansenowego
regionalizmu”, ale także odległe od publicystyki czy rozpraw nau-
kowych, swobodnie łączące różne dyskursy, ton żartobliwy i po-
ważny. Niezwykłość tych esejów w znacznej mierze wynika z połą-
czenia **osobistych doświadczeń** ze spojrzeniem współczesnego
humanisty. Książka Stefana Szymutki jest równocześnie intymnym
zapisem relacji z miejscem i przejmującym świadectwem kryzysu
i rozterek współczesnej kultury. W roku 2010 ukazała się książka,
która stanowi dopowiedzenie do esejów Stefana Szymutki – *Lajer-
man* Aleksandra Nawareckiego¹⁷. Mimo dekady, dzielącej publika-
cje literaturoznawców z Uniwersytetu Śląskiego, stanowią one w
gruncie rzeczy dwugłos, skłaniają do porównań i zestawień¹⁸.
Wspólny był początek szkiców, które głównie powstawały jako re-
feraty lub głosy podczas sesji śląskoznawczych. Aleksander Nawa-
recki swoją książkę zadedykował „pamięci Stefana”, w pierwszym
eseju wyznaje, że miała powstać wspólna książka „poświęcona lite-
raturze i jeszcze czemuś nienazwanemu z piętnem śląskiego *genius
loci*” [L, s. 12].

¹³ E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literac-
kich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 21–38.

¹⁴ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice 2001. W dalszej części pracy stosuję skrót NcC. Zob.
m.in.: P. Czaplinski, *Nagrobek ciotki Cili*, [w:] *Śląski Wawrzyn Literacki 2001*, red. J. Malicki,
A. Pethe, Katowice 2002, s. 47–64; I. Gielata, R. Koziołek, *Odlany z próżni kształt*, „Twórczość”
2003, nr 4, s. 101–105; M. Zaleski, *Jakie monumentum?*, „Res Publica Nowa” 2001, nr 8, s. 88–90

¹⁵ Wypowiedź zamieszczona na okładce *Nagrobka ciotki Cili*, na tzw. skrzydełku.

¹⁶ Zob. np. Z. Kadłubek, *Listy z Rzymu*, Katowice 2008.

¹⁷ A. Nawarecki, *Lajerman*, Gdańsk 2010. W pracy cytaty z tej książki oznaczam bezpośrednio
w tekście głównym, stosując skrót L.

¹⁸ Omawiane książki porównywałam już wcześniej – zob. E. Dutka, *Śląsk jako doświadczenie* (Ste-
fan Szymutko *Nagrobek ciotki Cili*, Aleksander Nawarecki *Lajerman*), [w:] tejsze, *Zapisywanie miej-
sca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*, Katowice 2011, s. 274–292.

Tym, co łączy *Nagrobek ciotki Cili* z *Lajermanem* jest wspomniane już „piętno śląskiego *genius loci*”. W obu książkach autorzy zmagają się ze swoją tożsamością, podejmują problematykę, związaną z regionem, piszą o relacjach pomiędzy jednostkowym a ogólnym, uniwersalnym. Literaturoznawcy odwołują się do własnej biografii i pamięci, dbają o wiarygodność, nie piszą o Śląsku w literaturze (choć do literatury często się odwołują), nie piszą o regionie w sposób abstrakcyjny, lecz interesuje ich miejsce, które **doświadczyli i doświadczają**. Pisze o tym wprost Aleksander Nawarecki zaraz na początku swojej książki, stwierdzając, że „na wiedzy rzecz się nie kończy, ważniejsze jest doświadczenie” [L, s. 12]. W innym miejscu autor *Lajermana* wyjaśnia, że „jedynym kryterium doboru był Śląsk, a raczej jego **osobiste doświadczenie, czasem egzystencjalne, czasem fantazmatyczne**” [L, s. 134 – podkreślenie E. D.]. Eseiści symbolicznie wracają do rodzinnego domu, na podwórko lub prowizoryczne boisko na łączce, dokonują interpretacji swoich początków, przeżyć sprzed lat ze świadomością późniejszą, patrząc na nie już z innej perspektywy, dostrzegając ich znaczenie, ale także rozdzwięk pomiędzy tym, co było, a co jest, pomiędzy „ja” wspominanym, opisywanym a piszącym. Można powiedzieć, że region staje się tu przestrzenią doświadczoną (w znaczeniu, o jakim pisze Hanna Buczyńska-Garewicz) – jest „ukonstituowany w ludzkim istnieniu i rozumieniu”¹⁹. Opisywane przez eseistów rodzinne historie i własne przeżycia, mocno osadzone w kontekście regionalnym i opatrzone często symbolicznymi wykładaniami, stają się próbą dotarcia do istoty własnego istnienia właśnie w tym miejscu, a zatem wyrazem rozumiejącego stosunku do siebie i przestrzeni. Aleksander Nawarecki, nawiązując do tekstów swego rozmówcy, wyjaśnia:

Idzie tu o przestrzeń pod klopsztangą, pomiędzy hasiokiem a gulikiem, gdzie zawsze kupa marasu i larma kupa. [...] Dla bajtla chowanego na placu klopsztanga jest bowiem ośią świata. Krzyżem, szubienicą, przedmiotem medytacji, piłkarską bramką, przyrządem gimnastycznym. [...] Kto więc spędził dzieciństwo w cieniu klopsztangi, ten niechybnie zostawił pod nią część siebie, zdaniem Stefana zaś „dźwiga ją na swych ramionach do końca życia”. Pojąłem tę naukę śląskiego fra-sobliwego, czując, co go żgo i o co mu loto [...] [L, s. 12]

¹⁹ H. Buczyńska-Garewicz, *Miejscu, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 20.

Doświadczenie regionu jest tym, co w codzienności „żgo”, czyli kłuje²⁰. W regionalnie nacechowanym wyjaśnieniu można dostrzec echa rozważań Heideggera, który w kilku paragrafach *Przyczynków do filozofii*, poprzez analizę semantyczną i etymologiczną rozważa, czym jest doświadczenie. Sensem źródłowym i najważniejszym dla filozofa (choć zaprzepaszczonym przez kulturę zachodnioeuropejską) czasownika „doświadczać” jest: „N a t r a f i a ć n a c o ś, co się nastrecza; komuś nastrecza się coś, trafia go, co musi on przyjąć [...]”²¹. W tak rozumianym doświadczeniu podmiot jest niemal całkowicie bierny, odsłonięty, wystawiony na świat, skazany na przygodność, na to, co mu się przydarza²². Doświadczenie jest swego rodzaju koniecznością, wiąże się z otwartością na to, co przychodzi z zewnątrz. Heidegger przeciwstawia przywołane powyżej znaczenie doświadczenia innym wyjaśnieniom, które są bliższe eksperymentu, wiążą się ze sprowadzaniem rzeczywistości do wypreparowanego wycinka, badanego przy użyciu określonych narzędzi.

Stefan Szymutko i Aleksander Nawarecki piszą o tym, co ich kłuje, na co są wystawieni, co się im przytrafia. Nasuwa się w tym momencie także analogia ze znanymi „uwagami o fotografii” – w esejach można odnaleźć *punctum*, które jest „użądleniem, raną, przecięciem”²³. Doświadczenie regionu w książce Szymutki wiąże się z myślą o przemijaniu i śmierci. To jest *punctum* uderzające w opowieściach o ciotce Cili i innych znanych autorowi Ślązakach (poprzez takie „detale”, jak buty, których ciotka zapomniała ubrać), ale także tym „kłuje” śląski krajobraz (eseista zwraca uwagę na niepotrzebne już stodoły, zaniedbaną łączkę). Wywodzący się z Mysłowic autor ma jeszcze w pamięci Śląsk odchodzący w przeszłość, właściwie już nieistniejący. Eseista pisze o własnym pokoleniu, które widziało relikty rolniczo-przemysłowego charakteru okolicy, ale doświadczyło już przemiany tego miejsca w region w pełni przemysłowy. Fragment zatytułowany *Chopcy z Cimoka. Opowieść nierozwojowa* jest jednak równocześnie (podobnie jak pozostałe szkice) opowieścią uniwersalną o dorastaniu do rozumiejącego bycia w świecie, w konkretnym (choć w pewnym sensie także przypadkowym) miejscu. W tym esej doświadczenie prze-

²⁰ „żgać, żgnąć [żgnąć] – kłuć, ukłuć [...]” – B. Cząstka-Szymon, J. Ludwig, H. Synowiec, *Mały słownik gwary Górnego Śląska*, cz. 1, Katowice 1999, s. 261.

²¹ M. Heidegger, *Przyczynki do filozofii*, przeł. B. Baran, J. Mizera, Kraków 1996, s. 154.

²² Grzegorz Jankowicz, *Doświadczenie lektury, lektura eksperymentalna (Heidegger, Blanchot)*, [w:] Maurice Blanchot, *Literatura ekstremalna*, red. P. Mościcki, Warszawa 2007, s. 93.

²³ „*Punctum* jakiegoś zdjęcia to przypadek, który w tym zdjęciu *celuje* we mnie (ale też uderza mnie, uciska)” – R. Barthes, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Warszawa 1996, s. 47.

strzeni staje się figurą ludzkiego losu – mecz rozgrywany w ciemnościach na mysłowickiej łące przez kilkunastoletnich chłopców symbolizuje bycie w mroku, skazane jedynie na „prześwity” poznania. Znamieniem regionu jest nieobecność i pustka, śmierć, przeciwko której buntuje się pokolenie „spóźnionych Ślązaków” [NcC, s. 43]. Książkę zamyka zatem przejmujące *Pożegnanie* z tamtym światem, z sobą dawnym, ale także ze złudzeniem, że dzięki słowom można uobecnić zmarłe osoby, nieistniejące miejsca, ocalić historyczność innych i swoją. Doświadczenie Śląska w opowieści Stefana Szymutki jest naznaczone przemijaniem, śmiercią, wyparciem ważnej części samego siebie, która została jakby zmyta (jak niechciany brud), ale do której nieustannie się powraca, z którą się zмага, o której tak, jak o śmierci – nie można zapomnieć.

Tym, co „kłuje” w doświadczeniu regionu w esejach Aleksandra Nawareckiego, co stanowi dla tego eseisty swego rodzaju *punctum*, jest „pojemność” Śląska, łączącego wiele przeciwieństw. Wychowany w śródmieściu Katowic autor *Lajermana* poznał nie tylko miejski, ale także przemysłowy charakter tego miejsca. Wystarczyło – jak wspomina Aleksander Nawarecki – pojechać tramwajem do pobliskiego Chorzowa, by odczuć to w sposób jak najbardziej zmysłowy [L, s. 94–95]. Za sprawą rodziny matki (wywodzącej się z Bierunia Starego) eseista doświadcza również rolniczego, bardziej sielskiego oblicza regionu. Autor *Lajermana* tradycje śląskie (dziedziczone po kądzieli) zestawia z kresowymi, związanymi z rodziną ojca, wywodzącą się z Podola. Jest to zatem doświadczenie śląskie przełamane przez mitologię romantyczną i kresową fantazję. Wyrazem tej pojemności jest forma esejów, którą autor następująco charakteryzuje :

Osobiste okrucy i ograbki nieuchronnie mieszają się z dyskursem współczesnej humanistyki, ale Lajerman nie jest ani traktatem, ani autobiografią, ani zbiorem esejów, ani tym bardziej postmodernistyczną brylą-hybrydą. Szukając – jak wielu dziś – Miłoszowej „formy bardziej pojemnej”, spragniony jestem jakiejś „formy śląskiej”, w której duchu trwa nieustanna obróbka resztek, [...]. [L, s. 137]

Aleksander Nawarecki w swoich tekstach zbiera rzeczy (klopsztangę, ryczkę, szolkę) i głosy (muzykę, wypowiedzi innych, popularne frazy, powiedzenia), poprzez które pragnie dotrzeć do esencji regionu, pokazać „fenomenologię śląskiego ducha”. Autor *Lajermana* pyta nieustannie, jak mi się jawi Śląsk, jak ja jestem na Śląsku? Odpowiadając, analizuje czym jest moczka, szolka, ryczka.

W codzienności, zwyczajach kulinarnych, przedmiotach, elementach pejzażu, powiedzeniach, różnych „resztkach” Aleksander Nawarecki tropi „epifanie śląskiego ducha” [L, s. 30].

O ile eseje Szymutki w centrum sytuują podmiot doświadczający, zmagający się z nicością, z przemijaniem ludzi i miejsc, to w szkicach Nawareckiego uwaga skierowana jest raczej na przedmiot doświadczania – na świat, na to, co doświadczane, co jest, co pozostało.

PRZEKROCZENIE

Niemieckie słowo *Erfahrung* (pochodzące od *fahren* – jechać) wskazuje kolejny aspekt doświadczenia. Doświadczając to **przejeżdżać** – „Ten, kto doświadcza, wystawia się na próbę, ryzykuje usiłuje **przebyć granicę**”²⁴. Franklin Ankersmit podkreśla, że w przypadku doświadczenia zostaje zachwiana językowa granica dzieląca od rzeczywistości. Gubi się dystans, przedmiot nie jest postrzegany w kategoriach wiedzy, którą posiada, czy którą może osiąść, ale sam staje się uczuciem, emocją²⁵. Od doświadczenia trudno się uwolnić, gdyż zamazuje granicę między tym, nad czym doświadczający ma władzę (ciałem), a resztą świata, owym „tam oto”, które rządzi się własnymi prawami. Niebezpieczeństwo wiąże się z grozą utraty podmiotowości, podmiot zamiast sytuować się wobec innego, doświadcza tego innego bezpośrednio, zespala się z tym chwilowo w jedność. O doświadczeniu regionu można mówić wtedy, gdy nie tylko dana przestrzeń „przydarza” się jednostce, ale także okazuje się nieobojętna, obchodząca. Emocje, uczucia świadczą o przekroczeniu granicy pomiędzy podmiotem a doświadczaną przestrzenią. Przekroczenie, które pragnę uznać za kolejny element doświadczenia regionu, sprawia, że trudno zachować dystans do danego miejsca. Nie jest to jednak tylko kwestia emocji, czy zaangażowania, ale przede wszystkim problem interioryzacji miejsca. Zdaniem Hanny Buczyńskiej-Garewicz, w tym momencie tworzy się „topografia duchowa”:

Zamieszkując, dajemy schronienie miejscu w swej duszy
przez interioryzację, zarazem dzięki interioryzacji miejsca
dusza ludzka się poszerza, rozprzestrzenia, wzbogaca. Zamy-

²⁴ A. Leśniak, *Topografie doświadczenia. Maurice Blanchot i Jacques Derrida*, Kraków 2003, s. 8.

²⁵ F. R. Ankersmit, *Modernistyczna prawda, postmodernistyczne przedstawienie i popostmodernistyczne doświadczenie*, przeł. E. Domańska, [w:] tegoż, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie...*, s. 220–294.

kając miejsce we wrażeniu, wychodzimy nieuchronnie poza wrażenie ku czemuś szerszemu i głębszemu od nas samych²⁶.

Przekroczenie jako element doświadczenia regionu dostrzegam w utworze pisarza, którego związki ze Śląskiem są zazwyczaj sprowadzane do zaskakującego pogrzebu w mundurze górniczym, opatrywanego najczęściej ironicznym komentarzem. Rzadko przywoływany jest utwór – moim zdaniem wyjątkowy – zatytułowany *Fotografie ze Śląska* (datowany na rok 1936), włączony do wydanego w roku 1977 tomu *Podróże do Polski*²⁷. Krótkiego pobytu w Katowicach, Chorzowie i okolicach, którego efektem jest wspomniana relacja, nie eksponują nawet biografowie Jarosława Iwaszkiewicza²⁸. *Fotografie ze Śląska* wpisują się w szersze zjawisko, jakim było „odkrywanie” Śląska w dwudziestoleciu międzywojennym. Wojciech Janota pisze, że publikacje na temat tego miejsca nasilały się w trzech okresach: po roku 1922, po przyłączeniu części regionu (po powstaniach i plebiscycie) do Polski, w czasie kryzysu gospodarczego (latach 1930–1936) oraz w roku 1938 za sprawą inkorporowania Śląska Zaolziańskiego²⁹. Relacja Skamandryty wpisuje się w drugą falę zainteresowania przemysłowym regionem, poeta eksponuje skutki kryzysu (bezrobocie, biedę, zniechęcenie).

Jednak przede wszystkim utwór jest wyrazem fascynacji nowym pejzażem. Ten nietypowy reportaż jest złożony z obrazów, ukazujących: most w Chorzowie, bieda-szyby, cynkownię w Szopienicach, tunel kolejowy, fabrykę, ulicę, budynek Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach i drewniany kościół. Skamandryta patrzy na przemysłowy region podobnie jak Rafał Malczewski, któremu ten tekst został dedykowany. Syn Jacka Malczewskiego przebywał w Katowicach w latach 1934–1935. Efektem tego pobytu stały się cykle obrazów *Czarny* i *Zielony Śląsk*, a także reportaż³⁰. Dla artysty spotkanie ze Śląskiem było przeżyciem wstrząsającym, na swoich obrazach przedstawiał charakterystyczne dla górnośląskiego

²⁶ H. Buczyńska-Garewicz, dz. cyt., s. 289.

²⁷ Pierwodruk w „Wiadomościach Literackich” 1936, nr 48. Korzystam z wydania: J. Iwaszkiewicz, *Fotografie ze Śląska*, [w:] tegoż, *Podróże do Polski*, Poznań (bez roku wydania – Wydawnictwo Zysk i S-ka). Cytaty oznaczam bezpośrednio w tekście głównym, stosując skrót FzŚ.

²⁸ Zob. M. Radziwon, *Iwaszkiewicz. Pisarz po katastrofie*, Warszawa 2010; G. Ritz, *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, przeł. A. Kopacki, Kraków 1999; A. Zawada, *Jarosław Iwaszkiewicz*, Warszawa 1994; R. Romaniuk, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*, t. 1, Warszawa 2012.

²⁹ W. Janota, *Wstęp*, [w:] *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, teksty wybrał i wstępem opatrzył Wojciech Janota, Katowice 1981, s. 16.

³⁰ Zob. R. Malczewski, *Pierwszy niuch; Fedruję śląski krajobraz*, [w:] *Z czarnego kraju...*, s. 84–87; 106–110.

pejzażu motywy hut, kopalń, cynkowni, bieda-szybów i familoków, krajobraz poprzecinany przez linie wysokiego napięcia, a na tym tle ledwie widoczne figury ludzkie. Koloryt prac Malczewskiego jest ciemny. Malarz oddaje odczucie pustki i swego rodzaju „chorobliwość” pejzażu śląskiego. W relacji poety można dostrzec analogie do obrazów Malczewskiego. Skamandryta zauważa plastyczność pejzażu (opisy nasycone są barwami, obok czerwieni dominują tu kolory zgaszone, czernie, szarości). Iwaszkiewicz eksponuje martwość krajobrazu, naszpikowanego kominami, drutami, a także martwość ludzi, automatycznie wykonujących codzienne czynności. W *Fotografiach ze Śląska* dominuje estetyzacja przestrzeni, pisarz patrzy z dystansu, jak fotograf wykonujący zdjęcie z odpowiedniej odległości. Dopiero w ostatnim fragmencie dostrzec można przekroczenie granicy, dzielącej go od opisywanego miejsca, zbliżenie. Poeta przyjechał zbyt późno, nie można już zrobić zdjęcia, trudno rozróżnić kształty ze względu na mrok i deszcz jesienny. Podróżny jedynie dotyka ściany drewnianego kościoła, odczuwając w ten sposób po raz pierwszy bliskość tego miejsca:

Gdy naciskam dłoń, czuję dreszcz przebiegający pod drewnianą skórą [...]. Ileż martwych, niemych okropnych przedmiotów widziałem w ciągu dzisiejszego dnia. Jak bardzo gdzieś zabłądziła ludzkość, pracując nad stwarzaniem tak strasznej martwoty. Gdzieś – nie wiem gdzie – popełniła błąd i odtąd zawsze do tego błędu powraca. A oto ta drewniana świątynia pulsuje pod moją ręką niekłamany życiem rzeczy wiecznych. [FzŚ, s. 158]

W somatycznym doznaniu następuje swego rodzaju przekroczenie, przejście, porzucenie dotychczasowego dystansu. Na krótki moment kontemplacja krajobrazu i jego estetyzacja została zastąpiona przez bezpośrednie, bo wręcz somatyczne doznanie tego regionu.

Podobne zbliżenie do „nieznanego kraju” można dostrzec w krótkim utworze Poli Gojawiczyńskiej *Poza mną i we mnie* (opublikowanym także w roku 1936, na łamach tego samego numeru „Wiadomości Literackich”, w którym ukazały się *Fotografie ze Śląska*)³¹. Pisarka powraca w nim do początków swego pobytu na Ślą-

³¹ P. Gojawiczyńska, *Poza mną i we mnie*, [w:] *Z czarnego kraju...*, s. 143–147. Cytując fragmenty tego utworu za tym wydaniem, stosuję skrót Pm.

sku³². Autorka *Dziewcząt z Nowolipek* poszła jednak o krok dalej niż Skamandryta – nie tylko porzuca dystans obserwatora, ale także w pewien sposób przekracza kolejną granicę, utożsamiając się z jego mieszkańcami i przechodząc od tego, co „poza mną”, do „we mnie”.

Utwór rozpoczyna się opisem, który przypomina zarówno obrazy Rafała Malczewskiego, jak i literackie fotografie Jarosława Iwaszkiewicza:

Z ziemi wydobyto trzewia, rozłupano jej wnętrze, rozbudowano i zryto, przekrojono w wielorakich kierunkach. Obciążono ją gruzem, żużlem, bergami, spowinięto dymem. Po czym pozostawiono, zastygłą. Był czas prosperity, jest czas zastoju. Była pełna, jest pusta. [Pm, s. 143]

Poza mną i we mnie nie jest jednak kolejnym obrazem „awangardowego” regionu, lecz studium procesu twórczego. Narratorka przyjeżdża z konkretnym zamiarem – na zamówienie redakcji pisma kobiecego ma napisać nowelę, wycenioną na „dwadzieścia pięć groszy od wiersza”. Wprawiona pisarka początkowo uważa, że wystarczy zamieszkać w robotniczym osiedlu, obserwować „ludzi z czerwonych domów”, może dorzucić kilka szczegółów. Wyeksponowany w utworze motyw patrzenia przez okno świadczy o dystansie. Region jest wyraźnie „poza” pisarką, która dystansuje się wobec mieszkańców familoków, zbieranie materiału ograniczając tylko do dobrania właściwych punktów obserwacji. Z równym dystansem przybywająca na Śląsk artystka podchodzi do osiadłych tu pisarzy, działaczy, urzędników, którzy mówią, że nie wystarczy uważnie patrzeć, ale trzeba także poznać „ducha tutejszego ludu” [Pm, s. 144]. Narratorka *Poza mną i we mnie* „nie ma tak wielkich zakusów” by żyć się z „tym duchem”, powątpiewa w autentyzm takich wypowiedzi, dostrzegając rozziw pomiędzy górnolotnymi hasłami a rzeczywistością. Jej celem jest napisanie „historyjki jakich wiele”, autoironicznie stwierdza, że „specjalizuje się w opowiadaniu takich właśnie rzeczy”. Tym razem jednak tego celu nie uda się zrealizować, pojawia się znudzenie, zniechęcenie. Pisarka „wkroczyła w fazę bezrobocia”, nie chce już pisać „historyjki, dwadzieścia pięć groszy od wiersza”. Przepadło zamówienie, ale także została

³² „Przełomowym dla jej drogi pisarskiej okresem stały się lata 1931–1932, na które przypadł trzykrotny pobyt na Śląsku [...]”. Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1969, s. 259.

przekroczona pewna granica – pisarka nie jest już poza, nie potrafi patrzeć z dystansu:

Zbieram się prędko i jadę tam, gdzie „Królewska” błyska ogniami pieców. Stoję na chodniku, przy przystanku tramwajowym i patrzę na potężny płomień, czelusć otwartą. I jeszcze dalej, gdzie „Laura” śpiewa swą pieśń żelazną, potężną i żalowaną. Czarny pył skrzypi pod nogami, żelazny żuraw sunie powoli i zgrzytliwie. Łażę chodnikiem pod murem, oszołomiona jestem, pochłonięta głosem wielorakim, piekielnym, przezywającym. [Pm, s. 145]

Poczucie oszołomienia, pochłonięcia świadczy o przejściu wyrażonym w tytule – „poza mną i we mnie”, o doświadczeniu miejsca. Pisarka utożsamia się z ludźmi z „czerwonych domów” – podobnie jak oni jest bezrobotna i podobnie jak oni wiosną podejmują dramatyczną próbę ratunku, uprawiając „zrujnowane i zakrzepłe” pole, tak ona zaczyna na nowo pisać. Nie powstaje jednak nowela „za dwadzieścia pięć groszy od wiersza”, lecz książka. W utworze nie został wprost przywołany tytuł, jednak aluzje wskazują, że mowa tu o wydanej w roku 1934 *Ziemi Elżbiety*. Swoją relację pisarka kończy wyznaniem: „Teraz to jest poza mną. I wiem już, że krocząc takim wąskim szlakiem dochodzi się też zresztą do spraw ducha” [Pm, s. 147].

ŚWIADECTWO

Barbara Skarga zwraca uwagę, że polskie słowo „doświadczenie” zawiera człon oznaczający świadectwo: „Doświadczenie zatem ma o czymś świadczyć, a ten, kto doświadcza, jest po prostu świadkiem”. Filozofka zestawia doświadczenie nie tylko ze świadectwem, ale także świadomością (bez niej nie można świadczyć) i światłem³³. Doświadczenie wiąże się w pewnym stopniu z iluminacją, odsłania nieznana prawdę: „Coś bowiem we mnie budzi, czegoś ode mnie żąda, w jakimś nowym kierunku mnie prowadzi, unieważnia dotychczasowe moje pragnienia i cele”³⁴. Świadectwo związane jest z wypowiedzeniem, nazwaniem doświadczeń, a zatem z ich interpretacją³⁵. O „oświadczeniu” językowo doświadczenia pisze także Ryszard Nycz:

³³ B. Skarga, *Doświadczenie...*, s. 119–120.

³⁴ Tamże, s. 127–128.

³⁵ Tamże, s. 121–122.

[...] doświadczenie jest efektem „poddania się próbie”, nieprzewidywalnego, narażającego na ryzyko kontaktu podmiotu ze światem, zachodzącego poprzez zmysłowe uczestnictwo („doznanie”) z pozycji widza, który zdobył w ten sposób wiedzę („dowód” wynikający z „bycia przytomnym przy”), „oświadcza” – objawia, publicznie okazuje, także językowo utrwała oraz przekazuje – i zarazem sobą (własną tożsamością świadka) poświadcza (gwarantuje) jej prawdziwość³⁶.

Ten aspekt doświadczenia wywołuje zatem skomplikowany problem możliwości wyrażania relacji rzeczywistość – język, który również jest istotny w kontekście regionu. Pytania z tym związane przenikają eseje Stefana Szymburki i Aleksandra Nawareckiego. Jednak w tym miejscu potraktuję świadectwo w sposób bardziej dosłowny – jako wyznanie ściśle określonej postawy wobec miejsca.

Tak rozumiane doświadczenie regionu można dostrzec w piśarstwie księdza Jerzego Szymburki. Teolog zarówno w swoich wierszach, jak i esejach często daje świadectwo „zakorzenienia” w rodzinnej okolicy. Świadectwem przywiązania do konkretnego, tego, a nie innego miejsca jest *Dziennik pszowski*³⁷. Poeta zaraz na początku tej książki przywołuje prośbę redakcji „Więzi” o wypowiedź na temat miejsca, do którego powraca w celu „duchowego odrodzenia, uzdrowienia czy pogłębienia” [Dp, s. 6]. Teolog nie ma wątpliwości, że takim miejscem jest dla niego Pszów, który jest „czymś więcej niż miejscem” – obejmuje rodzinę, tradycję, doświadczenia własne i innych:

Dlaczego właśnie tam? Wierzę, że Bóg się nie myli, dając nam życie tu i teraz, a nie tam i wtedy (lub potem). I że gdzieś na wyciągnięcie ręki otrzymujemy – wraz z darem życia – dostęp do źródeł duchowych sił.

U samego korzenia.

Więc kiedy mi grzesznie i gorzko, wracam do Pszowa.
[Dp, s. 7]

Rodzinne miasteczko jest dla poety „antytezą bezdomności i wykorzenienia”, trochę przypomina Ziemię Kanaan, Itakę, Macondo i Litwę Czesława Miłosza [Dp, s. 6]. Teolog wprost pisze o głębokim przywiązaniu, sentymencie do tego miejsca. W *Dzienniku*

³⁶ R. Nycz, *O nowoczesności jako doświadczeniu*, „Teksty Drugie” 2006, nr 3, s. 8.

³⁷ J. Szymburka, *Dziennik pszowski. 44 kartki o ludziach, miejscach, Śląsku i tęsknocie*, Katowice 2004. Cytaty z tej książki lokalizuję bezpośrednio w tekście głównym, stosując skrót Dp.

pszowskim poeta formułuje wyznaczniki „geoteologii”, bowiem własne miejsce – Pszów widzi w perspektywie teologii i filozofii kultury [Dp, s. 11], jako punkt na mapie, w którym spotykają się dwie rzeczywistości: Boska i ludzka. Od konkretów doświadczanych w codzienności, losów przodków, historii rodzinnej parafii i miejscowości Jerzy Szymik przechodzi do uwag na temat religijności (zwłaszcza szczególnego kultu maryjnego na Śląsku, ekumenizmu związanego z pogranicznym charakterem regionu), otwartości na innych i jeszcze dalej do myśli na temat *conditio humana*. Region nie jest tu tylko przestrzenią, w którą wpisana została biografia podmiotu, ale także miejscem, w którym realizuje się historia święta, historia zbawienia.

Odmienne świadectwo doświadczenia regionu można dostrzec w wierszach Macieja Meleckiego. Ten „postbruLionowy” artysta, uznawany za poetę „powszechnej pospolitości i zwykłej codzienności, nijakości”³⁸, rzadko nawiązuje wprost do spraw związanych z regionem. Niewiele utworów Meleckiego można powiązać z konkretnymi miejscami. Jednak jako jeden z założycieli Grupy Na Dzik, a także dyrektor Instytutu Mikołowskiego bywa Maciej Melecki sytuowany na kulturalnej mapie Śląska³⁹.

Przywołując tytuł tomiku tego poety z roku 1996 – *Niebezpiecznie blisko*⁴⁰, można powiedzieć, że region jest właśnie „niebezpiecznie blisko”, na tyle blisko, że nie można go nie doznać, na tyle niebezpiecznie, że kłuje, dotyka, wzbudząc różne emocje i uczucia. Właśnie z tego tomu pochodzą dwa wiersze, które zaświadczać o doświadczeniu związanym z miejscem. W jednym z nich już w tytule – *Mikołów, appendix* została przywołana nazwa rodzinnego miasta poety⁴¹. Obecność tego toponimu jest już czymś niezwykłym w poezji autora *Zimnych ogrodników*. W drugim wierszu, zatytułowanym *Stara dzielnica* odnaleźć można charakterystyczne elementy śląskiego pejzażu: ceglaste domy, kopalnie⁴². W obu utworach dominuje odczucie zamknięcia, nawet swego rodzaju uwięzienia. W wierszu *Mikołów, appendix*:

³⁸ M. Kisiel, *Poeta powszechnej pospolitości*, [w:] tegoż, *Świadectwa, znaki. Głosy o poezji najnowszej*, Katowice 1998, s. 189–190.

³⁹ Zob. M. Boczkowska, *Codziennosc, wyobrazenia, metafizyka. Poezja na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim po roku 1989*, Katowice 2010; P. Lekszycki, *Grupa Na Dzik. Socjologia i poetyka zjawiska*, Katowice 2001.

⁴⁰ M. Melecki, *Niebezpiecznie blisko*, Warszawa 1996.

⁴¹ Tenże, *Mikołów, appendix*, [w:] tegoż, *Niebezpiecznie blisko...*, s. 51–52. W tekście przywołując ten wiersz, stosuję skrót M.

⁴² Tenże, *Stara dzielnica*, [w:] tegoż, *Niebezpiecznie blisko...*, s. 3. W tekście stosuję skrót Sd.

Świat kończy się tam, gdzie jego zasięg.
Kuląc się i podnosząc. Między jednym
a drugim mrugnięciem. Umiera i odżywa.
Między sekundą a minutą. Zamieszkuję
w główce jego szpilki. [...]
[M, s. 51]

Ścieśnieniu i minimalizacji przestrzeni towarzyszy tu kondensacja czasu – niczego nie udało się zostawić za sobą, niczego nie ma także przed podmiotem, który jest niezdolny do działania. Z jednej strony banalność sytuacji, z drugiej pustka wokół i wewnątrz, samotność:

[...] Właśnie uciekłem przed
zastawioną przynętą wieczornych błysków,
Od ich poskramiaczy i właścicieli. Chociaż
w mieście nie panuje żadna zaraza,
zaczyna pustoszyć. Następują przygotowania
do przemiany. Wody w wino. Rozmów w
jęki. Miękkiego w twarde. Jutro zbudzi się
O godzinę później. Będę go miał znów
Na końcu języka.
[M, s. 51–52]

Chaos aksjologiczny, pomieszanie spraw z różnych porządków świadczy o niezakorzeniu w wymiarze bardziej symbolicznym. O podmiocie tych wierszy można powiedzieć, przywołując znany esej Józefa Tischnera, że jest „człowiekiem z kryjówki”. Zdaniem filozofa, ten typ ludzi charakteryzuje lęk, obawa przed innym, kryzys nadziei⁴³. Kryjówka to przestrzeń zamknięta przed „innymi”, „człowiek stara się utrzymać drugiego człowieka w bezpiecznym oddaleniu od ściany kryjówki”, prowadzi swoistą „grę o zawładnięcie”⁴⁴. Wiersze Meleckiego są – jak pisze Karol Maliszewski – „świadectwem trwania poszczególnego”⁴⁵, dodałabym, że ta poszczególność wiąże się także z nieidentyfikowaniem się z miejscem i ze wspólnotą regionalną. Wypowiedź staje się świadectwem wyobcowania ze świata i z siebie samego, ale także z konkretnego miejsca.

⁴³ J. Tischner, *Ludzie z kryjówek*, [w:] tegoż, *Myślenie według wartości*, Kraków 2002, s. 414.

⁴⁴ Tamże, s. 415.

⁴⁵ K. Maliszewski, *Świadomość „postbruLionowa”. Próba rekonstrukcji*, [w:] tegoż, *Nowa poezja polska 1989–1999*, Wrocław 2005, s. 95.

Podobne odczucia samotności, zamknięcia w przestrzeni, ograniczeń związanych z kulturą i tradycją regionu, można odnaleźć także w wierszu Macieja Meleckiego – *Stara dzielnica*. Wbrew temu, co mógłby sugerować tytuł, daleko tu do nostalgicznych powrotów w przeszłość miejsca i mitologizacji. Zamiast tego można przeczytać o poczuciu pewnego przymusu, związanego z miejscowym stylem życia, o braku nadziei na jakiegokolwiek zmiany i braku poczucia sensu niejako „narzuconej z góry” egzystencji:

Ceglaste domy pamiętające zeszły wiek stoją
przyklejone do siebie przy głównej ulicy.
Tramwajowe tory kładzione przez nieżyjących już
robotników zaraz przy krawężniku, biegną
do najbliższej pętli. Nigdy nie byłem tam
w środku. Znam tylko zapach takich sieni, jak te.
Firanki przypięte do
okiennych ram. Od połowy nagie szyby
pokazują sufity i klosze. Muszą mieszkać
w chomątach tych klatek z pokolenia na
pokolenie. Tylko nielicznym udaje się stąd
wydostać do dwóch lub trzech pokoi w
bloku młodszej dzielnicy. Tutaj, pomiędzy
kopalnią a kościołem, gdzie każdy żywy
kolor szybciej matowieje, wychodzi
się z mieszkania od razu na chodnik,
mając metę na starcie.

[Sd, s. 30]

W przywołanych wierszach podkreślona została konkretność przedstawionych miejsc, ale jest to równocześnie zapis doświadczeń uniwersalnych, które mogą być – jak można przeczytać w tytule innego wiersza – „wszystko jedno, jak, gdzie, kiedy”⁴⁶. Mimo tych wątpliwości, raczej widziałabym w tym coś więcej niż elementy konwencji lub efekt przypadkowego „złapania” w kadrze pewnych elementów regionalnych. Zapis poetycki jest tu także swego rodzaju zapisem doświadczenia związanego z danym regionem. Poezja Macieja Meleckiego świadczy o bezdomności, wyobcowaniu, zagubieniu, traceniu łączności z miejscem, przywołując tym razem tytuł jednego z nowszych tomików mikołowskiego poety, można powiedzieć o wpadaniu w swego rodzaju przestrzeń „bermudzką”⁴⁷.

⁴⁶ M. Melecki, *Wszystko jedno. Jak. Gdzie. Kiedy*, [w:] tegoż: *Niebezpiecznie blisko...*, s. 38.

⁴⁷ Tenże, *Bermudzkie historie*, Mikołów 2005.

DOŚWIADCZENIE REGIONU...

Zdaję sobie sprawę, że zestawienie tak skrajnie różnych poetyk eksponuje przede wszystkim opozycje (zadomowienie – nieza-
korzenie, mitologizacja miejsca – demaskacja, sakralizacja ro-
dzinnej okolicy – prowokacyjny banalizm miejsca pobytu), jednak
chciałabym zwrócić uwagę na to, co łączy te artystyczne propozy-
cje. Zarówno w poezji Szymika, jak i w wierszach Meleckiego do-
strzec można świadczenie o kondycji, o doświadczeniach związa-
nych z miejscem, liryczne wyznania na temat tego, w jaki sposób
region się „przydarza”.

Zwracając uwagę na *punctum*, przekroczenie i świadectwo, za-
sygnalizowałam jedynie część szerokiego zagadnienia, jakim jest
doświadczenie regionu. Analiza wyodrębnionych elementów,
uświadamia cały szereg zjawisk, składających się na zbliżenie do
regionu, z zakresu: historii i socjologii literatury, a także pogranicza
literatury i psychologii, filozofii, religii, historii. Zapewne należało-
by tu także mówić o różnych typach doświadczeń (sensualnych, eg-
zystencjalnych, historycznych i innych). Kategoria ta raczej nie
sprzyja uogólnieniom i syntezom. Jednak, mimo tych niedogodno-
ści, wydaje się potrzebna nowemu regionalizmowi.

ELŻBIETA KONOŃCZUK

Podlaska lokalność w narracjach socjologicznych, magicznych i satyrycznych

Nowy regionalizm jest zjawiskiem ożywionym za sprawą zwrotu przestrzennego, który wygenerował zainteresowanie konkretnym miejscem geograficznym na zdecentralizowanej, w wyniku globalizacji, mapie. Zainteresowanie to skonkretyzowało się w wielu tekstach literackich dających artystyczny wyraz doświadczeniom przestrzeni marginalnych, pogranicznych, małych miejsc położonych na peryferiach wielkiej kultury, miejsc, które dzięki temu, że zostają utekstowane, a przez to ujęte w system semiotyczny, nabierają charakteru miejsc kulturowych. W dyskursie nowego regionalizmu ważna staje się zatem lokalność i sposoby jej artykułowania, czyli narracje lokalne, które pełnią zarazem funkcję narracji tożsamościowych. Przedmiotem moich rozważań będą podlaskie narracje lokalne jako przykład przemian w sposobie myślenia o konkretnym miejscu. Zwrot przestrzenny wpłynął bowiem zarówno na zmiany w tematyce literackiej, jak i na odnowę narzędzi interpretacji literaturoznawczej, wprowadzając nowe kategorie opisu z zakresu geopoetyki, umożliwiające przedstawianie relacji między konkretnym miejscem w porządku geograficzno-historycznym a doświadczającym je człowiekiem. Doświadczenie miejsca, zawsze usytuowanego w jakimś regionie – szczególnie miejsca małego, oddalonego od centrum – warunkowane jest przemianami zachodzącymi w relacjach między tym, co regionalne, a tym, co uniwersalne. Lokalność zatem jest zjawiskiem historycznie zmiennym, a w konsekwencji zmienia się także sposób jej przedstawienia w literaturze.

Kategorię małych narracji lokalnych przyjmuję z jednej strony za filozoficzną koncepcją Jeana-Françoisa Lyotarda, z drugiej zaś za teoretycznoliterackimi propozycjami Ingi Iwasiów i Michała Głowińskiego. Lyotard rozumie „małe narracje” jako konsekwencję rozpadu „wielkich narracji”, czyli dawnego porządku geopolitycznego. Są to więc opowieści prowadzone przez tych, którzy wyszli spod szeroko rozumianej dominacji i mają potrzebę zabrania głosu w sprawie swojej nowej historii i nowej przestrzeni¹.

Inga Iwasiów pisze o narracjach lokalnych jako geoliterackich tekstach, które są zapisem osobistego doświadczenia konkretnego miejsca². Pisarze coraz częściej i chętniej eksplorują swoje prywatne przestrzenie, szczególnie te, które były nieobecne w dyskursie dominacji. Kariera narracji małych miejsc – żeby wspomnieć o klasykach formy, Piotrze Szewcu, Andrzej Stasiuku, Arturze Danielu Liskowackim, Jerzym Limonie – wiąże się także z ich awansem, gdyż dzięki artystycznemu sportretowaniu, miejsca te stają się medium między regionalnością a uniwersalnością. Natomiast Głowiński małymi narracjami nazywa te utwory Mirona Białoszewskiego, które postrzega jako „programowo sprozaizowane, potoczne, ucodziennione”, jako relacje z błahych wydarzeń, które „dzieją się na niewielkich – zwykle dających się wskazać na mapie – przestrzeniach Warszawy, bądź w miejscowościach podstołecznych, Otwocku, Garwolinie czy Mińsku”³. Historie osadzone przez Białoszewskiego w codzienności mają za zadanie wprowadzić w obręb wielkiego pisarstwa małe formy i tematy, które zazwyczaj funkcjonują na marginesach czy peryferiach oficjalnej kultury.

Obecność podlaskich narracji w recepcji nie tylko lokalnej publiczności jest dobrym przykładem przesunięcia uwagi pisarzy i krytyków ku obrzeżom, pograniczom, marginesom, miejscom oddalonym od centrum. Przedmiotem moich rozważań są wybrane przykłady prozy powstałej na Podlasiu, które oddają przemiany w sposobie literackiej konstytucji miejsca w zależności od konwencji

¹ Zob. Jean-François Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. M. Kowalska i J. Migasiński, Warszawa 1997.

² I. Iwasiów, *Inna uległość. Trudne początki szczecińskiej lokalności*, [w:] *Narracje po końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra...*, red. H. Gosk i A. Zieniewicz, Warszawa 2007.

³ M. Głowiński, *Małe narracje Mirona Białoszewskiego*, [w:] tegoż, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 320.

artystycznej oraz rozumienia zjawiska regionalizmu. Za reprezentatywne dla przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych można uznać zbiory opowiadań Edwarda Redlińskiego *Listy z Rabarbaru* (1967) i Sokrata Janowicza *Wielkie miasto Białystok* (1973), które realizują poetykę dokumentu, wpisując się zarazem w wiejski nurt literatury tematyzujący awans społeczny. Opowiadania te przedstawiają i diagnozują w aspekcie psychosocjologicznym zachowania typowe w sytuacji przeprowadzki ze wsi do miasta. Redliński w swoim debiutanckim zbiorze ukazuje konflikt pokoleń: młodych uciekających do miasta, do pracy w fabryce, do nauki oraz starych, którzy godnie służą ziemi, pokornie znosząc politykę państwa nieprzychylną indywidualnym rolnikom. Marzenia o odległych, obcych i na pewno lepszych miejscach podsycane jest w opowiadaniu *Brzozy* rytualnym wspinaniem się młodego bohatera na drzewo, z którego podgląda daleki świat:

Widać wielką dolinę, coś jakby łąki nad rzeką. To chyba Narew. A ta wieża, co miga w dni najśłoneczniejsze, to chyba kościół. Co to za kościół. Może surażski. Może łapski. A może to Pałac Kultury w samej Warszawie? Nie, to niemożliwe, za daleko do Warszawy. Nigdy nie byłem w Warszawie. Co to właściwie za miasto. Tyle się o niej pisze. Grzesiek Dąbrowski studiuje w Warszawie. Opowiada, że w Warszawie ludzie są delikatniejsi w obejściu, na wyższym poziomie. Chyba ucieknę do Warszawy⁴.

W opowiadaniu *List* piętnastolatek zwraca się z prośbą do „Redakcji i Partii” o pomoc w dostaniu się do szkoły w mieście, a przedstawiona przez niego argumentacja, uzasadniająca konieczność ucieczki ze wsi, ilustruje wszystkie ówczesne problemy społecznej i ekonomicznej nierówności, wynikające z zamieszkiwania gorszych miejsc. Zbiór Redlińskiego, oprócz treści socjologicznych, zawiera także liryczne i pełne pokornego smutku obrazy wsi. Oto ojciec bohatera, starzec dumny z tego, że jest przypisany ziemi, zwiedza z synem muzeum rolnicze i nie może się nadziwić, że sprzęt „całkiem do rzeczy”, który powinien być dostępny w sprzedaży i pracować w polu, jest wystawiony na pokaz. Dramat chłopa, który uświadamia sobie, że jest powoli spychany do roli mieszkańca skansenu, oddaje cytat:

⁴ E. Redliński, *Listy z Rabarbaru*, Warszawa 2007, s. 28.

Zaraz za progiem stoją w sieni stare ule i kołowrotki, wiszą lampy naftowe, leżą żarna, rozkracza się stara sieczkarnia. Ojciec zatrzymał się przed nią, palce mu się zaruszały. Nachylił się, zajrzał, pomacał. Nauczyciel sprawujący tego dnia rolę kustosa delikatnie zwrócił uwagę: Ekspонатów dotykać nie wolno... [...] Ojciec był wstrząśnięty. Z początku hamował się. Potem chodził wzdłuż ścian z opuszczonymi rękami i gubił łzę za łzą. [...] Do domu zajechaliśmy na wieczór. [...] Mój stary chodził po gumnie jak błędny. [...] poszarzał jakoś, głowę wcisnął w barki. [...] Uważnie przyglądał się wyłysiałym strzechom, koślawym węglom, zbutwiałym drzwiom. I powiedział jedno słowo, bezgranicznie smutne: Esponaty...⁵.

Przykładem liryczności prozy Redlińskiego jest opowiadanie *Ojciec*, a szczególnie wzruszająca scena, w której ojciec narratora po wyjściu z kościoła, widzi swoją Siwkę pokrytą lodem. Najpierw okrywa konia swoim kożuchem, potem fufajką, potem kożuchem syna i tak obaj w trzaskającym styczniowym mrozie, jeden w kożuli, drugi w marynarce, docierają do domu. W tym samym opowiadaniu wzrusza obraz ojca, który podtrzymuje zakrwawionego konia, podnoszącego się z kolan po upadku na oblodzonej drodze. Zdarzenie to przedstawia w liście do Redakcji, rysując w skupieniu, drżącą ręką, konia klęczącego w kałuży krwi i uzupełniając rysunek wierszem, w którym zanosi skargę na spółdzielnie GS zaopatrzone w alkohol, ale nie w hacze do podków. W zamieszczonej w gazecie odpowiedzi na list Józefa Kosego ze wsi Rabarbar, Redakcja wyraziła nadzieję, że „handel wyjdzie naprzeciw potrzebom klienta wiejskiego”. W prozie Redlińskiego często liryczność splata się z dokumentalnością, jak poezja świata z jego prozą. Prostota bohaterów, których przeznaczeniem jest opieka nad ziemią pozostawioną im przez przodków, przejawia się w ich naiwnej wierze, że podobnie jak oni troszczą się o swój dobytek, o nich troszczą się władze państwowe. Listy pisane do Redakcji z Rabarbaru są wyrazem nie tylko nadziei, jaką mieszkańcy wsi darzą władzę, ale także potrzeby mówienia własnym głosem, toteż stanowią szczególnie ciekawy przykład narracji lokalnych.

Proza Janowicza lat siedemdziesiątych także pełni funkcję dokumentu społecznego, będącego z jednej strony zapisem obserwacji wielkomiejskiej przestrzeni, z drugiej zaś diagnozą wyludniającej się wsi. Tematem jego prozy jest Białystok kształtujący się jako

⁵ Tamże, s. 80.

urbanistyczna hybryda, zagarniająca i włączająca w swój krwioobieg tereny wiejskie. W takim mieście spleta się doświadczenie „miejskości” i „wiejskości”, co zabawnie ukazuje opowiadanie *Miasto*. Narrator, chłop, który codziennie, chcąc dotrzeć na swoje pole, przedziera się furmanką przez ruchliwe ulice miasta, tak oto opisuje swoją miejsko-wiejską białostocką codzienność:

Za gumnem zaczyna się śródmieście. Dzwonienie tramwajów płoszy klacz. Bułankę. Spaliny przenikają przez wszystkie pory, drapią w gardle. [...] Z klepiska wjeżdżam na plac Centralny. Zza gromady limuzyn wysunął się traktor. Pyka i pryca, śmieje się drań z Bułanki. [...] Akurat zapaliło się zielone światło na skrzyżowaniu dwóch arterii koło Iwanowego obejścia⁶.

Miniatury Janowicza, które przyjmują charakter małego reportażu, felietonu, czy też prozy poetyckiej, przedstawiają miasto jako scenę codziennych dramatów z udziałem mieszkańców i przyjezdnych. W opowiadaniu *Wielkie miasto Białystok* bohater, lubiący – niczym baudelaire’owski *flâneur* – przypatrywać się ulicy, jest wnikliwym obserwatorem miejskiego spektaklu⁷. Zachowania mieszkańców Białegostoku zdradzają ich wiejskie pochodzenie, które wyłania się spod pielęgnowanej przez nich nowej, miejskiej fasady.

Miasto, zamieszkane w dużej mierze przez przybyszów z okolicznych wsi, przedstawione jest w prozie Janowicza jako przestrzeń doświadczana przez pryzmat tęsknoty i smutku. W opowiadaniu pt. *Pewnego dnia*, chłopak z Krynek – rodzinnej miejscowości pisarza – lubi przechadzać się w okolicach dworca autobusowego. Prowadzi go tu – gdzie często żegnał ojca, lub czekał na jego przyjazd – niezrozumiałe dla niego poczucie pustki. Obserwuje ludzi, którzy wracają na wieś po załatwieniu w mieście różnych spraw i tych, którzy wracają do miasta po odwiedzinach na wsi, rozpoznając w nich siebie sprzed lat. Bohater tego opowiadania jest typowym dla prozy Janowicza melancholikiem żyjącym w ciągłej tęsknocie za światem, z którego się wywodzi.

⁶ S. Janowicz, *Miasto*, przeł. W. Woroszyński, [w:] tegoż, *Wielkie miasto Białystok*, Warszawa 1973, s. 66-67.

⁷ O motywie ulicy w prozie białostockiej pisałam w artykule *Białostockie pasaże tekstowe Sokrata Janowicz, Krzysztofa Gedroycia i Ignacego Karpowicza*, w: *Podlasie w literaturze – literatura Podlasia (po 1989 roku). Nowoczesność – regionalizm – uniwersalizm*, red. M. Kochanowski, K. Kościelniczek, Białystok 2012.

Opowiadanie *Spacer na peryferiach miasta* stanowi małą narrację o funkcji obserwacji socjologicznej, której pisarz poddaje peryferyjną dzielnicę willową, zamieszkaną przez ludzi „zmęczonych dorabianiem się”. Bohater przechadza się ulicami o miło brzmiących nazwach – Uroczą, Kwiecistą, Jagodową – podglądając młodych ludzi bawiących się w przydomowych ogrodach, „wymęczonych” – jak zauważa – dobrobytem, który ich rodzice przypłacili zdrowiem.

Przywołane tu małe formy narracyjne Janowicza przedstawiają sytuacje banalne, będące fragmentem codziennego życia miasta. Swoje miniatury epickie pisarz nazywa sokratkami, co – jak można zauważyć na podstawie przywołanych tu przykładów – stanowi nawiązanie nie tylko do imienia pisarza, ale też do idei przechadzek Sokratesa po mieście. W bohaterach prozy Janowicza można rozpoznać autoportret pisarza, który jako spacerowicz-myśliciel – niczym Sokrates zaczepiający napotkanych na ulicy ludzi, aby rozmawiać z nimi o życiu społecznym – z banalnych zdarzeń czyni temat opowieści, poddając refleksji zmiany zachodzące w rzeczywistości.

O regionalnym charakterze omawianych tu utworów stanowią w przypadku Redlińskiego głównie toponimie, a w przypadku Janowicza także fakt, że jest on pisarzem języka białoruskiego. Jednakże w twórczości obu pisarzy pobrzmiewa – typowy dla wschodnich terenów – resentyment wiążący się z głęboko zakorzenionym, gospodarczo warunkowanym, kompleksem niższości, wynikającym z poczucia bycia skazanym na gorsze życie w miejscu kategorii B. Małe narracje, oparte na anegdocie, epizodzie, konkretnie biograficznym czy krajobrazowym, najlepiej pokazują małe sprawy zwykłych ludzi, dziejące się w nasyconym melancholią krajobrazie Podlasia.

Roch Sulima w pracy wydanej w 1982 *Literatura a dialog kultur* podejmuje próbę diagnozy sytuacji literatury regionalnej w okresie, z którego pochodzą omówione utwory. Literaturę wyraźająca – jak pisze – z potrzeby „własnego” słowa, badacz nazywa „w przybliżeniu: regionalną”⁸. Za główny problem utrudniający badania nad literaturą regionalną uważa wyeksploatowany język opisu zjawisk, znoszący granice omawianych faktów, takich jak: literatura regionalna, folklorystyczna, środowiskowa, lokalna⁹. Określenia te stosowane są zatem wymiennie jako kwalifikacje lite-

⁸ R. Sulima, *Literatura a dialog kultur*, Warszawa 1982, s. 143

⁹ Tamże, s. 130-132.

ratury o charakterze niecentralnym i nieuniwersalnym. Badacz zauważa, że krytyka literacka w omawianym przez niego okresie przedstawia literaturę regionalną wobec centralnej w takich relacjach, jak „niższa” i „fragmentaryczna” wobec „wyższej” i „całościowej”. W sytuacji centralistycznej i integracyjnej polityki kulturalnej państwa małe narracje o małych miejscach i zwykłych ludziach miały odbiór jedynie lokalny. Głos „centrum” reprezentuje na przykład Włodzimierz Maciąg, który w recenzji powieści Andrzeja Pastuszka tak pisał o literaturze powstałej z kompleksów pisarzy „skazanych na miejsce”:

[...] niepotrzebna wiedza socjologiczno-środowiskowa, jaką nas niejako szantażują pisarze ze środowiskowym pochodzeniem i zapleczem w rodzaju Redlińskiego. Tacy pisarze lubią nas straszyć obietnicami, że wszystko, co wiemy o świecie, zblednie, kiedy nam odkryją tajemnice swego środowiska¹⁰.

Jako przykład reprezentatywny dla nowego regionalizmu proponuję refleksję nad najnowszymi utworami na rynku podlaskim: Michała Androsiuka *Wagonem drugiej klasy* (2010) i *Białym koniem* (2011) oraz Jana Kamińskiego *Książkę meldunkową* (2011).

Akcja prozy Androsiuka usytuowana jest w przygranicznych miejscowościach na skraju Puszczy Białowieskiej, przy granicy z Białorusią, na obrzeżach Europy. Bohaterem *Wagonu drugiej klasy* jest kasjer na małym dworcu najdalej na wschód wysuniętej stacji. Wpatrzony w peron, na który rzadko przyjeżdżają pociągi z nielicznymi pasażerami, snuje opowieści o niezwykłych przygodach zwykłych mieszkańców miasteczka. Bohaterem i narratorem *Białego konia* natomiast jest mieszkaniec Miasteczka, nad którym – jak mówi – „zawsze stał cień puszczy i zapach żywicy”¹¹. Narrator odtworza, dzięki przechowanym przez trzy pokolenia opowieściom rodzinnym, historię Miasteczka, którego pierwowzorem jest rodzinne miejsce autora, Hajnówka. Proza Androsiuka doskonale po-

¹⁰ W. Maciąg, *Żywioł*, „Nowe Książki” 1977, nr 22.

¹¹ M. Androsiuk, *Biały koń*, Białystok 2011, s. 37.

kazuje mechanizm funkcjonowania pamięci komunikatywnej, stanowiącej podstawę tożsamości mieszkańców małych miejsc.

Niezwykłość doświadczeń ludzi zamieszkujących miejsca tak małe, że oznaczone najmniejszym punktem na najdokładniejszych mapach, wiąże się najczęściej z ich epizodycznym kontaktem z wielkim, tajemniczym światem. Motyw ten jest obecny w omawianych tu narracjach lokalnych tematyzujących przestrzeń podlaską jako marginalną, położoną na obrzeżach mapy, oddaloną od centrum, o której świat przypomina sobie wówczas, gdy włodarze na nowo dzielą między sobą terytoria lub wysyłają ludzi na wojnę. Taką opowieść o dziadku bohatera *Wagonu drugiej klasy* przechowuje rodzinna pamięć:

Więc dziadek Ściopka, który jak i jego ojciec przemierzał się do szewskiego rzemiosła, odłożył szydło i zamyslił się. Nic wprawdzie nie wiedział o problemach Mikołaja Drugiego Romanowa, skoro jednak okazał się w tej wojnie potrzebny od zaraz, miała to być sprawa szczególnej wagi. Na tę okoliczność car Mikołaj podciągnął do osady jeszcze jedną linię kolejową, a gdy ostatnia szyna ułożyła się na swoim miejscu i stalowa nitka spięła Siedlce, Hajnówkę i Władywostok, pradziadek Hryszka wsadził dziadka Ściopkę do pociągu, wrzucił do wagonu tobołek z butami wyfasowanymi na tę okoliczność [...] ¹².

Wojna – dzięki której władcy przypominają sobie o swoich poddanych i upominają się o nich – sprawia, że dziadek Ściopka, mieszkańiec małej wsi na skraju puszczy, staje się obywatelem świata. Ważne wydarzenia historyczne zapisują bowiem, chociaż na krótko, małe miejsca na mapie świata.

W opowiadaniu otwierającym zbiór pt. *Biały koń* tematem jest niezwykle zdarzenie, przechowywane w opowieści mieszkańców wsi Opaka Duża, położonej przy samej granicy z Białorusią. Opowieść ta powraca w pamięci narratora za każdym razem, kiedy zbliża się on do owej przygranicznej wsi. Stanowiący granicę pas zoranej ziemi przypomina o zdarzeniu, jakie miało miejsce po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy żołnierze uzbrojeni w słupy, łopaty, karabiny i mapę pojawili się we wsi, aby wytyczyć granicę państwową.

¹² M. Androsiuk, *Wagon drugiej klasy*, Białystok 2010, s. 9.

Dziś już nikt nie wie, jak i dlaczego największe w świecie imperium dotarło do maleńkiej wioseczki o nazwie Opaka Duża, a potem lisząc językiem stodołę Andrzeja Sawczuka, nie schrupało jej, nie połknęło, tylko zatrzymało się, właśnie tutaj, rozgraniczając świat na polski i ruski. [...]

- Granica tu będzie, towarzyszu rolniku.
- Granica? Jaka granica?
- Normalna, państwowa. Polsko-sowiecka.
- Jak to tak? Między domem a stodołą granica?

Iwaniuk zaprzestał pracy. Patrzył na kapitana, a doświadczenie poprzednich pokoleń podpowiadało, że wraz z mundurami nadchodzi coś obcego, niezrozumiałego i groźnego. Uciekając od wzroku Iwaniuka, kapitan jeszcze raz zagłębił się w tajemniczą mapę.

- Tak się złożyło, że żyć będziesz w Sowieckim Sojuszu, a po siano przyjdzie ci chadzać do Polski¹³.

Każdy przyjazd do Opaki Dużej przypomina narratorowi zdarzenie pielęgnowane przez lokalną pamięć zbiorową, którego bohaterem był Iwaniuk, właściciel gospodarstwa przedzielonego granicą polsko-sowiecką. W wyobraźni narratora rozgrywa się scena, w której gospodarz Kremla przygląda się ogromnej mapie wiszącej na ścianie i pyta o Opakę kapitana, który – przekupiony przez Iwaniuka słoniną, miodem i bimbrem – obiecał przeprowadzić granicę tak, aby i dom, i stodoła chłopów znalazły się w granicach Polski. Prywatna wojna Iwaniuka o jego małe terytorium z władcą imperium, który za pomocą linijki i ołówka ustala przebieg granic, skończyła się wprawdzie pozostawieniem domu w granicach państwa polskiego, chociaż zanim decyzja z Kremla dotarła, chłop zdążył już rozebrać dom, aby przenieść go w pobliże stodoły.

Tematem prozy Androsiuka jest w istocie małe miejsce postrzegane – w perspektywie czasu historycznego – jako fragment świata, natomiast w perspektywie czasu mitycznego jako fragment kosmosu. Wielowymiarowa czasoprzestrzeń – realizująca się przez nieliniarny bieg wydarzeń sytuowanych w różnorodnych porządkach: fikcyjnym, historycznym, mitycznym, onirycznym – pozwala włączyć omawiane opowiadania w nurt realizmu magicznego¹⁴.

¹³ M. Androsiuk, *Białe kości*, s. 6 i 9.

¹⁴ Według Katarzyny Mroczkowskiej-Brand właśnie wielowymiarowość przedstawionej przestrzeni i czasu jest jedną z technik narracyjnych typowych dla realizmu magicznego. Inne cechy, analizowane przez badaczkę, także znajdują realizację w prozie Androsiuka. Zob. K. Mroczkowska-Brand, *Przecucie innego porządku. Mapa realizmu magicznego w literaturze światowej XX i XXI wieku*, Kraków 2009, s. 189.

W opowiadaniu *Europa* z tomu *Wagon drugiej klasy* wydarzenie historyczne, jakim jest wejście do Unii Europejskiej, przedstawione zostało – w poetyce reportażowo-satyryczno-baśniowej – jako przyjazd Europy na małą stację w Puszczy Białowieskiej.

Przez wiele lat Europa przyjeżdżała do nas późną wiosną i odjeżdżała wczesną jesienią. Ale któreś zimy stało się jasne, że przyjedzie i zostanie z nami na zawsze. [...]

– Za kilka dni będziemy w Europie – uroczystym i lekko drżącym głosem zaczął pan naczelnik, podszedł do mapy i zakreślił wskazówką wielkie koło od Puszczy Białowieskiej po Łazurowe Wybrzeże – właśnie tu będziemy¹⁵.

Charakterystyczne dla metaforyki przestrzennej w prozie Androsiuka są obrazy, w których małe, marginalne miejsce ukazane jest w relacjach z miejscami ważnymi, centralnymi. W tej metaforyce – stanowiącej literacki język dyskursu postzależnościowego – relacje między małym miejscem i wielkim światem wyobrażone są poprzez gesty przyciągania i odpychania, zagarniania i separowania. Świat bohaterów, wyobrażony przez metaforę „wagonu drugiej klasy”, jest od czasu do czasu przez historię wtaczany na szyny. Stacja otwiera się na wielką przestrzeń lub zamyka w zależności od uwarunkowanego polityczno-ekonomicznie otwierania lub zamykania prowadzących do niej linii kolejowych. Metaforyka przestrzenna służy nie tylko oddaniu historycznych relacji między miejscem położonym na obrzeżach puszczy a dalekim światem, ale też włączeniu tego miejsca w porządek kosmiczny, co pozwala interpretować je w wymiarze magicznym:

Mogę siedzieć tak od rana do wieczora, patrzę na tory, czekam, aż zza zakrętu wynurzy się osobowy z Czeremchy, lub z Cisówki. Nieważne skąd. Czekam i wiem, że z przyjazdem tego pociągu nie zdarzy się nic nadzwyczajnego. [...]

Kiedyś, jak wszyscy chłopcy, mogłem sobie uklęknąć na pokładach między szynami, mogłem przyłożyć ucho do stalowej struny i nasłuchiwać. Słyszałem ten oddech, oddech pociągu, dobiegający z Białowieży, i z Narewki, i miałem wrażenie, że kolejowe szyny zawiązują cały świat

¹⁵ M. Androsiuk, *Wagon drugiej klasy*, s. 102-103.

w jeden wielki tobołek, a słońce zarzuca go na plecy i wędruje od jednej galaktyki do drugiej¹⁶.

Magia przygranicznego świata przedstawiona jest także przez nadanie codziennemu życiu cech niecodziennych, co stanowi ważną cechą realizmu magicznego¹⁷. Dziadek i ojciec bohatera *Wagonu drugiej klasy* są szewcami, naprawiają buty, które niczym książki opowiadają im swoje historie i są pretekstem do snucia opowieści o ich właścicielach, uczestniczących w mniej lub bardziej ważnych dla świata wydarzeniach. Szewc z małego miasteczka tak widzi swój udział w porządku świata:

– Świat wszędzie taki sam. I tu drzewa, i tam drzewa. [...] Wszystkie drogi mają zamknięty kształt koła. Tylko ludzie nie chcą w to uwierzyć i szukają, czego nie zgubili – mruczy sam do siebie, czytając zdarte podeszwy. I jeszcze solidniej podbija obcasy, i zszywa podeszwy na amen, jakby wszystkie te odnowione kamasze, kozaki i pantofelki miały do niego wrócić tylko jedną drogą – po obiegnięciu kuli ziemskiej¹⁸.

W butach, naprawianych przez ojca, idą pielgrzymi: prawosławni na Grabarkę, katolicy do Częstochowy. Nosi je ksiądz Ignacy i Batiuszka Michaił. Narrator mówi więc: „Tak właśnie przechodzi się do historii w małych miastach – trwając w jednym miejscu i tworząc rzeczy niekoniecznie piękne, ale przydatne wszędzie i każdemu”¹⁹. Autor ukazuje zwyczajność małomiasteczkowego życia szewców uniezwykłą przez historie tych, którzy w zrobionych przez nich butach przemierzają świat. Barwny akcent do codzienności małego miejsca wnosi inny bohater, stryj narratora, bliźniak ojca, który wyrusza w świat w poszukiwaniu przedmiotu swojej fascynacji, żyrafy. Androsiuk jest mistrzem przekształcania nie tylko niebanalnych, ale też szarych historii rodzinnych – jak ma to miejsce w *Białym koniu* – w przypowieści, które są szczególnie ważne dla trwania pamięci komunikatywnej małej społeczności.

Realizm magiczny omawianej prozy, podnoszący rangę lokalności, przejawia się także w odnoszeniu fabuły do wiecznie teraźniejszego mitycznego czasu. Tym samym losy ludzkie przedstawiane są już nie tylko jako uwikłane historycznie, ale też jako włączone

¹⁶ Tamże, s. 35.

¹⁷ Por. K. Mroczkowska-Brand, dz. cyt., s. 53.

¹⁸ M. Androsiuk, *Wagon drugiej klasy*, s. 24.

¹⁹ Tamże, s. 25.

w kosmiczny porządek. Dziadek Ściopka został wpisany do historii, ponieważ car uwiecznił jego los na papierze, a starosta odczytał go, uroczyście rozwijając i zwijając rulon. Jednakże w leśnej osadzie wszyscy wiedzą, że „Pan Bóg zapisuje ludzkie losy w gwiazdach, panowie przepisują je z gwiazd na papier, a potem odczytują – gromadnie, lub każdemu z osobna”²⁰.

W nurt nowej lokalności, wynikającej ze zwrotu przestrzennego, wpisuje się także inna powieść podlaskiego twórcy, *Książka meldunkowa* Jana Kamińskiego. Powieść oparta jest na koncepcie odnalezionej przez narratora książki meldunkowej, którą jego ojciec prowadził na zlecenie władzy, zawierającej daty narodzin i śmierci mieszkańców podlaskiej wsi. Księga ta staje się pretekstem do odtworzenia portretów zapisanych w niej ludzi, a jednocześnie swoją figurą pamięci, tabliczką mnemotechniczną z odcisniętymi śladami przeszłości, które pozwolą odtworzyć dzieje lokalnej społeczności. Koncept narracji poprzedzonej lekturą książki meldunkowej odsyła do toposu życia-księgi, gdyż każdy z zapisanych staje się tematem chociażby krótkiej opowieści, jak te przechowywane w pamięci wiejskiej społeczności. Często pozornie banalnym opowieściom portretującym zwykłych ludzi, narrator nadaje niezwykłość przez włączenie w ich biografię epizodów o charakterze niezwykłym i tajemniczym. Kamiński pokazuje mechanizm tworzenia historii lokalnej przez splatanie się jej z wielką historią. Oto życie prostych ludzi – podobnych nieraz do bohaterów ludowych baśni czy legend – splata się z historią świata. Mieszkańcy podlaskiej wioski mają zatem w swojej biografii na przykład wizytę w Petersburgu u cara czy też – jak babka Luda – pracę w burdelu w Argentynie, gdzie została uprowadzona jako emigrantka. Cechą pamięci lokalnej jest przekazywanie faktów lokalnych wzbogaconych o barwne, mitologizujące je elementy.

Obaj pisarze, Michał Androsiuk i Jan Kamiński, wpisują się w nowy regionalizm, który nadaje literaturze funkcję przechowywania pamięci lokalnej. Włączają oni strumień podlaski w „głębinową falę pamięci, która rozlała się ostatnio po świecie, wszędzie wiążąc ze sobą bardzo ściśle wierność dla rzeczywistej lub wyobrażonej przeszłości” – jak pisze Pierre Nora o współczesności, rozpoznawanej przez niego jako „czas pamięci”²¹. Rzeczywista i wyobrażona przeszłość regionu staje się w istocie treścią przekazu literac-

²⁰ Tamże, s. 8.

²¹ P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. Wiktor Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 37.

kiego, którego funkcją jest utrwalenie wiedzy o konkretnych miejscach w regionie.

Przyjmując, że funkcją narracji lokalnych, oprócz przedstawienia obrazu miejsca, jest także budowanie tożsamości lokalnej, warto zastanowić się nad rolą utworów o charakterze satyrycznym. Za przykład niech posłużą dwie wybrane powieści – Edwarda Redlińskiego *Awans* (1973) i Ignacego Karpowicza *Niehalo* (2006) – które poprzez groteskowe wyobrażenie regionu, proponują szczególnie atrakcyjną formę estetycznego zapośredniczenia lokalności.

W powieści *Awans* Redliński w zdeformowanym i przejawionym obrazie poddaje satyrycznemu oglądowi taką sytuację społeczną, jaka w latach siedemdziesiątych była tematem literatury nurtu wiejskiego, a wiązała się ze społecznym awansem chłopów. Jak w krzywym zwierciadle ukazana jest edukacja wiejskich dzieci prowadzona przez nauczyciela, który powraca do swojej wsi z misją cywilizowania jej mieszkańców. Autor podejmuje także ciekawy – aktualny i sytuujący się we współczesnym dyskursie turystycznym – temat przekształcania się wsi w produkt wystawiany na sprzedaż mieszkańcom miasta. Ukazuje dwa modele utowarowienia wsi, odpowiadające oczekiwaniom miejskiego konsumenta, któremu jedni wieśniacy proponują luksusowe, niczym miejskie, warunki wypoczynku, inni zaś inscenizują zacofaną wieś, czyniąc siebie mieszkańcami skansenu, a w istocie aktorami ludowego spektaklu. Satyra Redlińskiego na wieś, która spełniając oczekiwania miasta ulega komercjalizacji, odsłania absurdu przekształcania się autentycznej wiejskości w wiejskość odgrywaną.

Karpowicz natomiast kreuje bohatera „odklejonego” od rzeczywistości, mieszkańca „miasta tak niszowego, że prawie go nie widać na mapie”²², miasta, z którym jest coś niehalo. Bohater, dziennikarz „Wiadomości Podlasia”, z racji swojej zawodowej funkcji przemieszcza się, a raczej płacze po mieście, zniechęconym i postrzeganym przez pryzmat zniszczonych ulic, sypiących się budynków i nieciekawych ludzi. Miasto przypomina organizm w stanie rozkładu:

²² I. Karpowicz, *Niehalo*, Wołowiec 2006, s. 14.

Wychodzę na ulicę Lipową. Najbardziej reprezentacyjna arteria Białegostoku. Arteria. Raczej cienka żyłka w zaawansowanej miażdżycy. Skrzep przy kościele Rocha, skrzep przy pałacu Branickich²³.

To „miasto z przetrąconym kręgosłupem”²⁴, w którym króluje bylejakość, głupota i marazm przedstawione jest zatem w poetyce oniryczno-groteskowej. Pomysł wysłania bohatera w odrealnioną przechadzkę z ożywionymi pomnikami Popiełuszki i Piłsudskiego pozwala obserwować absurd politycznego życia miasta. W deformujących rzeczywistość i satyrycznych obrazach demaskuje autor mechanizmy zawłaszczania miejskiej przestrzeni przez różne grupy manifestujące, często agresywnie, swoje poglądy społeczne, polityczne czy religijne. Miasto postrzegane jako psujące się i zużyte jest w symbolicznej scenie zwinięte w rulon przez Marszałka i jak przetarty kilim sprute i nawinięte na kłębek. W innej scenie starcia fantastycznych sił następuje apokaliptyczna zagłada, po której bohater w optymistyczny finale stwierdza: „Dziś zaczyna się świat!”.

Autorzy obu powieści przedstawiają – z wykorzystaniem estetyki groteski – te same problemy lokalne Podlasia, które znalazły odbicie w literaturze dokumentu społecznego. Awans społeczny, migracje ze wsi do miasta, kształtowanie się wielkomiejskich przestrzeni i warunkowanych przez nią form zachowań społecznych stały się zarówno przedmiotem obserwacji socjologicznej prozy dokumentującej, jak i przedmiotem satyrycznej refleksji.

Przyjęcie przez twórców konwencji groteski służy – przeciwieństwo mitologizowanie – wyrażeniu dystansu wobec lokalnej rzeczywistości. Poddanie lokalności zdeformowanemu obrazowaniu jest efektem autoironicznego spojrzenia na miejsce, co wiąże się nie tylko z krytyką tego miejsca, ale też z troską o nie. Demaskatorskie zacięcie pisarzy – realizujące się poprzez estetykę satyry i wyrafinowaną groteskę – pokonuje kompleks prowincji, podnosząc problemy lokalne, poprzez nadanie im wyrazu wysokoarystycznego, do rangi uniwersalnych.

²³ Tamże, s. 34-35.

²⁴ Tamże, s. 114.

Wszystkie omówione wyżej utwory można odczytać jako potwierdzające rozważania Małgorzaty Czermińskiej na temat miejsc autobiograficznych w literaturze, czyli miejsc z odniesieniem geograficznym, których literackie wyobrażenia wiążą się z biografią pisarza lub ze scenerią jego utworów i które są wykładnią osobistych doświadczeń przestrzennych pisarza²⁵. Zjawisko to jest charakterystyczne dla narracji lokalnych, przekształcających autentyczne miejsca geograficzne w ich kulturowe – realistyczne, groteskowe, symboliczne, metaforyczne – wyobrażenia. Narracje takie są często głosem dobiegającym z miejsc własnych pisarza, miejsc niejednokrotnie nieobecnych na literackiej mapie, niosących doświadczenie prowincji, marginalności, a przez to typowych dla tendencji określanej jako „nowa lokalność”, wpisującej się w nurt zwrotu przestrzennego. Literatura zwrotu przestrzennego – zarówno w beletrystycznej, jak i teoretycznej realizacji – tematyzuje, a tym samym waloryzuje małe miejsca, nanosząc je na mapę literackich miejsc akcji oraz na mapę życia literackiego. W ten sposób decentralizując obie.

Tematyzując miejsca usytuowane poza wielką historią wydarzenia oraz poza uczęszczanym traktem turystycznym, pisarze ukazują ich atrakcyjność i wykorzystują pokłady pamięci lokalnej, przechowującej narracje historyczne, geograficzne i biograficzne o wydarzeniach, miejscach i ludziach. Małe narracje lokalne pełnią także funkcję narracji tożsamościowych, uczestniczących w konstruowaniu zarówno tożsamości pisarza, jak mieszkańców opisywanych miejsc. Praktykowanie pamięci komunikacyjnej bowiem stanowi podstawę tożsamości lokalnej, rozumianej jako identyfikacja z miejscem i jego przeszłością. Ważnym uczestnikiem sytuacji komunikacyjnej, której celem jest transmisja poprzez literaturę treści przechowywanych w pamięci lokalnej, staje się – oprócz pisarza – także badacz.

Tendencją wpisaną w nowy regionalizm jest wzrost zainteresowania miejscami biograficznymi pisarza, które przedstawione w jego twórczości nabierają statusu miejsc autobiograficznych. Poszukiwanie i konfrontowanie takich realnych miejsc z ich literackim wyobrażeniem jest podstawą rozwijającej się tak zwanej turystyki literackiej. Zainteresowanie to ma także wpływ na kształtowanie się nowych postaw czytelniczych i badawczych. Narracje lo-

²⁵ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

kalne wyznaczają bowiem swoisty model odbioru, odsyłając do wspólnego obszaru doświadczeń oraz pamięci zbiorowej pisarza i odbiorcy. Interpretacją literatury regionalnej najczęściej zajmują się badacze lokalni, którym nieobce jest doświadczenie miejsc przedstawionych w literaturze. W takiej sytuacji badacz zawiesza obiektywizujący dystans, rozpoznając w utworze miejsca związane z jego własną biografią. Tym samym do wypowiedzi naukowych dotyczących narracji lokalnych często przenikają prywatne doświadczenia badacza, mające wpływ na charakter konkretyzacji przedstawionych w literaturze światów. Podstawą konkretyzacji powstającej podczas odbioru narracji lokalnych mogą być bowiem miejsca autobiograficzne interpretatora.

Rybicka, przedstawiając poglądy badaczy na problem relacji między podmiotem a miejscem – problem wygenerowany przez zwrot topograficzny – przywołuje stanowisko Rosi Braidotti, przywiązującej wagę do „pozycji” geograficznej badacza, czy też stanowisko Roberto M. Dainotto, wiążącego lokalizację geograficzną z metodą badawczą i zwracającego uwagę na strategię autolokalizacyjną zarówno współczesnego twórcy, jak i badacza, którzy dawną, literacką strategię wykorzenia czy wygnania zastąpili strategią topologiczną²⁶. Twórca i badacz mówią bowiem z konkretnego miejsca i zapewne w tym miejscu ich wypowiedź nabiera szczególnego znaczenia, a być może nawet jest tu lepiej rozumiana. Autolokalizacja geograficzna badacza, angażująca go prywatnie w interpretację, może stanowić moment sensotwórczy.

Proces unarracyniania miejsca – czy to przez uczynienie go przedmiotem analizy dokumentu społecznego, czy przedmiotem satyryczno-groteskowej deformacji, czy też realizmu wzbogaconego o elementy magiczne – zawsze jest sposobem zamieszkiwania tego miejsca i jego rozumienia. Artystycznie różnorodne, literackie reprezentacje podlaskiej przestrzeni wpisują się w ruch określany przez Kazimierza Brakonieckiego jako „wielka odnowa polskiej prowincji”. Są też dobrą ilustracją zjawiska nazywanego przez niego „regionalizmem ponowoczesnym”²⁷, z którym badacz wiąże rozwój tożsamości regionalnej oraz wzrostem świadomości życia „tu i teraz”, przejawiającej się otwarciem na konkret biograficzny,

²⁶ Por. E. Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, [w:] *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012, s. 334.

²⁷ Termin zaproponowany przez Kazimierza Brakonieckiego w artykule *Ponowoczesny regionalizm*, „Nowy Nurt” 1996, nr 8, s. 1.

krajobrazowy, historyczny oraz realizującej się w poszukiwaniach genealogicznych i mitologizacji lokalności.

Omówione wyżej utwory Redlińskiego, Janowicza, Karpowicza, Androsiuka, Kamińskiego oddają poetykę podlaskiej przestrzeni, otwierając się tym samym na interpretację narzędziami geopoetyki, geografii humanistycznej i kulturowej. Wpisują się one także w obszar zainteresowania geokrytyki²⁸, którą Elżbieta Rybicka przedstawia jako metodę badawczą zajmującą się szeroko rozumianymi interakcjami między przestrzeniami geograficznymi a ich reprezentacjami w literaturze i innych dziedzinach sztuki. W konsekwencji przedmiotem rozważań geokrytyki jest kulturowa i literacka konstytucja miejsc rzeczywistych. Utwory, o których była tu mowa, nazwałabym założycielskimi reprezentacjami małych miejsc w regionie, które dzięki tym reprezentacjom zyskały byt kulturowy, a przez to trwanie. Są potwierdzeniem, sformułowanej przez Rybicką tezy, głoszącej, iż literatura i miejsce potrzebują się wzajemnie. Literatura inspirowana historią i geografiją konkretnego miejsca, także je współtworzy. Hanna Buczyńska-Garewicz w swojej fenomenologicznej analizie relacji człowieka i przestrzeni, podkreśla, że relacją najważniejszą jest wzajemne kształtowanie się:

Odpowiedzialność za miejsce jest zarazem samoodpowiedzialnością ludzką. To, gdzie przebywamy, stanowi też o tym, kim jesteśmy. Jak wspomniano powyżej, miejsce i mieszkańiec współkonstytuują się wzajemnie. Jeśli człowiek tworzy sens miejsca, to także miejsce, zinterioryzowane w duszy, określa rodzaj tej duszy. A wobec braku miejsca człowiek czuje się duchowo bezdomny²⁹.

W przypadku miejsc postrzeganych jako prowincjonalne, marginalne, generujące kompleks niższości, odpowiedzialność, jaka spada za nie na ich mieszkańców jest szczególnie trudnym procesem. Nowy regionalizm podnosi ten problem, podkreślając rolę twórcy, który dzięki swoim artystycznym reprezentacjom miejsca przyjmuje także odpowiedzialność za nie. Hanna Buczyńska-

²⁸ Zob. E. Rybicka, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia. Analiza porównawcza pojęć*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, nr 2, s. 33-34. Geokrytyka definiuje od nowa kategorię poetyki przestrzeni, która weszła do języka literaturoznawstwa jako odnosząca się do przestrzeni intymnych, związanych z topografią domu, a która po zwrocie topograficznym – realizującym się w takich dyscyplinach, jak geopoetyka, geokrytyka – odnosi się do przestrzeni i miejsc rozumianych geograficznie jako konkretnie zlokalizowane.

²⁹ H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 39.

Garewicz stwierdza, iż efektem wzajemnych relacji między miejscem i jego mieszkańcem jest wzajemne współkonstituowanie się. Kiedy tym mieszkańcem jest pisarz, to można powiedzieć – parafrazując słowa Buczyńskiej-Garewicz – że miejsce stwarza pisarza, a pisarz poprzez swoją literaturę stwarza miejsce.

EWA KRASKOWSKA

Nafta i węgiel. O wyobraźni geopoetyckiej Mariana Jachimowicza

Wałbrzych ma od pewnego czasu swoje pięć minut w polskiej literaturze, teatrze i filmie. Dzieje się tak za sprawą prozy Olgi Tokarczuk, Joanny Bator i Tomka Tryzny, twórczości teatralno-happeningowej Sebastiana Majewskiego oraz wizualnych inspiracji, jakich to malowniczo podniszczone miasto dostarcza twórcom filmowym (w *Pannie Nikt* Andrzeja Wajdy, *Komorniku* Feliksa Falka, *Sztuczkach* Andrzeja Jakimowskiego i *Drodze Molly* Emily Atef)¹. Przez długie lata Wałbrzych nie miał jednak szczęścia do literatury. Jego osobliwa sceneria i historia inspirowały głównie efemerycznych poetów-amatorów, uczestników lokalnych konkursów poetyckich, a jedynym twórcą o znaczącej randze artystycznej, który poświęcił mu wiele swoich wierszy, dzieł malarskich i fotograficznych, był Marian Jachimowicz (1906-1999), rodem z okolic Drohobycza, bliski kolega Brunona Schulza. Jachimowicz przed wojną prowadził dość nomadyczny tryb życia (Borysław, Budapeszt, Łomża), mając się rozmaitych zajęć; między innymi wyspecjalizował się w zawodzie preparatora ptaków. Do Wałbrzycha przybył w roku 1945 i mieszkał tu do końca życia, pracując kolejno w urzędzie miejskim, miejskiej bibliotece i w Instytucie Górnictwa. W czasach PRL Jachimowicz kultywował poetykę zwrotnicową, co przysporzyło mu entuzjastycznych recenzji ze strony Juliana Przybosia. Trzeba mu zresztą oddać, iż stał się autentycznym lokalnym patrio-

¹ Zob. na ten temat E. Kraskowska, *W Wałbrzychu, czyli nigdzie? O karierze miasta Wałbrzych w literaturze i filmie lat ostatnich*, [w:] *Nowe dwudziestolecie (1989-2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010, s. 245-260.

tą wałbrzyskim w najlepszym sensie tego słowa, a awangardowy model poezji w jego wykonaniu okazał się znakomitym medium dla przekazania wizualnych niezwykłości tego położonego w otoczeniu łagodnych i zalesionych gór miasta, naznaczonego zgeometryzowanymi formami architektury kopalnianej. Fabuła życiowej wędrówki Jachimowicza rozegrała się więc między Zagłębiem Borysławskim i Zagłębiem Wałbrzyskim, między ropą naftową i węglem kamiennym. Jak owe kopaliny zapłodniły jego wyobraźnię poetycką – oto pytanie, na które chcę tu odpowiedzieć.

Po roku 1945 niemal cała polsko-żydowska populacja borysławsko-drohobyckiego zagłębia naftowego została przesiedlona na Dolny Śląsk. Wałbrzych i jego okolice stały się dla tych przybyśków ze Wschodu miejscem szczególnie przyjaznym – jego swojski charakter podkreślała obecność znajomej górniczej infrastruktury, ale także bezpośrednie sąsiedztwo kurortów: Szczawienko, Szczawno Zdrój, Jedlina Zdrój, choć mocno podupadłe w porównaniu z ich przedwojenną świetnością, mogły przypominać przesiedleńcom uzdrowiskową atmosferę Truskawca czy Druskiennik. Borysławiaków można było spotkać w Wałbrzychu wszędzie; przede wszystkim w kopalniach, gdzie pracowali i jako zwykli górnicy, i jako wykwalifikowana kadra inżynierska, ale również w szkołach, urzędach, w szpitalach, na targowiskach. Ze swoim charakterystycznym zaśpiewem i życiową zaradnością stanowili grupę wyróżniającą się na tle innych dolnośląskich osadników i nielicznych pozostałych tu autochtonów niemieckich, a miejscowy folklor szybko wzbogacił się o dowcipy na ich temat. Dla przesiedleńców żydowskich syjonistyczna organizacja Bricha utworzyła specjalny obóz w podwałbrzyskiej Głuszycy, w którym mieli się przygotować do opuszczenia Europy przez polsko-czeską zieloną granicę i dalszej podróży do Palestyny – wśród osób, które przewinięły się przez ten ośrodek, znalazł się między innymi jako dziecko Szewach Weiss. Natomiast zasymilowani borysławscy i drohobyccy Żydzi bez większych przeszkód stapiali się z nowo powstającym amalgamatem ludnościowym Wałbrzyska, by ostatecznie wyemigrować z Polski Ludowej w dwóch kolejnych falach, pierwszej z końca lat 50. i drugiej dekadę później. W tym miejscu wyobraźnia kontryfaktyczna podsuwa wizję ocalonego z Holokaustu Brunona Schulza, który w Wałbrzychu znajduje zatrudnienie jako nauczyciel rysunków w liceum ogólnokształcącym – czemuż by nie, skoro tzw. robót ręcznych uczyła mnie w nim zaprzyjaźniona z Marianem Jachimowiczem borysławianka? Chciałabym wierzyć, że twórca *Sklepów cynamonowych* znalazłby w tym poniemieckim i górniczym mieście

niegorsze od Drohobycza źródło inspiracji, a zmytyzowany na Schulzowską modłę Wałbrzych zyskałby dzięki temu wyjątkowe miejsce w literackiej geografii Polski. Pod warunkiem, rzecz jasna, iż skromny i nieśmiały geniusz, który w przedwojennym salonie Zofii Nałkowskiej „taił się po kątach”², byłby w stanie przetrwać wrogi takim jak on talentom okres socrealizmu i doczekać lepszych, popaździernikowych czasów.

Tymczasem jednak żaden twórca rangi Schulza do Wałbrzycha nie trafił i przez kilka następnych dekad to prowincjonalne miasto musiało się zadowolić pośledniejszym talentem Mariana Jachimowicza jako najwybitniejszego z lokalnych – nielicznych zresztą – literatów. Powiedzmy wprost – w zakresie poetyki był to poeta wtórny, a wzorem, któremu przez całe życie pozostał wierny, stała się liryka Juliana Przybosia. Swój hołd wielkiemu zwrotniczanieowi oddał w długim wierszu „Gwoźnica”, datowanym „(13 VI 74) 14 VIII 74” i najwyraźniej napisanym po wizycie u grobu poety, w którym metaforą przewodnią stał się strumień „spod wierzbiny / spod strzechy płowej chłopskiej doli [...] / spod pastuszego w rękę kija”, który „poezją wezbrał”, by w końcu odnaleźć drogę na cmentarz, gdzie „Na płycie z betonu / przewrócony / słoik po ogórkach / z resztką żółtej wody / i / trup goździka / na betonie”³.

Przybosiowskiemu modelowi wiersza, z jego nierównomiernie delimitowanym wersem, brakiem rymu i sporadycznym tylko śladem tonicznego rytmu, z dynamiczną metaforą w służbie poetyckiego obrazu-wizji i silną, głównie wzrokową percepcyjnością, pozostał Jachimowicz wierny do końca swojej drogi twórczej, reprodukcją go w dziesiątkach liryków, wskutek czego jego dorobek, choć różnotematyczny, czytany *en bloc* charakteryzuje się dość nużącą monotonią. Wiersz awangardowy w epoce PRL, a przynajmniej po roku 1955, budził wszakże respekt krytyki, tym bardziej wiersz „przybosiowski”, dzięki czemu wałbrzyski twórca dorobił się statusu poety co najmniej znaczącego, a przez miejscową elitę intelektualną traktowanego z estymą. Jako licealistka recytowałam jego utwory na konkursach szczebla wojewódzkiego – wybierała je dla mnie moja polonistka. Wracam do nich dzisiaj, po z górą czterdziestu latach, by wydobyć jeden tylko wątek i zaproponować na tej podstawie hipotezę interpretacyjną, która ogarnie całokształt tej poezji. Hipoteza moja ma związek z naftą i węglem, a więc z Boryslawiem i Wałbrzychem.

² Zob. M. Kuncewiczowa, *Nałkowska jaką pamiętam*, [w:] *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*, opr. i wstęp W. Mach, Czytelnik, Warszawa 1965, s. 170.

³ M. Jachimowicz, *Równoleżnik gołębia*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1980, s. 11-14.

W odautorskiej nocie zamieszczonej w sumującym dorobek Jachimowicza do lat 80. XX wieku wyborze wierszy *W słońcu Zagłębia* (publikacja finansowana przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Wałbrzychu) padają takie oto słowa:

33 lata w słońcu Zagłębia...

[...] 33 lata – to całe pokolenie. A przywiozło się ze sobą w to Zagłębie lat bez mała 40 – też całe pokolenie...

I przywiozło się w sobie inne, choć bardzo podobne, Zagłębie, skąd się wywodzi swój początek: Zagłębie Naftowe i Wosku Ziemnego. A także Zagłębia – wielu spraw osobistych i wspólnych. Wśród nich – pamięć koszmarnych Zagłębi dwu wojen światowych, których zasoby są niewyczerpane dla człowieka.

Wszystko to musi znaleźć odbicie w tym, co się mówi i myśli, co się czuje – i jak się wyrazi.

Zagłębie każdego człowieka zalegają pokłady, których eksploatacja jest równie mozolna, jak zwęglonych kniej pod ziemią.

Nie tylko zalegają, ale kładą się te pokłady – wciąż nowe, bezustanne, domagające się wypowiedzi⁴.

Klucz do lektury Jachimowicza jest właśnie w tych słowach: zagłębie, pokłady, zwęglone knieje pod ziemią i – słońce. Rzecz w tym, iż problematyka – nazwijmy ją – „wydobywcza” niezbyt często jest tu bezpośrednio tematyzowana. Sporadycznie tylko – także przed 1955 rokiem – pisał Jachimowicz liryki, w których wprost była mowa o kopalniach, hałdach, szybach⁵, a jeśli już to czynił, unikał tonacji „produkcyjnej”; motywy te występują również w jego malarstwie, ujęte w uproszczone, zgeometryzowane bryły i dynamiczne linie. Najbardziej sugestywny w tej grupie utworów wydaje mi się wiersz *Pod wielkim słońcem* – pozwolę sobie zacytować go w całości i uczynić punktem wyjścia do studium interpretacyjnego:

Góry horyzontu odcinają kotlinę

Niebiańskie i ziemskie zagłębia
zatapia słońce

Prócz liści

⁴ M. Jachimowicz, *W słońcu Zagłębia*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1983, s. 342. Następne cytaty z tego tomu lokalizuję w tekście głównym, podając numer strony.

⁵ Debiut książkowy Jachimowicza przypadł na rok 1957 (tom *Ścieżką konieczną*), ale od roku 1946 poeta ogłaszał swoje wiersze w prasie literacko-kulturalnej.

NAFTA I WĘGIEL...

szumi wiatr w konchach uszu

Widzę
dymy szturmują góry

Głazy domów
spiętrzają się u stóp kopalni

Pod zieleń
pod miasto
wdrążają się chodniki

Tam
potopy osadzały lasy widłaków
i szczątki prazwierząt

A tu
kopice zbóż
wędrują za słońcem wysokim

Dzwony
wiatr rozlewają
po zboczach łagody

I przelatują ciężkie od ziaren gołębie

Tu brzozy zalotne
nad grobami górników
błyskają
lusterkami liści

W wierszu mamy do czynienia z poetyckim krajobrazem zbudowanym na najprostszym przeciwstawieniu góry i dołu („tu” i „tam”), wierzchu i spodu, połączonych elementami wertykalnymi (chodniki wdrążają się pod miasto, domy spiętrzają się) i horyzontalnymi (góry horyzontu odcinają kotlinę, przelatują gołębie, kopice zbóż wędrują za słońcem). „Niebiańskie i ziemskie zagłębia” scalają się w słońcu, granica między tym, co pod ziemią i tym, co nad ziemią, przestaje dzielić, a zaczyna łączyć dwa światy. Fenomen wyobraźni Jachimowicza polega na ciągłej świadomości istnienia owego świata podziemnego i jego prehistorii, świadomości, która nawet jeśli nie aktualizuje się, jak w powyższym utworze, w bezpośredniej refleksji, to stale „znajduje odbicie w tym, co się mówi i myśli, co się czuje – i jak się wyrazi”. Nawet cytowany wcześniej wiersz o Przybosiu zaczyna się od słów „Jak / z tej doliny urodzony

/ z czarnej ziemi / wilgoci / gliny/ wyszedłeś w świat / na światło słońca?" – a więc znów od przeciwstawienia dołu i góry, ciemności i światła, *locus horridus* i *locus amoenus*. Topikę tę znajdujemy w niezliczonych wariantach w każdym tomie wierszy Jachimowicza, a najciekawszy efekt przynosi ona wtedy, gdy materializuje się w wątkach geologiczno-kosmicznych.

Ropa naftowa i węgiel kamienny to materia organiczna („lasy widłaków i szczątki prazwierząt”), która w trwających miliony lat skomplikowanych procesach geologicznych przekształciła się w substancję martwą, lecz wykorzystywaną przez człowieka jako źródło energii i światła, a więc podtrzymującą życie. To pradawne naziemne błóć, które zbryliło się i roztopiło w części składowe ziemskiej skorupy. Procesy, wskutek których przemiana ta mogła nastąpić, miały wymiar kosmiczny – stąd w wierszach Jachimowicza nieustanne przechodzenie od tego, co rozgrywa się na naszej planecie, do tego, co wydarza się we wszechświecie, a przynajmniej w układzie słonecznym, którego jesteśmy częścią. Stała obecność owej tematyki sprawia, że język tej poezji nasycy się elementami popularnego dyskursu scjentystycznego związanego z fizyką, matematyką i geometrią (np. energia nuklearna, wysokie napięcie, kwanty, atom, elektron, materia, grawitacja, cybernetyka, statyka, przeciwsiła, planimetria, symetria, kąt rozwarty lub ostry, radar), chemią, biologią i zoologią (pierwiastek, komórka, mikrob, przetchlinki, stawonogi, gady, skrzypy, widłaki, baldaszki, kwiatostan, tyranosaurus, mamuty, mastodonty, symbioza), astronomią (kosmos, planety, konstelacja, galaktyka, Ziemia, Słońce, księżyc, satelita, orbita), geologią i geofizyką (mika, malachit, stratosfera, tektonika). Właściwość tę można uznać za jeden z wyróżników twórczości Jachimowicza.

Najważniejszym źródłem energii i źródłem życia jest słońce i to ono staje się głównym bohaterem Jachimowiczowskiej liryki. Niewyczerpany zdaje się zasób solarnych metafor, związków frazeologicznych i obrazów poetyckich, jakie napotkać można w tych wierszach. Oto, gwoli ilustracji, garść przykładów, bez wskazywania konkretnych utworów, z których zostały wzięte. Słońce pojawia się więc jako element ziemskiego pejzażu i źródło efektów percepcyjnych: „od słońca / chłodem zawiewa”, „w mżeniu słońca wskroś chmur / dzień ciepły”, „słońca / podobne do ostów”, „obszary / rozlewiska słońc”, „mgliste trójkąty gór / prześwieca słońce”, „domki zbudowane ze słońca i cieni”. Jako gwiazda, jądro i czynnik sprawczy układu słonecznego: „przeciwko słońcu / ziemia”, „ Kwanty / opuszczały mosiężny dzwon słońca”, „Rozognione słońce wypala

piętno / [...] uspokaja się skóra Ziemi", „[...] słońce / Rozprasza planety / księżycy / sypiąc iskrami / meteorów", „gwiazdy / tyle słońc w tej nocy". Jako temat lub reumat metafor ujmujących doświadczenia egzystencjalne: „tu słońce / wraca cierniem", „droga nie była ze słońca / ani po różach", „Krecha słońca / to nie jedyna radość". Niekiedy trzy wskazane wyżej możliwości realizują się łącznie, jak w poniższym fragmencie liryku *Jaskrawo*:

Słońce	
obrzmięte jaskrawo	
odpływa	[efekt optyczny]
A ty	
czym zaświecisz	
gdy wypaliły się lata?	[pytanie egzystencjalne]
Patrzysz	
jak odwraca się Ziemia	
okrążając	
olbrzymią	
rozżarzoną	
Gwiazdę ⁶ .	[układ słoneczny]

Po raz ostatni wątek solarny pojawi się u Jachimowicza w wierszach z 1998 roku: *Wbrew Słońcu* i *Nad dnem nicości*. W tym ostatnim, datowanym „31 XII 1998", w którym o mijającym roku sędziwy i prawie całkiem już ociemniały poeta mówi jako o studni, czytamy: „[...] nad Czarnym dnem Nicości / z miliardami Gwiazd / krąży / samotny / Człowiek"⁷. A w zamykającym jego twórczy dorobek liryku „Zatoka" (5 VI 1999⁸) napisze: „[...] Na horyzoncie / świetlista kreska miasta / rozżarza się w gwiazdę Światła / Jej Blask / dosięga moich Oczu / Stała się / Ciemność"⁹.

Obraz poetycki – ów, jak mówi Gaston Bachelard, „nagły wykwit psychiki"¹⁰ – ma u Jachimowicza różną etiologię. Jego wyob-

⁶ M. Jachimowicz, *Białe cyprysy*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1980, s. 21–22.

⁷ M. Jachimowicz, *Jak ptakom...*, dz. cyt., s. 197.

⁸ Marian Jachimowicz zmarł 12 listopada 1999 r.

⁹ Tamże, s. 237.

¹⁰ G. Bachelard, *Fenomenologia obrazu poetyckiego*, [w:] tegoż, *Wyobrażenia poetycka*, wyboru dokonał H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, przedm. J. Błoński, PIW, Warszawa 1975, s. 359.

rażnię pobudzały do twórczej aktywności podróże (np. do Grecji – tomik *Biały cyprys*, do ZSRR – cykl *Równoleżnik gołębia* w tomie o takim samym tytule), pamięciowe wywoływanie z przeszłości miejsc i ludzi, wśród których upłynęła mu młodość (cykl *Nad doliną* z tomu *Równoleżnik gołębia*, w którym wiernie odtworzone zostały liczne realia borysławskie, łącznie z litwacko-żydowską polszczyzną¹¹). Liczna jest grupa utworów podejmujących temat wojny, Zagłady i przesiedlenia; spośród nich warto wymienić liryk pt. *Architektura*, w którym mowa o kościele w podwałbrzyskim Szczawnie Zdroju; tu także zaobserwować można ową charakterystyczną dla Jachimowicza orientację przestrzenną wzdłuż osi wertykalnej¹², nacechowaną znaczeniami związanymi ze sferą sacrum i profanum:

W tym kościółku modlili się Niemcy
Teraz się modlą Polacy

Niewysoką wieżę sięgali do Boga
Zbrodnią zeszli na dno

Drewniana Maria
W barokowym obłoku [...]

Jezusek w koszulce
jak z Oświęcimia

Czasem wspólnymi drogami
chodzą matka i syn

Czarnym dymem
do nieba (306)

Nie brak też w jego dorobku wierszy miłosnych i erotycznych, z wyraźnie zaznaczonym adresem intymnym, lecz powściągliwą stylistyką i daleko idącym pseudonimowaniem afektów oraz doznań sensualnych. Nie jest to więc repertuar liryczny, który odznacza się szczególną oryginalnością, podobne tematy znajdziemy

¹¹ Wiersz *Szli docześni* to rzadki u Jachimowicza przypadek cytowania cudzego słowa. Zawiera on scenkę rodzajową rozgrywającą się w trakcie zebrania działaczy socjalistycznych: „Kiedy burżhuj / chce zobaczyc / którha godzyna / to un / wyjmuje złoty zygarhyk / Kiedy burżhuj / chce zapalicz cygaro / to un / wycząga złote paperhoszyne / A co ty wyjmiesz / biedny rrobotniku” (M. Jachimowicz, *Równoleżnik gołębia*, dz. cyt., s. 77).

¹² W jednym z wierszy podmiot mówiący stwierdza „Wokół pionu zbudowano człowieka” (M. Jachimowicz, *W słońcu Zagłębia*, dz. cyt., s. 295). W innym znowuż ludzie określani zostają jako „pionowe zwierzęta”, „bracia zwierząt poziomych” (tamże, s. 262).

u większości poetów dwudziestowiecznych. Jeżeli zatem szukać u Jachimowicza znamion wyjątkowości, to tylko w owych obrazach i frazach poetyckich ewokujących dzieje Ziemi i Wszechświata. Uobecniają się one na różnych poziomach lirycznego dyskursu. Są wszechobecne w tytulaturze utworów – zarówno poszczególnych wierszy, jak i cykli poetyckich oraz całych tomików – wyznaczając kilka głównych pól semantycznych. Wielokrotnie występujący w nich leksem „zagłębienie” wywołuje dodatkowo swoją etymologią, morfologią i znaczeniem takie tytuły, jak¹³ *Hałda, Dolina, Nad kamieniołomem, W otwartą ziemi, Zboczami*. Zagłębienia odcięte są linią horyzontu od przestrzeni rozpościerającej się nad nimi – stąd tytuły *Ponad widzianym, Na brzegu, Nad doliną, Pod wielkim słońcem, Nad horyzontem, W widnokręgach, W okrągłej przestrzeni. Aluwium, Biosens, Organizm, Po potopie, Wokół istnienia* – to hasła, które sygnalizują wątek dziejów Ziemi i życia ziemskiego. W tym samym kręgu tematycznym chciałoby się umieścić cykl *Tyranozau-ry*, ale tworzą go liryki, w których mowa o ludzkim okrucieństwie: „Tyranozaury / czyhają / w człowieku” (311) – brzmi pointa wiersza tytułowego. Szczególnie liczne są tytuły związane z Wszechświatem, zachodzącymi w nim zjawiskami i procesami, prawami, które nim rządzą oraz nauką o nich: *Żywioty błędzą, Cybernetyka, Planimetria, Stan nieważkości, W wybuchu słońca, Gwiazda, Fluorescencje, Grawitacje*.

Owe geologiczno-kosmologiczne tytuły to zaledwie wierzchołek góry lodowej, materia Jachimowiczowskiego tekstu lirycznego mieści w sobie znacznie więcej odwołań do tej tematyki. W wierszu *Kwanty* w lapidarnym skrócie udało się twórcy streścić miliardy lat, jakie musiały upłynąć, zanim na Ziemi powstało życie:

Woda bełkotała

Skąły

krystalizowały się w zamkniętym powietrzu

skrzypy roztaczały

pawie ogony

A oddech

to właśnie błękitna bania

w której centrum

wachlują skrzela

¹³ Podane dalej słowa i frazy są tytułami wierszy, cykli i tomów Jachimowicza.

Kwanty

opuszczają mosiężny dzwon słońca (24)

Ową technikę wizjonerskiego skrótu, ujmowania w kilka wersów nieskończenie rozległych interwałów czasowych (np. *Aluwium*, *Z zagłębia*, *Dziwotwory*), stosować będzie Jachimowicz w swej poezji od wczesnych faz aż do seniliów. Będąc już w wieku sędziwym, poeta coraz częściej zamyka w krótkiej formie wierszowej refleksję metafizyczną, w pierwotnym znaczeniu słowa – τα μετα τα φυσικά; to, co po fizyce. Punktem wyjścia do tej refleksji również okazuje się miejsce, w którym spędził ponad połowę swego życia: W wierszu *Zmarszczki Einsteina*: „Sudety / kilka zmarszczek na obliczu Ziemi / otacza kotlinę / u podnóża dawnego wulkanu / To moja antena stratosferyczna / stąd próbuję dotrzeć do / niedocieczonego wątku”¹⁴. Ów dawny wulkan to górujący nad Wałbrzychem Chełmiec, zbudowany z wypiętrzonych w epoce permu skał porfiryrowych, z którego świetnie przy dobrej pogodzie widać pasmo Sudetów. Wchodzi się nań szlakiem wiodącym ze Szczawna Zdroju, gdzie Jachimowicz mieszkał i skąd odbywał swoje piesze wędrówki. Często uwieczniał także tę malowniczą górę na fotografiach, a jej wulkaniczna prehistoria znakomicie wpisywała się w jego holistyczną wizję Ziemi i Wszechświata, stwarzając asumpt do kreowania więzi między tym, co odwieczne i tym, co krótkotrwałe, między bytem nieorganicznym i organicznym, między Kosmosem i człowiekiem.

Taka lektura liryki Mariana Jachimowicza nieoczekiwanie wydobywa jej pokrewieństwo z koncepcją geopoetyki Kennetha White’a¹⁵. W manifestie szkockiego wizjonera, twórcy i teoretyka czytamy:

[...] w ujęciu geopoetyki świat jest połączony z Ziemią. [...] Perspektywa ta wcale nie zamyka oczu na kosmos, ani go nie zapoznaje – zanim doszedłem do „geopoetyki”, posługiwałem się słowem „biokosmopoetyka”. Fakt pozostaje faktem: żyjąc na Ziemi, istniejemy w kosmosie; można jednak być w kosmosie (w specjalnym kombinezonie i kapsule) i pozostawać kompletnie odłączonym. Jeśli chodzi o połączenie między światem a Ziemią, między istotą ludzką a jej ziemsko-kosmicznym kontekstem, to [...] bardzo rzadko zdarza się go w pełni doświadczyć, w pełni

¹⁴ M. Jachimowicz, *Jak ptakom i Aniołom*, dz. cyt., s. 51 (datowany 14.08.1995).

¹⁵ Zwróciła mi na to uwagę prof. Elżbieta Konończuk, za co jej w tym miejscu bardzo dziękuję.

NAFTA I WĘGIEL...

przemysleć czy w pełni wyrazić – i to właśnie stanowi cel geopoetyki¹⁶.

Być może mało znanemu wałbrzyskiemu poecie udało się ten cel osiągnąć i z tej przyczyny warto będzie dziś znowu czytać jego wiersze. Ukaze się on nam wówczas jako powinowaty twórców i myślicieli tak oryginalnych, jak choćby William Blake, Henry Thoreau czy Walt Whitman. Wraz z tym estetycznego wywyższenia zaś dostąpią owe zagłębia, które mocą wyobraźni oczyścił z przemysłowych pyłów, wycieków i fetorów, by je zatopić w blasku słońca.

¹⁶ K. White, *Zarys geopoetyki*, tłum. A. Czarnacka, przejrzała B. Kaniewska, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, nr 2, s. 24-25.

MAREK MIKOŁAJEC

O PSYCHOPOLITYCZNYM POTENCJALE LITERATURY ŚLĄSKIEJ

Tytuł niniejszych rozważań odnosi się do zdolności modelowania i wywierania wpływu na światopogląd czytelnika za pomocą literatury, którą opisowo nazywam śląską. Zdzisław Hierowski, ważny krytyk literacki zajmujący się pisarzami ze Śląska, w 1946 roku pisał:

Śląsk – ziemia wbita klinem między Czechy i Niemcy, przedmiot ustawicznych zakusów jednego i drugiego sąsiada, był w ciągu swych dziejów terenem ustawicznych walk. Tylko w pierwszej piastowskiej i ostatniej, dwudziestowiecznej fazie historycznej były to walki wciągające w swój bieg samych mieszkańców tej ziemi, mające swój podkład narodowo-polityczny¹.

Śląsk to pogranicze, na którym odbywały się narodowe walki wspólnot przyznających sobie monopol na rację. Takie roszczenie jest podstawą nacjonalizmu i szowinizmu wspólnotowego, czyli sił szukających konfliktu w celu powiększenia swojej władzy. Często przywoływane czasy „królewskiego szczepu piastowego” na śląskiej ziemi są najlepszym przykładem narracji założycielskiej dla budowania pewnej legendy narodowej. Dla jej potrzeb spożytkowana została historia Piastów oraz powoływanie się na tę tradycję w przypadku XX-wiecznych walk powstańczych i „narodowowyzwoleńczych”. Poza okresem piastowskim ziemie te, zdaniem niektórych historyków i publicystów zorientowanych polonocen-

¹ Z. Hierowski, *Śląsk walczący. Poezja i pieśń*, Katowice–Wrocław 1946, s. 7.

trycznie, większego związku z macierzą nie miały². Przez cały okres od XIV do XX wieku poddane były germanizacji, osłabiającej związki z ojczyzną. Każde z państw, od których Śląsk był zależny, tworzyło swoją nacjonalizującą narrację o tej ziemi. Ojczyzna i *heimat* – miały dawać poczucie bycia u siebie, będąc często przyczyną wyobcowania – Ślązaka w Polsce czy Ślązaka w Niemczech.

Nie inaczej było z literackimi próbami opisu tych ziem z perspektywy niemieckiej. Oficerowie jedenastego pułku pruskiej kawalerii w Prudniku (Neustadt O/S) w dziele pod tytułem *Von Mollowitz bis Annaberg* opowiadają swoją niemiecką historię wojenną tej ziemi. Śląski lud – chłopski i robotniczy miał być w tych politycznych projektach rozbudzony do wiary w jedną lub drugą opowieść narodową. Z nagiego życia, mięsa armatniego historii miał być podniesiony do rangi narodu. Literatura nachylona retorycznie i perswazyjnie pełni w tym mechanizmie niebagatelną rolę. Ma być narzędziem w uświadamianiu przynależności narodowej oraz sposobem na modelowanie postaw wspólnot. Ma oddziaływać na światopogląd czytelnika poprzez porządkowanie świata stereotypami, stawiać model wzorcowy (obietnicę szczęścia) i przeciwstawiać mu coś/kogoś, stwarzać polaryzację, podział wspólnot na my i oni. Innymi słowy, literatura w służbie nacjonalizmowi ma umiejętnie wpływać na zarządzanie irytacją i gniewem mas w dziejach.

Że nie zawsze jest to zadanie łatwe, pokazują liczne przykłady. *Mat Kurt Kraus* to powieść Gustawa Morcinka o dylematach tożsamościowych tytułowego bohatera. Warto zwrócić uwagę, że większość fabuł Morcinka zaczyna się od ciężkiej winy, nie inaczej jest w tym przypadku. Bohater, wyobcowany tożsamościowo, najczęściej wybiera ucieczkę od odpowiedzialności. Czytamy:

Jego pierwszą dziewczyną była Stazyjka, a gdy zanościło się, iż z powodu niego stanie się matką uważał tchórzliwie, że będzie lepiej, jeżeli zejdzie wszystkim z oczu. I oburzonemu ojcu, i lamentującej matce... Och matka, nie ma już matki. ---- (dobrze widać tu szwy całej opowieści. Narrator odkrywa, że jest to tylko opowieść – dopisek M. M.)

– Bist du ein Deutscher? – zapytał go wtedy jakiś, odęty oficer, grzebiący ołówkiem w uchu.

² P. Semka i M. Smolorz, *Smolorza z Semką bitwa na głosy*, „Polska The Times: Dziennik Zachodni” 28.09.2012, s. 14-15.

O PSYCHOPOLITYCZNYM POTENCJALE...

- Ja! Ich bin ein Deutscher – oświadczył Kurt Kraus, chociaż nie wiedział, kim jest właściwie, Niemcem, czy Polakiem.
- Mir Scheint, du bist ein Wasserpolacke! – podrzucił nieufnie oficer.
- Deutscher bin ich! – zaparł się wtedy Kurt Kraus swego pierworództwa³.

Nieokreśloność tożsamościowa i nałożone na nią przyporządkowanie narodowe to dwie sprawy, które są domeną nowoczesnego świata. „Pierworództwo” nie jest słowem wybranym bez świadomości. Bohater jest pierwszym dzieckiem starego Krausa. Niemniej, jest też pierwszym dzieckiem z pokolenia, które walczyć będzie o stanie się pełnoprawnym Polakiem. W I wojnie światowej walczył po stronie Prus bez przekonania: „Przebijał bagnetem krzyczących żołnierzy tylko dlatego, żeby go oni nie przebili za to, że jest w niemieckim mundurze. (...) Za kogo walczył, po co i dlaczego – nie wiedział”⁴. Benedict Anderson w swojej książce *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu* bez złudzeń zauważa, że rację miał Hugh Seton-Watson, który pisał: „Zmuszony jestem stwierdzić, iż chociaż zjawisko to istniało i istnieje, nie sposób podać żadnej «naukowej definicji» narodu”^{5,6}. Dlatego też za kryterium narodowe postanowiono najczęściej obierać język. Wydawać by się mogło, że jest to kryterium twarde, pozwalające na pewne sądy i rozpoznania. Ponieważ literatura należy w pierwszej kolejności do porządku języka, a w drugim do wspólnoty, która nim operuje – fakty te chciałbym krótko przeanalizować w oparciu o kategorie ludu i języka. Użycie terminu „lud” wydaje mi się bardziej fortunate, gdy odnosi się do większości mieszkańców regionu, dlatego właśnie posługuję się nim synonimicznie wobec terminu „wspólnota”.

Ważna jest tutaj także relacja znaczeń, jakie powstają w polach tego, co lokalne i oficjalne. Lud, zarówno Boży, jak i ten mający wspólną kulturę i język, ale niemający świadomości narodowej ani

³ G. Morcinek, *Mat Kurt Kraus*, Warszawa 1965, s. 6.

⁴ Tamże, s. 8-9.

⁵ H. Seton-Watson, *Nations and States*, Westview Press, Boulder, Colorado 1977, s. 5 (fragment przeł. Stefan Amsterdamski).

⁶ Benedict Anderson pisze: „Tak więc, proponuję następującą antropologiczną definicję narodu: jest to wyobrażona wspólnota polityczna, wyobrażona jako nieuchronnie ograniczona i suwerenna”. Zob. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1997, s. 19.

tradycji państwowej, jest potencjalną siłą, która odpowiednio użyta będzie działać w służbie państwu.

Istnieją takie grupy, które ze względu na brak uświęcenia prawem usiłują zbudować poważanie społeczne. Taki mechanizm najzupełniej integralny dla nowoczesnego dyskursu politycznego jest udziałem wielu mniejszości, czy to seksualnych, czy etnicznych. Ich mniejsze znaczenie polityczne sprawia, że sytuowane są w opozycji do dominujących wspólnot. Posłużę się analogią, która ułatwi zrozumienie tej relacji. Właśnie grupy takie, jak np. Cyganie są wobec narodu tym, czym *argot* (żargon) wobec języka. Zatem podobnie Ślązacy są wobec Polaków tym, czym jest gwara wobec ogólnej polszczyzny. Relacja ta ukazuje związki podległości, które opierają się na wartościującym braku poważania i uznania w literze prawa. Nie chodzi w tych rozważaniach o rozprawianie się z jakąkolwiek krzywdą (także śląską). Po prostu powszechnie głęboko zapomniana została pamięć tego, że przed triumfem nacjonalizmów – wszystkie narody były kiedyś plemionami, a wszystkie języki dialektami. W proponowanym przeze mnie namyśle psychopolityczna siła domaga się uznania tej prawdy jako punktu wyjścia i opisu.

Utwory śląskiego poety czasów powstań śląskich, Jana Nikodema Jaronia – szukają mocnej metafory do opisu ówczesnej sytuacji historycznej: „Po siedmiu wiekach egipskiej niewoli,/ Po siedmiu wiekach hańbiącej katuszy (...) Po siedmiu wiekach mąk i splugawienia,/ Po siedmiu wiekach łez krwawych i zgrzytów (...) Po siedmiu wiekach zaparcia się siebie,/ Po siedmiu wiekach pokuty i skruchy/ Zjednałem sobie Boga Ojca w niebie,/ Złamałem waszą moc, piekielne duchy./ Przeszedłem ogień czyszczonych otchłani,/ Żem za pobudką swojej księżnej pani/ Od Matki Polski oderwał się łona –/ Teraz się znowu złączenie dokona” – tekst *Ludu górnośląskiego* ma być próbą znalezienia takiej wzniosłej narracji, która uświęci wszystko to, co wywodzi się z profanum, czyli język i pochodzenie.

Wprost o tworzeniu się poważania i awansu społecznego dla wspólnoty jest mowa w ostatniej zwrotce Jaroniowego wiersza. Wiersz ten przywołuje fantazmatyczny obraz, rozdzielone od zmiennej narodowo duszy – martwe ciało (Śląsk) reintegruje się, zyskuje pełnię i przeistacza się w „twardy naród”: „Po siedmiu wiekach zgonów mego ciała,/ Po siedmiu wiekach przeistoczeń duszy/ Odmienne formy moja jaźń przybrała./ Już nie ten ludek rolniczopastuszy,/ Lecz twardy naród zaludnia tę ziemię/ I można mówić, żem żelazne plemię,/ Co hartowane młotem na kowadle,/ Miota na

wroga iskrami zajadle”⁷. O zideologizowanej, walczącej propolskiej poezji patriotycznej Hierowski z wdziękiem nauczyciela języka i kultury polskiej na ziemiach będących polem walki narodowej pisze, że „zaledwie odpowiada ona najprymitywniejszym wymaganiom, jakie zwykliśmy stawiać «sztuce rymotwórczej»”⁸. Za zaletę tych wypowiedzi uznaje zaangażowanie polityczne i doraźnie – wychowawcze. Dlaczego ta poezja Hierowskiego nie przekonuje? Może nie spełnia po prostu podstawowego kryterium, wewnętrznej spójności, która z pewnością ma związek ze szczerością i brakiem fałszywych, życzeniowych tonów. Krytyk dalej pisze: „Wśród tych cech na plan pierwszy wybija się ton fanatycznego, bojowego patriotyzmu połączonego z żywiołową nienawiścią do niemieckich ciemężycieli i prusactwa. Czy przyjdzie chwycić za broń, czy iść do urny plebiscytowej – ton ten pozostanie niezmieniony”⁹ – nie kryje zadowolenia krytyk. Najczęściej realizowanym „gatunkiem” poezji w latach walk na Śląsku była rota, więc pieśń-przysięga¹⁰.

Rota górnośląską Jaronia jeszcze mocniej uderza w fundamentalne rozróżnie przyjaciół-wróg. Carl Schmitt¹¹, niemiecki filozof i jurysta uważał, że warunkiem powstania państwa jako podmiotu politycznego jest zaistnienie sytuacji, w której pewna wspólnota – niezależnie od czynników ekonomicznych, społecznych czy religijnych – określa się w relacji do poszczególnego wroga jako homogeniczna zbiorowość. Oznacza to, że dla powstania porządku państwowego i prawnego na terenach Śląska oraz gdziekolwiek indziej konieczne jest uprzednie określenie, kto jest „przyjacielem”, a kto „wrogiem”. Charakterystyka ta jest kluczowa dla psychopolitycznej siły literatury. W rocie czytamy: „Na Górnym Śląsku, żyw Król-Duch,/ Piastowski miecz obnażon,/ Mocarny ziemią zachwiał ruch,/ Legł wróg piorunem rażon./ Już dla nas koniec mąk i trwóg – / Tak nam dopomóż Bóg!/ Haniebny wrogu, wara ci/ od górnośląskiej ziemi./ Te nasze grody, nasze wsi/ Od wieków są polskimi./ Precz stąd, tyrani, precz nam z dróg –/ Tak nam dopomóż Bóg!”¹².

Zasoby gniewu są gromadzone przy wsparciu boskiej opatrności, która w duchu narodowym zawsze będzie stronnikiem polskiej sprawy. W przypadku Ślązaków obudzenie dumy i gniewu

⁷ Z. Hierowski, dz. cyt., s. 40-41.

⁸ Tamże, s. 21.

⁹ Tamże.

¹⁰ Za wzorcową uchodziła napisana przez Konopnicką w 1908 roku, doczekała się swoistych dedykacji w 1910, autograf Autorka wysłała do „Gwiazdki cieszyńskiej” oraz do „Gazety Polskiej” w Chicago. Bardzo liczne były też jej trawestacje.

¹¹ C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M. Cichocki, Kraków 2000.

¹² Z. Hierowski, dz. cyt., s. 46.

wobec wroga było efektem wzrastającej irytacji związanej z zaszeregowaniem do jednej ze stron konfliktu. Podstawowy dylemat ma charakter językowy. Odczuwał go na swój sposób Jacques Derrida, francuski i algierski Żyd, gdy w *Jednojęzyczności innego, czyli protezie oryginalnej* zauważa: „Tak, mam tylko jeden język i nie jest to mój język”. Podobny dylemat jest udziałem Górnoślązaków.

Opresywność języka oficjalnego w stosunku do odmiany używanej przez poszczególne lud powoduje uczucie wyobcowania u nosicieli nieoficjalnej odmiany. Alienacja szczególnie odczuwalna jest w ramach funkcjonowania instytucji państwowych, zwłaszcza system edukacji wywiera tu wielki wpływ, gdyż jest podstawowym kanałem przekazu wiedzy o świecie, a co za tym idzie – nacjonalizmów. Sugestywnie na ten temat pisze szwedzka badaczka, Louise Vinge:

W tych częściach kraju, czy też grupach społecznych, których język mówiony w znacznym stopniu różni się od ogólnie przyjętego standardu, charakter języka i literatury narodowej może powodować rozchwianie tożsamości narodowej, a nawet wywoływać poczucie alienacji. W szkole dzieci uczą się języka innego od tego, jakim posługują się w domu czy też w rozmowie z rówieśnikami. Uczy się ich, jak mają być dobrymi obywatelami, umiejącymi czytać, pisać i mówić językiem narodowym; jest to warunek konieczny dla istnienia życia społecznego i politycznego, ale ceną za jego spełnienie może być pewnego rodzaju alienacja. Mogą oni mieć poczucie, że ich język nie dorównuje innym, ponieważ i układ władzy uznaje go za język drugiej kategorii, prymitywny, podrzędny¹³.

Całe pokolenia Ślązaków urodzonych po II wojnie światowej wyparło się swojego języka domowego. Odczuwanie niezrozumiałego piętna wstydu za swoje pochodzenie oraz język było przyczyną sprzeniewierzenia się swojej tradycji, wyjątkowej historii oraz przodkom. Lęk przed byciem nazwanym przez przyjezdnego nauczyciela czy kolegę ze szkoły „potomkiem Hitlera” był na porządku dziennym. Istnieją tysiące Ślązaków, którzy usiłują na siłę mówić po polsku i nie robią tego tylko ze względu na kulturę osobistą – w sytuacjach oficjalnych – wyuczyli się tego, jak drugiego języka. Jest to problem zakorzeniony dużo głębiej. Dotyczy wyobcowania

¹³ L. Vinge, *Literatura pisana w dialekcie – powód do lokalnej dumy i narodowego uprzedzenia*, [w:] *Narodowy i ponadnarodowy charakter literatury*, red. M. Cieśla-Korytowska, Kraków 1996, s. 321.

od początku. Często w szkole faworyzowane były dzieci o polskich nazwiskach, mówiące bez twardego akcentu. Skandal inności Ślązaków w oczach kadr zarządzających i nauczycieli domagał się stosowania polonocentrycznej polityki językowej i kulturowej. Nic złego, jeśli byłaby ona nacechowana przyjazną otwartością, niestety bardzo często bywało inaczej. Dlatego też najlepiej było schować się, nie wychylać i rozplynać w homogenicznej mieszance napływowej ludności. Najczęściej towarzyszyło temu uznanie spraw swojej tożsamości i języka za publicznie nieważne i niewarte jakiegokolwiek obrony.

W czasach powstań potrzeba uznania i ucieczki od pogardy były bardzo silne, poeta i nowelista z Lipin, Augustyn Świder pisał w wierszu z roku 1919 pt. *Nasze zwycięstwo*: „Nie chcemy koron, złotych śmieci,/ Nie chcemy darmo żyć bez pracy –/ Niech tylko Orzeł Biały wzleci,/ I niech świat woła: To Polacy!”¹⁴. Skąd ta wielka potrzeba przynależności? Z pewnością z niepewności. Piotr Rysiewicz w duchu poczucia winy w kolejnej *Rocie śląskiej* pisał: „Przebac nam Polsko, uczyni cud/ Za renegatów winy – Idziem do Ciebie, polski lud/ Bytomia i Karwiny”¹⁵. „Rąbaniu chodnika” do Polski towarzyszy poczucie winy i sprzeniewierzenia za lata rozłąki. To ciężar, którego efektem jest gest redukcji i dzielenia, także językowego. Przyjaciół – Polaków, wrogów – Niemców, język domowy będący wypadkową polskiego, czeskiego i niemieckiego stanowił tu zawsze problem, bo nie poddawał się jasnemu utożsamieniu. Był i jest jądrem inności, która jest trudna do przysposobienia i spożytkowania przez władzę. Wasserpolack dla Niemca, German lub Hanys dla Polaka. Śląskość stanowi jakiś wyłom, jest niejednorodna i posiada liczne warianty, nie bojąc się największych paradoksów narodowościowych.

Relacja mówionego i pisanego nie jest niczym nowym. Władza dawno znalazła sposób na ujarzmienie tego pierwszego. Jest to mechanizm dość stary, dobrze sprawdzony przez wszystkie państwa o układzie władzy scentralizowanej. Wszystkie bez wyjątku wytwarzają jakąś właściwą sobie i reprezentatywną dla rządzącej wykładni wspólnoty literaturę:

Język pisany danego kraju czy danej narodowości powstaje zwykle na podstawie norm, które tworzą się z języka mówionego tej części kraju, gdzie mieści się główny ośrodek władzy politycznej. Język ten jest tworem

¹⁴ Z. Hierowski, dz. cyt., s. 51.

¹⁵ Tamże, s. 63.

sztucznym, posiadającym własny charakter i reguły. Wprowadza się go, a nawet narzuca, poprzez szkoły i inne instytucje, takie jak prasa, wydawnictwa, teatry, itp. Wspólny język jest konieczny, by powstało państwo i takie systemy odniesienia i tradycje, z których rodzi się poczucie tożsamości narodowej. Od czasów Herdera, a nawet od czasów renesansu, literatura w języku narodowym jest uważana za istotny, lub nawet niezbędny, warunek dla rozwoju poczucia narodowego.

Literatura narodowa rodzi się jako owoc właśnie takiego myślenia, a historie literatur narodowych były początkowo pisane z założeniem, że odkrywają one jakąś prawdę o istocie narodów. Historie te są oczywiście także konstrukcjami teoretycznymi; nie są to mapy nakładane na istniejące wcześniej krajobrazy – one tworzą te krajobrazy z chaosu. A to jest oczywiście rzeczą pożądaną¹⁶.

Literatura śląska to termin komparatystyczny, który jest znakiem ponadnarodowej więzi, poza formą narodowego partykularyzmu. Dlatego właśnie w obrębie humanizmu, który cechuje otwarcie, taka kategoria literaturoznawcza, jak literatura śląska posiada swoje obywatelstwo (dzięki temu, że jest to termin bezpieczeństwa).

Współczesna literatura śląska, co pokazuje praktyka, czyli powieści Alojzego Lyski, Kazimierza Kutza to próba ratowania pamięci o sprawach i historiach przegranych w dziejach jednostek. Na wskroś oryginalne eseje Stefana Szymutki, Zbigniewa Kałużka, Aleksandra Nawareckiego pokazują, jak w kontekście współczesnej myśli skonfrontować się z lokalną i zbiorową historycznością. Wszystkie te teksty mają chyba wspólny mianownik, którym jest jakiś „królewski gest człowieka niewolnego”, hołd dla niewzniosłej wzniosłości praktyki. Wspólnota taka powstaje nie z ambicji i poczucia znaczenia zbiorowości, lecz z inspiracji samotności.

Kłopot z psychopolitycznym potencjałem literatury polega na tym, że mniej lub bardziej świadomie usiłuje się hipostazować istnienie Nacjonalizmu przez duże N. Jest to szukanie wroga poza tradycyjnymi polami podziału przyjaciel-wróg. Winowajcą jest skrywana pod płaszczykiem wyzwolenia, powrotu do macierzy z niewoli, wygnania – walka polityczna i ekonomiczna, której największym przegrany jest zwykły człowiek. Urastający nie do rangi obywatela, roty-przysięgi były niepotrzebne – raczej jest to czło-

¹⁶ L. Vinge, dz. cyt., s. 321.

O PSYCHOPOLITYCZNYM POTENCJALE...

wiek sprowadzony do statusu *homo sacer*, kogoś, komu jest tylko ujmowane, kto tylko traci w zamęcie dziejów.

CZĘŚĆ III

REGION, PAMIĘĆ, POGRANICZE

ELŻBIETA RYBICKA

Czy możliwa jest „polifonia pamięci” w literackich badaniach regionalnych? Na przykładzie pogranicza polsko- niemieckiego ¹

PAMIĘĆ A REGION: WSTĘPNE OCZYWISTOŚCI

Polifonia pamięci to pojęcie zaproponowane przez Roberta Trabę w szczególnym kontekście – polskich sporów o politykę pamięci, politykę historyczną, ale też debat wokół alternatywnych metodologii w historiografii². Kategoria ma charakter zarazem opisowy, jak i preskryptywny, projektuje bowiem dialog konkurujących, a niekiedy konfliktowych pamięci oraz ich świadome konstruowanie poprzez praktyki instytucjonalne, kulturowe, naukowe. W intencji Traby miała ona ogniskować dyskusję, tworząc alternatywę wobec tak zwanej nowej polityki historycznej i historii afirmatywnej³. Jej podstawę stanowi uznanie polifoniczności narracji, dywersyfikacja źródeł historycznych i metod ich analizy. Zapleczem myślowym jest interdyscyplinarność, a źródłem – regionalizm. Traba nie ukrywa bowiem, że polifonia pamięci wyrasta z jego doświad-

¹ Artykuł powstał w ramach projektu badawczego „Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich”, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

² R. Traba, *Polifonia pamięci*, w: *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009.

³ Tamże, s. 9.

czeń regionalnych, a zwłaszcza idei otwartego regionalizmu wypracowanej przez środowisko olsztyńskiej Wspólnoty Kulturowej Borussia na początku lat 90. Chodziło w nim o to, jak dopowiadał w 2011 roku, by otworzyć pamięć narodową na pamięć innych nacji i społeczności, by „identyfikować uniwersalną rzeczywistość przez mikroperspektywę, przez miejsce, w którym jesteśmy, z całym dobrodziejstwem negatywnych i pozytywnych zjawisk, a jednocześnie nie odgradzać się, tylko weryfikować to społeczne autodefiniowanie w kontekście Polski, sąsiadów, Europy”⁴. Regionalizm jest dla Traby, co warto jeszcze dodać, nieustannym i zmiennym procesem konstruowania „regionu”, uzależnionym od aktualnego kontekstu historycznego. Konstrukttywizm nie oznacza tu rzecz jasna konfabulacji, lecz jest wyrazem znamiennej dla współczesnej historiografii świadomości, iż narracja zawsze będzie podlegała regułom selekcji, interpretacji i perspektywizmu oraz będzie konsekwencją ram społeczno-kulturowych. Dlatego też o obrazie przeszłości zawsze decyduje dokonująca przewartościowań teraźniejszość. Z tych powodów, można dopowiedzieć, zarówno pojęcie „regionu”, jak i regionalizmu (także literackiego) wymagają ciągłego definiowania na nowo, a proces ich konstruowania przebiega w wielogłosowej przestrzeni publicznej, nie tylko w dyskursie naukowym, ale też literackim, artystycznym, publicystycznym, w praktykach instytucjonalnych i edukacyjnych.

Projekt otwartego regionalizmu dla dziejów polskich badań regionalnych miał charakter progowy i przełomowy – zmieniał wektory i podważał logikę myślenia w kategoriach binarnych opozycji: regionalne – uniwersalne, inkluzywne – ekskluzywne, swoje – obce. Otwarty regionalizm – jak zauważał także Lech M. Nijakowski – należy do alternatywnych polityk pamięci, których celem jest generowanie nowego kapitału kulturowego i symbolicznego regionu. Odbywa się to nie na drodze mechanicznego powielania wyobrażonej tradycji regionu, ale poprzez tworzenie/konstruowanie nowych mitów. Łączy w sobie zatem „utopię retrospektywną wyobrażonej wielokulturowości regionu (...) oraz utopię prospektywną – regionu dynamicznie rozwijającego się w zjednoczonej Europie”⁵. Alternatywność oznacza tu przede wszystkim odmienny od centralistycznej i homogenicznej narodowej polityki historycznej wariant refleksji i praktyk memoratywnych. Działania te obejmują zarówno historie rekonstruowane, ale chyba częściej przywołania tak zwa-

⁴ W poszukiwaniu tożsamości MIEJSCA. Doświadczenia polskie. Z Robertem Trabą rozmawia Peter Oliver Loew, „Borussia” 2011, nr 50, s. 9.

⁵ L. M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 179-180.

nej historii przeżyte⁶. Na łamach czasopisma „Borussia” ukazywały się bowiem relacje i wspomnienia świadków historii: mazurskich, warmińskich, niemieckich, polskich, żydowskich, litewskich, rosyjskich. Z drugiej strony ważne są także działania podejmowane pod znakiem „historii stosowanej”, zwłaszcza wobec krajobrazu kulturowego. Co jeszcze istotne, regionalna polifonia pamięci kształtowana przez wspólnotę „Borussia” pełniła zarazem funkcje demitologizacyjne, jak i mitologizacyjne.

Pomysł Roberta Traby wpisuje się zarazem w szersze ramy – przeobrażeń polskiej pamięci po 1989 roku. Bartosz Korzeniewski wyróżnił tu cztery podstawowe procesy: pluralizację, „odbrązowienie”, prywatyzację oraz regionalizację pamięci. Pluralizacja wynika z otwarcia pamięci oficjalnej na wielowariantowość obrazów przeszłości, różnicowanie podmiotów i interpretacji. „Odbrazowienie” uaktywnia samokrytyczny sposób postrzegania historii narodowej i ujawnienie wydarzeń tabuizowanych. Prywatyzacja odnosi się do zaniku zapośredniczenia pamięci przez naród i państwo. W ostatnim przypadku natomiast zasadnicza zmiana polega na tym, że pamięć lokalna/regionalna nie jest już przywoływana z punktu widzenia narodu, ale postrzegana jest jako wartość autonomiczna⁷. Może być rozpatrywana w relacji społeczność regionalna a wspólnota ponadnarodowa albo w ujęciu przeszłości jako *signum loci*, w której kultura materialna i symboliczna danego regionu traktowana jest jako znak unikatowości, ale interpretowany bez odniesienia do kultury narodowej. Proces regionalizacji pamięci powiązany jest z pozostałymi, a wynika, jak zauważa Korzeniewski, z odchodzenia od centralizacji państwa i z przemian kulturowych, między innymi nobilitacji wielokulturowości.

POLIFONIA PAMIĘCI W BADANIACH REGIONALNYCH

Chciałabym przyjąć wyjściowe założenie Traby – otwarcia dyskusji wokół polifonii pamięci – próbując znaleźć dla niej miejsce w literackich badaniach regionalnych. Od razu jednak zaznaczając, iż ten postulatowy aspekt wielogłosowości narracji o regionalnych pograniczach i na pograniczach w ramach badań literackich

⁶ J. Knyżewski, *Pola dialogu jako borussiański model historii regionalnej*, „Borussia” 2011, nr 50, s. 19-20.

⁷ B. Korzeniewski, *Transformacja pamięci. Przewartościowania w pamięci przeszłości a wybrane aspekty funkcjonowania dyskursu publicznego o przeszłości w Polsce po 1989 roku*, Poznań 2010, s. 171.

nie budzi w zasadzie wątpliwości. Prace Elżbiety Konończuk⁸, Krzysztofa Zajasa⁹, Zbigniewa Chojnowskiego¹⁰, tomy redagowane przez Adelę i Daniela Kalinowskich¹¹, poświadczają, iż polifonia pamięci przedstawicieli różnych nacji jest od dawna obecna w literaturoznawstwie.

Czy można jednak mówić o innych wymiarach polifonii pamięci? Z perspektywy badań literackich nad dyskursem regionalnym warto tę kategorię rozszerzyć, przeformułować, wskazać na inne jeszcze aspekty wielogłosowości narracji regionalnych. Boom memorialny, który od dobrych paru lat przetacza się przez nauki humanistyczne otwiera tu bowiem kolejne możliwości. Wynika z tego, iż polifonia pamięci nie musi się odnosić do indywidualnych wspomnień różnych świadków przeszłości, ale można ją opisywać odwołując się do wielu koncepcji rozwijanych obecnie w socjologii, filozofii, kulturoznawstwie, psychologii społecznej. Obiecujące wydają się tu zarówno teorie pamięci kulturowej Jana i Aleidy Assmannów¹², jak i propozycje Paula Ricoeura pamięci powstrzymanej, manipulowanej, przymusowej¹³ czy koncepcja pamięci protetycznej amerykańskiej badaczki, filmoznawczyni Alison Landsberg. By wytłumaczyć to ostatnie zjawisko, oddam głos młodemu pisarzowi, Michałowi Olszewskiemu, który podczas nadawania Siegfriedowi Lenzowi tytułu Honorowego Obywatela Miasta Ełku w przemówieniu tak mówił o pierwszej lekturze *Muzeum ziemi ojczystej* na początku lat 90.:

Po tej lekturze dostałem się do ekskluzywnego grona. Okazało się, że historia mojego miasta rodzinnego i mojego regionu nie zaczęła się 6 kwietnia 1945 roku, więcej, że są ludzie, dla których historia Ełku wówczas się skończyła. Choć trudno dziś uwierzyć, 20 lat temu nie była to wiedza powszechna, przynajmniej wśród młodych ludzi. (...) Książka stała się kamieniem milowym dla wielu mieszkańców Warmii

⁸ E. Konończuk, *Literatura i pamięć na pograniczu kultur* (Erwin Kruk – Ernst Wiechert – Johannes Bobrowski), Białystok 2000.

⁹ K. Zajas, *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008.

¹⁰ Z. Chojnowski, *Od biografii do recepcji*. Ernst Wiechert, Konstanty I. Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach, Olsztyn 2011.

¹¹ Zob. *Wielkie Pomorze: mit i literatura*, Gdańsk–Słupsk 2009; *Wielkie Pomorze: tożsamość i wielokulturowość*, red. A. Kuik-Kalinowska, D. Kalinowski, Gdańsk–Słupsk 2011.

¹² A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, przeł. P. Przybyła, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009; J. Assmann, *Pamięć kulturowa: pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w czasach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, red. R. Traba, Warszawa 2008.

¹³ P. Ricoeur, *Nadużycia pamięci naturalnej: pamięć powstrzymana, pamięć manipulowana, pamięć narzucona*, przeł. W. Bońkowski, „Konteksty” 2003, nr 1-2.

CZY MOŻLIWA JEST „POLIFONIA PAMIĘCI”...

i Mazur, otwierając przed nami drzwi do schowanej głęboko przeszłości¹⁴.

Olszewski nie jest oczywiście odosobniony, a recepcja prozy Lenza, a zwłaszcza właśnie *Muzeum ziemi ojczystej* po 1989 roku jest dobitnym przykładem szczególnej roli literatury w kształtowaniu polifonii pamięci kulturowej¹⁵. Można tu bowiem mówić o literaturze jako medium służącym nie tylko ekspresji pamięci indywidualnej, ale też wywoływaniu pamięci u odbiorców. Ten właśnie rodzaj pamięci Alison Landsberg nazywa pamięcią protetyczną, a więc obcą, zapośredniczoną przez kulturę, ale którą przyjmujemy jako własną. Jak pisze:

Wspomnienia charakterystyczne dla protetycznego podmiotu nie są bowiem własnością konkretnej rodziny czy grupy etnicznej, wywołują przeszłość bardziej publiczną, przeszłość, która nie jest w całości prywatna. Wręcz przeciwnie, przeszłość, którą otwiera pamięć protetyczna jest dostępna ludziom wszystkich ras i etniczności. Zamiast więc oddzielać od siebie ludzi, pamięć protetyczna otwiera wspólnotowe horyzonty na doświadczenie i toruje drogę do nieprzewidywalnych przymierzy politycznych¹⁶.

Kiedy zanika pamięć komunikacyjna (w rozumieniu Jana Assmanna), a więc możliwość przekazu bezpośredniego, coraz częściej mamy do czynienia z takimi sytuacjami, w których pamięć o przeszłości przyswajana, niekiedy wręcz adoptowana jest za pośrednictwem kultury. Landsberg wskazuje tu przede wszystkim na kulturę popularną (filmy, seriale, komiksy) lub nowe przestrzenie muzealne projektujące efekt empatii poprzez cielesne doświadczenie. W polskiej sytuacji ostatnich 20 lat mamy wszakże do czynienia nie tylko z popkulturą. Choć ta ostatnia – oczywiście – także jest istotna. Otóż dla młodszej generacji, która nie miała możliwości poznania historii regionów, wyeliminowanej pieczętowanej z edukacji szkolnej, literatura okazuje się często fundatorką nowego typu pamięci. W odróżnieniu jednak od post-pamięci nie odnosi się ona tylko do wydarzeń traumatycznych, przekazywanych kolejnym generacjom. Landsberg większy nacisk bowiem kładzie na odbiorcę, jego empatyczną identyfikację z pamięcią innych społeczności.

¹⁴ M. Olszewski, *Janusowe oblicze ojczyzny*, „Kroniki” 2011, nr 5 (29), s. 7.

¹⁵ Zob. numer tematyczny poświęcony Siegfriedowi Lenzowi: „Borussia” 2010, nr 48.

¹⁶ A. Landsberg, *Prosthetic memory*, New York 2004, s. 143.

Konsekwencją fenomenu pamięci protetycznej jest przede wszystkim pluralizacja pamięci.

Przypadek *Muzeum ziemi ojczystej* Lenza jest zresztą ważny nie tylko z powodu polskiej recepcji i fundowania pamięci protetycznej. Otóż pamięć w tej powieści nie jest pamięcią nostalgiczną, ale przede wszystkim krytyczną, dowodzącą mechanizmów manipulacji i ideologizacji praktyk memoracyjnych. Tytułowe muzeum zbierające wszystkie przedmioty kultury materialnej z ziem mazurskich, niezależnie od ich pochodzenia, właśnie w duchu polifonii pamięci, staje się swoistym polem bitwy, instytucją, która wraz ze zmianami historii i władzy, poddawana jest kolejnym aktom manipulacji i narzucania nacjonalistycznej monofoniczności. Jest w powieści scena, która w kapitalny sposób odsłania te mechanizmy. Bohater otrzymuje najpierw odgórny nakaz, by dokonać w regionalnym muzeum selekcji, odrzucić wszystkie przedmioty o polskiej lub niepewnej genealogii, a później przyjeżdża do instytucji inspektor z Królewca, który dokonuje lustracji i weryfikacji eksponatów. Zmienia między innymi układ postaci w scenie rodzajowej – grupie złożonej z rzeźbionych figurek kobiet zapatrzonych w jeźdźców z biało-czerwonym proporczykiem. Po jego ingerencji scena diametralnie odmienia swoje znaczenie: „wyglądało, że teraz kobiety uciekają przed szarżującymi jeźdźcami”¹⁷. Lenz – na długo przed wpisaniem polityki pamięci w przestrzeń publicznych debat – pokazał więc procedury przemocy symbolicznej w upamiętnianiu: czystki i selekcji odrzucającej niewygodne obiekty, przemianowania, instrumentalizacji. Jak komentuje narrator:

Przeszłość należy do nas wszystkich, nie można jej dzie-
lić, wyglądać; to wszystko się ze sobą zrasta, krzyżuje,
utwierdza wzajemnie w żądzy posiadania, we władzy i klę-
skach, niekiedy też, ale bardzo rzadko, w rozsądku; a kto pró-
buje rozdzielić rzeczy i dowody, któreśmy odziedziczyli, kto
chce sprawić sobie czysty rodowód, ten wie, że musi użyć
przemocy¹⁸.

W perspektywie memorialnej można odczytywać też gest spalania muzeum przez głównego bohatera, a zarazem formę narracyjną powieści – monolog wypowiedziany. Zniszczenie muzeum jest znakiem odejścia od pamięci instytucjonalnej, podatnej na ma-

¹⁷ S. Lenz, *Muzeum ziemi ojczystej*, przeł. E. Borg, M. Przybyłowska, Olsztyn 2010, s. 373.

¹⁸ Tamże, s. 372.

nipulacje władzy, do *oral history*, relacji świadka, zatem pamięci jednostkowej, prywatnej, rozumianej jako przeciw-historia.

Kiedy mówimy więc o polifonii pamięci, to warto mieć na uwadze fakt, iż nie odnosi się ona tylko do pamięci przedstawionej w literaturze, pamięci jako magazynu czy archiwum wielu narracji o przeszłości. Równie ważny wydaje się aspekt związany ze specyfiką recepcji, oddziaływaniem literatury na pamięć kulturową danego obiegu społecznego czy uruchamianie cyrkulacji określonych wyobrażeń regionu. Ważne jest bowiem, jak zauważa David Damrosch na marginesie swej koncepcji literatury światowej, nie tylko kto czyta, ale też gdzie i kiedy. Ten geograficzny, terytorialny czy lokalny kontekst może mieć decydujące znaczenie – jak w przypadku regionalnej recepcji Siegfrieda Lenza, Janoscha, Horsta Bienka, inicjującej proces polifonizacji pamięci w pogranicznych regionach. Badania nad literacką polifonią pamięci na pograniczach mogą zatem rozszerzyć repertuar zagadnień o pytania dotyczące zróżnicowanych form pamięci, w tym także o kwestie mniej oczywiste, jak na przykład związane z intertekstualnością pojmowaną jako pamięć literatury czy kultury. Taki sposób rozumienia intertekstualności jako matrycy pamięci kulturowej proponują niemieccy badacze – Wolfgang Iser lub Renate Lachmann¹⁹.

Kontekst regionalny – jako rama lekturowa – skłania jednak do tego, by nieco odmiennie sfunkcjonalizować zagadnienie relacji międzytekstowych. Ten tryb lektury wymaga znajomości historycznych kodów kulturowych specyficznych dla reprezentacji określonego regionu, co w przypadku obszarów pogranicznych oznacza konieczność orientacji w historii piśmiennictwa i literatury tworzonej w różnych językach. By wyjaśnić specyfikę takiej intertekstualnej polifonii pamięci w regionach pogranicznych, chciałabym zwrócić uwagę na książkę Krzysztofa Fedorowicza *Imiona własne*, która ukazała w 2000 roku nakładem Wydawnictwa Literackiego²⁰. Esej Fedorowicza poświęcony Ziemi Lubuskiej jako dawnej części Śląska wpisuje się z jednej strony w polską tradycję „lektury” krajobrazu, wyznaczaną przez Stanisława Vincenza, Czesława Miłosza, Jarosława Iwaszkiewicza czy Zbigniewa Herberta. Choć głównym patronem zdaje się Jerzy Stempowski z ideą krajobrazu (Ukrainy czy Ziemi Berneńskiej) jako palimpsestu. Fedorowicz, wspierając się starymi mapami i słownikami, tropi bowiem

¹⁹ W. Iser, *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, przeł. A. Kowalcze-Pawlik, „Teksty Drugie” 2006, nr 5, s. 31; R. Lachmann, *Mnemotechnika i symulakrum*, przeł. A. Pełka, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa*, dz. cyt.

²⁰ K. Fedorowicz, *Imiona własne*, Kraków 2000.

w krajobrazach śląskich zapisane w nich ślady przeszłości. Ale jest też druga tradycja, która podsuwa bardziej regionalne kody lektury – a mianowicie podróży po Śląsku, zarówno niemieckich, jak i polskich, od wieku XVIII po Henryka Wańka²¹. W opisach i opowieściach Fedorowicza odzywa się bowiem pamięć minionych podróży – pamięć topografii, mapy, ryciny, dawnych toponimii, a sam narrator wybiera staroświecką rolę wędrowca. Fedorowicz jest więc kontynuatorem kolejnych pokoleń twórców geografii wyobrażonej Śląska, a jego opowieść wchodzi w bliski rezonans z opisami innych podróżników. Niemniej historia, którą wyczytuje i wpisuje zarazem w pejzaże ma swoisty charakter, zwłaszcza gdy porówna się ją z relacjami „nacionalizującymi” region. Wielu bowiem z podróżników Śląsk oglądało z perspektywy narodowej, widząc w nim czy to miniaturę Niemiec²², czy terytorium tożsame z Polską²³, kreując zatem region ideologiczny, a więc terytorium, które jest „źródłem mitów narodowych”²⁴. W przeciwieństwie do nich krajobrazy pogranicza polsko-brandenburskiego nie są dla Fedorowicza polem bitwy na wpływy narodowe, czy źródłem egzaltacji tym, co poniemieckie, ponieważ sięga on często po tradycję przednowoczesną, tradycję Europy średniowiecznej. Krajobraz kulturowy Śląska staje się dzięki temu długim trwaniem – natury i historii (historii naturalnej?) w symbiozie.

Najbardziej zaskakującym elementem eseju są jednak odwołania do *W poszukiwaniu straconego czasu*. Do czego zatem Fedorowicz potrzebował Prousta? Do nobilitacji regionu, kulturowego namaszczenia własnej prozy, wpisania się w europejski kanon? Można chyba jednak poszukać jeszcze innej odpowiedzi. Tradycja Proustowska stanowi tu bowiem wyraźną alternatywę dla dyskursu narodowego. Innymi słowy, Fedorowicz wybiera Prousta, by narrację o pograniczu polsko-niemieckim wpisać w ramy opowieści o przestrzeniach lokalnych, peryferyjnych i światowych zarazem. Ten gest jest jednocześnie ucieczką od potencjalnej konflikto-

²¹ Zob. np. *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku, Trzy relacje z podróży po Śląsku w XVIII i XIX wieku (do 1863 r.)*, oprac. A. Zieliński, Wrocław 1974; *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, red. W. Kunicki, Poznań 2009; H. Waniek, *Opis podróży mistycznej z Oświęcimia do Zgorzelca 1257-1957*, Kraków 1996.

²² Zob. np. H. Ch. Kaergel, *Śląsk*, przeł. K. Żarski, [w:] *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, dz. cyt., s. 339-367.

²³ J. U. Niemcewicz, *Podróż do Wielkopolski i Śląska w roku 1821*, [w:] *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku*, dz. cyt., s. 115.

²⁴ J. T. Hryniewicz, *Region ideologiczny w Niemczech i Polsce*, [w:] *Peryferie i pogranicza. O potrzebie różnorodności*, red. B. Jałowiecki, S. Kaprański, Warszawa 2011, s. 184.

wości, dzięki której zamiast relacji region a naród pojawia się relacja region a kultura europejska. Na mapę Ziemi Lubuskiej nakłada mapę wyobrażoną (a właściwie na poły wyobrażoną, na poły doświadczoną i przywoływaną we wspomnieniu), topografię francuskiej prowincji, stronę Méséglise i stronę Guermantes, a także europejski (choć zarazem regionalny, śląski i lokalny, tak bardzo łazowski) „mnemotopos”: krajobraz z wieżą kościelną na horyzoncie jako znakiem orientującym przestrzeń. Strona „Żagania” oraz inne miejsca z *Imion własnych* nie znikają jednak pod naporem kartografii wyobrażonej. To międzytekstowe napięcie gra bowiem podwójnie – czytelnik Fedorowicza na literackie pejzaże okolic Combray spogląda teraz z perspektywy krajobrazu śląskiego i lubuskiego, szukając źródeł powinowactwa. Druga sprawa to Proustowski mit kratylejski, który patronuje też toponimicznym poszukiwaniom autora. Stawia on bowiem pytanie o ciągłość nazw lokalnych, prastowiańskich, niemieckich i polskich, ale i o kratylejską zgodność słowa i miejsca.

Polifonia pamięci w eseju Fedorowicza ma więc kilka wymiarów: intertekstualny, tworząc przestrzeń pamięci regionalnej i światowej zarazem, toponimiczny, szukając sieci powiązań onomastycznych, ale też związany z krajobrazem kulturowym. Topografia regionu tworzy się bowiem na granicy między realnością doświadczenia a rzeczywistością uniwersalnej pamięci kulturowej.

I jeszcze jedna uwaga na koniec. Literatura regionalna i lokalna lat 90. rozwijała się pod znakiem nostalgii, a więc zorientowana była na przeszłość. Inaczej wszakże – co warto podkreślić – jest obecnie. Wprowadzie kategoria pamięci kieruje zasadniczo w przeszłość, ale tworzenie regionalnej polifonii pamięci jest zarazem projektowaniem przyszłości, w której retroaktywny gest staje się utopią prospektywną.

REGION: AGON CZY WSPÓLNOTA?

Polifonia pamięci wprowadza jednak jeszcze jeden problem, a mianowicie pytanie, czy wielogłosowość ma charakter agonistyczny czy konciliacyjny, wspólnotowy? By odpowiedzieć na to pytanie, chciałam jeszcze na chwilę zatrzymać się nad kategorią pogranicza. Ten specyficzny, środkowoeuropejski wynalazek – jak zauważa Krzysztof Zajas – można definiować przestrzennie, psychologicznie i egzystencjalnie, socjologicznie, mitograficznie oraz

interdyscyplinarnie²⁵. Pomimo koniunktury badawczej i rosnących lawinowo opracowań szczegółowych, warto, jak sądzę, pozostawić ją w słowniku regionalnym, przede wszystkim ze względu na polski, socjokulturowy kontekst. Wprawdzie sama kategoria poddana została już krytyce za idealistyczne wizje otwartości, postulatywność i normatywizm²⁶, przy wszystkich jednak zastrzeżeniach jej operacyjna wartość i nośność pozostaje ciągle wysoka. Warto też jednak sięgać do innych punktów widzenia, dlatego chciałabym przywołać tekst napisany z nieco odmienniej perspektywy – *Epistemologię pograniczy* Ewy Domańskiej. Istotne jest dla mnie miejsce, z którego „mówi” Domańska, a więc polityka umiejscowienia. Jej pionierskie na gruncie polskim działania w zakresie zaszczipiania idei nowej historiografii, nowej humanistyki, doświadczenia naukowe (polskie i amerykańskie), współpraca z przedstawicielami różnych dyscyplin, a także sztuk, sytuują bowiem ją samą w przestrzeni pogranicznej. Kategorię pogranicza postrzega ona w perspektywie amerykańskich *frontier studies*, ramę teoretyczną stanowią szeroko rozumiane (post)kolonialne koncepcje, które odnoszą się do wszelkich sytuacji, w których istnieją „stosunki podporządkowania i dominacji narzucane przez dominujące (zwłaszcza) imperialne struktury władzy”²⁷. Niemniej, jak sama sugeruje, interesuje ją także wyprowadzanie teorii niejako od dołu, a więc ze sfery praktyk podejmowanych na pograniczach. Czym zatem wyróżnia się epistemologia pograniczy? Po pierwsze, jest to epistemologia zaangażowana. Rezygnuje ona (świadomie lub w sposób nie do końca uświadomiony) z iluzji obiektywizmu, neutralności badacza i poszukiwania mocnej prawdy. Pozycja pogranicznych wspólnot ma tutaj charakter uprzywilejowany, chodzi więc o „dochodzenie sprawiedliwości, odzyskanie utraconej przeszłości, o umocnienie wspólnoty”²⁸. Po drugie, jest to epistemologia relacyjna, a z tego wynika fakt, iż podstawowe pojęcia, takie jak pogranicze/granica/graniczność, nie mają charakteru eksklusywnego, wykluczającego, separującego, ale wskazują na łączenie i wymianę. Wychodzą więc poza dualizmy swoje-obce, centralne-peryferyjne, wskazując na liminalność, przejściowość, hybrydyzację. I tutaj właśnie pojawia się kluczowy problem – pogranicza to przestrzeń ago-

²⁵ K. Zajas, *Widnokresy literatury*, [w:] *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012, s. 7.

²⁶ T. Zarycki, *Peryferie czy pogranicza? Krytyczne spojrzenie na współczesne sposoby posługiwania się pojęciem „pogranicza”*, [w:] *Peryferie i pogranicza. O potrzebie różnorodności*, red. B. Jałowiecki, S. Kaprański, Warszawa 2011.

²⁷ E. Domańska, *Epistemologie pograniczy*, [w:] *Na pograniczach literatury*, dz. cyt., s. 86.

²⁸ Tamże, s. 89.

nistyczna, pole walki z różnymi systemami uzależniania. Konflikt ujmuje jednak Domańska nie jako zjawisko destrukcyjne, lecz kreatywne, tworzące nową jakość. Po trzecie wreszcie, pogranicze to, podobnie jak margines, „miejsce oporu”. Konsekwencją tego jest fakt, iż podmiot pogranicza nie powinien być ujmowany w kategoriach pasywnych, jako „ofiara” dominacji, lecz jako podmiot czynny i sprawczy. Do tych cech dodaje jeszcze Domańska emotywność, „międzyjęzyczność”, epistemologie umiejscowienia zarówno badacza, jak i badanego podmiotu²⁹.

Przywołuję propozycje Domańskiej, ponieważ wskazuje ona, choć w nie do końca precyzyjny i przekonujący sposób, na zasadniczy dylemat polifonii pamięci w regionach pogranicznych – napięcie pomiędzy agonem a wspólnotą. Dylemat – jak sądzę – na razie nierozstrzygalny, a rozwiązywany obecnie najczęściej w duchu mikro-utopii, czy też „słabej” utopii wspólnotowej. Jego alternatywę stanowi jednak wciąż obecna monofonia pamięci, której przykładem jest wydana ostatnio *Historia literatury kresowej*, oparta na micie Kresów i wyraźnie dystansująca się wobec formuły regionu jako pogranicza.

Sprawa ta jest o tyle istotna, iż metodologie związane z postkolonializmem czy studiami nad zależnością profilują i zaostrzają siłą rzeczy relacje o charakterze konfliktowym, kładąc nacisk na stosunki władzy i podporządkowania. Świadomość konfliktów związanych z polityką pamięci w regionach wielonarodowych o zmiennej przynależności państwowej prowadzi jednak do formułowania projektów alternatywnych, w których historyczne bądź aktualne antagonizmy i spory rozwiązywane są w duchu wspólnotowym. Przykładem takich działań może być tworzenie nowych kanonów literackich jako instrumentu kształtowania regionalnej polifonii pamięci. Zbigniew Kadłubek – twórca nowego kanonu górnośląskiego – wskazuje na przykład, iż potrzeba kanonu płynie zarówno z zerwania ciągłości historycznej, jak i „afirmacji pewnych dzieł tworzących wspólnotę”³⁰. Zamyśl Kadłubka jest zresztą szczególnie, w nowym kanonie umieścił on bowiem nie tylko autorów i dzieła związane z literaturą górnośląską, ale i kanon światowy, uniwersalny: Ajschylosa, Homera, Heraklita, Fernanda Pessoa. Wynika to nie tylko z przekonania o otwartości kanonu w imię muzycznej polifoniczności. Nowy kanon górnośląski ma bowiem też charakter projektotwórczej utopii, gestu konstrukcji nowego rozumienia gór-

²⁹ Tamże, s. 90-97.

³⁰ Z. Kadłubek, *Od Homera do Horsta, czyli zaproszenie do lektury, [w:] 99 książek, czyli mały kanon górnośląski*, red. Z. Kadłubek, Katowice 2011, s. 8.

nośląskości, której podstawową kategorią ma stać się wspólnota rozwijana przez literaturę: „duch wspólnoty posiada większą siłę, niż podziały językowe, etniczne, ekonomiczne i wszystkie inne podziały. Nie jest ważne, czy książkę napisano po hiszpańsku, szwedzku, angielsku czy po łacinie”³¹. A tak rozumiany duch wspólnotowy dokonuje przekształcenia rozumienia regionalizmu. Kadłubek odcina się bowiem wyraźnie od wąskiego, partykularnego i separatystycznego rozumienia terminu, region oznacza dla niego „praktykowanie różnicy w taki sposób, by służyło to i wzmacniało większą wspólnotę”³². Zamyśl ten ujawnia się choćby w przywołanym jako pierwszy dramacie Ajschylosa *Siedmiu przeciw Tebom*, który, w komentarzu Kadłubka, ma być przestrogą przed bratobójczą walką Górnoślązaków³³. Równie istotne wydaje się tu zamierzenie re-kreowania regionu, stworzenia nowej mapy konceptualnej „regiologii” (odmiennej od dawnej regionalistyki), a opartej na, znanych skądinąd, kategoriach responsywności, obietnicy, spotkania, odpowiedzialności i postawie komparatystycznej. Zamyśl Kadłubka dowodzi też jak bardzo „region” jest rzeczywistością wyobrażoną, konstruowaną ciągle na nowo³⁴. Nie jest bytem obiektywnym, administracyjnym, ale, jak zakłada Jan P. Hudzik, ma:

strukturę zdarzenia/zderzenia różnych dyskursów. Lub inaczej: jest nieprzejrzywym, kłopotliwym – (...) – o s t a t e - c z n i e j e d n o s t k o w y m f a k t e m, który bardziej daje się doświadczyć, spostrzec i wyczuć niż poznać naukowo, tj. wyjaśnić za pomocą uniwersalnych praw. (...) Na ludzki świat j e d n o s t k o w y c h f a k t ó w składają się także struktury generowane przez wiedzę na ich temat: wchodzą one w zakres określonych instytucji, regulowane są prawem, medycyną, ekonomią, pedagogiką... Jednostkowy fakt to w rezultacie konstrukt (...). Śląsk, jak każda różnica kulturowa, jest utopią, miejscem, którego nie ma, r z e c z y w i s t o ś c i ą a b s o - l u t n ą, w tym sensie, że jest niejako wszędzie i nigdzie zarazem³⁵.

³¹ Tamże, s. 9.

³² Tamże, s. 13.

³³ Tamże, s. 24.

³⁴ W sprawie Śląska jako „rzeczywistości wyobrażonej” zob. artykuł J. Joachimsthalera *Wielokrotnie wyobrażana prowincja. Śląsk między wizją a rzeczywistością*, [w:] *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, dz. cyt.

³⁵ J. P. Hudzik, *Zrozumieć Śląsk. Różnica kulturowa i genius loci*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 239.

CZY MOŻLIWA JEST „POLIFONIA PAMIĘCI”...

A takie rozumienie „regionu” jako rzeczywistości wyobrażonej, konstruktu paradoksalnie wywiedzionego i ugruntowanego w *aisthesis*, otwiera pole dla performatyki literackiej – i tym gruncie rzeczy może być literatura regionów, regionalizm literacki czy wreszcie regiologia.

ARKADIUSZ KALIN

Polsko-niemieckie pogranicza literackie: geopolityczne reorientacje w polskiej literaturze powojennej – rekonesans

Kategoria pogranicza zyskała szczególną popularność po 1989 roku, co wynikało z inspiracji nowymi metodologiami, pogłębieniem się interdyscyplinarności badań, ale przede wszystkim miało uzasadnienie w nowej sytuacji kulturowej i geopolitycznej – nie tylko Polski, ale całej Europy. Wyjście naszego regionu z izolacji kulturowej, a jednocześnie nasilenie procesu integracji europejskiej i przemiany cywilizacyjne będące tego konsekwencją sprawiły, że pogranicza zyskały nowe znaczenia i odczytania. Pogranicze stanowi obecnie przedmiot badań wielu dziedzin – etnografii, socjologii, historii, językoznawstwa, kulturoznawstwa, politologii, ekonomii itp., co skłania do ujęć międzydyscyplinarnych, a jednocześnie do korzystania z osiągnięć powstałych na tym gruncie subdyscyplin (np. z socjologii pogranicza czy pedagogiki pogranicza – jako części pedagogiki międzykulturowej). Nadal widać jednakże potrzebę teoretycznej refleksji nad problemem pogranicza, szczególnie w kontekście literaturoznawstwa. Tradycyjnie zjawiskiem pograniczności, a więc i wielo-, jak i międzykulturowości zajmowała się komparatystyka, badająca m.in. zagadnienie stereotypów narodowych i etnicznych – w kontekście przestrzeni własnej i tej innej, za granicą (auto- i heterostereotypy) lub jako przestrzeni mieszanej (etnicznie, kulturowo). Dynamiczny rozwój badań pogranicza oraz chęć zastosowania ich w oglądzie kulturoznawczym i w badaniach

nad literaturą zachodniego pogranicza polsko-niemieckiego dały impuls do szkicowego podjęcia tej problematyki w niniejszym artykule, w którym mogę poruszyć tylko kilka spraw z szerokiego spektrum przemian, którym podlegała literatura polska traktująca o pograniczu polsko-niemieckim po roku 1945.

Problem granicy jest w podnoszonych tu kwestiach fundamentalny. W nauce pierwotnie rozważania na temat pograniczności związane były z refleksją nad naturalnymi bądź sztucznymi administracyjnymi granicami w ramach nauk geograficznych lub politologii. Stąd też, wraz z wzrastającą interdyscyplinarnością badań, jak i ich rozszerzeniem, zagraniczne studia nad pogranicznością weszły w obręb *theoretical limology* (po polsku zwykle oddawane jako „limologia”), która pierwotnie była nauką geograficzną parającą się wytyczaniem granic państwowych i administracyjnych. Z czasem jednak wyodrębniły się one jako odrębna dziedzina badań, zwana również *border theory* lub nawet teorią pogranicza – *borderlands theory*¹. Teoretyczne przesunięcie akcentu z granicy na pograniczność, które dokonywało się od lat 80. XX w., oznaczało również polisemantyzację tych pojęć. Obecnie w ramach studiów nad pograniczem wyraźnie możemy dostrzec jego wieloznaczność i metaforyzację (mamy zatem np. pogranicze płciowe, społeczne, psychologiczne, nauk, sztuk, religii itp.) i pojęcie to dotyczy przede wszystkim granic symbolicznych. Można powiedzieć, iż jest to również teoria Innego, Obcego, kwestionującego dominującą, monolityczną kulturę oraz stabilność różnorodnych limitacji. Jest to zatem współcześnie o wiele szersza problematyka – odnosi się bowiem również do kategorii istnienia „pomiędzy”, nacechowanego dyskomfortem egzystencjalnym, do funkcjonowania pomiędzy kulturami (np. sytuacja emigranta czy awansu społecznego mieszkańców wsi itp.). Tego typu rozumienie pograniczności w rodzimych badaniach jest od kilkunastu lat powszechne². Zatem o ile pogranicze etymologicznie jest nieodłącznie związane z pojęciem granicy, to w najnowszej refleksji nabywa coraz szerszych znaczeń i odrywa się od praktyk demarkacyjnych – we współczesnym świecie pogranicze staje się kategorią ważniejszą aniżeli granica, jako to, co łączy,

¹ Książka, która ufundowała teorię pogranicza w ramach teorii kulturowej (antropologii kultury), była *Borderlands/La Frontera: The New Mestiza* Glorii Anzaldúa z 1987 r. – półautobiograficzna analiza relacji kulturowych pogranicza amerykańsko-meksykańskiego, która zainicjowała badania tej problematyki w duchu postkolonializmu i feminizmu. Zob. również *Journal of Borderlands Studies* – <http://www.absborderlands.org>.

² Przegląd koncepcji pogranicza w kontekście literaturoznawczym, inspirowanych różnymi dziedzinami badań, daje m.in. W. Próchnicki w artykule *Pogranicza bez granic*, [w:] *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012.

kontaktuje i umożliwia dialog transkulturowy, a nie to, co ma za zadanie rozdzielać i różnicować. Problematyka wielokulturowości, mniejszości etnicznych, walki z dyskryminacją i wyrównywania szans kulturowych, relacji do obcych, ideologicznych uwarunkowań dyskursów pogranicza itp., wpisuje tę problematykę w nurt emancypacyjny badań nad kulturą i literaturą (stąd szerokie ujęcia „pograniczności” w kierunkach badań genderowych i postkolonialnych)³. W szerszym, symbolicznym rozumieniu granicy i pograniczy kulturowych pojęcia granicy i pogranicza tracą swe wąskie odniesienia geograficzne – ulegają deterytorializacji⁴. Chciałbym skupić się jednakże na mniej metaforyzujących ujęciach oraz na przydatności tego pojęcia w badaniu kultury i literatury, szczególnie w przypadku pogranicza polsko-niemieckiego.

W badaniach nad literaturą zaadaptowano pierwotnie socjologiczną kategorię pogranicza kulturowego, które posiada o wiele większy zakres znaczeniowy, niż to, które jest głównym przedmiotem tych rozważań⁵. Tadeusz Bujnicki, historyk literatury m.in. pogranicza wschodniego, ujmował to zjawisko w ten sposób:

„pogranicze kulturowe” to określenie nie tożsame z przestrzennym, geograficzno-etnicznym pojęciem. Jest to nie tyle doświadczenie „bycia w pobliżu granicy”, ile doświadczanie różnorodności obecnej w określonej całości. W tym też sensie może być pograniczne dzieło literackie, które „kontekstowo” może uczestniczyć w różnych kulturach, chociaż jego charakter językowy przypisuje je do jednej. Idąc tym tropem, można dzieło Brunona Schulza wpisać w obręb literatury polskiej, żydowskiej i niemieckiej. W podobny sposób twórczość Czesława Miłosza stała się „własnością” literatury litewskiej. Wskazując na uniwersalny charakter i transgresyjność literatury „pogranicznej”, [...] pograniczne kultur może być pozbawione znaczeń przestrzennych/ [...], tworząc nietożsamą z geograficzną „przestrzeń kulturową”. W jej obrębie dokonuje się przenikanie, przyswajanie, asymilacja oraz tworzenie nowych form o charakterze heterogenicznym. Tak pojmowane „pogranicza kultur” stanowią problem zarówno mentalny, jak

³ Czego przykładem może być praca zbiorowa *Tożsamość kulturowa i pogranicza identyfikacji*, red. I. Iwasiów, A. Krukowska, Szczecin 2005.

⁴ Różne poziomy analizy kultury i literatury w kontekście kategorii pogranicza omawia R. Nycz, *Możliwa historia literatury*, [w:] *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012, s. 28-32.

⁵ Zob. S. Uliasz, *O kategorii pogranicza kultur*, [w:] *Pogranicze kultur*, red. C. Klak, Rzeszów 1997.

i środowiskowy. Zjawiska o pogranicznym charakterze występują tam, gdzie obok siebie istnieją odmienne zbiorowości, zróżnicowane nie tyle socjologicznie, ile – narodowościowo, niosąc ze sobą często całą odległą historię współżycia. [...] W tym sensie problemem pogranicznym może się stać kultura diaspory żydowskiej w Polsce, czy folklor Cyganów rozrzuconych po całym terytorium państwa (nb. nie tylko polskiego)⁶.

Stąd też potrzeba uściślenia pojęcia pogranicza w badaniach literaturoznawczych kultury Ziem Zachodnich – jako przestrzeni przygranicznej, z istotną rolą granicy politycznej, etnicznej, językowej na pograniczu polsko-niemieckim. Z drugiej strony to dookreślenie czasoprzestrzenne nie wyklucza spostrzeżenia, że pograniczu narzuca się różne role kulturowe, wypracowuje specyficzną symbolikę, a nawet strukturę mityczną (np. mit Kresów), wpisuje w metanarracje sytuujące lokalność w szerszym kontekście – słowem funkcjonuje ono w kontekście ideologii fundowanej przez szeroko rozumianą nadrzędną władzę symboliczną.

Nawiązanie w tytule artykułu do geopolityki należy rozumieć jako poszerzenie perspektywy oferowanej przez geopoetykę⁷. Kwestie te zarazem wpisują się w szerszą problematykę etniczności w literaturze (etnopoetyki) i geopoetyki – a więc badań wyrastających z interdyscyplinarnych inspiracji etnologicznych, regionalistycznych, lingwistycznych, kulturoznawczych itp.⁸. Koncepcje te pozwalają wydobyć ukryte związki przestrzeni, ideologii, polityki, kulturowej i etnicznej tożsamości w powiązaniu ze sobą. Geopolityka oznacza w tym ujęciu kształtowanie (uwarunkowanie) estetycznej reprezentacji przestrzeni istotnej z punktu widzenia interesów nadrzędnych ośrodków siły (np. państwa, szeroko pojętego centrum, zjawisk i procesów społeczno-politycznych). Pogranicza zarówno w okresie dominacji ideologii komunistycznej, jak

⁶ T. Bujnicki, *Mechanizmy funkcjonowania pogranicza kulturowego*, Bierdiańsk 2006 (artykuł dostępny pod adresem: http://polonia.org.ua/2003-6/konf/09_2006/bujnitski.pdf). Pogranicze kulturowe w kontekście literatury omawiał również Mieczysław Dąbrowski, *Pogranicza kulturowe*, „Przegląd Humanistyczny” 1998 nr 3.

⁷ Zob. E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 480-486.

⁸ Zob. E. Rybicka, dz. cyt.; H. Duć-Fajfer, *Etniczność a literatura*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006; E. Prokop-Janiec, *Etnopoetyka*, [w:] *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012; E. Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, [w:] tamże.

i współcześnie uzależnione były od geopolitycznych projektów (w największym skrócie dotyczy to powojennego porządku pojałtańskiego oraz współczesnego – Unii Europejskiej).

Istotna w tej optyce staje się zatem **peryferyjność** w stosunku do **centrum** – ideowego, politycznego, kulturowego – wyznaczającego však granice, nakładającego na pogranicze misję przedmurza, obrony wartości centrum lub kolonizacji kulturowo-językowej (w zależności od historycznej sytuacji pogranicza i bieżących potrzeb politycznych). Centralny ośrodek władzy oddziałuje na peryferia poprzez swoją politykę, ale politykę rozumianą nie tylko wąsko – jako działania administracyjne i określanie relacji wewnętrznych (np. wobec mniejszości etnicznych) i zewnętrznych (zagranicznych), ale również szerzej – za Michele Foucaultem pojmowaną jako częstokroć subtelna kontrola wiedzy i dyskursu, również przy pomocy literatury jako ważnego narzędzia kulturoformującego. Pogranicza stanowią peryferie w sensie terytorialnym, nie pełnią jednakże roli peryferyjnej w porządku symbolicznym – wręcz przeciwnie: pełnią rolę strefy ochronnej, sanitarnej, filtrującej niejako wpływy zewnętrzne, chroniącej przed obcymi, ale zarazem umożliwiającej oswojenie się z nimi i negocjację warunków, na jakich mogą wejść do kultury Centrum, definiując dominującą tożsamość – szczególnie narodową. Jest to miejsce o szczególnym znaczeniu geopolitycznym z punktu widzenia centralnych interesów państwa, kultury narodowej⁹. W dużym stopniu Centrum zależy od tej strefy peryferyjnej – relacja zależności jest zatem obopólna. W takiej optyce widać szczególnie rangę pogranicza związanego z realnie i dokładnie wytyczoną granicą administracyjną, zwłaszcza państwową – pełni ono inną rolę niż liczne i częstokroć rozmyte pogranicza wewnętrzne, na przykład regionalne lub wewnątrz-kulturowe. Rola literatury w utrzymywaniu dyskursu władzy wydaje się oczywista, choć częstokroć zamaskowana, domagająca się ujawnienia w literaturoznawczej analizie. Również idea regionalizmu poddawana była instrumentalizacji ideologicznej (czemu patronowało utworzone po wojnie Ministerstwo Ziem Zachodnich, a także ideologiczne konwenty w rodzaju Zjazdów Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych) – stwarzano wrażenie nowego pogranicza

⁹ Zob. A. Kożyczkowska, *Pogranicze jako artefakt (homogenicznego) centrum. Kontekst geopolityczny, ekonomiczno-kulturowy i symboliczny*, „Tężeniejszość – Człowiek – Edukacja” 2010 nr 2, s. 40-41. Zob. również artykuł dotyczący m.in. paradygmatów pogranicza w stosunku do relacji peryferie – centrum: T. Zarycki, *Peryferie czy pogranicza? Krytyczne spojrzenie na współczesne sposoby posługiwania się pojęciem pogranicza*, [w:] *Peryferie i pogranicza. O potrzebie różnorodności*, red. B. Jałowiecki, S. Kaprański, Warszawa 2011.

bez tradycji, „białej plamy”, pogranicza, które należało zagospodarować w wielu wymiarach: administracyjnym, infrastrukturalnym i gospodarczym, w aspekcie w końcu ideologicznym i kulturalnym. Do tak traktowanej przestrzeni odnosić można to rozumienie pogranicza, które zbieżne jest z anglojęzycznym pojęciem *frontier*, oznaczające obszar oddzielający tereny cywilizowane od niezasiedlonych (co ucieleśniło się w obrazie amerykańskiego Dzikiego Zachodu). W pierwszym okresie po wojnie następowało przejmowanie realnej i symbolicznej władzy na tych ziemiach, ich kolonizacja i stanowanie znaków polskości. Do takiej wizji pogranicza polsko-niemieckiego, dzikiego, wyludnionego, rzekomo nie poddanego ukształtowaniu cywilizacyjnemu nawiązywali twórcy wykorzystujący wprost konwencję westernową. Następowало pospieszne tworzenie mitologii tzw. Ziem Odzyskanych – w skład której wchodziły m.in. takie mitologemy jak „ziemie piastowskie”, „odzyskany dom”, „powrót do macierzy”, motyw Rzeki (Odry) itp.¹⁰. To, jak bardzo wówczas regiony te jawiły się jako Dzikie Zachód, uzmysławia choćby refleksja Kazimierza Wyki, snuta w początkach 1946 roku na marginesie rozważań nad przyszłością polskiej prozy, w której odnajdziemy analogię do kresowych Dzikich Pól: „Krajobraz książki polskiej mocno w tych miesiącach przypomina krajobraz Ziem Odzyskanych: tu coś wschodzi, tam się na skrawku coś zieleni, wokół step i burzan”¹¹. Literatura miała odgrywać znaczącą rolę w procesie polonizacji Ziem Zachodnich i Północnych – w publicystyce tamtego okresu odnajdziemy liczne wezwania do literackiego odzwierciedlenia tego zjawiska¹². Wołanie o wielką, epicką powieść oddającą trudny proces „powrotu Ziem Odzyskanych do macierzy” nie doczekało się jednakże odzewu – taka powieść nie powstała.

Pogranicze jawi się zatem jako szczególnie interesujące zjawisko kulturowe w kontekście praktyk **kolonizacyjnych** – podejmowanych wszak nie tylko wobec zamorskich terytoriów przez potęgę imperialną, ale także wobec rejonów przygranicznych. Tego typu

¹⁰ Zob. na ten temat – H. Tumolska, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej (1945-2000)*. *Szkie do dziejów kultury pogranicza*, Toruń 2007; M. Mikołajczak, *Tropy topografii. Związki między literaturą i miejscem w twórczości lubuskiej. Rzut oka wstecz i zarys perspektyw badawczych*, [w:] *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011.

¹¹ K. Wyka, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1974, s. 65.

¹² Zob. P. Kraszewski, *Obraz Ziem Zachodnich i Północnych w prozie Eugeniusza Pukszy*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 501-503. Ideologiczną instrumentalizację literatury tamtego okresu, ze szczególnym uwzględnieniem Warmii i Mazur, prezentuje R. Żytniec w szkicu pt. *Literackie zawłaszczanie polskiego Zachodu*, „Tygiel Kultury” 2005, nr 7-9.

spojrzenie umożliwia teoria postkolonialna, oczywiście dostosowana do realiów lokalnych. Pogranicze jest tu pewnym wyobrażeniem, skonstruowanym na użytek i z punktu widzenia narracji dominującej, centrum. Symboliczne mechanizmy i tryby opowieści o peryferiach z punktu widzenia centrum mają moc tworzenia spójnej narracji wspólnej kultury (mitów narodowych wraz z bogatą symboliką), choć jednocześnie są rolą narzuconą peryferiom, częstokroć zakłamującą rzeczywistość kulturową prowincji. W stosunku do literatury Kresów Wschodnich jest to zagadnienie już wstępnie rozpoznane, na opracowanie w tym duchu oczekują Ziemie Zachodnie (wcześniej określane jako Ziemie Piastowskie, Odzyskane, przywrócone macierzy – a więc przynależne Centrum) – zarówno w kontekście dawnego kolonializmu niemieckiego, jak i neokolonializmu polskiego po 1945 roku¹³. Literatura stanowi tu ważny element ideologicznego uzasadnienia praktyk kolonizacyjnych. Specyficzna polityka kulturalna po 1945 roku, będąca w istocie neokolonializmem polskim na tych ziemiach, skłania do spojrzenia na te zjawiska w perspektywie badawczej postkolonialnej (postzależnościowej) – i mimo rozwiniętych już w wielu aspektach studiów postkolonialnych w Polsce, właściwie brak jest takiego ujęcia w stosunku do pogranicza polsko-niemieckiego. Natomiast przełom roku 1989 przyniósł zasadniczą zmianę w relacji centrum – peryferie (pogranicza)¹⁴, zaczął wówczas wytwarzać się model kultury, w którym pogranicza stają się bramą dla kontaktów międzykulturowych, przenikania, wymiany doświadczeń, słowem kształtuje się fenomen transgraniczności i transkulturowości¹⁵.

POGRANICZA POLSKO-NIEMIECKIE

Pogranicze polsko-niemieckie posiada swoją specyfikę – tym, co je odróżnia od innych pograniczy, jest jego charakter wyodrębniający wyraźnie dwa obszary językowo-etniczne, z jasno określo-

¹³ Teoria postkolonialna – wywodzona głównie z prac E. W. Saida (przede wszystkim z książki *Orientalizm*), była początkowo mechanicznie i alegacyjnie przeszczepiana na grunt kulturowy Europy Środkowo-Wschodniej, w ostatnich latach pojawił się jednak szereg prac w interesujący sposób problematyzujących tę koncepcję i przystosowującą ją do polskich uwarunkowań kulturowych – autorstwa np. E. M. Thompson, B. Bakuły, D. Skórczewskiego czy G. Borkowskiej.

¹⁴ Diagnozował ten proces kulturowy m.in. J. Sławiński w artykule *Zanik centrali*, „Kresy” 1994, nr 2 (18).

¹⁵ Zob. S. Lisiecki, *Granice i pogranicza*, „Przegląd Zachodni” 2008 nr 3, s. 19-20. Wśród bogatej literatury poświęconej zjawisku transgraniczności wskazać można na cykl tomów zbiorowych wydawanych w Zielonej Górze pod wspólnym tytułem *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*.

ną linią demarkacyjną. Był to obszar, który przez kilka dziesięcioleci PRL-u pozbawiano niemalże elementów wielokulturowości, przenikania się różnych kultur. To pogranicze stykowe¹⁶ może wręcz budzić wątpliwości w kontekście najbardziej rozpowszechnionej obecnie definicji pogranicza jako strefy współwystępowania, przenikania się dwóch lub więcej kultur¹⁷. W związku z tym spotkać można stanowiska odmawiające badaniom tych terenów nadgranicznych ujęcia w kategoriach pogranicza¹⁸. Maciej Dudziak proponuje nawet rozróżnienie na „obszar graniczny” – jako izolowane przez granicę terytorium w okresie PRL-u, oraz „pogranicze” – kształtujące się od l. 90. XX w. w wyniku otwarcia i stopniowego niwelowania znaczenia granicy¹⁹. W przypadku niektórych ujęć jest to niewątpliwie zastrzeżenie słuszne – najczęściej tych wycinkowych, skupiających się na niewielkim spektrum czasowym i przestrzennym, gdzie kategoria pogranicza bywa nadużywana. Dlatego też konieczne jest doprecyzowanie rozumienia interesujących mnie terytoriów granicznych polsko-niemieckich w ramach zjawiska pograniczności. Albowiem możemy wyróżnić kilka sposobów rozumienia pogranicza oraz etapów pograniczności w tej długiej, kilkudziesięcioletniej perspektywie czasowej po 1945 roku, które mają już zresztą ugruntowaną praktykę badawczą²⁰. Po pierwsze byłoby to pogranicze postrzegane jako teren styku obszarów politycznych, ekonomicznych, kulturowych – a więc tereny przy granicy z Niemcami na Odrze i Nysie Łużyckiej. Interferencja międzyetniczna miała tu różny charakter – od kontaktów z Niemcami stopniowo wysiedlanymi w pierwszych latach powojennych, przez współistnienie różnorodnych kulturowo i narodowościowo osadników oraz nielicznych z reguły autochtonów, po otwarcie granicy po 1989 roku i kształtowanie się zjawiska transgraniczności oraz odkrywanie niecenzuralnej wcześniej wielokulturowości osadnictwa powojennego. Po drugie można mówić o pograniczu polsko-niemieckim ja-

¹⁶ Rozróżnienia na pogranicze stykowe i przejściowe dokonał J. Chlebowczyk w pracy *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu*, Warszawa 1975.

¹⁷ Zob. I. Machaj, *Pogranicze*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. III, red. Z. Bokszański i in., Warszawa 2000, s. 125.

¹⁸ „Podkreślam, że moim zdaniem absolutnie kluczową informacją, służącą do wydzielenia obszaru pogranicza, jest zamieszkiwanie tam przedstawicieli dwóch lub więcej zbiorowości w społecznej świadomości traktowanych jako odrębne, różne”. – A. Sadowski, *Pogranicze – pograniczność – tożsamość pograniczna*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. XIV, red. A. Sadowski i in., Białystok 2008, s. 18.

¹⁹ Zob. M. Dudziak, *Pejzaże (po)granicza. Raport z badań*, Gorzów Wlkp. 2007.

²⁰ Zob. np. Z. Staszczak, *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*, Poznań 1978; C. Trosiak, *Procesy kształtujące pogranicze polsko-niemieckie po II wojnie światowej*, Poznań 1999.

ko obszarze wspólnego dziedzictwa kulturowego, współwystępowania języka i kultury polskiej oraz niemieckiej – jako o terytorium pamięci kulturowej, znaków dawnej cywilizacji, „miejsz pamięci”²¹. To szersze ujęcie dotyczyłoby zatem różnych pograniczy: zachodniego – realnego, stykowego z Niemcami, a także pograniczy rezydualnych, wchłoniętych po roku 1945 do Polski (Warmia i Mazury, Górny Śląsk, Pomorze Środkowe i Wschodnie, Kaszuby, a także częściowo Wielkopolska), z których większość określana była po wojnie *en bloc* jako tzw. Ziemie Odzyskane (czyli jako ujmowane łącznie Ziemie Zachodnie i Północne, przyłączone po wojnie do Polski). Kluczową kategorią interpretacyjną należy zatem uczynić w tym przypadku problematykę **pamięci** – znacznie lepiej tłumaczącą specyfikę poruszanych zagadnień. Kategoria pamięci wraz z jej rozległymi konotacjami dotyczącymi sfery psychiki (np. zagadnienie traumy), czasu i egzystencji stała się w ostatnich latach obiektem wzmożonego namysłu nad metodami przywoływania przeszłości, ideą hermeneutyczną użyteczniejszą aniżeli zawężające ujęcie historyczne – szczególnie za sprawą pisarstwa Paula Ricoeura²². Rozwinięciem tej problematyki jest koncepcja Pierre’a Nora „miejsz pamięci” oraz idea mikrohistorii – czyli skupienia się na prywatności, lokalności, życiu codziennym, celebracji przeszłości w zakresie mikrospołecznym, na przekazach autobiograficznych, prywatnych, przechowujących pamięć o przeszłości itp.²³. Pamięć rozumiem tu jako kategorię egzystencjalnego przeżycia i rozumienia wydarzeń historycznych i tradycji – pamięć nie jest tożsama z historią, w obrębie problematyki pamięci mieści się m.in. to, co stanowiło margines badań historycznych: zagadnienia traumy, nostalgii, żałoby, li-

²¹ Były to przede wszystkim poniemieckie artefakty, ale nie należy zapominać o dawniejszych wpływach kulturowych na tych ziemiach, na których swe piętno odcisnęli Żydzi, Brandenburcy, Szwedzi, Duńczycy, Krzyżacy, templariusze, cystersi itp., tworząc w wielu miejscach amalgamat kulturowy o charakterze palimpsestu.

²² Zob. np. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006. Przegląd badań nad problematyką pamięci (choć głównie w kręgu niemieckojęzycznym) przedstawiają: J. Kałężny, *Piękne siostry „Pamięć” i „Zapomnienie” we współczesnej refleksji metodologicznej*, [w:] *O historyczności*, red. K. Meller, K. Trybuś, Poznań 2006; E. Domańska, *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, red. E. Domańska, Poznań 2002, s. 15-17. Zob. również: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009. Literaturę polsko-niemieckiego pogranicza Warmii i Mazur (*Ostpreußen*) w kontekście problematyki pamięci omówił R. Żytniec w pracy *Zwischen Verlust und Wiedergewinn. Ostpreußen als Erinnerungslandschaft der deutschen und polnischen Literatur nach 1945*, Olsztyn 2007.

²³ Zob. A. Szpociński, *Miejsza pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 2008 nr 4; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań, 1999. Koncepcja miejsz pamięci znalazła zastosowanie w analizie relacji polsko-niemieckich w wydawanej właśnie czterotomowej serii pt. *Polsko-niemieckie miejsza pamięci*.

teratura świadectwa oraz – jak je określił Paul Ricoeur – narracje pamięci, zwykle przynależące do kultury oralnej, czy też wszelkie materializacje pamięci (miejsca pamięci): architektura, pomniki, cmentarze, muzea wraz z ich nomenklaturą. Podkreślić należy również wielokulturowy i heteroetniczny wymiar migracji dokonującej się po II wojnie światowej – zasiedlania poniemieckich terytoriów. Choć oficjalna propaganda dążyła do stworzenia obrazu monoetnicznej, polskiej kolonizacji tych ziem, to w rzeczywistości był to proces o wiele bardziej skomplikowany pod względem etnicznym – przesiedlano ludność o silnej tożsamości regionalnej (np. wileńskiej, lwowskiej, podolskiej), często identyfikującą się nie tylko z dużą grupą narodowościową (Polacy, Ukraińcy), ale również z „małymi narodami” przedwojennej Polski – Łemkami, Bojkami, Hucułami itp., do tego dochodzili osadnicy z Polski centralnej.

Ponadto trzecim kompleksem zjawisk pogranicza jest jego ujęcie w kategoriach społeczno-kulturowych jako koegzystencji Niemców i Polaków, będącej kontynuacją przedwojennego pogranicza polsko-niemieckiego, objawiającej się po wojnie jako autochtoniczność (w największym stopniu dotyczy to Śląska Opolskiego, Warmii i Mazur oraz Pomorza Gdańskiego). Tak rozumiane pogranicze najpełniej realizuje rozpowszechnione rozumienie tego pojęcia, choć – jak sądzę – w kontekście powyższych eksplikacji zasadne jest mówienie o pograniczach polsko-niemieckich we wszystkich tych trzech aspektach²⁴.

Należy również podkreślić lokalną specyfikę danych pograniczy – inaczej wyglądała sytuacja np. Pomorza Zachodniego, dla którego szukano genealogii polskości w średniowiecznych podbojach pierwszych Piastów i w tradycji Księstwa Pomorskiego, a inaczej Dolnego Śląska z niemiecką ludnością autochtoniczną, który wpiśwany bywał w narrację polskości sięgającą Piastów śląskich, a także w konstrukcję wspólnej tożsamości śląskiej (z Górnym Śląskiem). Dlatego też należy mówić raczej o **pograniczach polsko-niemieckich** – z lokalną specyfiką i dynamiką rozwojową w ciągu kilkudziesięciu lat powojennych, w zależności od specyfiki lokalnej, przemian historycznych i ideologicznych, mód kulturowych, nurtów literackich itp. – w ramach ogólniejszej problematyki teoretycznej pogranicza.

Otwartą kwestią pozostaje, czy obserwacja koncepcji i metod literackich deskrypcji tych pograniczy ujawnia ich specyficzną ideologię, topikę, geopoetykę i modele narracji wyrażające nie tylko

²⁴ Podobnie ujmuje kwestię pogranicza polsko-niemieckiego C. Trosiak, dz. cyt., s. 45-65.

indywidualną ekspresję twórczą, ale również społeczne funkcjonowanie stosunków polsko-niemieckich. Być może tego typu rekonasans badawczy mógłby stanowić dobry kontrpunkt dla rozpoznania podobnych doświadczeń w literaturze niemieckiej, co daje możliwość komparatystycznej perspektywy opisu kulturowych relacji polsko-niemieckich. W okresie PRL-u pogranicza polsko-niemieckie ujmowano z racji ideologicznych jako wspólne pole symboliczno-tematyczne, dotyczące wielkich migracji powojennych, wielokulturowego chaosu pierwszych lat powojennych, prób zakorzeniania się „repatriantów” itp. Na przykład w serii powieści jeden z wybitniejszych pisarzy tego nurtu polskiej literatury – Eugeniusz Paukszta, ukazuje tę tematykę na przykładzie zarówno Warmii i Mazur, jak i Ziemi Lubuskiej i Pomorza²⁵. Napisałem – „jeden z wybitniejszych”, bo tych najwybitniejszych tu brak, wśród rozpoznawalnych nazwisk pisarzy pogranicza odnajdziemy jeszcze Irenę Dowgielewiczową, Józefa Hena, Henryka Worcella, Halinę Auderską i może kogoś jeszcze, natomiast dziesiątki powieści, tomów opowiadań i wierszy zostały stworzone przez autorów w dużym stopniu zapoznanych, do których przylgnęła łątka regionalizmu, a więc i peryferyjności literackiej, co więcej – jak słusznie zauważa Bogusław Bakuła – literatura ta była zjawiskiem w większym stopniu socjologicznym i politycznym niż artystycznym. Dodajmy – w wielu przypadkach zjawiskiem artystycznie przeciętnym lub wadliwym²⁶. Słowem – nie zaistniał w świadomości czytelniczej nurt literatury zachodniego pogranicza na miarę pisarstwa mitu galicyjskiego²⁷. Nie zaistniał, choć niewykluczone, iż uważne przyjrzenie się literaturze pogranicza ujawni wartościową literaturę nieobecną, wykluczoną z ogólnego obiegu, zmarginalizowaną pod postacią etykiety regionalizmu²⁸. Natomiast po przełomie ustrojowym roku 1989 literatura pograniczy oceniana była wysoko, pojawiła się cała generacja interesujących literatów. Wszak literackie „pokolenie Jałty” – jak określał je Kazimierz Brakoniecki i do którego sam przynależy – obejmuje oprócz tego olsztyńskiego literata również Stefana Chwina, Pawła Huelle, Inę Iwasiów, Olę Tokarczuk i kilku innych uznanych i głośnych pisarzy po 1989 roku, co

²⁵ Zob. P. Kraszewski, dz. cyt.

²⁶ Zob. B. Bakuła, *Z kresów na kresy. Powojenna migracyjna powieść o kresach zachodnich*, [w:] *Antylatarnik oraz inne szkice literackie i publicystyczne*, Poznań 2001 – pierw. „Kresy”, 1996 nr 2 (26).

²⁷ Nostalgiczno-idylliczny mit galicyjski w polskiej literaturze opisała Ewa Wiegandt w książce *Austria felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1997.

²⁸ Na temat polityki nieobecności w literaturoznawstwie – zob. K. Zajas, *Polska literatura nieobecna*, [w:] *Na pograniczach literatury*, dz. cyt.

ukazuje dysproporcję być może nie tylko artystyczną pomiędzy tymi dwoma okresami historii literatury pogranicza polsko-niemieckiego.

W miarę uważnego przyglądania się „literaturze pogranicza” rodzi się coraz więcej pytań i wątpliwości. Czy możemy traktować ten rodzaj literatury jako specyficzny wariant literatury regionalnej? Co decyduje o jej specyfice? Jakie wyróżniki gatunkowe musi posiadać np. powieść pogranicza, by odróżnić się od powieści regionalnej? Czy jest to tylko wariant regionalizmu (gdzie topika miejsca jest kluczowa) i czy uwierzytelnienie biograficzne wystarcza? Czy można mówić o odmiennej, choć niekoniecznie całkowicie odrębnej wobec literatury regionalnej poetyce literatury pogranicza? Stawiam pytanie o poetykę, bo zwykle ono nie pada, choć jest konieczne dla uwiarygodnienia wyodrębnienia tej odmiany literatury (zwykle wystarczają wybiórcze wyznaczniki, szczególnie pojawienie się *expressis verbis* problematyki pogranicza). Dotychczasowe syntetyzujące ujęcia literatury tego pogranicza nie wydają się satysfakcjonujące, ograniczają się bowiem do ujęć socjologiczno-historycznych (regionalistycznych), utopii pogranicza jako dialogu kulturowego, idei małopolszczyznianej lub krytycznoliterackiego od-siewania wartościowej literatury od skażonych ideologią i poetyką socrealizmu dzieł pomniejszych²⁹.

KRESY WSCHODNIE I ZACHODNIE

Dla literatury polskiej, jak i literaturoznawstwa, bardzo długo niemal wyłącznym synonimem pogranicza była bogata tradycja Kresów Wschodnich. Stanowiła ona tradycję kluczową w romantyzmie i w jego recepcji, a także np. w pisarstwie emigracyjnym po 1945 roku³⁰. Kresy jawiły się jako istota polskości, zespół wartości z pietyzmem przechowywany, a zarazem jako raj utracony. Renesans zainteresowania Kresami nastąpił w latach 80. i 90. XX wieku po okresie kilkudziesięcioletniego zapoznania tego narodotwórczego mitu, m.in. ze względów cenzuralnych (choć w literaturze wysokoartystycznej był on zawsze obecny). Problematyka Kresów dopiero od lat 90. XX w. poddawana jest krytycznej lekturze, swoi-

²⁹ Nadal najpełniejszą panoramą literatury pogranicza polsko-niemieckiego pozostaje przywołany powyżej artykuł Bakuły z połowy lat 90.

³⁰ Syntetyczny przegląd historii kulturowej Kresów przedstawia: J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2002; z kolei próbę teoretycznego podsumowania literatury kresowej stanowi artykuł: E. Czaplejewicz, *Czym jest literatura kresowa?*, [w:] *Kresy w literaturze. Twórcy dwudziestowieczni*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa 1996.

stej „dekonstrukcji”, a w końcu lekturze postkolonialnej³¹. Kresy w tym ujęciu jawią się jako pojęcie etnocentryczne, jako mit nostalgiczny definiujący polską tożsamość, ale i narzucający optykę polskiego kulturowego spojrzenia innym grupom etnicznym, kolonizujący je. Niemniej jednak literaturoznawcza refleksja nad pograniczem nie może abstrahować od tej przebogatej tradycji, także badawczej, co więcej, uważne przyjrzenie się mitologii Kresów pozwala – *sine ira et studio* – na wykraczające poza interesy jednego etnosu, obiektywizujące i interdyscyplinarne studia nad innymi pograniczami oraz pograniczem w literaturze w ogóle.

Współczesna kultura zachodnich regionów pogranicznych jest zjawiskiem kształtującym się od kilkudziesięciu lat – określonym przez geopolitykę rozstrzygnięć jałtańskich i bogatą tradycję kulturową Kresów Wschodnich. Specyfikę pogranicza polsko-niemieckiego wyznacza wielowymiarowo pojmowany proces **przemieszczenia**. W podstawowym wymiarze historycznym chodzi o migrację milionów ludzi – Polaków na ziemie zachodnie (choć, jak podkreślałem powyżej, nie można mówić o jednorodności etnicznej przesiedleńców) oraz Niemców wysiedlanych poza prowizoryczną wówczas granicę polsko-niemiecką³². Wówczas nastąpiło również przeniesienie **pamięci kulturowej**. Owe przemieszczenie pamięci skutkowało jej swoistym rozdwojeniem – jednoczesną przynależnością do nostalgicznego, opuszczonego „tam” i aktualnego, udomowianego „tu”. Owe „tu” z kolei skrywało w sobie zwykle obce, nieznane lub wypierane „kiedyś” – niemiecką przeszłość zasiedlonych ziem, nieustannie manifestującą się poprzez materialne pozostałości. Tak zwana repatriacja, czyli właściwie ekspatriacja ludności z Kresów wschodnich, a ogólniej wszelkie migracje tużpowojenne (także niemieckich „wypędzonych”) stały się przyczynkiem do opowieści katastroficznej, poarkadyjskiej w literaturze:

Exodus z ziem wschodnich i zagłada tamtejszej społeczności stały się dla pisarzy figurą sytuacji człowieka w XX wieku – człowieka, który także został wydziedziczony, wypędzony

³¹ Zob. np. *Kresy – dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałużny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań 2007. Krótki przegląd dziejów recepcji Kresów przedstawia A. Zielińska, *Wokół pojęć 'Kresy' i 'pogranicze'*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe regionu pogranicza*, t. I, red. E. Skorupska-Raczyńska, J. Rutkowska, J. Żurawska-Chaszczyńska, Gorzów Wlkp. 2008.

³² Fenomen migracji jako kluczowy dla kultury pogranicza polsko-niemieckiego prezentuje m.in. A. Sakson w artykule *Ziemie Odzyskane – Ziemie Utracone – spory nie tylko literackie*, [w:] *Polacy – Niemcy. Literatura i pamięć*, red. J. Fiećko, J. Kałużny, S. Piontek, Poznań 2010.

z raju kultury organicznej, związanej z naturą i lokalną tradycją, obdarzonej transcendentną sankcją³³.

Ta kresowa nostalgiczna i arkadyjska wizja „kraju lat dziecińczych” – na zawsze „świętego i czystego”, którego istotą była koegzystencja narodów, kultur i religii (pomimo częstokroć diametralnie odmiennych doświadczeń – szczególnie ukraińskich czystek etnicznych na Wołyniu i Podolu) musiała zmierzyć się z poczuciem obcości wobec nowych ziem w warunkach monolitycznej z założenia kultury jednonarodowej PRL-u. Kresy zachodnie i północne Polski, czyli tereny poniemieckie, skonfrontowane z ukształtowaną przez romantyzm mitologią Kresów „właściwych”, wymagały stworzenia własnej sfery mitu, którą próbowały wypełnić wzorce propagandowe: piastowski mit początku, heroiczny mit pionierów – zdobywców Dzikiego Zachodu, repatriacji, czyli powrotu do odzyskanego w walce domu, będącego jednocześnie rekompensatą za krzywdy wojenne itp. Pozbawieni ojczyzny prywatnej przybysze musieli funkcjonować na warunkach ojczyzny ideologicznej, oficjalnej. To doświadczenie – jednostronnie, bo z reguły skupiając się na procesie zasiedlenia, oddawała tzw. powieść pionierska, osadnicza. Pierwszymi jej realizacjami były opublikowane w 1948 roku *Rubież* Natalii Bukowieckiej-Kruszony (druk w prasie – powieść ta pierwotnie miała nosić znamienity tytuł *Biała plama*) oraz *Trudziemi nowej* Eugeniusza Paukszty, ale też pojawiała się po wielu latach – w 1977 roku wychodzi *Szyld pisany antykwą* Janusza Olczaka – książka uciekająca się do mityzacji i będąca swoistą zapowiedzią małoobjętnego nurtu lat 90. Dopiero rok 1988 przyniesie odkłamaną wizję dramatycznego losu przesiedleńców w postaci powieści *Repatrianci* Stanisława Srokowskiego, czekającej kilka lat na wydanie z powodów cenzuralnych.

Kultywowana przez przybyszy ojczysta tradycja kresowa miała zostać zastąpiona przez nowe „źródła” tożsamości, wzorce, które można naśladować, do których można się przyrównać. Ideą państwowotwórczą stało się umacnianie jednolitości narodowej po okresie chaosu wielonarodowej II Rzeczypospolitej, umacnianie niejako na przedpolu odwiecznego wroga – Niemiec. Pamiętać należy o szczególnej symbolicznej roli zachodniej granicy w okresie PRL-u: „to była granica zarówno między socjalizmem i kapitalizmem, jak i linia demarkacyjna między złymi z natury Niemcami a Słowiańsz-

³³ J. Jarzębski, *Exodus (ewolucja obrazu kresów po wojnie)*, [w:] tegoż, *W Polsce czyli wszędzie. Szkice o polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1992, s. 146.

czyzną”³⁴. Z drugiej strony polskie pogranicze zachodnie to jednocześnie dawne pogranicze, Kresy Wschodnie Niemiec³⁵ – co jest istotne dla symetrycznego oglądu tego pogranicza. Z kolei dawna, przedwojenna granica polsko-niemiecka, dziś funkcjonuje jako granica relikтовая i stanowi w zasadzie zewnętrzną, słabszą, ale istniejącą granicę okalającą zachodnie pogranicze polskie od strony wschodniej. W efekcie doszło do starcia się różnych ideologii pogranicza: tej dawnej niemieckiej – wypieranej, utożsamianej w Polsce, najkrócej mówiąc, z ideą *Drang nach Osten* – z mitem powrotu do macierzy Ziemi Odzyskanych, a także wykształciła się nostalgiczna mitologia wysiedlonych Niemców i przesiedlanych Polaków (opierająca się na poczuciu krzywdy), co skutkowało postawą konfrontacyjną i konfliktogenną. Sytuacja na nowym zachodnim pograniczu polskim była o wiele bardziej konfliktowa niż np. w przypadku Śląska czy Warmii i Mazur w początkach II Rzeczypospolitej, albowiem nastąpiła nie majoryzacja jak wówczas, lecz wyparcie ludności niemieckiej, podyktowane arbitralnymi rozstrzygnięciami politycznymi.

Musiło minąć kilkadziesiąt lat, by zaczął się proces zakorzeniania, a jednocześnie rozpoznania kulturowej przeszłości sprzed 1945 roku – budowania nowej pamięci, będący zarazem lekiem na traumę przemieszczenia. Ów stan „pogranicza pamięci” trwał długo, indoktrynowany komunistyczną totalizującą narracją historyczną – zapewne do lat 80. XX wieku. Proces zakorzeniania się średniego i młodszego pokolenia potomków osadników w przestrzeni poniemieckiej, uwolniony od reglamentacji ideologicznych (mit oficjalny, ograniczenia cenzuralne) został dobrze oddany przez mitograficzny nurt prozy polskiej, który zaistniał z końcem lat 80., w dużym stopniu skupiony na problemie pamięci kulturowej pogranicza (pisarstwo m.in. Pawła Huelle, Stefana Chwina, Artura Daniela Liskowackiego). Pojawiły się wówczas uwarunkowania pokoleniowe i polityczne, by mieszkańcy tych terenów zaczęli utożsamiać się ze swoją „małą ojczyzną”. Idea „małych ojczyzn” oznaczała odkrywanie historii i osvajanie tożsamościowe pograni-

³⁴ W. J. Burszta, *Granice etniczne i kulturowe a idea euroregionalna*, „Sprawy Narodowościowe” 2001, z. 19, s. 64.

³⁵ Po raz pierwszy tak nazwał dawne niemieckie tereny wschodnie (*Deutsche Ostmarken*) R. Traba w pracy „*Wschodniopruskość*”. *Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*, Poznań–Warszawa 2005.; zob. również cenne porównanie polskich i niemieckich konstrukcji ideologicznych kresów wschodnich – K. Kwaśniewski, *Polskie Kresy Wschodnie a Deutsche Ostmarken*, „Przegląd Zachodni” 1999 nr 3.

cza³⁶. Pozwoliło to na ukazanie ciągłości problematyki mało ojczyźnianej (w co włączono również tradycje literatury kresowej) i jej ewolucję jako „ojczyzn przenośnych”, „zyskanych” czy „małych obczyzn”³⁷ – i jest to ujęcie trafne, choć także niepozwalające na oddanie do końca specyfiki tego obszaru (pogranicza polsko-niemieckiego), albowiem zbyt uniwersalizuje doświadczenie różnych w końcu pograniczy (np. „mała ojczyzna” może dotyczyć dowolnego miejsca, nie tylko pogranicza). Co istotne, zaczął się trudny i nadal trwający w Polsce proces zrozumienia podobnego doświadczenia przesiedleń Niemców z zachodnich i północnych terytoriów państwa polskiego po 1945 roku. Ważnym problemem dla symetrycznego spojrzenia na polskie pogranicze zachodnie jest uwzględnienie nadal słabo w Polsce znanej niemieckiej literatury poświęconej dawnym „małym ojczyznom” na niemieckich Kresach Wschodnich, która przecież dotyczy tych samych terytoriów, co literatura polskiego pogranicza, choć w innym momencie kulturowym i historycznym. Niemiecka „literatura wypędzenia” (*Vertreibungsliteratur, Heimatliteratur*), podejmująca temat ucieczki i wysiedlenia, utraty *Heimat*, z czasem przekształcała się, rozważając kwestię pamięci, zakorzenienia w nowych ojczyznach, powrotów do miejsc urodzenia i spotkań z ich nowymi mieszkańcami³⁸. Był to proces analogiczny w stosunku do polskiej literatury pogranicznych „małych ojczyzn”, różnica jednak polega na tym, iż w Polsce rozpoczęła się z czasem mocno zindywidualizowana lektura palimpsestowa próbująca rozpoznać sens ruin i śladów wcześniejszej kultury. Nie linearna ciągłość historyczna stawała się tu kluczem, ale przestrzeń i problem pamięci. Kształtująca się kultura pogranicza ze swej istoty musiała uwzględniać nie tylko teraźniejszość, ale i perspektywę historyczną – wielokulturowości i nieciągłości kulturowej: jej pęknięć i zwrotów. Powoli powstawały mikrohistorie, opowieści regionalne negocjujące dzieje niemieckie i polskie, rekonstrukcje historii miejsc, znaczenia kulturowego wybitnych lu-

³⁶ Zob. E. Wiegandt, „Pogranicze” jako kategoria interpretacyjna literatury małych ojczyzn, [w:] *Na pograniczach literatury*, dz. cyt.

³⁷ Zob. Z. Ziątek, Odkrywanie „małych obczyzn” (młodsza proza lat 90. w poszukiwaniu nowej formuły „literatury miejsca”), „Przegląd Humanistyczny” 2002 nr 4. W artykule tym autor kwestionuje pojęcie „małej ojczyzny” jako nieadekwatne w odniesieniu do tego typu doświadczeń.

³⁸ Zob. P. Zimniak, *Literatura jak bardzo obca? Szkic problematyki utraty „małej ojczyzny” na wybranych przykładach współczesnej literatury niemieckiej*, [w:] *Topika pogranicza w literaturze polskiej i niemieckiej*, red. Z. Świątowski, S. Uliasz, Rzeszów 1998. Zob. również: *Polsko-niemiecka wspólnota losów: uciekinierzy, wysiedleni, wypędzeni w niemieckiej „literaturze wypędzenia” i polskiej literaturze kresowej*, red. K. Karwat, T. Schäpe, S. Bieniasz, Gliwice 1996.

dzi³⁹, dochodzi więc wówczas do **ponownego przemieszczenia** sensów kulturowych – drugiego po inkulturacji ekspatriacyjnej powojnia. Efektem tego jest struktura **palimpsestowa** kultury pogranicza (przemieszczenia sensów oraz znaki obcej, niemieckiej historii, a także innych kultur – np. żydowskiej). Przestrzeń tak odczytywana jawi się jako hybrydyczny, palimpsestowy przechowalnik (nawet jako ruina) nawarstwionej i przemieszanej pamięci – stąd też współczesne odczytanie miast pogranicza jako *Bresław* (Breslau i Wrocław) czy *Słubfurt* (Słubice i Frankfurt nad Odrą)⁴⁰. Pogranicze stało się kluczowym pojęciem ujawniającym problematykę traumy ekspatriacji z polskich Kresów i inkulturacji na tzw. Ziemiach Odzyskanych, wyrażającym na przestrzeni kilku pokoleń kwestię przemian pamięci o przeszłości – tej polskiej i tej niemieckiej. Pogranicze w perspektywie historycznej jawi się jako procesualna (bo międzypokoleniowa) struktura ambiwalentna, gdzie utrata związana z nostalgią (przeszłość jako coś pewnego, realnego) mogła łączyć się z poczuciem zyskania, zakorzenienia, które bywało zarazem wyzwaniem, niepewnością przyszłości. Co ważne – kresowość stała się istotnym komponentem świadomości kulturowej tego pogranicza, lecz nie potrafiła uchwycić ona specyfiki nowego pogranicza – chociażby ze względu na polskocentryczną optykę mitu Kresów⁴¹.

Historia polskiej powojennej literatury zachodniego pogranicza wyraźnie rozdziela się na dwa okresy, dla których cezurą jest rok 1989 – w pierwszym dominuje relacja centrum-peryferie i spełnianie przez literaturę serwitutów ideologicznych, a tym samym jej charakter tendencyjny o wyraźnych rysach socrealistycznych. Cenzura – ta oficjalna i ta pisarska wewnętrzna – sprawia, że znaczące staje się to, o czym nie można mówić, nieobecność pewnych tematów, przemilczenia i namiastki (np. kwestia wyartykułowania przyczyn ekspatriacji i obcości miejsc zasiedlenia). Po 1989

³⁹ Przykładem może być stopniowe, choć oporne przyswajanie przez pamięć historyczną Gorzowa Wielkopolskiego związków z przedwojennym Landsbergiem takich postaci jak Friedrich Schleiermacher, Victor Klemperer, Gottfried Benn czy Christa Wolf – analogicznie jak to się stało już z wybitnymi mieszkańcami Breslau-Wrocławia lub jak dzieje się np. z Brunonem Schulzem w poradzieckim Drohobyczu.

⁴⁰ Zob. A. Zawada, *Bresław. Eseje o miejscach*, Wrocław 1996; M. Kurzweilly, *Słubfurt – miasto na granicy dwóch krajów*, „Przegląd Zachodni” 2007 nr 4.

⁴¹ Edward Kasperski stwierdzał, iż „nazwa Kresy odzwierciedla przede wszystkim etniczny lub etnocentryczny sposób patrzenia na geografę oraz odpowiadający mu sposób orientacji w przestrzeni, jak też jej porządkowania i wartościowania” – E. Kasperski, *Teoria i literatura w sytuacji ponowoczesności*, [w:] *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza*, Warszawa 1996, s. 106. Zob. również tenże, *Dyskurs kresowy: kryteria, własności, funkcje*, [w:] *Kresy – dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałużny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań 2007.

roku, wraz z decentralizacją polityki kulturalnej oraz rozwojem lokalnych inicjatyw kulturalnych, a także otwarciem granicy następuje wypełnianie białych plam pamięci i zdawanie relacji z zakorzenienia oraz z nowej sytuacji kulturowej pogranicza stającego się powoli transgraniczem. Można rzec, że w literaturze małych ojczyzn dokonuje się wówczas adaptacja idei wyłożonych w 1981 roku przez Jana Józefa Lipskiego w eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*.

TEMAT NIEMIECKI

Niezwykle ważnym komponentem nowej literatury pogranicza stała się zmiana w postrzeganiu Niemców⁴². Między innymi stosunek do kwestii niemieckiej umożliwia rozróżnienie zachodniego pogranicza. Można rzec, ryzykując oczywiście nadmierne uproszczenia, iż to przede wszystkim na polskich pograniczach wykształciły się trzy podstawowe modele wyrażające obszar i doświadczenie zetknięcia z niemieckością jako odmiennością, innym. Na zachodnim pograniczu stykowym z Niemcami odżywała tradycja walki z germanizacją, stereotypowe wyobrażenia Niemca jako wroga, była to w końcu „ziemia odzyskana”, choć Polska graniczyła z „zaprzyjaźnionym” państwem wschodnioniemieckim, w związku z czym lansowano stereotyp również „dobrego Niemca” – antyfaszysty, komunisty. Tymczasem odmienne doświadczenie odnajdziemy na dawnym pograniczu polsko-niemieckim (Warmia i Mazury, Kaszuby, Górny Śląsk), na którym istotny stawał się problem tożsamościowy – polskości i niemieckości, objawiający się w zawiłanych losach rodzinnych, niechęci do jednoznacznej deklaracji etnicznej lub traktowaniu polskich autochtonów jako Niemców przez przybyłych osiedleńców. Trzeci sposób postrzegania niemieckości wykształcił się w byłym zaborze austriackim, w Galicji, cieszącej się szeroką autonomią w ramach Austro-Węgier. To tu powstaje mit szczęśliwości galicyjskiej, ideał środkowoeuropejskiej koegzystencji kultur i narodów (Mitteleuropa) – i za pośrednictwem dziedzictwa austriackiego następowała akceptacja dokonań wysokiej kultury niemieckiej w ogóle⁴³. Oczywiście eksploatowano

⁴² Wielowątkowym podsumowaniem tematu niemieckiego w polskiej literaturze powojennej jest szkic P. Czaplńskiego *Kompleks niemiecki w literaturze polskiej*, [w:] *Polacy – Niemcy. Literatura i pamięć*, red. J. Fiećko, J. Kałużny, S. Piontek, Poznań 2010.

⁴³ Zob. E. Wiegandt, dz. cyt.

w literaturze również ambiwalencję zawartą w stereotypie niemieckości, w toposie literackim polegającym na kontraście pomiędzy narodem morderców i zarazem wyrafinowanej kultury, czyli opozycji etyki i estetyki⁴⁴.

Wraz z literaturą małych ojczyzn objawia się temat niemiecki w nowej odsłonie – następuje odkrywanie kulturowej przeszłości niemieckiej także na pograniczu, literatura ta cechuje się empatią. Poetykę, która umożliwia taką współodczuwającą postawę, Edward Balcerzan nazwał niegdyś apokryfami niemieckimi, czyli narracjami prowadzonymi z punktu widzenia niemieckich bohaterów⁴⁵ (były to np. *Eroica* i *Trzecie królestwo* Andrzeja Kuśniewicza czy *Ogród pana Nietschke* Kornela Filipowicza, a z literatury najnowszej *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego, *Hanemann* Stefana Chwina lub *Eine kleine* Artura Daniela Liskowackiego). Doświadczenie symetrii polskich i niemieckich losów ludzkich oraz wyroków historii umożliwiała recepcja pisarstwa Güntera Grassa (trylogia gdańska), a w wymiarze bardziej lokalnym np. Christy Wolf (szczególnie powieści *Wzorce dzieciństwa*). Prób translacji kulturowej i rewizji obustronnych uprzedzeń, stereotypów podejmują się powstające po roku 1989 fundacje, stowarzyszenia i czasopisma (m.in. olsztyńskie stowarzyszenie „Borussia”, fundacja „Pogranicze” w Sejnach, lubelskie czasopismo „Kresy” i szczecińskie „Pogranicza”). Niektóre z tych przedsięwzięć, choć o ambicjach artystycznych, bardziej wpisywały się w społeczną potrzebę dialogu międzyetnicznego – tak było np. w przypadku dwujęzycznego czasopisma *Prom / Die Fähre* ukazującego się w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1992-1999.

Nową jakością w kontaktach na pograniczu polsko-niemieckim stała się literatura pokolenia polskich pisarzy postmigrantów (transmigrantów) – żyjących i tworzących w Niemczech, lecz wymykających się tradycyjnej kwalifikacji emigracyjnej. Spośród dość liczного grona twórców budujących polsko-niemieckie mosty literackie wymienić można Janusza Rudnickiego, Krzysztofa Niewrzedę, Brygidę Helbig czy Dariusza Muszera⁴⁶. Pisarze ci zdają relację z nowego doświadczenia migracji, albowiem stali się oni już transmigrantami (lub są nimi w dużym stopniu). Mianem tym można

⁴⁴ Por. rozważania na temat kultury i antykultury w prozie o tematyce niemieckiej – w szkicu E. Balcerzana, *Przygoda trzecia: apokryfy niemieckie*, [w:] *Przygody człowieka książkowego (ogólne i szczególne)*, Warszawa 1990.

⁴⁵ Tamże. Zob. również D. Nowacki, *O polsko-niemieckim pojednaniu (w literaturze)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2003, t. X (XXX).

⁴⁶ Tę formację literacką opisała M. Zduniak-Wiktorowicz w rozprawie *Współczesny polski pisarz w Niemczech – doświadczenie, tożsamość, narracja*, Poznań 2010.

określić kogoś, kto potrafi zaangażować się w życie po obu stronach miejsc swej egzystencji – starej i nowej ojczyzny, kto łączy egzystencję „tam” i „tutaj”, a której nie towarzyszy już podział na „kiedys” i „teraz”, a więc cechuje się on biwalencją lub nawet poliwalencją, przynależnością do dwóch lub więcej kultur, państw⁴⁷. Tego typu odmiana migracji pełni rolę międzykulturowego pośrednika w integrującej się Europie, a portrety transmigrantów odnajdziemy już w najnowszej twórczości literackiej – która po części eksploruje problematykę pograniczności.

Problematykę kulturowej stereotypizacji obrazu Polaka i Niemca, tak ważnej dla okresu po 1945 roku w sytuacji dominacji oficjalnego wizerunku obu nacji, a także nieobecności tematów drażliwych z powodów cenzuralnych, podjął w ostatnich latach Andrzej Stasiuk. Po okresie mityzacji „małej ojczyzny” (*Przez rzekę, Duklę, Opowieści galicyjskie*), następnie odnowieniu w literaturze polskiej gatunku literackiego itinerarium, konstruującego Stasiukową „wielką ojczyznę” Europy Środkowej (*Moja Europa, Jadąc do Babadag, Fado, Dziennik pisany później*), nastąpił w twórczości pisarza etap opisujący i konfrontujący polskie (ślowińskie, środkowoeuropejskie) i niemieckie doświadczenie kulturowe i psychologiczne (sztuki *Noc. Słowińsko-germańska tragifarsa medyczna, Ciemny las* oraz książka quasi-podróżnicza *Dojczland*). Ostatnie z wymienionych utworów stanowią również – w szerokim rozumieniu – przykład literatury pogranicza polsko-niemieckiego jako opowieści o międzykulturowej granicy. W książkach Stasiuka sztampowość wyobrażeń narodowych (narodu o sobie, jak i narodu o innym narodzie) stała się bowiem głównym tematem i zarazem metodą twórczą, przy pomocy humoru, ironii, ale także prowokacji. Albowiem wzajemne zrozumienie może nastąpić nie tylko przez szukanie tego, co łączy różne narody, kultury, ale szczególnie przez przemyślenie tego, co je **różni** (a wyraża się w auto- i heterostereotypach), wówczas można zacząć budować wspólnotę doświadczenia⁴⁸. A przecież dawne schematyczne etnowizerunki nie zniknęły w ciągu ostatnich lat koegzystencji w nowych warunkach geopolitycznych. Jak konstatawał w 2004 roku Leszek Szaruga, omawiając wizerunek Niemca w najnowszej literaturze polskiej: „trauma wo-

⁴⁷ Pojęcie transmigracji spopularyzowała praca: L. Basch, N. Glick Schiller, C. Szanton Blanc, *Nations Unbound. Transnational Projects, Postcolonial Predicaments and Deterritorialized Nation-States*, New York 1994.

⁴⁸ Zwraca na to uwagę Hubert Orłowski, omawiając przemiany relacji polsko-niemieckich po rozpadzie porządku jałtańskiego w artykule *Literatura – tożsamość narodowa – pamięć kulturowa*, [w:] *Polacy – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen, Poznań 2004, s. 532.

jenna ciągle jeszcze jest czynnikiem decydującym o sposobie widzenia Niemców i niemieckości”⁴⁹. Dowodzi to, iż dawna problematyka znajduje swą kontynuację i problematyzację w literaturze najnowszej. Z kolei istotna część przeobrażeń polskiej kultury powojennej odzwierciedla się w literaturze pogranicza polsko-niemieckiego, która zdaje sprawę z zawikłanego splotu ideologii, historii i estetyki, poddanych ciśnieniu geopolitycznych przemian.

⁴⁹ L. Szaruga, *Obraz Niemca w najnowszej literaturze polskiej*, [w:] *Polacy – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen, Poznań 2004, s. 571.

KAMILA GIEBA

Od antygermańskiego przedmurza do pomostu ku Europie. O przemianach postaw wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego w dyskursie regionów pogranicza (na wybranych przykładach)

UWAGI WSTĘPNE

Podjmując rozważania dotyczące stosunku polskiej ludności do niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Odzyskanych należy mieć na uwadze, że temat ten był już niejednokrotnie poruszany. Warto jednak przyjrzeć się mu raz jeszcze, by podjąć próbę systematyzacji związanych z nim zagadnień i podsumowania sposobów ich ujmowania w różnych dyskursach pogranicza polsko-niemieckiego. W swojej refleksji próbuję dokonać ogólnej analizy wybranych dyskursów, by na tej podstawie zaprezentować, w jaki sposób na przestrzeni lat zmieniało się podejście Polaków do „śladów niemczyzny” w regionach pogranicznych, jakie były momenty przełomowe dla tego podejścia oraz spłot jakich czynników spowodował przewartościowanie postrzegania niemieckiej spuścizny na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Usiłuję też wskazać, jakie zagrożenia i nadużycia wiążą się ze współczesnym otwarciem na różnorodność kulturową oraz z odkrywaniem na nowo niemieckiej przeszłości miejsca.

Interesuje mnie przede wszystkim dyskurs literaturoznawczy, jednak posiłkuję się także tekstami z innych dziedzin, uznając je za narzędzia pomocnicze dla refleksji nad literaturą i literaturoznaw-

stwem. Dyskurs traktuję tu jako zbiór tekstów językowych i tekstów kultury, na których tle wyrastają określone znaczenia odnoszące się do pewnej sfery życia publicznego. Jest on jednak – podążając śladem Michela Foucault¹ – budowany nie tylko poprzez to, co jest jawnie wypowiedziane, ale również za pomocą tego, co przemilczane, wykluczone i zakazane: „W każdym społeczeństwie wytwarzanie dyskursu jest jednocześnie kontrolowane, selekcjonowane, organizowane i poddane redystrybucji przez pewną liczbę procedur”². Tym mechanizmom podlegał i podlega także dyskurs pogranicza, zarówno ten sprzed, jak i po transformacji ustrojowej.

AMBIWALENCJA POSTAW W SYTUACJI POGRANICZA

Zanim powrócę do kwestii regulacji oficjalnych dyskursów, chcę skrótowo zwrócić uwagę na zróżnicowanie postaw przyjmowanych w warunkach pogranicza. Zróżnicowanie to wynika z faktu, że pogranicze jest nie tylko pewną określoną przestrzenią geograficzną czy geopolityczną, ale również sytuacją społeczną i polityczną, która cechuje się niestabilnością i zmiennością historyczną. Najogólniej rzecz ujmując, w sytuacji pogranicza można wyróżnić dwie podstawowe postawy – zamkniętą i otwartą. Ta pierwsza charakteryzuje się wyraźnym rozróżnieniem dwóch lub więcej grup narodowych, etnicznych czy wyznaniowych, zamieszkujących tereny przygraniczne, wzajemną niechęcią, ksenofobią czy otwartą nawiścią. Ta druga natomiast to relacja partnerstwa, w której grupy stykające się na pograniczu dostrzegają w sobie nawzajem pozytywne wartości, akceptując różnorodność i odmienność.

Od roku 1945 do czasów współczesnych postawa zamknięta na pograniczu polsko-niemieckim była stopniowo wypierana przez postawę otwartości. Idea antygermańskiego przedmurza (adaptacja przeniesionego z Kresów Wschodnich motywu wschodniej granicy Polski jako przedmurza chrześcijańskiego) została zastąpiona ideą pomostu wiodącego ku Zachodowi³. Błędem byłoby jednak uznanie, że przemiana ta jest kompletna, a postawy względem pogranicza zupełnie względem siebie odrębne. Wręcz przeciwnie – w latach powojennych nie całe polskie społeczeństwo było do niemieckiego dziedzictwa nastawione wrogo, a z drugiej strony przełom roku 1989 wcale nie spowodował, że wszyscy Polacy dostrze-

¹ Por. M. Foucault, *Porządek dyskursu*, przeł. M. Kozłowski, Gdańsk 2002.

² Tamże, s. 7.

³ Zob. Z. Mazur, *O adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 2001.

gli nagle wartość w niepolskiej przeszłości ziem odzyskanych. W sytuacji pogranicza charakterystyczne jest bowiem synchroniczne istnienie współdziałania i wzajemnego przeciwstawienia dwóch lub więcej grup. Wskazuje na to Antonina Kłoskowska, która uznaje, że jedną z istotnych cech regionów pogranicznych jest antagonizm panujący nawet wówczas, gdy nie istnieją żadne otwarte konflikty: „Tradycja konfliktów dawnych trwa w sferze symbolicznej, w historiografii, literaturze i obrazie, i jest powielana w kulturze popularnej i szkolnym przekazie”⁴. Pomimo złożoności problemu dyskursy dominujące – zarówno te sprzed, jak i po przełomie roku 1989 – usuwają odcienie szarości, oficjalnie uniformizując społeczne nastroje. To usuwanie opiera się na mechanizmie wykluczania oraz przemilczenia, co jest ściśle związane z polityką pamięci i zapomniania społecznego. Debaty toczone w przestrzeni publicznej są bowiem w mniejszym lub większym stopniu upolitycznione lub urynkwowane, nakierowane na głoszenie pewnej idei w jej stanie czystym.

KATEGORIA POGRANICZA JAKO SZANSA DLA BADAŃ LITERATUROZNAWCZYCH

Przed uszczegółowieniem przedmiotu tych rozważań warto zwrócić uwagę na fakt, że kategoria pogranicza w ostatnich latach jest coraz częściej wykorzystywana w badaniach społecznych i humanistycznych, a zatem także w literaturoznawstwie⁵, na co zwraca uwagę Ryszard Nycz. Badacz upatruje powodów tej popularności w odejściu od narodowego modelu historii literatury i w docenieniu kulturowych kontekstów twórczości literackiej. Zaznacza, że kategorię pogranicza należy oddzielić od teorii centrów i peryferii, gdyż w obrębie pogranicza nie istnieją centra, jest ono światem zhybrydyzowanym, w którym następuje interferencja wpływu różnych kultur, ich centra znajdują się natomiast już poza pograniczem. Zdaniem Nycza, badania pograniczy stanowią szansę dla

⁴ A. Kłoskowska, *Otwarte i zamknięte postawy w sytuacji pogranicza*, [w:] *taż*, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 291.

⁵ Zob. np. *Pogranicze jako problem kultury*, red. T. Smolińska, Opole 1994; *Pogranicze kulturowe (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog)*, red. O. Weretiuk, J. Wolski, G. Jaśkiewicz, Rzeszów 2009; *Polskie granice i pogranicza: nowe problemy i interpretacje*, red. H. Bojar, D. Wojakowski, A. Sadowski, Białystok 2008; Władysław Panas, *O pograniczu etnicznym w badaniach literackich*, [w:] *Wiedza o literaturze i edukacji*, red. T. Michałowska, Warszawa 1996; J. Magnuszewski, *Pogranicza kultur jako jeden z czynników kształtujących literatury słowiańskie*, „Przegląd Humanistyczny” 1990, nr 5/6; J. Szydłowska, *Literatura pogranicza wobec wyzwań współczesnego literaturoznawstwa*, „Studia Elckie” 2008, nr 10.

współczesnego literaturoznawstwa, ponieważ otwierają nowe poziomy analizy literatury. Badacz wymienia pięć takich poziomów, a mianowicie: rozciągnięcie kategorii pogranicza politycznego ze wchodu na inne tereny przygraniczne (1), perspektywę zróżnicowanego, wielokulturowego pogranicza wewnętrznego (2), metaforyczne określenie Polski jako przedmurza (3), spojrzenie na Europę Środkowo-Wschodnią w kategoriach wielokulturowego pogranicza (4) oraz traktowanie tej kategorii jako narzędzia teoretycznego, służącego analizie tożsamości jednostkowej i wspólnotowej (5)⁶.

Hasłowo wywołuję te poziomy, ponieważ podjęte przeze mnie zagadnienie może zostać odniesione do nich wszystkich. Zaznaczę więc, w jaki sposób umieścić problematykę stosunku polskiego społeczeństwa do niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Odzyskanych w kontekście możliwości literackich badań pogranicza, które Nycz uznaje za kluczowe. Badania polsko-niemieckich przestrzeni przygranicznych są – naturalnie – rozszerzeniem pojmowania pogranicza jako terenów wschodnich rubieży kraju, które wiąże się z popularnym i żywotnym etnosem polskich Kresów Wschodnich (1). Ponadto, jak w każdej sytuacji pogranicznej, tak i w przypadku zachodniej granicy Polski występuje zjawisko wielokulturowego zróżnicowania, które bądź jest przez dyskurs publiczny wykluczane, bądź też eksponowane (2). Co więcej, Kresy Zachodnie również można określić metaforycznie jako przedmurze – w tym przypadku będzie to, jak już wspomniałam, motyw zachodniego przedmurza antygermańskiego, równoległy do motywu wschodniego przedmurza chrześcijańskiego (3). Podjęta przeze mnie problematyka wpisuje się także w traktowanie całej Europy-Środkowo-Wschodniej jako pogranicza multikulturowego – na taki ogląd wpływają m.in. powojenne zmiany granic państwowych, które niejako automatycznie wymusiły multikulturowość nowych terenów przygranicznych (4). Wreszcie (odnosząc się do ostatniego poziomu analizy literatury pogranicznej, proponowanego przez Nycza) wskazać należy na fakt, że analiza polsko-niemieckich przestrzeni pogranicznych wiąże się nierozzerwalnie z zagadnieniem tożsamości (5). Proces jej formowania się jest możliwy do określenia m.in. poprzez zbadanie konkretnych postaw wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Zamknięcie się na inność i usuwanie jej śladów może bowiem stanowić próbę konstruowania indywidualnej i wspólnotowej tożsamości poprzez

⁶ R. Nycz, *Możliwa historia literatury*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 167-184.

eliminowanie czynników, które mogą ją zakłócić. Z kolei otwartość na obcość również stanowi sposób na budowanie tożsamości jednostki czy grupy społecznej – tożsamości, która może zostać sformułowana właśnie poprzez otwarcie na różnorodność.

ZIEMIE „ODWIECZNIE POLSKIE” (DYSKURSY POGRANICZA W LATACH 1945-1970)

Należy zaznaczyć, że pomimo oficjalnego ignorowania lokalności i eksponowania perspektywy ogólnonarodowej, postawy wobec niemieckiego dziedzictwa oraz tempo ich przemian były zróżnicowane w poszczególnych regionach pogranicza. Można założyć, że owo zróżnicowanie wynikało m.in. ze struktury narodowościowej pewnych konkretnych społeczności regionalnych, która mogła mieć wpływ na ukształtowanie się tendencji swoistego separatyzmu etnicznego. Największe opory przed usuwaniem niepolskich śladów przeszłości istniały w tych regionach, w których pozostała stosunkowo duża liczba autochtonów, czyli na Warmii i Mazurach oraz na Górnym Śląsku i Śląsku Opolskim⁷. Rdzenni mieszkańcy tych ziem borykali się z problemem samookreślenia – niektórzy nie uważali się ani za Polaków, ani za Niemców, lecz za np. Warmiaków, Mazurów czy Ślązaków. Takie zabiegi, jak przymusowa repolonizacja, weryfikacja narodowościowa i szerzona przez ówczesne władze nienawiść do wszystkiego, co niemieckie, wśród ludności autochtonicznej często wzbudzała opór. Można przypuścić, że w tych regionach (szczególnie na Górnym Śląsku, na którym zatrzymano wielu Niemców ze względu na posiadane przez nich wysokie kwalifikacje zawodowe, przydatne w pracy w tym uprzemysłowionym okręgu) nowe realia były słabiej akceptowane niż na pozostałych terytoriach pogranicza polsko-niemieckiego.

Nasilona manipulacja dyskursem regionów pogranicza miała miejsce w latach powojennych, gdy dominowała postawa zamknięta względem pozostałości po niemieckich mieszkańcach Ziemi Odzyskanych. Zdaniem niektórych badaczy, w okresie 1945-1989 nie można nawet mówić o pograniczu, ale raczej o wyraźnej granicy

⁷ P. Kacprzak, *Weryfikacja narodowościowa ludności rodzimej i rehabilitacja tzw. „volksdeut-schów” w latach 1945-1949*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, tom LXIII, 2011, z. 2, s. 152.

delimitacyjnej, strefie przygranicznej czy nadgranicznej⁸. Kwestionowanie zasadności stosowania terminu „pogranicze” dla powojennych relacji polsko-niemieckich jest wyrazem przekonania, że doświadczenie wielokulturowości Kresów Zachodnich zostało wyrugowane z oficjalnych dyskursów. Jedną z prób tego rugowania była nasilona ingerencja władzy w debaty literaturoznawcze. Temat Ziem Zachodnich w literaturze był podporządkowany polityce, czego przykładem są Zjazdy Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych. O sterowalności literatury i politycznym doborze podejmowanych przez nią tematów świadczy chociażby wypowiedź Edwarda Gierka, który w 1959 roku, na II Zjeździe Pisarzy Ziem Zachodnich w Świerklańcu, postulował stworzenie nowej polskiej epopei, której akcja rozgrywać by się miała na terenie ziem odzyskanych. Odgórna kontrola dyskursu literackiego nie jest jedynym powodem, dla którego nie napisano osiedleńczej epopei – być może przyczyna tkwi po prostu w tym, że konwencja epopei uległa wyczerpaniu. Z tego powodu ten gatunek mógłby stać się parodią siebie samego⁹. Niemniej jednak należy wskazać również na inną przyczynę braku osiedleńczej epopei, czyli na swego rodzaju zablokowanie twórczych możliwości pisarzy przez politykę kulturalną doby PRL. Kontrolę dyskursu literackiego uznaje się bowiem za jedną z przyczyn tego, iż taka epopeja Ziem Odzyskanych, która posiadałaby duże walory estetyczne i poznawcze, nigdy nie powstała. Potwierdza to m.in. Bogusław Bakuła: „Być może dlatego nie mamy arcydzieł, czy nawet solidnej epiki, na miarę nowych historycznych wydarzeń i przeobrażeń”¹⁰. Podobne stanowisko prezentuje Hanna Gosk, stwierdzając, że wpisywanie się twórczości literackiej i krytycznoliterackiej w formułę polityki PRL doprowadziło do „wylaminowania wielu zagadnień podnoszących poziom emocji opowieści, do całkowitego stępienia ostrza krytyki politycznej; do zatarcia lub przynajmniej ograniczenia negatywnych rysów przesiedleńczej epopei”¹¹.

Nie tylko dyskurs polityczny wywarł znaczący wpływ na literaturoznawstwo i literaturę. Swój udział w kształtowaniu przestrzeni debaty społecznej ma też dyskurs historyczny i historiograficzny,

⁸ Na ten temat zob. J. Szydłowska, *Literatura pogranicza wobec wyzwań współczesnego literaturoznawstwa*, „Studia Etckie” 2008, nr 10, s. 24-25.

⁹ Taką tezę stawia J. Pluta, zob. tegoż, *Okruchy epopei: proza Henryka Worcella*, Wrocław 1974.

¹⁰ Bogusław Bakuła, *Miedzy wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 182.

¹¹ Hanna Gosk, *Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś”*, [w:] *Narracje migracyjne...*, s. 197.

by wymienić chociażby działalność naukową Zygmunta Wojciechowskiego, autora terminu „macierz” i sformułowania „powrót do macierzy”. Wojciechowski był też popularyzatorem idei mitu piastowskiego, która stała się jednym z ważniejszych argumentów na rzecz usuwania śladów niemieckiej przeszłości na ziemiach zachodnich i która ma też swoje odzwierciedlenie w literaturze. W latach powojennych dużą popularnością cieszyły się opowiadania i powieści historyczne, których fabuła nawiązywała do wczesnego średniowiecza, kraju słowiańskiego i piastowskiego, starając się uzasadnić prawomocność przyłączenia ziem zachodnich do Polski. Autorzy tacy, jak Eugeniusz Pauksza (*Czarownica z Zielonej Góry*), Tadeusz Jasiński (*Mieczem i krzyżem, Dymy wyższe nad dęby*), Teodor Parnicki (*Srebrne orły*) czy Władysław Jan Grabski (*Rapsodia Świdnicka*) kreślili literackie oblicza polskiej historii (nawiązywanie do rodowodu piastowskiej państwowości i jej konfrontacja z germańskim zalewem), które przyczyniły się do ukształtowania mitologii piastowskiej¹². W takim kontekście dziedzictwo kulturowe i materialne Niemiec, które po wojnie pozostało na terytorium Ziem Odzyskanych, mogło zostać uznane za świadectwo zagrabienia terenów „odwiecznie polskich”, za symbol ich skolonizowania. To kolejny przykład instrumentalnego wykorzystania literatury, która mogła skłonić czytelnika do przyjęcia postawy zamkniętej w sytuacji pogranicza i zyskać jego przychylną dla propagowanej przez ówczesne władze konieczności usuwania pozostałości po ludności terenów Ziem Zachodnich i Północnych, zamieszkującej te terytoria przed rokiem 1945.

DYSKURSY OFICJALNE A JEDNOSTKOWE POSTAWY WZGLĘDEM NIEMIECKIEGO DZIEDZICTWA KULTUROWEGO NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Można wyróżnić dwa aspekty eliminowania niemieckich śladów z krajobrazu kulturowego, a jednocześnie dwa poziomy dyskursu o pograniczu polsko-niemieckim – pierwszy jest polityczny i publiczny oraz wpisuje się w oficjalne wymagania władzy; drugi natomiast cechuje się spontanicznością, jednostkowością i nieoficjalnością. Dotyczy on postaw i działań osadników usiłujących oswoić nowe miejsce, co wynikało nie tylko z przymusu ówczesnej

¹² Na ten temat zob. m.in. H. Tumolska, *Rola powieści historycznej w kształtowaniu mitologii piastowskiej (1949-1966)* [w:] teje, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (1945-2000)*, Toruń 2007.

polityki, ale nierzadko też z psychologicznej potrzeby zadowolenia się w nieznanym dotąd otoczeniu, a więc z konieczności samookreślenia tożsamościowego. Z jednej strony mamy zatem rozporządzenia i nakazy np. usuwania niemieckich napisów z budynków, a z drugiej strony osadnicy z własnej inicjatywy podejmowali się takich akcji – za ilustrację weźmy fragment listu z 1949 roku, który do „Słowa Polskiego” napisał czytelnik z Kłodzka: „W ciągu trzech lat usunąłem przeszło 300 [niemieckich] napisów, a jako Czyn Pierwszomajowy podejmuję się usunięcia dalszych 50 do 1 maja br”¹³.

Przykładem funkcjonowania dwóch poziomów publicznej debaty jest też stosunek do niszczenia poniemieckich cmentarzy – w tym przypadku jednak dyskurs prywatny różni się znacząco od oficjalnego. O ile usuwaniu niemieckich napisów zazwyczaj nie towarzyszyły większe skrupuły, o tyle celowa i zaplanowana dewastacja cmentarzy wywoływała niekiedy opór obywateli. Przykładowo w sprawozdaniu urzędników szczecińskich z 1948 roku czytamy, że niemieckie napisy prawie całkowicie zniknęły już z krajobrazu miasta, jednak „wyjątek stanowią cmentarze niemieckie, gdzie na nagrobkach widnieją jeszcze napisy niemieckie, a usunięcie których nie jest na razie możliwe z rozmaitych względów, m.in. na drażliwy charakter kultu religijnego”¹⁴. Literackim przykładem poszanowania sfery sacrum jest opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza *Cmentarz w Toporowie*, którego bohaterką jest polska osadniczka opiekująca się dobrowolnie niemieckim cmentarzem. Z kolei brak szacunku dla sacrum prezentuje Filip Springer w *Miedziance, historii znikania*, w której opisuje przypadki włamywania się do niemieckich grobowców, co stanowiło dla dzieci polskich osadników zwyczajną zabawę. Postawy względem obcego dziedzictwa związanego z sacrum bywały zatem ambiwalentne, co wynikało nie tylko z przejawów lekceważenia lub szacunku dla przestrzeni sakralnej, ale często po prostu ze względów praktycznych:

[...] akcja odniemczania, która nie oszczędziła nawet cmentarzy, budziła zgorszenie także u wielu Polaków. Nie wszyscy byli w stanie zrozumieć sensu takiej kampanii w czasach, w których mnóstwo ludzi musiało walczyć

¹³ J. Grębowiec, *Od egzorcyzmów do adoracji – o stosunku polskiej ludności Dolnego Śląska do „śladów niemczyzny”*, [w:] *Pogranicze kulturowe (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog)*, red. O. Weretiuk, J. Wolski, G. Jaśkiewicz, Rzeszów 2009, s. 393.

¹⁴ Za B. Twardochleb, *Miedzy małą ojczyzną a Heimatem. Z dziejów tożsamości społecznej na polskich ziemiach zachodnich i północnych*, „TransOdra Online”, <http://www.transodra-online.net/pl/node/1384#19>, (data dostępu: 14.08.2012).

OD ANTYGERMAŃSKIEGO PRZEDMURZA...

o przetrwanie, administracja zaś miała pełne ręce roboty z aprowizacją ludności, odbudową zniszczonej infrastruktury i ze zwalczaniem przestępczości¹⁵.

Nekropolie przygraniczne mają szczególny status, na co zwraca uwagę Jacek Kolbuszewski – jako przestrzenie nakierowane na długie trwanie, pełnią funkcję zawłaszczającą, demonstrują bardziej lub mniej odległą w czasie obecność innej grupy etnicznej. Akty agresji w takiej sytuacji oznaczają „ugodzenie w przestrzeń usakralizowaną: odebranie sacrum, jego wymazanie są tu czy to odebraniem mocy danej grupie (...), czy to oznaką całkowitego zawłaszczania terytorium”¹⁶. Według Kolbuszewskiego niszczenie pogranicznych cmentarzy jest w warunkach zmiany granic czymś niemal naturalnym i tak samo niegodziwym, jak i psychologicznie wytłumaczalnym.

Pomimo instytucjonalnego usuwania śladów niemieckiej przeszłości Ziemi Zachodnich i Północnych pozostałości po przedwojennych mieszkańcach tych terenów były stale obecne w prywatnej sferze codziennej egzystencji osadników, którzy przecież musieli żyć w niemieckich domach wśród sprzętów należących niegdyś do Niemców. Jak stwierdza Georg Thum „być może nie byłoby wcale przesadą stwierdzenie, że po traumatycznych doświadczeniach wojennych ponowne zbliżenie Polaków do Niemców rozpoczęło się właśnie od owych ponemieckich przedmiotów”¹⁷. Biorąc po uwagę status ponemieckich rzeczy (ich znaczenie dla określania tożsamości osadników i ich wpływ na kształtowanie się polsko-niemieckich relacji) do badań literatury osadniczej można zastosować teorię aktora-sieci Bruno Latoura, który stwierdza, że powiązania społeczne ustanawiają nie tylko ludzie, ale także m.in. przedmioty¹⁸. Próbę badania literatury osiedleńczej z perspektywy humanistyki nie-antropocentrycznej¹⁹ podjęli m.in. tacy badacze, jak Zdzisław Mach i Halina Tumolska. Na ten temat pisze również Joanna Szydłowska w artykule *Retoryka rzeczy a proces zadomo-*

¹⁵ G. Thum, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, Wrocław 2008, s. 309.

¹⁶ J. Kolbuszewski, *Pejzaż semiotyczny pogranicznych cmentarzy*, [w:] *Pogranicze jako problem kultury*, red. T. Smolińska, Opole 1994, s. 79.

¹⁷ G. Thum, dz. cyt., s. 418.

¹⁸ Patrz K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Kraków 2008; B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, tłum. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków 2007.

¹⁹ O humanistyce nie-antropocentrycznej patrz np: E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 9-21; Z. Mach, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998; H. Tumolska, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (1945-2000)*, Toruń 2007.

wienia w przestrzeniach pojałtańskiego Okcydentu. Badaczka uznaje przedmioty poniemieckie za element etnosu, wyznaczającego granice między nowym i starym porządkiem – Szydłowska pisze np. o literackich obrazach zetknięcia się osadników z poniemieckimi sprzętami codziennego użytku: „brak kompetencji w zakresie odczytania funkcji przedmiotu, brak leksykalnego odpowiednika dla oglądanego właśnie desygnatu”²⁰ to określenie sytuacji bezradności wobec niemieckiej spuścizny. W literaturze przedstawia ją m.in. Henryk Worcell, chociażby w tomach opowiadań *Parafianie* i *Najtrudniejszy język świata*.

„ODINSTYTUCJONALIZOWANIE” POGRANICZA (DYSKURSY OFICJALNE W LATACH 1970-1989)

Postawa niechęci i agresji wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego dominowała w oficjalnych dyskursach do roku 1989, jednak jeszcze przed tą datą można zauważyć stopniowe jej przemiany. Wprawdzie często wskazuje się na rok 1957 jako datę, od której rozpoczęła się demokratyzacja dyskursu socjalistycznego, jednak w odniesieniu do interesującej nas tutaj kwestii bardziej znaczący zdaje się rok 1970. Podpisano wówczas porozumienie polsko-niemieckie, w którym strona niemiecka uznała prawomocność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Spowodowało to, że w Polsce przynajmniej częściowo zaniknęło poczucie tymczasowości egzystencji na Ziemiach Odzyskanych. Z tą datą wiążą się też inne znaczące wydarzenia, stanowiące czynnik przemian w literaturoznawstwie i literaturze: w 1970 roku odbył się ostatni Zjazd Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych, których organizacja została zawieszona z uwagi na fakt podpisania *Układu RFN-PRL o normalizacji wzajemnych stosunków*. Jak pisze Robert Rudiak:

Z tychże, czysto politycznych względów, dalszą organizację zjazdów (...) uznano za bezcelową, głównie z uwagi na polityczno-propagandowy i antyrewizjonistyczny charakter zjazdów, na których szczególnie potępiano zachodnioniemieckich odwetowców i siły wrogie PRL²¹.

²⁰ J. Szydłowska, *Retoryka rzeczy a proces zadomowienia w przestrzeniach pojałtańskiego Okcydentu*, „Anthropos?” 2011, nr 16/17, s. 136.

²¹ R. Rudiak, *Zielonogórskie Zjazdy Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych*, [w:] *Studia Zielonogórskie*, t. XVII, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2011, s. 134.

Traktat RFN-PRL i zawieszenie Zjazdów Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych zbiegło się mniej więcej w czasie z rozwiązaniem w 1971 roku Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Z instytucji, które dotychczas miały za zadanie normalizację życia na Ziemiach Odzyskanych, działał nadal tylko poznański Instytut Zachodni. Jednakże, o ile przed wskazaną przeze mnie cezurą jego działania miały charakter propagandowy, o tyle po 1970 roku stał się centrum badań niemcoznawczych oraz socjologicznych²² nad Ziemiami Zachodnimi i Północnymi. Dyskurs regionów pogranicza został zatem w pewnym stopniu odinstytucjonalizowany.

MULTIKULTUROWOŚĆ POGRANICZA I JEJ MITOLOGIZACJA (DYSKURSY OFICJALNE PO 1989 ROKU)

Istotną cezurą wyznaczającą przemiany stosunku polskiej ludności do dziedzictwa niemieckiego jest oczywiście przełom roku 1989. Znaczący był też rok 1991, w którym podpisano kolejny polsko-niemiecki traktat graniczny. Dla strony niemieckiej była to już tylko formalność, natomiast dla Polaków stanowiło to ważne wydarzenie, ponieważ Niemcy potwierdziły wówczas nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w sposób wiążący na arenie międzynarodowej. Początek lat 90. XX wieku stał się zatem końcem epoki tymczasowości dla osadników na Ziemiach Odzyskanych. Tymczasowość ta już wcześniej zaczęła słabnąć – na co wpływ miał wspomniany już rok 1970, a także fakt, że na Ziemiach Odzyskanych przychodziły na świat nowe pokolenia, dla których te tereny były jedyną znaną im ojczyzną.

Tak jak w okresie usuwania śladów niemieckości z krajobrazu kulturowego powstawały regulujące ten proces instytucje, tak i po transformacji ustrojowej tworzone organizacje i stowarzyszenia, które miały na celu przywracanie pamięci o niemieckiej historii regionów pogranicza. Już w 1990 roku powołano Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia”, którego celem było i jest budowanie dialogu pomiędzy różnymi kulturami. Postulaty „Borussi” opierają się na idei otwartego regionalizmu, o której Robert Traba mówi:

Mój otwarty regionalizm nie jest ideologią. To raczej próba odpowiedzi na pytanie, co można zrobić ze skrzy-

²² G. Thum, dz. cyt., s. 252.

wioną świadomością historyczną i regionalną, jaką mieliśmy po latach komunizmu (...) Odzyskiwanie Ziem Odzyskanych nastąpiło dopiero teraz, kiedy możemy o nich opowiadać w oderwaniu od ideologii²³.

Zmiany nastąpiły także w literaturoznawstwie. Rozważania nad obecnością i znaczeniem niemieckiego dziedzictwa kulturowego mogą być dziś prowadzone z punktu widzenia geopoetyki, która bada związki między przestrzenią a kulturą. Warto wymienić tu również koncepcję powieści neo-post-osiedleńczej, której hipotezę stawia Inga Iwasiów, stwierdzając na przykładzie literatury o Szczecinie, że przemilczenia w oficjalnym dyskursie regionów pogranicza sprzed roku 1989, czyli „doświadczenie wyrwy, brak dostępu do przeszłości musiało się skończyć wybuchem narracji neoosiedleńczej, wracającej do przeszłości niemieckiego Stettina”²⁴. Przywołam raz jeszcze koncepcję humanistyki nieantropocentrycznej, zajmującej się m.in. badaniem statusu rzeczy w relacji z człowiekiem. Ujęcie takie pozwala na nowy sposób postrzegania literackich obrazów osadniczej egzystencji wśród obcej im sfery materialnej.

W literaturze współczesnej natomiast temat niemieckiej przeszłości Ziem Odzyskanych pojawia się m.in. w kontekście nostalgii i wartości pozytywnej. Weźmy jako przykład kilka nazwisk: Dolny Śląsk sprzed wojny ożywa w twórczości Olgi Tokarczuk, chociażby w *E. E*; niemiecki Gdańsk przybliżają czytelnikom Stefan Chwin i Paweł Huelle, przeszłość Górnego i Dolnego Śląska opisuje Henryk Waniek, by wymienić np. nominowaną do Nagrody Nike książkę *Finis Silesiae*.

Reaktywacja pamięci o niepolskiej przeszłości Ziem Odzyskanych, otwarcie na różnorodność, odwrót od idei państwa monolitycznego w kierunku idei małych ojczyzn (rozumianych jako wspólnoty lokalne i regionalne) to główne tendencje we współczesnym dominującym dyskursie regionów pogranicza. Jednakże i z nim wiążą się pewne zagrożenia. Wokół kategorii multikulturowości narasta nowa mitologia, na co na przykładzie Gdańska zwraca uwagę Stefan Chwin. Gdańsk po 1989 roku zaczął być traktowany jako miasto wielokulturowe, w którym na przestrzeni dziejów współegzystowały ze sobą różne narody. Towarzyszą jednak temu znaczące przemilczenia – nie mówi się np. o tym, jak kształtowały

²³ W rozmowie Wojciecha Chmielewskiego z Robertem Trabą, <http://borussia.pl/index.php?p=pg&id=69>, (data dostępu: 27.08.2012).

²⁴ I. Iwasiów, *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne...*, s. 209.

się statystyki ludności przynależnej do danego narodu czy grupy religijnej. Podkreślanie różnorodności kulturowej Gdańska prowadzi zatem – paradoksalnie – do degermanizacji przeszłości miasta. Jak pisze Chwin:

Z jednej strony przez historyków i pisarzy jest przywracana, dotąd zakazana, pamięć o niemieckiej przeszłości Gdańska (...), z drugiej – pominięcie sprawy liczebności rozmaitych grup narodowościowych i religijnych pozwala zatrzeć fakt, że w wiekach poprzednich i w okresie przedwojennym ludność niemieckojęzyczna stanowiła trzon gdańskiej populacji i jej zdecydowaną większość²⁵.

Innym zagrożeniem, jakie można upatrywać w odkrywaniu niemieckiej przeszłości polskich miejscowości, jest komercjalizacja i urynkowanie pamięci, o czym wspomina Thum w pracy poświęconej Wrocławowi: „najbliższe lata pokażą, czy wizerunek wielokulturowego, europejskiego miasta jest czymś więcej niż dyktowaną duchem czasu reklamą dla pozyskania turystów i inwestorów”²⁶. Warto wspomnieć jeszcze o estetyzacji odkrywanego na nowo krajobrazu kulturowego, na co wskazuje Zbigniew Mazur: „Odkrywanie lokalnego dziedzictwa za pośrednictwem krajobrazu kulturowego skutkuje pewną tendencją do estetyzacji przeszłości, do eksponowania nade wszystko urody i niepowtarzalności miejsca”²⁷. W ten sposób powstaje zafałszowany obraz przeszłości miejsca, w którym nie uwzględnia się jego brzydoty czy cech negatywnych.

Zaprezentowaną tutaj, z konieczności uproszczoną, periodyzację można skonfrontować z tradycyjnym ujęciem XX-wiecznego procesu historycznoliterackiego. Wyznaczone daty graniczne dla przemian postaw wobec dziedzictwa niemieckiego nie kwestionują przyjętego w literaturoznawstwie podziału powojennej twórczości. W jednym i w drugim przypadku moment przełomowy wyznacza rok 1989. Natomiast rok 1970, choć nie pokrywa się bezpośrednio z żadną historycznoliteracką cezurą, wpisuje się

²⁵ S. Chwin, *Prawdy i mity gdańskiej pamięci*, [w:] *Tożsamość gdańszczan. Budowanie na (nie)pamięci*, red. M. Mendel, A. Zbierchowska, Gdańsk 2010, s. 30.

²⁶ G. Thum, dz. cyt., s. 440.

²⁷ Z. Mazur, dz. cyt., s. 34.

w okres 1968-1978. Zestawienie zaproponowanego przeze mnie podziału z procesem historycznoliterackim jest o tyle zasadne, że analizowane tutaj dyskursy znacząco wpłynęły na literaturę i stanowią jeden z czynników jej przeobrażeń. Różnica natomiast polega na tym, że proces historycznoliteracki odnosi się do literatury w ogóle, a zatem do wszystkich jej aspektów i tematów, podczas gdy poruszana przeze mnie problematyka ogranicza się tylko do tematu niemieckiego dziedzictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych, do jego realizacji w literaturze i sposobów jego prezentowania w oficjalnym dyskursie publicznym, który na tę literaturę wpływał. Z tego powodu rok 1970 wydaje się bardziej uzasadnioną datą delimitacyjną niż np. rok 1968.

Podsumowując, dla stosunku do niemieckiego dziedzictwa narodowego na ziemiach odzyskanych wyznaczam dwie cezury: rok 1970 i 1989. Ta pierwsza data wiąże się z częściowym odinstytucjonalizowaniem dyskursu o polsko-niemieckim pograniczu, ale jeszcze nie z jego otwarciem. To nastąpiło bowiem w wyniku transformacji ustrojowej. Zmiany, jakie na jej skutek zaszły w badaniach nad literaturą Ziem Odzyskanych, to przejście od nauki zdominowanej przez politykę i cenzurę do tej, która nie jest już narażona na tak silne restrykcje. Dalej: w centrum zainteresowania nauk humanistycznych, w tym literaturoznawstwa, nie zawsze stoi człowiek, uważa się bowiem, że o świecie wiele powiedzieć nam mogą również rzeczy czy przestrzeń, co w kontekście materialnego dziedzictwa innego narodu otwiera nowe perspektywy badawcze. Wreszcie: w literaturze nastąpił zwrot od konieczności budowania wizerunku Polski jednonarodowej ku potrzebie zgłębiania innych kultur, dostrzegania wartości w różnorodności świata. Zyskujemy zatem możliwość rewindykacji przeszłości i zapełniania istniejących w niej białych plam.

RENATA MAKARSKA

Polsko-czeskie pogranicza kulturowe po 1989 roku

W półsnach rozmyślałam [...] o Czechach. Pojawiała się granica, a za nią ten piękny, łagodny kraj. Wszystko jest tam oświetlone Słońcem, połączane światłem. Pola oddychają równo u podnóża Gór Stołowych, które powstały chyba tylko po to, żeby było ładnie. Drogi są proste, strumienie czyste, w przydomowych zagrodach pasą się Daniele i Muflony; małe Zające hasają w zbożu, a do kombajnów przywiązuje się dzwonki, żeby je delikatnie przepłaszać na bezpieczną odległość. Ludzie nie spieszą się i nie ścigają we wszystkim ze sobą. Nie gonią za mrzonkami. Podoba im się, kim są i co mają.

Ten utopijny obraz kraju południowych sąsiadów rodzi się w wyobraźni Janiny Duszejko, bohaterki „ekologicznej powieści” *Prowadź swój pług przez kości umarłych* Olgi Tokarczuk (2009)¹. Pojawienie się tak utopijnego czy bajkowego opisu w literaturze polskiej było możliwe z kilku powodów: pogranicze polsko-czeskie jest do dziś tematem literacko mało produktywnym, być może dlatego, że w takiej formie jest pograniczem od stosunkowo niedawna; „proza dolnośląska” koncentrowała się po 1945 roku na symbolicznym zagospodarowaniu nowego regionu, traktując go bądź jako „zdobycz”, bądź „zadanie”², chcąc koniecznie nadać mu nową

¹ O. Tokarczuk, *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, Kraków 2009, s. 104.

² Rozróżnienie to cytuję za W. Browarny, *Literacki pejzaż Śląska. Wrocław i Dolny Śląsk w polskiej prozie współczesnej*, [w:] tenże, *Fikcja i wspólnota. Szkice o tożsamości w literaturze polskiej*, Wrocław 2008, s. 139-208, tu: 153 i nn.

i trwałą tożsamość³; integralność regionu Sudetów nie leżała jeszcze w polu jej zainteresowań. Z tego też powodu granica i to, co za nią, jawi się w polskiej prozie (również tej po 1989 roku) zazwyczaj jako jednorodna całość – po drugiej stronie rozciąga się „piękny, łagodny kraj”, zamieszkiwany przez ludzi, których można by nazwać „szczęśliwymi pragmatykami”⁴. Powieść Tokarczuk jest dla tego pogranicza szczególnie, nie tylko dlatego, że toczy się tam jej akcja; jest ona jednocześnie dziełem dwojga autorów z tym pograniczem związanych: ilustracje do książki wykonał bowiem Jaromír Švejdík, znany również jako Jaromír 99, współautor komiksu i filmu *Alois Nebel* (2003-2005; 2011⁵), jednocześnie muzyk „pogranicznej” grupy Priessnitz⁶ z Jeseníka⁷, od lat czerpiącej inspiracje z lokalnej kultury i bliskości granicy.

W tytule mojego artykułu mówię o pograniczach, a nie pograniczu, mając przede wszystkim na uwadze pogranicza topograficzne – obszar, o którym mowa, jest bardzo zróżnicowany kulturowo i niesie ze sobą wiele samodzielnych tematów badawczych⁸. Staram się jednocześnie uwzględnić różne części i elementy polsko-czeskiej (metaforycznej) pograniczności: awans topografii i peryferyjności w literaturze i kulturze, melanz historii i magiczności czy też mityczności, zwrot ku historii rozumianej jako *géohistoire*⁹ i historii nieantropocentrycznej, obejmujących (skrótowo rzecz ujmując) dzieje krajobrazu i klimatu, w drugim przypadku – dzieje rzeczy. Ważna jest dla mnie również „pograniczna” wielojęzyczność, szczególnie widoczna w języku i kulturze czeskiej. W poniższym artykule skupiam się na literaturze tematyzującej topografię polskich i czeskich Sudetów, przechodząc w ostatnim punkcie na obszar Śląska Cieszyńskiego; łączę przy tym geografię literatury z geografią literacką: miejsca i przestrzenie odgrywające w tekstach główną

³ Por. chociażby: *Identität Niederschlesien – Dolny Śląsk*, red. H. Trepte, K. Gil, Hildesheim–Zürich–New York 2007.

⁴ To oczywiście polski stereotyp Czecha, w analizowanych w dalszej części artykułu utworach czeskich pojawia się komplementarny stereotyp Polaka – „rewolucjonisty” i mściciela.

⁵ Drugim autorem komiksu jest Jaroslav Rudiš, reżyserem filmu Tomáš Luňák.

⁶ Grupa istnieje od 1990 roku, jej pierwsza płyta (1992) nosiła tytuł *Freiwalddau*, odnosząc się w ten sposób wprost do niemieckiej przeszłości miasta (Freiwalddau, w latach 1945-1947 Frývaldov, po 1947 roku Jeseník), kolejna płyta to *Nebel* (również 1992). W 2006 grupa została reaktywowana w nieco innym niż pierwotnie składzie.

⁷ W artykule będę w przypadku czeskich miejscowości przygranicznych podawać ich czeskie i w nawiasie polskie czy wcześniejsze niemieckie nazwy, wybór ten jest dyktowany niezdomowieniem w polszczyźnie ich polskich wariantów (np. Jesionik w przypadku Jeseníka).

⁸ To np. Karkonosze, Ziemia Kłodzka, „śląskość” pogranicza, to też w końcu pograniczność Śląska Cieszyńskiego/Těšínska.

⁹ Termin *géohistoire* wprowadził do obiegu Fernand Braudel, por. przypis 18.

rolę są często miejscami autobiograficznymi autorów¹⁰. Choć moja tezę o integralności pogranicza ilustruję kilkoma zaledwie przykładami, towarzyszy mi przekonanie, że po długich latach ignorowania południowej granicy niejako na naszych oczach powstaje nowa topografia literacka, wspólna dla obu literatur, stanowiąca kulturową całość.

TOPOGRAFIA. AWANS PERYFERII

Pogranicze polsko-czeskie odkrywa dla literatury właściwie Olga Tokarczuk. Mówię „właściwie”, bo można się spierać o zasługi Henryka Wańka w tej kwestii. Abstrahując od toczącej się w Breslau akcji *E. E.*, to głównie dolnośląskie peryferie stanowią raz sztafaż, a raz główny temat powieści Tokarczuk. Centralne znaczenie ma tu topografia, wraz z lokalnymi nazwami i transportowaną w nich wiedzą o regionie czy regionalnymi miejscami pamięci¹¹. Podczas kiedy akcja w powieści *Dom dzienny, dom nocny* skupia się wokół Nowej Rudy, w *Prowadź swój pług...* przesuwa się na południowy wschód, na jeszcze dalsze peryferie, które oficjalnie nie mają nawet nazwy – w powieści mowa jest o Płaskowyżu, nazywanym przez mieszkańców z niemiecka Lufcug. Miejsce to jest zdefiniowane przez opis swoich geograficznych (rzeczywistych bądź mitycznych) współrzędnych: Płaskowyż leży w Kotlinie Kłodzkiej, mowa tu o Przełęczy, Górach Srebrnych, Wzgórzach Białych, wsi nazywanej przez narratorkę Transylwanią¹², czy o miejscowościach położonych „w zasięgu wzroku”: Kudowie, Kłodzku, Lewinie, Nowej Rudzie czy Ząbkowicach¹³. Kategoria „miejscowości w zasięgu wzroku” w pewnym sensie zastępuje tu „centrum”, w powieściach Tokarczuk brak bowiem odwołań do „nadrzędnej centrali”. Gdyby za włoskim badaczem Franco Morettim, który stworzył „topogra-

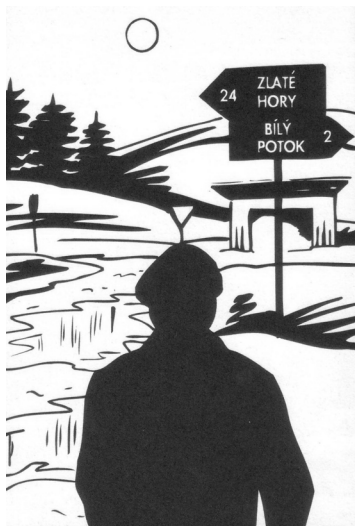
¹⁰ Terminu „miejscza autobiograficzne” używam za M. Czermińską, tejże, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, w: „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 183-200. Rozróżniając „geografię literacką” i „geografię literatury” opieram się m.in. na publikacji Barbary Piatti, *Die Geographie der Literatur. Schauplätze, Handlungsräume, Raumphantasien*, Göttingen 2009.

¹¹ Takimi regionalnymi miejscami pamięci stają się w analizowanych przeze mnie tekstach np. sanktuarium w Wambierzycach (*Dom dzienny, dom nocny*), Mały Szczeliniec (*Hermes w Górach Śląskich*) czy Miedzianka (*Miedzianka*), których historia jest zarówno transnarodowa, jak i lokalna. Żadne z tych miejsc nie znajdzie się w oficjalnym kanonie miejsc pamięci, por. chociażby projekt polsko-niemieckich miejsc pamięci prowadzony przez Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie, http://www.cbh.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=46&catid=21&lang=pl (dostęp 28.10.2012).

¹² O. Tokarczuk, *Prowadź swój pług...*, dz. cyt., s. 63.

¹³ Tamże, s. 64.

ficzny” *Atlas europejskiej powieści*¹⁴, chcieć nakreślić mapę miejsc „odkrytych” w ostatnich dziesięcioleciach dla literatury na pograniczu polsko-czeskim, byłyby to z pewnością okolice Nowej Rudy i Kotliny Kłodzka (tudzież „Glatzer Land” czy „Hrabstwo Kłodzkie” w pisarstwie Olgi Tokarczuk), Rudawy Janowickie i Miedzianka (w przypadku reportażu/eseju Filipa Springera *Miedzianka. Historia znikania*¹⁵), jak również góry Jeseníki (i miasto Jeseník) w kraju ołomunieckim i leżące na tym terenie Zlaté Hory (Złote Góry), jak również Bílý Potok (Biały Potok), miejsca centralne dla akcji komiksu *Alois Nebel* (il. 1.), nazywanego przez autorów (Jaroslava Rudiša i Jaromíra Švejdlíka) powieścią (trylogią) w obrazkach („kreslená románová trilogie”¹⁶; akcja pierwszego tomu toczy się w Białym Potoku, trzeciego w Złotych Górach).



il. 1.



il. 2.

Zarówno w przypadku Tokarczuk, jak i Rudiša/Švejdlíka geografia literatury pokrywa się z geografą literacką – autorzy wyko-

¹⁴ F. Moretii, *Atlas of the European Novel 1800-1900*, London–New York 1998.

¹⁵ F. Springer, *Miedzianka. Historia znikania*, Wołowiec 2011.

¹⁶ Polskie tłumaczenie autorstwa Michała Słomki ukazało się w 2007 roku w wydawnictwie Zin Zin Press, za tym wydaniem podają polskie cytaty z komiksu (zaznaczając jedynie tom, ponieważ ani wersja oryginalna ani tłumaczenie nie posiadają numeracji stron: *Biały Potok* – BP, *Złote Góry* – ZG).

rzystując znaną sobie i oswojoną topografię, omijają jednak zgodnie regionalne czy ponadregionalne centra¹⁷.

Lokalna topografia odgrywa kluczową rolę nie tylko w *Aloisie Neblu* i w powieściach Tokarczuk, ale też w eseju Filipa Springera, nie jest ona jednak podporządkowana fabularyzowaniu najnowszej historii, lecz jest elementem *géohistoire* i „perspektywy długiego trwania” w rozumieniu Fernanda Braudela: to z jednej strony historia gór, zmian klimatycznych, pór roku, z drugiej zaś zmian społecznych, gospodarczych i politycznych obserwowanych na przestrzeni całych stuleci¹⁸. Jedynie narracja Springera przebiega tu linearnie, *Dom dzienny, dom nocny* i *Alois Nebel* zwracają się ku narracji ahistorycznej i epizodycznej, przy czym powieść Tokarczuk kieruje się ku polifonii głosów osadzonych zarówno w teraźniejszości, jak i w przeszłości, w *Aloisie Neblu* wątki przeszłości podzielone są na neutralne i traumatyczne; te pierwsze dotyczą dawniejszej historii regionu, traumy wojenne i powojenne wracają zaś w postaci flashbacków, nagłych intensywnych wspomnień, sprawiających, że główny bohater „widzi to, czego inni nie widzą”. Retrospekcje w *Aloisie Neblu* prowadzą nie tylko ku tematowi Zagłady i wypędzenia Niemców sudeckich, ale sięgają o wiele głębiej w przeszłość, do historii Freiwalldau (dziś Jeseník), do Łaźni Priešnitz, do otworzenia linii kolejowej z Freiwalldau do Ziegenhals (z Frywałdowa do Głuchołaz; dziadek Aloisa Nebela był pierwszym dyżurnym ruchu pracującym na otwartej na tej trasie w 1888 roku stacji w Białym Potoku) i jeszcze dalej do incydentu prześladowania (i palenia) czarownic w Złotych Górach (Zuckmantel) w XVII wieku¹⁹ i do czasów, kiedy w średniowieczu „złoto [...] uczyniło z naszych gór pępek świata” (ZG). W ten sposób pojedyncza biografia spleta się z dziejami regionu i z historią całej Europy. Pamięć regionu (czy to kulturowa, czy jeszcze komunikatywna) jest ściśle związana z lokalną topografią.

¹⁷ Jedynym wyjątkiem byłby środkowy tom *Aloisa Nebela* – *Hlavní nádraží/Dworzec Główny* – którego akcja rozgrywa się na dworcu w Pradze. W ten sposób historia regionalna (będąca jednocześnie historią długiego trwania) łączy się z wielką historią XX wieku – bohater właśnie w Pradze staje się świadkiem przemian politycznych w tej części Europy, tam spędza Sylwestra 1989/1990.

¹⁸ Braudel dokonuje rozróżnienia między *histoire événementielle*, *longue durée* i *histoire quasi immobile (géohistoire)*, por. K. Ebeling, *Historischer Raum: Archiv und Erinnerungsort*, w: *Raum. Ein interdisziplinäres Handbuch*, red. Stephan Günzel, Stuttgart 2010, s. 121-133, tu s. 122.

¹⁹ W drugiej połowie XVII wieku w Złotych Górach spalono ok. 85 czarownic. Alois Nebel wiąże tę historię z postacią Jindřicha Františka Bobliga z Edelstadtu, por. też film historyczny z 1969 roku na ten temat: *Kladivo na čarodějnice* (Młot na czarownice, reż. Otakar Vávra), ekranizację znanej powieści Václava Kaplickiego pod tym samym tytułem (1963).

Wspomniana *géohistoire* to historia powolnego umierania Miedzianki (Kupferberg/Cuprifodina), to też czas pór roku i klęsk żywiołowych. Powódź z 1997 roku staje się tematem zarówno w powieści *Dom dzienny, dom nocny*²⁰, jak i w komiksie *Alois Nebel*: powódź, którą kończy się trylogia, jest tu rodzajem potopu – symbolizuje „koniec, oczyszczenie i uśmierzenie bólu”²¹. Na dodatek wiąże ona biblijną opowieść z dziejami regionu, Noego z Vincenzem Prießnitzem. Żywioł wody stale koresponduje w *Aloisie Nebelu* z lokalną tradycją wodolecznictwa – w latach 20. XIX wieku Vincenz Prießnitz (1799-1851) uczynił z Freiwaldau (Jeseník) słynny kurort²². Właściwości jego terapii nie odnoszą się jednak wyłącznie do ciała, tytułowy bohater po wielokroć odwołuje się do tradycji Prießnitza: „Woda, ona z człowieka zmyje wszystko. Priessnitz miał na myśli również te moje mgły...” (ZG). W epilogu *Aloisa Nebla* woda – właśnie w postaci powodzi z 1997 roku – obmywa krajobraz i pozwala mu narodzić się na nowo: „Nad jesenickimi wzgórzami po ciemnych dniach zaświeciło słońce. Ludzie świętują zmartwychwstanie, a my świętujemy z nimi” (ZG).

O literaturze na Śląsku po 1945 roku pisał Wojciech Browarny:

Miejscowości, rzeki i łańcuchy górskie, drogi i zakłady przemysłowe, najważniejsze zabytki i miejsca kultu były najczęściej jednowymiarowe – pozbawione kontekstu historycznego, lokalnej symboliki, legend i wiedzy potocznej dawnych mieszkańców – po prostu materialne i dosłowne albo politycznie poprawne²³.

Wypowiedź tę można odnieść również do literatury pogranicza polsko-czeskiego, sytuacja po 1945 roku była dla obu jego części w pewnym sensie nowa, dla literatury polskiej były to dosłownie nowe ziemie, dla literatury czeskiej częściowo nowe, bowiem pozbawione niemieckich mieszkańców²⁴. Literatura po 1989 roku konstruuje i rekonstruuje historyczny kontekst, zwracając uwagę

²⁰ Por. O. Tokarczuk, *Dom dzienny...*, dz. cyt., s. 140.

²¹ „Celý příběh končí potopou, povodní z roku 1997, která má symbolizovat konec, očistění a usmíření”, por. <http://www.iliteratura.cz/Clanek/18071/rudis-jaroslav-jaromir-99-zlate-hory-alois-nebel-3-1> (dostęp 8.10.2012).

²² Do śmierci Prießnitza w 1851 roku z terapii wodnych skorzystało tu 36.000 pacjentów.

²³ W. Browarny, *Literacki pejzaż Śląska*, dz. cyt., s. 153.

²⁴ Czeska literatura też stosunkowo późno zajęła się tym tematem: i tematem wypędzenia Niemców Sudeckich, i tematem Zagłady; oba są ze sobą częściowo powiązane – czescy Żydzi byli często niemieckojęzyczni, oskarżano ich więc albo o kolaborację, albo wręcz brano za Niemców, por. R. Denemarková, *Peníze od Hitlera*, Brno 2006 (polskie wyd. *Pieniądze od Hitlera*, Wrocław 2008). Por. również film J. Herza z 2010 roku *Habermannův mlýn* (Młyn Habermanna).

na wielokulturowość regionu, przywracając wielu miejscom (amputowaną) pamięć²⁵, tłumacząc lokalną symbolikę i odwołując się po wielokroć do komunikatywnej pamięci dzisiejszych mieszkańców Pogranicza.

TOPOGRAFIA I ONOMASTYKA. JEZYKOZNAWCZA MĄDROŚĆ POKOLEŃ

Wiele miejscowości, o których była lub będzie tu mowa, posiada potrójną tożsamość. Czy to w kulturze polskiej, czy niemieckiej, czy czeskiej mają w związku z tym inny charakter i towarzyszy im inna pamięć. W analizowanych przeze mnie tekstach przedwojenna onomastyka pojawia się nie tylko jako cytaty z historii, ale również jako kwintesencja doświadczenia wcześniejszych pokoleń: „Przed wojną nasza kolonia nazywała się Luftzug, czyli Przeciąg, dziś zostało z tego nieoficjalne Lufzug, bo oficjalnie nazwy nie mamy. [...] Zawsze wieje tutaj wiatr, masy powietrza przelewają się przez góry z zachodu na wschód, z Czech do nas”²⁶, czytamy w powieści Olgi Tokarczuk. Nazwa własna odnosi się zatem nie tylko do formy osady, nie tylko do jej geologicznego charakteru (Miedzianka), ale też do klimatyczno-geograficznych cech danego miejsca, czy nawet do usposobienia jego mieszkańców. Tak nazwy własne rozumiane są też w *Aloisie Nebli* – tytułowe Zlaté Hory to nie Góry Żłote, tylko miasto w Górach Opawskich, nazywające się do 1945 roku Zuckmantel, a po wojnie przez chwilę Cukmantl. Tytułowy Alois Nebel tłumaczy tę pierwotną i później zbohemizowaną nazwę w kontekście historii życia codziennego: „Lidi si to zlato taky kradli, a odtud možná pochází název města – Cukmantl, to znamená stáhnout někomu kabát” („Ludzie tego złota szukali, ale i je kradli, i stąd chyba pochodzi nazwa miasta Cukmantl, to znaczy «ściągnąć komuś płaszcz»”, ZG).

Doświadczenie polonizowania czy bohemizowania nazw własnych jest tematem podejmowanym zarówno przez literaturę polską, jak i czeską. Proza Olgi Tokarczuk wprost odnosi się do powojennego procesu zmiany nazewnictwa:

Kim był ten facet, który nocami zamieniał niemieckie imiona przestrzeni na polskie? Czasami miał przebłyński poetyckiego geniuszu, czasami strasznego słowotwór-

²⁵ To oczywiście termin Andrzeja Zawady, por. tegoż, *Bresław. Eseje o miejscach*, Wrocław 1996.

²⁶ O. Tokarczuk, *Prowadź swój pług...*, dz. cyt., s. 30.

czego kaca. Nazywał od początku, stwarzał ten górzysty, nierówny świat. Z Vogelsbergu zrobił jakąś Nierodę, Gotschenberg przechrzczył patriotycznie na Polską Górę, z melancholii Fluchtu została mu banalna Rzędzina, ale za to Magdal-Felsen zamienił na Bógdał. Dlaczego Kirchberg stał się Cerekwicą, a Eckersdorf Bożkowem, tego nigdy się nie domyślimy²⁷.

Henryk Waniek nie przejawia aż tyle optymizmu, jego zdaniem Dolny Śląsk jest „zasobnym rezerwatem zepsutych nazw”²⁸.

Nazwy własne odnoszą się z jednej strony do zmian politycznych w tej części Europy, z drugiej strony wskazują na charakter konkretnych miejsc, w podwójny sposób opowiadając ich historię – tę wielką i tę regionalną. Jednak nie tylko miasta i place zmieniały swe nazwy, lecz również – jak wiemy – mieszkańcy nazwiska. Łącznikiem między przeszłością a teraźniejszością jest w trylogii Rudiša/Švejdíka tytułowy Alois Nebel, zbohemizowany Niemiec, który jako syn pracownika kolei (Nebel będzie kolejarem w trzecim pokoleniu) mógł pozostać z ojcem na terenie Sudetów. Jego nazwisko nie zostało zmienione, ale świadczy – *nomen omen* – o stosunku do przeszłości, przeszłość ta (szczególnie ta traumatyczna) ginie we mgle (Nebel²⁹) zapomnienia i co rusz się z niej wyłania. Palimpsesty nazw odnoszą się w komiksie również do ideologicznych sympatii mieszkańców i ich uwikłania w historię: tak jak Freiwalldau zostało po wojnie Frývaldovem, by za chwilę zamienić się w Jeseník, tak samo „ewaluowały” preferencje mieszkańców: od kolaboracji z faszystowską III Rzeszą (*Arbeit macht frei*) poprzez wierność stricte czeskim tradycjom (*Pravda vítězí*³⁰) po poddanie się hasłom gospodarki kapitalistycznej i globalizacji (*Autocamping*) (il. 2.).

²⁷ O. Tokarczuk, *Dom dzienny...*, dz. cyt., s. 168.

²⁸ H. Waniek, *Finis Silesiae*, Wrocław 2003, s. 82.

²⁹ Tu warto zwrócić uwagę na palindromiczną strukturę słowa: Nebel (mgła) – Leben (życie).

³⁰ Hasło *Pravda vítězí* (*veritas vincit* – prawda zwycięży) odnosi się do czeskiej tradycji husyckiej. Od 1921 roku umieszczone jest na fladze kolejnych czechosłowackich, a później czeskich prezydentów.

„CZAS POZAHISTORYCZNY” ŚLĄSKA. SCHODZENIE DO LOKALNYCH PODZIEMI

Banałem jest stwierdzenie, że teksty literackie nie tylko odzwierciedlają przestrzeń, ale je aktywnie tworzą³¹, w przypadku prozy Olgi Tokarczuk akcja często przenosi się w tereny nienazwane, opuszcza przestrzeń rzeczywistą i identyfikowalną, by móc ją zmodyfikować i wprowadzić do powieści elementy topograficznej fikcji³². Niektóre teksty dosłownie i metaforycznie schodzą do podziemi historii, szukając w nich narracyjnych skarbów³³. Sekrety ziemi intensywnie zgłębia w swoich esejach Henryk Waniek – pisze on o Górach Olbrzymich (Riesengebirge), wskazując na fakt, iż „teraźniejszość wypiera się związku z dawną Krainą Olbrzymów i występuje pod skromnym imieniem Sudetów”³⁴ (choć Sudety i Riesengebirge nie są ze sobą tożsame). Istnienie już w późnym renesansie określenia *montes gigantei* i inne ślady prowadzą autora na trop rzeczywistych gigantów, czy giganta, którym może być Duch Gór: Krakonoś/Rübezahl/Liczyrzepa. Znajomość regionu to nie tylko znajomość jego historii, ale też mitu, tak możemy odczytać *Hermesa w Górach Śląskich*: „Wiemy, że Olbrzymy istnieją, choć dzieje się to w czasie pozahistorycznym”³⁵.

Autor dokopuje się do dalszych mitycznych czy magicznych pokładów tradycji Karkonoszy, pragnąc znaleźć lub stworzyć przestrzeń podobną swoim znaczeniem do Ślęzy/Zobten – będzie nią Mała Hyszowa (Szczeliniec Mały), której nazwę tworzy polonizując jej czeskie imię: *Malá Hejšovina* (niem. *Kleiner Heuscheuer*)³⁶. Po-

³¹ Por. R. Makarska, *Der Raum und seine Texte. Konzeptualisierungen der Hucul'sčyna in der mitteleuropäischen Literatur des 20. Jahrhunderts*, Frankfurt/Main 2010. Por. też informacje na temat przestrzeni poetyckiej/przestrzeni literackiej: S. Sasse, *Poetischer Raum: Chronotopos und Geopoetik*, [w:] *Raum. Ein interdisziplinäres Handbuch*, red. S. Günzel, Stuttgart–Weimar 2010, s. 294–308.

³² Tak np. zakręt przed wjazdem na międzynarodową trasę zostanie nazwany „Zakrętem Wołowe Serce”, por. O. Tokarczuk, *Prowadź swój plug...*, dz. cyt., s. 64.

³³ Nie interesują mnie rzeczywiste czy rzekome skarby pozostawione przez wysiedlanych Niemców, które opisuje choćby narracja *Miedzianki* Filipa Springera, lecz geologiczne i właśnie narracyjne skarby, wpisane w ten region.

³⁴ H. Waniek, *Finis Silesiae*, dz. cyt., s. 10.

³⁵ H. Waniek, *Hermes w Górach Śląskich*, Wrocław 1994, s. 18. Zwrócił na to uwagę m.in. A. Wol-dan, por. tegoż, *Mythisches Schlesien – Anmerkungen zur Schlesien-Prosa von Henryk Waniek*, [w:] *Identität Niederschlesien – Dolny Śląsk*, red. H. Trepte, K. Gil, Hildesheim–Zürich–New York 2007, s. 108–121, tu: s. 108.

³⁶ Pierwotna czeska nazwa to wg Wańka „Hyšova Hora”, por. H. Waniek, *Hermes...*, dz. cyt., s. 81. Po roku 1945 używano początkowo nazwy Hejszowina, dopiero w 1953 roku zmieniono ją na Góry Stołowe, tamże.

dróżnik zbiera wiadomości na temat góry stojącej w cieniu Wielkiego Szczelińca i podkreśla, że miała demoniczne właściwości, że znajdowało się tam pogańskie sanktuarium, że na szczyt góry prowadzą schodki, a jest ich dokładnie 665. „Jakaś do czegoś aluzja lub dyskretna wskazówka?” – pyta. „Bo jeśli ktoś wykuwa w kamieniu aż 665 stopni, to dlaczego zabrakło mu siły na jeszcze jeden, mogący wieńczyć dzieło pięknym rytmem trzech szóstek?”³⁷. Powiązanie góry z energią szatańską czyni z niej miejsce tajemnicze i niedostępne, odsyła też poniekąd do czasów pogańskich. Chcąc połączyć legendę z rzeczywistością podróżnik zdobywa szczyt niewielkiej góry (895 m. n.p.m.) i widzi tam amfiteatr wykuty w kamieniu, który staje się dla niego mistycznym *teatrum mundi*. Co ciekawe, zrekonstruowaną czy też stworzoną przez Wańka od nowa legendę potwierdzają oralne teksty z regionu, zebrane jeszcze w XIX wieku przez czeskiego etnografa i pisarza Josefa Štefana Kubína (1864-1965). Jego *Kladské povídky*³⁸ (*Kłodzkie opowieści*) pochodzące z tzw. Czeskiego kątki (*Český koutek*)³⁹, zapisane z „ust ludu” („z úst lidu zapsal”) z zachowaniem oryginalnej wymowy (lokalnej czeskiej gwary) są związane z lokalną topografią. Jest wśród nich krótka opowieść *Vo Hejšovině*, która już na wstępie zaznacza, że jest to miejsce zaczarowane („To je zavinšovaný místo”⁴⁰). Bohater legendy, chcąc odwrócić czar rzucony na młodą kobietę, zostaje wystawiony na próbę: ma wytrzymać nocą w górach dwie godziny w milczeniu. Próba – podobna do nocnej wycieczki Wańka – kończy się niepowodzeniem: „nie mógł wytrzymać. Nagle kamienie zaczęły spadać z góry i rozległ się krzyk, i rozszałała okrutna śnieżyc. Przerażony, zemdlał” („...nebylo to k vydržení. Najednou skály se sokola sypou, takový řvani a větrnice hrozná, až se děsil a vo-mdlel”)⁴¹.

Zarówno badanie historii, jak i mitu, ma w sobie coś z archeologii – wiąże się z konkretną topografią i schodzeniem pod ziemię. Pod ziemię schodzi też w pewnym sensie narracja *Miedzianki* Filipa Springera. Dziennikarz odtwarza lokalną topografię i wypełnia ją

³⁷ H. Waniek, *Hermes...*, dz. cyt., s. 90.

³⁸ J. Š. Kubín, *Kladské povídky*, Praha 1958.

³⁹ Böhmischer Winkel, Český koutek – to niewielki obszar obejmujący około dziesięciu wiosek (m.in. Cermna, Pstrážna, Jakubowice) położonych w okolicach Kudowy Zdroju, zamieszkiwany do 1945 roku, nawet w czasach panowania pruskiego, przez czeską mniejszość. Prace etnograficzne Kubína nadały temu obszarowi namacalną tożsamość. Por. m.in. film dokumentalny *Sbohem český koutku* (Żegnaj, Czeski kątek) Davida Vondráčka z 2010 roku <http://www.ceska-televize.cz/porady/10213329031-sbohem-cesky-koutku/20956226648/>, (dostęp 28.10.2012).

⁴⁰ Tamże, s. 79.

⁴¹ Tamże.

historiami, sięgając głęboko w przeszłość: to z jednej strony opowieść o niszczącej ludzi i osady bestii historii, z drugiej – o nienasyconej chciwości ludzkiej, czy to przy eksploatacji miedzi, czy – w czasach powojennych – uranu. Tak jak Alois Nebel mówi o Złatých Horách, że wzgórze wokół miasta są „powierzone jak ementaler” („Naše kopce jsou provrtané jako ementál”, ZG), tak „dziurawe” jest wzniesienie, na którym stała Miedzianka/Kupferberg/Cuprifodina. Istnieje nawet (namacalna!) nić łącząca te dwie miejscowości – to osoba znanego skądinąd Decjusza, który przez moment był właścicielem Kupferbergu, a następnie szukał szczęścia właśnie w Cukmantlu (czyli dzisiejszych Złatých Horách)⁴². Porządkowi historii przeciwstawiony jest w eseju Springera porządek mitu – to wspomniana opowieść o bestii, która co rusz pożerała miasto, to „mity, które tłumaczą rzeczywistość i nadają sens temu, co się stało”⁴³: „Zabobonni mówią, že to wszystko przez to, že w Kupferbergu przed laty brat zabił brata. Przelanie braterskiej krwi miało ściągnąć na miasteczko klątwę”⁴⁴. Topografia jest tu wspierana przez symbole – oto przy drodze wiodącej do Johannesdorfu (Janowic Wielkich) stoi krzyż pokutny z napisem *memento*. Stoi on do dziś, choć Miedzianki już nie ma. Tak powstają również dzięki literaturze regionalne miejsca pamięci.

Akcja i prozy Olgi Tokarczuk i komiksu Rudiša/Švejdfka wychodzi poza kartografię, do miejsc, które trudno znaleźć i zdefiniować, w tym również schodzi dosłownie pod ziemię. Podczas kiedy w prozie *Dom dzienny, dom nocny* mowa o podziemnych „poniemieckich tunelach” prowadzących do Pragi, Wrocławia i Drezna⁴⁵, w *Aloisie Nebli* jednym z takich tuneli (korytarzem nieczynnej już sztolni) prowadzona jest do Złatých Hor ukochana tytułowego Nebla, Květa (il. 3.). Również tu korytarze mają prowadzić rzekomo nawet do Wrocławia, wiedza o nich jest jednak wiedzą tajemną, a kto chce ją bezprawnie pojąć, może za to zapłacić życiem. Topografia mitologiczna odnosi się do rzeczywistej. Region Sudetów zostaje umieszczony na mapie wielokulturowych wpływów, rozpięty pomiędzy Wrocławiem, Pragą a Dreznem nie jest po prostu niemiecki, czeski bądź polski, jest wszystkim naraz, jest wielogłosowy

⁴² Por. F. Springer, *Miedzianka...*, dz. cyt., s. 9.

⁴³ Por. http://wyborcza.pl/1,75475,12460905,Nike_2012_Filip_Springer_Z_parasolem_po_lace_w_lewo_.html (dostęp 28.10.2012).

⁴⁴ F. Springer, *Miedzianka...*, dz. cyt., s. 5.

⁴⁵ O. Tokarczuk, *Dom dzienny...*, dz. cyt., s. 270.

i wielojęzyczny⁴⁶. Podziemne korytarze przypominają w pewnym sensie tajemnicze drogi prowadzące z Czarnohory do Jerozolimy, o których wspominają *Opowieści chasydów* Martina Bubera i huculska epopeja Stanisława Vincenza. To z jednej strony „mistyczne autostrady”, bo w ciągu trzech dni można się dostać do Jerozolimy⁴⁷, z drugiej zaś symboliczne aorty łączące członki jednego ciała. Tak samo ma się sprawa z regionem Sudetów.



il. 3.

POGRANICZE I WIELOJĘZYCZNOŚĆ. OD ŁYSOHORSKIEGO DO TROJAKA

Śląsk Cieszyński nie jest w odróżnieniu od Dolnego Śląska pograniczem nowym, jednak i tu na próżno by szukać rozbudowanych topografii literackich, które utrwałyby jego wielokulturową geo-poetykę czy lokalne miejsca autobiograficzne. Coraz częściej pojawiają się za to głosy naukowców, powracających narracyjnie do swoich miejsc rodzinnych, mówiących o ich nieokreśloności czy niewystarczalności. „Ani biały, ani czarny, ani polski, ani niemiecki, biało-czarno-szaro-zielony, czesko-austriacko-niemiecko-polski. Melanż, substancja lepka, płynna, tekstualno-materialna. [...] Hybryda, która wymyka się modelom teorii socjologicznych...”, pisze

⁴⁶ Alois Nebel posługuje się oprócz czeskiego również językiem niemieckim (w retrospekcjach) i polskim (w częściach odnoszących się do czasów dzisiejszych). Polska wersja niestety rezygnuje z języka czeskiego.

⁴⁷ Por. R. Makarska, *Der Raum und seine Texte*, dz. cyt., s. 77 i nn.

Jan P. Hudzik, usiłując „zrozumieć Śląsk”⁴⁸. „Plebejska kultura Śląska Cieszyńskiego nie wydała wybitnych pisarzy polskich”, twierdzi z kolei prowokacyjnie Ryszard Koziołek⁴⁹. Těšínsko/Śląsk Cieszyński wydaje się dla polskiej kultury wciąż jeszcze obszarem nieo-swojonym, a twórczość literacka pochodząca z tego obszaru nie wykracza poza poziom lokalności⁵⁰. Podczas kiedy w polskiej pamięci kulturowej Cieszyn kojarzy się przede wszystkim z historią międzywojenną i walkami o Zaolzie, w czeskiej jest też figurą nadgranicznej wielokulturowości i wielojęzyczności, m.in. za sprawą Jaromíra Nohavicy i jego cieszyńskiej ballady: *Těšínská* (Ostrawę, z której pochodzi Nohavica, i Cieszyn dzieli niespełna 40 km). W tekście *Těšínskiej* uwagę zwraca nie tylko lokalna topografia (Sachsenberg, tramwaj przejeżdżający przez most na Olzie i łączący obie części miasta), wyobrażenie o polsko-czeskiej (czy nawet polsko-czesko-żydowskiej) symbiozie w ramach C.K. Monarchii, ale też obecność języka polskiego.

W przypadku Cieszyna (polskiego i czeskiego) interesuje mnie kategoria pisarzy definiujących się poprzez przynależność do obu kultur, a jednocześnie ich związek z lokalną topografią. Najciekawsze przykłady stanowią tu zapewne Renata Putzlacher(ová) (ur. 1966 w Karwinie na Zaolziu, 15 km od Cieszyna) i Bogdan Trojak (ur. 1975 w Cieszynie). Oboje ukończyli polskie gimnazjum w Czeskim Cieszynie, Renata Putzlacher znana jest m.in. jako tłumaczka ballad Nohavicy, Bogdan Trojak pozostaje polskiemu czytelnikowi wciąż nieznany, choć sam określa się jako „polsko-czeski” poeta; jest tłumaczem poezji m.in. Marzanny Bogumiły Kielar i Grzegorza Wróblewskiego, a jeden z jego wczesnych tomów poetyckich nosi znamienity tytuł *Pan Twardowski*⁵¹. Wraz z przyjaciółmi założył w 1995 roku czasopismo literackie *Weles*, w którym ukazują się teksty w języku czeskim, polskim bądź w gwarze cieszyńskiej⁵².

⁴⁸ J. P. Hudzik, *Zrozumieć Śląsk. Różnica kulturowa i granice teorii*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 231-243, tu s. 233.

⁴⁹ Cytuję tu (za zgodą autora) referat R. Koziołka „Historia literatury jako antropologia tubylcza” wygłoszony na konferencji „Polska teoria literatury wśród europejskich Literaturwissenschaften” 26 października 2012 r. na uniwersytecie w Tybindze.

⁵⁰ Została ona dokładnie opisana przez czeskich bohemistów, por. liczne prace L. Martíńka na ten temat, m.in. tegoż, *Polská literatura českého Těšínska po roce 1945*, Opava 2004; tegoż, *Žítie literackie na Zaolziu 1920-1945*, Kielce 2008.

⁵¹ B. Trojak, *Pan Twardowski*, Brno 1998, tegoż, *Strýc Kaich se žení*, Brno 2004.

⁵² Por. L. Martínek, *Žítie literackie polskiej mniejszości narodowej w Republice Czeskiej w okresie transformacji po 1989 roku*, w: *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska*,

W 2005 roku Trojak otrzymał niezwykle poważaną nagrodę Magnesius Litera (porównywalną z polską NIKE), dzięki czemu ostatecznie przedostał się z „lokalności” do kultury ogólnoczeskiej. W jego opisie Śląsk Cieszyński jest „ziemią upartego ludu”, ludu osobnego, miejscem, gdzie ludzie mówią wspólną gwarą:

Kraj ani czeski ani polski, śląska Gorolska republika,
ziemia krzemienno, upartego ludu, który przez całe
dzieje przeciągały na swoją stronę sąsiednie narody.
Ludzie mówią tutaj wspólną gwarą, przy czym jeden
uważa się za Czecha drugi zaś za Polaka⁵³.

Obraz ten wiele zawdzięcza innemu poecie, pochodzącemu z Frýdka Místka Óndrze Łysohorskiemu (1905-1989), który – zanurzony w lokalnym języku – propagował niezależność regionu i dialektu – języka laskiego⁵⁴. To właśnie do niego, do jego domu rodzinnego, pielgrzymuje w jednym z esejów Bogdan Trojak⁵⁵. Choć samego domu we Frýdku już nie ma (w miejscu tym znajduje się dziś skrzyżowanie ruchliwych ulic), podróż Trojaka nabiera wymiaru symbolicznego – to uznanie Łysohorskiego za mistrza, hołd złożony jego poezji, jego projektowi regionalizmu i języka laskiego⁵⁶. Bo choć „kultura Śląska Cieszyńskiego nie wydała wybitnych pisarzy polskich”, wydała poetów czeskich, i wśród nich właś-

tendencje, perspektywy, t. IV. Mniejszości, red. M. Dąbrowski, Warszawa 2005, s. 84-98, tu: s. 90 i nn.

⁵³ B. Trojak, *Genius loci*, cyt. z niewielkimi zmianami za J. Zarek, *Genius loci „czeskiego” Śląska?*, [w:] „*My som tukej*”. *Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*, red. W. Kalaga, Katowice 2004, s. 74-90, tu: s. 88; cytat poprawiony za oryginałem:

http://trojak.silesnet.com/index.php?text=genius_loci_slaszka (dostęp 9.10.2012).

⁵⁴ Łysohorsky protestował przeciwko zwyczajowi faworyzowania w śląskich szkołach języka czeskiego, por. S. Zwicker, *Der Dichter Óndra Łysohorsky*, dz. cyt., s. 96. Poezja Łysohorskiego utrwala lokalny język i portretuje typowych mieszkańców okolicy – jego matka była tkaczką, a ojciec górnikiem. Być może właśnie ta tematyka sprawiła, że kiedy Łysohorsky wyemigrował w 1939 roku do Związku Radzieckiego, jego poezje były tłumaczone przez Marinę Cwietajewą i Borysa Pasternaka. W swoim pomyśle wspierania regionalizmu był tak radykalny, że w 1944 roku dwukrotnie interweniował u Stalina, domagając się utworzenia niezależnego państwa laskiego, por. P. Gan, *Wstęp* [do:] Ó. Łysohorsky, *Lachische Poesie 1931-1976*, Köln-Wien 1989, s. 11.

⁵⁵ Tekst, który opowiada o podróży: *Rodný dům Óndry Łysohorského ve Frýdku*, można znaleźć na stronie internetowej Bogdana Trojaka: <http://trojak.silesnet.com/index.php?text=lysohorsky> (dostęp: 29.09.2012).

⁵⁶ Mianem gwar laskich określa się etnolekty północno-wschodniej Republiki Czeskiej (okolice Opawy i Ostrawy), czeszy dialektologowie wiążą gwary laskie genetycznie z językiem czeskim, polscy z wpływem języka polskiego. J. Damborský, *Podzwonne dla sporów o laszczynę...*, [w:] *Podzwonne dla granic. Polsko-czeskie linie podziałów i miejsca kontaktów w języku, literaturze i kulturze*, red. J. Lipowski, D. Żygadło-Czopnik, Wrocław 2009, s. 343-351

nie Ervína Goja, jak w rzeczywistości nazywał się Łysohorsky⁵⁷. Język, którym poeta posługiwał się w swoich utworach, łączący w pisowni polskie i czeskie grafemy, jest rodzajem sztucznego języka, stworzonego na potrzeby literatury, ale i projektu odrębności Śląska – literacka laszczyna miała być dowodem integralności i niezależności „narodowości laskiej”. Publikując w 1931 roku *Wiersze i Ballady laskie* Łysohorsky przeprowadził jednocześnie kodyfikację lokalnego dialektu. Laski temat obecny jest szczególnie mocno w tomach wierszy z 1934 i 1935 roku: *Spiwajuco piasć* (Śpiewająca pięść) i *Hłos hrudy* (Głos ziemi). Wobec prób homogenizacji edukacji i kultury czeskiej w latach 1930. w jednym z wierszy – nawiązując krytycznie do słów hymnu narodowego (*Kde domov můj*) – określa siebie mianem „przeklętego syna Ostrawy” (1932), dla którego nie ma miejsca na świecie:

Jo zatracény syn Ostrawy
pro kořén mjěsta němjęt sém.

Kus Polska tam, tu kus Mora-
wy,
Tu buržuj Čech, tam Polok
drawy.
Kaj noród mój? Kaj lašsko
zém?⁵⁸

(Kaj noród mój?)

I ja przekłety syn Ostrawy
nigdzie nie miałem swych ko-
rzeni.

Kawałek Polski tu, a tam Mo-
rawy,
Tu obywatel czeski, tam już
dziki Polak.
Gdzie jest mój naród? Gdzie
laska ziemia?

(Gdzie jest mój naród?)

⁵⁷ Pseudonim Łysohorsky utworzył od Łysej Góry (Lýsa hora), najwyższej góry Beskidów, w której okolicy rozbójnikiem był wedle legend Ondráš (Ondraszek), stąd Óndra jako imię. Jediną monografią, jaka ukazała się do tej pory na temat Łysohorskiego, jest praca magisterska: F. Rohder, *Die Rolle von Óndra Łysohorskys lachischer Poesie im tschechoslowakischen literarischen und kulturellen Leben* (Göttingen 1989, 138 str.). Większość wierszy stosunkowo wcześniej została przetłumaczona na język niemiecki, pod koniec życia poety ukazała się w Niemczech dwutomowa edycja jego poezji – w oryginale i tłumaczeniu: Ó. Łysohorsky, *Lašsko poezija 1931-1977*, Köln–Wien 1988 i tenże, *Lachische Poesie 1931-1976*, Köln–Wien 1989. Na temat Łysohorskiego pisali głównie czescy i niemieccy bohemiści, por. Š. Vlašín, *Nářeční poezie Frana Směji a Óndry Łysohorského*, w: *Literatura v českém a polském Slezku/Literatura na Śląsku Czeskim i Polskim*, red. J. Urbanec, E. Rosner, Opava 1995, s. 91-96; L. Martinek, *Óndra Łysohorsky a polská poezie / Óndra Łysohorsky a polska poezja*, w: „Horyzonty” 2008, nr 19, s. 14-16; por. tenże, *Lašsko-evropský básník Óndra Łysohorsky*, [w:] <http://www.blisty.cz/art/37328.html> (dostęp: 28.09.2012); S. Zwicker, *Der Dichter Óndra Łysohorsky und seine Utopie des Lachentums*, [w:] *Teschen. Eine geteilte Stadt im 20. Jahrhundert*, red. L. Udolph, C. Prunitsch, Dresden 2009, s. 93-103.

⁵⁸ Ó. Łysohorsky, *Lašsko poezija*, dz. cyt., s. 14. Łysohorsky napisał też niemiecką wersję wiersza: „Ich fand, verflucht als Ostraus Sohn,/für meine Wurzeln keinen Platz./Dort ist Stück Polen und hier Mähren,/tschechischer Bürger, wilder Pole./Wo ist mein Volk? Wo Lachien?“, cyt. za Łysohorsky, *Lachische Poesie*, dz. cyt., s. 34.

W posłowniu zawartym w tomie *Spiwajuco piasć* autor dowodził też, że Lachów/Ślonzaków⁵⁹, mówiących dialektem laskim, jest dwa miliony – po obu stronach posko-czechosłowackiej granicy⁶⁰. Pogranicze cieszyńskie jest dla niego miejscem kontaktu kultur i tubylczości mieszkańców. W jednym z aforyzmów pisanych po czesku powiedział o sobie: „Jsem Lach německo-polsko-slovensko-české nácie”⁶¹ (jestem Lachem/Ślązakiem narodowości niemiecko-polsko-słowacko-czeskiej).

Trojak podkreśla za Łysohorskim niezależność Śląska Cieszyńskiego, odwołuje się też do samej nazwy Śląsk/Slezsko, pisząc o *genius loci* (całego) Śląska. W opis ten wplata podobnie jak Henryk Waniek elementy mitologiczne, podróż (zaczynającą się na Ślęzy) kończy na Czantorii, stanowiącej „lokalną replikę Ślęzy – źródło ludowej magii”⁶². Śląsk Cieszyński jest dla niego krajem „zapomnianych poetów”:

Jest to kraj zapomnianych poetów, których większość tworzy w języku polskim albo w lokalnym narzeczu, a ich śpiew sięga z górskich chat aż po doliny. Nie czyta się ich ani w Polsce ani w Czechach. [...] Ci poeci dostrzegają wieczne rozdwojenie swojej ojczyzny. Od Polaka się różnię, jestem też inny od Czecha. Kimż jestem? Po czyjej stronie opowiedzą się w chwili ostatecznej rycerze z Czantorii?⁶³

POGRANICZE JAKO UTOPIA?

W analizie polsko-czeskich pograniczy kulturowych po 1989 roku nie operuję pojęciem literatury regionalnej czy literatury regionów, skupiając się za to na „literaryzacji regionu” i na „literackich topografiach”. Teksty, które przedstawiam, nie są wyraźnie nacechowane autobiograficznie, jak dzieje się często w przypadku literatury regionalnej, choć łączą geografię literacką z miejscami, w których toczy się akcja literatury. Nie odnoszą się one też do lokal-

⁵⁹ Tamże, s. 95.

⁶⁰ Por. P. Gan, *Wstęp*, dz. cyt., s. 7.

⁶¹ Cyt. za Š. Vlašín, *Nářeční poezie*, dz. cyt., s. 93.

⁶² J. Zarek, *Genius loci*, dz. cyt., s. 88.

⁶³ Cyt. za: http://trojak.silesnet.com/index.php?text=genius_loci_slezska (dostęp 28.10.2012): „A je to kraj zapomenutých básníků, kteří tvoří většinou polsky nebo v nářečí a jejichž zpěv doléhá do údolí z roubených horských skryší. Nejsou příliš čtení ani v Polsku ani v českých zemích. [...] Tito básníci vnímají věčnou rozpolcenost své domoviny. Jsem jiný než Polák, liším se také od Čecha. Kdo jsem? Když bude nejhůř, na čí stranu se postaví rytíři z Čantoryje?”.

nego odbiorcy, wręcz przeciwnie – nawet jeśli krytyka złośliwie zaliczyła *Aloisa Nebla* do „regionalizmu niszowego”, autorom udało się na motywach komiksu wyprodukować film, który w 2011 roku kandydował do Oskara, a w 2012 roku otrzymał Europejską Nagrodę Filmową. Wspomniany Óndra Łysohorsky był zaś w 1970 roku kandydatem do Nagrody Nobla.

Piszę o „pograniczach kulturowych”, choć pojęcie „pogranicza” nie ma w języku polskim sprecyzowanego znaczenia. Pojawiło się ono jako politycznie poprawna wersja byłych Kresów Wschodnich i do dziś – mimo promowanej od lat np. przez szczeciński dwumiesięcznik „zachodniej pograniczności” – nie uwolniło się od tego pierwszego interpretacyjnego balastu. Nawet autorzy pracy zbiorowej *Na pograniczach literatury* pod redakcją Krzysztofa Zajasa i Jarosława Fazana⁶⁴, promującej „nowe rejestry” pograniczności – obok przestrzennych i mitograficznych również psychologiczne, socjologiczne czy po prostu interdyscyplinarne – niejako automatycznie ciągną ku „widnokresom literatury”⁶⁵. Choć właściwie są to już „widmokresy”.

Pogranicze traktuję jako integralną całość – złożoną z dwóch równoprawnych części, to zawsze jakiś awers i rewers, to naczynia połączone, o których nie sposób mówić, widząc przed sobą tylko część obrazu. Zestawienie czy porównanie tych obu części może prowadzić do zaskakujących wniosków (nawet, jeśli są to tylko hipotezy), iż narracje tego miejsca w obu literaturach podlegają po 1989 roku jeżeli nie identycznemu, to przynajmniej podobnemu procesowi, że obszar ten może w zbliżony sposób być odkrywany, konstruowany, mitologizowany. Analizowane przeze mnie teksty wspólnie definiują ten geograficzny i kulturowy region⁶⁶, odwołując się do topografii i historii długiego trwania. Historia łączy się tu z mitem, geografia z mistyką, lokalne miejsca pamięci z onomastyką.

Zaskakujące jest, że pogranicza polsko-czeskie nie należą w oczywisty sposób do pogranicz literatury polskiej (czy istnieją „kresy południowe”?). Może rzeczywiście rację mają Hudzik i Koziołek, że jest to obszar „bez właściwości”. Hudzik mówi w tym kontekście o syndromie kultur pogranicza, „synonim[ie] niejednoznaczności, mieszan[ce] tradycji i języków, która nie poddaje się ca-

⁶⁴ *Na pograniczach literatury*, red. K. Zajas, J. Fazan, Kraków 2012.

⁶⁵ Tak brzmi tytuł wprowadzenia do tomu, tamże.

⁶⁶ Por. też J. Zarek, *Krajina paměti v nové české a polské literatuře slezského pomezí*, [w:] *Land-schaft ohne Eigenschaften: Literatur und Mitteleuropa*, red. P. A. Bilek, T. Dimter, Leipzig 2010, s. 209-217

łościowemu ujęciu”⁶⁷. Ta niejednoznaczność, ale i „różnica kulturowa” w stosunku do centrum sprawiają, że analizowany tu obszar może stać się utopią⁶⁸, a stąd już blisko do obrazów z *Prowadź swój pług...* Olgi Tokarczuk. Zarówno proza Tokarczuk, jak i *Alois Nebel* operują też pozytywnymi stereotypami pograniczności, czy w ogóle pozytywnymi heterostereotypami. Przez granicę polsko-czeską dostają się do Czech mściciele, przychodzą oni wyłącznie z północy (to motyw walczącego Polaka, Polaka-powstańca), w *Aloisie Nebelu* jest nim Niemy (być może Polak, być może Niemiec⁶⁹), który – wysiedlony jako dziecko – wraca by pomścić matkę, zgwałconą kiedyś przez Czechów przejmujących władzę. Do Czech ucieka mścicielka Janina Duszejko, to bowiem kraj, w którym wszystko jest inne: „W Czechach zawsze jest cieplej, to same południowe zbocza. [...] Niczego się nie bałam [...]. Ale czy w Czechach można się czegoś bać?”⁷⁰.

Czy w Czechach można się czegoś bać? Czy i kiedy pogranicza południowe wejdą na stałe do kanonu polskiej kultury? Czy przestaną być wtedy utopią?

⁶⁷ J. P. Hudzik, *Zrozumieć Śląsk*, dz. cyt., s. 236.

⁶⁸ Tamże, s. 239.

⁶⁹ Historia nieco inaczej opowiedziana jest w komiksie, inaczej (bardziej jednoznacznie) przedstawiona w filmie z 2010 roku.

⁷⁰ O. Tokarczuk, *Prowadź swój pług...*, dz. cyt., s. 311 i 312.

DANUTA ZAWADZKA

Rafa regionu. O przemianach pamięci w literaturze pogranicza polsko- -białoruskiego

Metafora rafa wydała mi się poręcznym wprowadzeniem zarówno w specyfikę regionu, jak i pamięci zapisanej w literaturze polskich Białorusinów. Pochodzi ona z eseju *Białoruś, Białoruś* Sokrata Janowicza (1985), autora, który dzięki publikacjom w „Literaturze na Świecie” i paryskiej „Kulturze” zyskał znaczenie ponadregionalne, jego teksty zaś stały się rodzajem wizytówki dyskursu białoruskiego w Polsce. Metafora wyjęta jest z tej części eseju Janowicza, w której – odbywszy podróż w czasie i przestrzeni dziejów białoruskich – zbliża się on do swojego rodzinnego miasteczka Krynki, położonego wówczas o kilometr od granicy ze Związkiem Radzieckim, dziś – Republiką Białoruś:

Miasto to moje – zakopane w dolinie, rozsiadłe jak gdyby na półwyspie płycizny przedpotopowego jeziora – z garbów okalających je Łapickich Hor czy Prafitki sprawia wrażenie nagle ujranej olbrzymiej rafa kolorowych muszli w wodorostach brzoź i topól. Jeszcze widoczne są zapadliska z poczerwiałymi działłami fundamentów po gigantycznej rzezi narodów w ostatniej wojnie. Czas, ów pracowity dentysta, ubytki wypełnia perlistymi domkami i piętrowymi willami¹.

Zastanawia ambiwalencja tej metafory: spowitej w zieleń kolorowej rafa, a jednocześnie czarnych zębodołów, implantowanych

¹ S. Janowicz, *Białoruś, Białoruś*, Warszawa 1987, s. 22-23.

sztucznym pięknem nowej zabudowy. Naturalnej urodzie przydana została groza, spontanicznemu amorfizmowi rozrostu „rafy” – ślady niszczącej interwencji („zębodoły”), przyrodzonemu trwaniu – gwałtowna zmiana i przemoc („rzeź narodów”). Jest to pejzaż archeologiczny, rozciągnięty nie tylko w synchronii współczesności, ale również rozbudowany w głąb i tę jego głębinność podkreśla kilka sygnałów. Przede wszystkim sugestia podwodnego (zatopionego?) miasta-rafy wśród wodorostów nadaje metaforze orientację diachroniczną, wrażenie temporalności podtrzymują muszle, resztki przeszłości, a przypięcętowuje je spersonalizowany „Czasdentysta”. Możemy zatem uznać, że rafa i zębodoły współtworzą obraz wyłaniającej się pamięci miasteczka, na pozór barwnej, a w rzeczywistości z nieudolnie maskowanymi mrocznymi dziurami, pamięci (i przeszłości) zarazem już niegroźnej – bezzębnej.

Janowicz jest najważniejszym chyba konstruktorem pamięci Białorusinów w Polsce, kartografem kreślącym mapę Białorusi, ziemi nieznanej², który chętnie wykorzystuje polskie romantyczne mity fundacyjne i sposoby integrowania wspólnoty narodowej – być może i pomysł podwodnego miasteczka-rafy ma swoje szacowne Mickiewiczowskie koneksje. Można w nim widzieć efekt podążania odwróconym tropem fabularnym ballady *Świtezia*, miasteczka ocalonego przez zatopienie³, w myśl którego Krynkę wyłaniają się za przyczyną pisania Janowicza z wód dziejowej niepamięci, odsłaniając obok zintegrowanych w całość resztek przeszłości również jej ubytki. Zarazem podwodna genealogia Krynek zapowiada późniejsze, „Borussiańskie” kreacje małej ojczyzny – jako Atlantydy Północy – poprzez „odpominanie” pomijanych dotąd bądź zideologizowanych fragmentów krajobrazu kulturowego regionu i jego przeszłości.⁴ Archeologia krajobrazu wydaje się znamienna dla wszelkich wspólnot „wynajdujących tradycję” dzięki aktywizacji archiwum pamięci, zwłaszcza jego niesfunkcjonalizowanych jeszcze zasobów⁵. Metafora rafy-zębodołu ma swoje rozwinięcie w hi-

² Zob. R. Romaniuk, *Autoportret z Białorusią*, „Nowe Książki” 2001, nr 9, s. 9.

³ Ciekawe, że pomysł ten podsunął Mickiewiczowi – jak wynika z przypisów do *Grażyny* – Ignacy Onacewicz, profesor historii uniwersytetu wileńskiego, uważany dzisiaj za jednego z „budzicieli” świadomości narodowej Białorusinów. Zob. A. Mickiewicz, *Grażyna. Powieść litewska*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II, opr. W. Floryan przy współpracy K. Górskiego i C. Zgorzelskiego, Warszawa 1994, s. 65.

⁴ J. Knyżewski, *Konstruowanie historii regionu. Przeszłość i pamięć na łamach olsztyńskiej „Borussii”*, „Kultura i Społeczeństwo” 2011, nr 4, s. 268-271. Zob. też R. Traba, „Kresy” czy „Atlantyda Północy”? Współczesne polskie dyskusje o mitologii miejsca, „Borussia” 2004, nr 35.

⁵ Nawiązuję do kategorii „pamięci funkcjonalnej” i „pamięci archiwizującej” A. Assmann, zob. teje, *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, Verlag C.H.

storycznej eseistyce Janowicza – przebogatej w skojarzenia archeologiczne – będę do niej powracać.

Literatura pogranicza polsko-białoruskiego będzie tu reprezentowana przez twórczość dwóch polskich Białorusinów, Sokrata Janowicza i Michała Androsiuka i odsyła do krajobrazu kulturowego tej części regionu podlaskiego, która rozciąga się właśnie wzdłuż polsko-białoruskiej granicy. Nie mam więc ambicji głębszego diagnozowania relacji binarnej pomiędzy literaturą polską a białoruską, czy pamięcią polską i białoruską, a tylko o tyle, o ile pojawi się ona pod piórem owych dwóch, uznanych pisarzy. Wybór pogranicza polsko-białoruskiego wynika ze statystyki, zgodnie z którą Białorusini są najliczniejszą mniejszością w regionie podlaskim – obok Litwinów, Ukraińców, Tatarów i Romów – ale również z przeświadczenia o nie tylko ilościowym ich wpływie na tożsamość regionu. Gest samoopisywania Białorusinów diagnozuje bowiem kondycję kulturową regionu, np. ujawnia/kreuje jego policentryczność, a także stan polskiego lokalnego dyskursu pamięci, który pełni funkcję podstawowego punktu odniesienia dla pisarzy białoruskich. Samoopisywanie – sięgam po kategorie używane przez badaczy postkolonialnych, mimo że w rozpoznaniach Bogusława Bakuły Białoruś należy do obszarów nieaktywnych na mapie badań postkolonialnych w Europie Środkowej i Wschodniej⁶. Ale Sokrat Janowicz już w 2001 roku po imieniu mówił o skolonizowanych Białorusinach, o „kolonialnej sytuacji tego ludu, który przecież aż do dziś nie jest suwerenny”⁷. To zresztą główna neuroza Janowicza i jednocześnie motywacja twórcza: „Mianowicie chcę tym swoim analfabetom białoruskim wytłumaczyć, że są wielcy. A jeśli tak, to nie powinni ciągle chodzić zgarbieni i skuleni jak mała pa w deszcz”⁸. Stosunek Janowicza do Polaków można w uproszczeniu sprowadzić do postkolonialnej wdzięczności (irytującej go wdzięczności, gdyż Polska to hegemon, tyle że mniejszy, większym jest oczywiście Rosja), tak czy owak bowiem „z polskiej kultury naro-

Beck, München 2010, s. 133-142. Zob. też: E. Rybicka, *Pamięć i miasto. Palimpsest vs. pole walki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

⁶ Badacz pisze o Białorusi jako „obszarze geograficzno-językowym mniej zaangażowanym w toczącą się postkolonialną dyskusję”. Zob. Bogusław Bakuła, *Studia postkolonialne w Europie Środkowej oraz Wschodniej. Kwerenda wybranych problemów w ramach projektu badawczego, w: Kultura po przejściach, osoby z przeszłości. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, t. I, red. R. Nycz, Kraków 2011, s. 144.

⁷ Krynki i świat. Z Sokratem Janowiczem rozmawiają Andrzej Bernat i Radosław Romaniuk, „Nowe Książki” 2001, nr 9, s.7.

⁸ Tamże, s. 6.

dziła się nowożytna kultura białoruska”⁹. Jeszcze wcześniej, w 1995 roku, Janowicz wypowiedział się o kolonizacji na lokalną skalę, odbywającej się na linii miasto – wieś, Białystok – reszta podlaskiego świata:

W tej chwili jest to [Białystok – przyp. D. Z.] bardzo obce, strasznie rozbudowujące się miasto z kompleksem kolonialności. A kolonialność miast polega na tym, że wchłaniają wszystko to, co żywe wokół nich i powstaje coś w rodzaju cywilizacji miasta i lasu. Dżakar i dżungla. Afrykanizacja¹⁰.

Janowicz (rocznik 1936) i Androsiuk (ur. w 1959 r.) należą do różnych pokoleń, pierwszy jest świadkiem wzrostu i upadku PRL, a także beneficjentem tamtego awansu społecznego – drugi uformowany został w socjalistycznej Polsce, ale dorosłe życie układał sobie w czasach transformacji. Obaj łączyli pisanie z profesją dziennikarską, Janowicz pracował w białostockiej „Niwie”, Androsiuk zaś był dziennikarzem Białoruskiego Radia Racja. Łączy ich fakt, że zarówno biograficznie, jak poprzez światy przedstawiane sytuują się poza Białymstokiem, a niekiedy w jawnej wobec stolicy województwa opozycji. Dotyczy to również innego wybitnego twórcy białoruskiego z Podlasia, malarza Leona Tarasewicza, który mieszka w nadgranicznej miejscowości Waliły Stacja, tak jak Janowicz w Krynkach, a Androsiuk w Hajnówce – wszystko są to miejscowości ich rodzinne, „miejsca autobiograficzne”. Przygraniczny pas Krynki, Hajnówka, Waliły pokrywa się z gminami zamieszkanymi przez mniejszość białoruską. Innym naturalnym wytłumaczeniem skupiania się białoruskiego życia literackiego wokół granicy jest fakt, że dla twórcy, który osiągnął rangę ponadregionalną – a wszyscy tu wymienieni są ludźmi tak pojętego sukcesu – to nie Białystok jest najbardziej atrakcyjnym miejscem regionu. Miasto Białystok bowiem nie ma szans dorównać atrakcyjnością miastu Warszawa, ale Waliły Stacja paradoksalnie mają.

Antybiałostockość artystów białoruskich ma jednak również inne przyczyny, wynikające tak z tożsamości Białorusinów, jak i tożsamości Białegostoku. Miasto, a obecnie aglomeracja czy nawet metropolia białostocka stanowiło i stanowi największe w regionie zagrożenie dla rustykalnej białoruskości jako miejsce wzmożonej

⁹ Tamże, s. 7.

¹⁰ *Literatura to nie PZU. Z Sokratem Janowiczem rozmawiają Bogdan Dudko i Jan Turonek*, „Kartki” 1995, nr 11.

akulturacji i asymilacji etnicznej. Z perspektywy Białorusinów obcość Białegostoku jako centrum, a więc siedziby władz, urzędów, uczelni staje się zarazem obcością etniczną, przestrzenią polskości, polszczyzny i polonizacji. Jednak z polskiej perspektywy, a mówiąc ostrożniej z punktu widzenia polskojęzycznej literatury regionu miasto wydaje się raczej tej tożsamości dopiero szukać, m.in. poprzez odzyskiwanie pamięci.

W wierszach najbardziej rozpoznawalnego białostockiego poety, urodzonego w 1939 roku Wiesława Kazaneckiego można napotkać klisze z polskiej tradycji narodowej – jest bowiem Rejtan, Wiśła, Wawel, skok księcia Józefa – a nawet spojrzenia na Polskę z jeszcze większej oddali, z perspektywy geopolitycznej: zimnej wojny i konfrontacji Wschodu z Zachodem w okresie stanu wojennego¹¹. Natomiast historia Białegostoku, „miasta na krótkich nóżkach” – jak je nazywa Kazanecki, nie wybiega poza „pamięć komunikacyjną” i obejmuje doświadczenie własnego pokolenia, a i ono z wielką powściągliwością bywa przez poetę wykorzystywane. Innym miernikiem lokalnej historii w poezji Kazaneckiego jest pamięć najstarszych domów, ta zaś nie jest długa, bowiem dawna zabudowa miasta należy zwykle do architektury drewnianej (z wyjątkiem pałacu Branickich, odbudowanego po wojnie, z dawnego niewiele bowiem zostało). Kazanecki napisał dwa, trzy wiersze sięgające do starszej, żydowskiej pamięci miasta, do owych „kocich łbów w jarmułkach” i spalonej synagogi w centrum, ale zawierają one zaledwie fantasmagoryjne napomknienia, rozpoznawalne tylko dzięki oporowi owych obco dziś brzmiących słów: „jarmułka”, „synagoga”¹².

Białystok nie ma wyobrażenia swojego długiego trwania, ani pamięci kulturowej funkcjonującej w oparciu o trwałe mechanizmy transmisyjne - przede wszystkim z przyczyn historycznych. Albowiem jest to miejsce, które zaczynało swoją historię wiele razy: w połowie XVIII wieku jako prywatne miasto ostatniego wielkiego hetmana Jana Klemensa Branickiego, na początku XIX wieku jako stolica nowopruskiego departamentu, po kilku latach jako miasto zajęte przez Napoleona, ale rychło подарowane Aleksandrowi, po 1815 roku jako rosyjskie miasto gubernialne, w II połowie XIX wieku jako miasto fabrykantów i żydowskiego proletariatu, w 1919 jako stolica województwa białostockiego po odzyskanej niepodległo-

¹¹ Zob. np. wiersze: *Rejtan*, *Skąd powracasz*, *Pogrzeb Kardynała 1981*, *Nowojorczyk rozmyśla patrząc na słowiańskie twarze*, [w:] W. Kazanecki, *Panie, Zbuduj ten most nad rzeką*, wybór i wstęp D. Kulesza, Białystok 2009.

¹² Tamże, s. 280-283 (*Fotografia – stary Białystok, Czekaj na mnie aż wrócę*).

ści, w 1939 roku jako miasto Białorusi Zachodniej, potem pod okupacją niemiecką i wreszcie „wyzwolone” przez Armię Czerwoną¹³. Niektóre z tych początków kosztowały ogromnie wiele, zwłaszcza po ostatniej wojnie i likwidacji getta w sierpniu 1943 roku podnoszący się z gruzów Białystok stracił szczególnie wielu mieszkańców.

Specyfika regionu podlaskiego polega także na tym, że jego przeszłość i pamięć o niej jest splątana z jednym z najbardziej zmitologizowanych obszarów I Rzeczypospolitej, a więc Litwą Mickiewicza. Trzeba wręcz mówić o przynależności, bo tzw. Obwód Białostocki podlegał kierowanemu przez ks. Czartoryskiego Wileńskiemu Okręgowi Naukowego w sensie administracyjnym – o przynależności zatem, a potem odrzuceniu. Jeśli bowiem o Litwie „ten tylko się dowie, kto ją stracił”, a Polska białostockiej części Litwy ostatecznie nie straciła, więc zgodnie z Mickiewiczowskim wyrokiem – nikt się o niej nie dowie. Sąsiedztwo z terytorium zmitologizowanym bywa niebezpieczne. Litwa jako „centrum polszczyzny”, podstawa romantycznego pojęcia narodowości i polskiego dyskursu patriotycznego, który był aktualny po rok 1989, nie zostawiała miejsca na inny podmiot czy odrębny region pod swoim bokiem, zwłaszcza nieutracony. Białystok stał się więc ofiarą przemocy symbolicznej, miejscem „pomiędzy Warszawą a Wilnem”, dwoma centrami realnymi i literackimi, które polaryzują przestrzeń. O niszczącej sile tego pola magnetycznego świadczy po pierwsze, że prywatne miasto hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego, którego portret w polskim stroju i z podgolonym czubem zamieszcza się w podręcznikach historii jako emblemat Sarmaty, mimo wszelkich danych architektonicznych oraz historycznych nie zaistniało w neosarmackim dyskursie literackim i tożsamościowym tak jak Litwa Radziwiłłów. Nie zaistniał też Białystok w modelu przeciwnym w stosunku do sarmatyzmu – jeśliby posłużyć się taksonomią Ewy Thompson – a więc w tożsamości skolonizowanej, ufundowanej na romantycznym dyskursie martyrologicznym, tak jak zaistniało w nim Wilno. Nikt nie myśli o męczeńskim Białymstoku romantycznym – potem owszem, ale to dopiero w powiązaniu ze śmiercią księdza Popiełuszki – pomimo tego, że główne dzieło tego nurtu, III cz. *Dziadów* Mickiewicza, które kreuje wzorce „męczenników narodowej sprawy”, zostało w 2/3 przypisane białostockim filomatom: Janowi Sobolewskiemu i Cyprianowi Daszkiewiczowi. Absolwenci tutejszego gimnazjum, a po-

¹³ *Historia województwa podlaskiego*, pod red. A. Cz. Dobrońskiego, Białystok 2010.

tem studenci uniwersytetu wileńskiego zmarli w Rosji jako pierwsi właśnie „spółwyznawcy” autora.

Tak zatem funkcjonuje pamięć o polskiej przeszłości tego miasta. Jego podmiotowość natychmiast znika, kiedy tylko pojawia się Wilno lub Warszawa, to, co miejscowe i regionalne jest zastępowane przez dyskurs narodowy, do którego jednak nie przedostają się lokalne treści. Albo raczej: przedostając się, tracą pamięć lokalnej przynależności.

Wróćmy teraz do metafory rafy-zębodołu, zatrzymując się przy samej jej hybrydyczności. Sztuczny, marynistyczno-stomatologiczny pejzaż symboliczny Krynek znajduje swój odzwierciedlenie w równie hybrydycznych typach tożsamości, w jakie bogaty jest region podlaski. Sama tożsamość wieloszczeblowa, dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego zasługiwałaby tu na uwagę, ale zatrzymam się przy podmiotowościach późniejszych: esperanczkiej i „tutejszej”, które wypadałoby zaliczyć do „podmiotów nomadycznych”. W rozumieniu Rosi Braidotti, autorki książki *Podmioty nomadyczne* tytułowy typ podmiotowości:

[...] odnosi się do takiego rodzaju krytycznej świadomości, w której sprzeciwiamy się zamknięciu w społecznie zakodowanych sposobach myślenia czy zachowania. Nie wszyscy nomadowie podróżują po świecie, najwspanialsze podróże można odbywać bez opuszczania swojego otoczenia. Stan nomadyczny definiuje obalanie konwencji, a nie dosłownie akt przemieszczania¹⁴.

Wypadałoby dodać na potrzeby podlasko-białoruskie, że nomadyzm nie zawsze bywa owocem krytycznej świadomości, także świadomości podrzędnej, udręczonej koniecznością ciągłego opowiadania się, deklarowania własnej przynależności oraz pogranicznej „tożsamości outsidera.”¹⁵ Nomada outsider to byłby zatem ktoś, kto definiuje siebie poprzez sprzeciw wobec zamknięcia w gotowych formułach (także bierny), nie tyle w celu „poszerzania egzystencji” – jak w projekcie nomadyzmu intelektualnego Kennetha White’a¹⁶ – ile, by w ogóle znaleźć dla niej miejsce pośród konwencjonalnych tożsamości. Braidotti mówi o nomadyzmie jako znaku

¹⁴ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, tłum. A. Derra, Warszawa 2009, s. 28.

¹⁵ A. Sadowski, *Pogranicze – pograniczność – tożsamość pograniczna*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. XIV, Białystok 2008, s. 27.

¹⁶ E. Rybicka, *Geopoetyka, geogrytyka, geokulturologia. Analiza porównawcza pojęć*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, nr 2, s. 30

współczesności, epoki podróży i mobilności zawodowej, w której tak często zmienia się miejsce pracy albo/i zamieszkania, że przestaje się zapuszczać korzenie i przynależać do jednej kultury, państwa, narodu. Można się jednak spodziewać, że nomadowie są nie tylko bohaterami pewnych czasów, ale i określonych miejsc, na przykład takich jak białostocki region: pogranicznych, przy- i transgranicznych, oswojonych z migracjami, gdzie miesza się ze sobą różne nacje i języki¹⁷.

Sokrat Janowicz, pisarz dwujęzyczny, tworzący po białorusku liryczne opowiadania zwane „sokratkami”, a eseistykę piszący po polsku, mówi z kolei o tożsamości zaprzeczonej, którą w przedziwny sposób kojarzy ze spolonizowanym Adamem Mickiewiczem. Znany incipit *Pana Tadeusza* interpretuje Janowicz jako wyraz swego rodzaju dziejowej konieczności, przejawiającej się zawsze tylko we wschodnim kierunku polonizacji, która po unii polsko-litewskiej musiała dosięgnąć mieszkańców nowogródzkiej strony:

Czy nie do uniknięcia było powstanie słynnej frazy: „Litwo, ojczyzno moja”? Artystycznie wyrażającej dwupiętrowość świadomości etniczno-politycznej, spotykanej po dziś dzień. Mickiewicz czuł się Litwinem, ale i Polakiem zarazem. Tego niepodobna byłoby orzec o jego antenatach sprzed paru wieków. [...] Ja nie mogę obronić się przed sięgnięciem do porównań tu z wieloetnicznymi narodowościami, Szwajcarami albo, może świeższej daty, Belgami, których tożsamość w swej warstwie powierzchownie postrzeganej polega na zaprzeczaniu, iż nie są oni Francuzami, ani Holendrami¹⁸.

Mickiewicz reprezentuje więc nie tyle tożsamość zaprzeczoną (czuł się bowiem Polakiem i Litwinem), ile właśnie nie wykorzystuje podobnej możliwości, godząc się w rezultacie na pozostawienie w stanie niewypowiedzenia (nieuświadomienia?) najgłębszej warstwy tożsamościowej – własnej białoruskości. Janowicz bowiem w esejach z tomu *Terra incognita* pokazuje, że owa „Litwa” to grupa kondotierów, najemnych wojów zawołanych przez autochtonów dla obrony przed wrogiem zewnętrznym przez republikanckich i pokojowych „Połoczan” albo „Nowoharodziań”, następnie zaś odwołanych po wykonaniu zadania. Zleceńodawcami „Litwy” i gospodarzami tych ziem byli zaś przodkowie dzisiejszych Białoru-

¹⁷ Zob. E. Dąbrowicz, *Biografia transgraniczna. Migracje jako problem tożsamości w polskim wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1.

¹⁸ S. Janowicz, *Terra incognita: Białoruś*, Białystok 1993, s. 32-33.

sinów. Naturalnie rozumowanie Janowicza ma rację bytu przy zastrzeżeniu, że posługujemy się kategoriami współczesnego nam pojmowania narodu, które w I połowie XIX wieku nie istniały.

Ludwik Zamenhof ideę sztucznego języka zawsze kojarzył z miejscem swojego urodzenia, z Białymstokiem. Urodzony w 1859, z Białegostoku wyjechał w 1873 do Warszawy, ale dzieciństwo i wczesną młodość spędził w miasteczkach północno-wschodniej Polski, losy jego rodziny wiązały się bowiem z Tykocinem, Suwałkami, Białymstokiem, a pośrednio z Łomżą. Zamenhofowie, jak wiele rodzin białostockich Żydów przybyli z Rosji, tam ukończył studia ojciec Ludwika, on sam potem również zawód lekarza okulisty zdobył w Moskwie. W ich domu mówiło się po rosyjsku, ale Białystok i wówczas był miastem wielonarodowościowym, Ludwik więc od dziecka znał też polski i niemiecki. Przyszły „Dr Esperanto” zapamiętał Białystok przez niemożność pogodzenia wyniesionej z domu rodzinnego intuicji człowieczeństwa, ufundowanej na lekturze Biblii, z codziennym doświadczeniem miasta, przypominającym wieżę Babel (napisał o niej młodzieńczy, zaginiony utwór):

To miejsce mojego urodzenia i lat dziecinnych, Białystok, nadało kierunek wszystkim moim przyszłym usiłowaniom. Mieszkańcy Białegostoku składali się z Rosjan, Polaków, Niemców i Żydów. [...] Wychowano mnie jako idealistę, nauczono, że wszyscy ludzie są braćmi, gdy tymczasem na ulicy i na podwórku wszystko na każdym kroku dawało mi znać, iż ludzie nie istnieją, istnieją jedynie Rosjanie, Polacy, Niemcy, Żydzi itd.¹⁹

By z tej wieży Babel wyjść, Zamenhof wymyślił sztuczny język, który przy wykorzystaniu wielu historycznych języków nie sprostował się do żadnego z nich. Esperanto z czasem zyskało popularność, ale w zamyśle Zamenhofa język miał być tylko narzędziem służącym do stworzenia nowej tożsamości narodowej i religijnej – ta jednak się nie przyjęła. Kolejne jej projekty: hilelizm i homarazizm, można również uznać za przykłady tożsamościowego noma-dyzmu, opisała je ostatnio Agnieszka Jagodzińska, kładąc nacisk na utopijność myśli Zamenhofa²⁰.

¹⁹ List do Mikołaja Afrikanowicza Borowkina, cyt. za R. Kraśko, *Ludwik Zamenhof – twórca esperanto*, w: *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. III, red. J. Joki, Białystok 1972, s. 122.

²⁰ A. Jagodzińska, *Zaklinanie rzeczywistości. W kręgu uniwersalistycznych projektów Ludwika Zamenhofa*, „Teksty Drugie” 2012, nr 1-2.

Tożsamość zaprzeczoną reprezentuje również o wiele bardziej egalitarny typ podmiotowości z pogranicza polsko-białoruskiego: „tutejszy”. Jest to bowiem ktoś, kto nie chce się przypisać do żadnego etnosu, narodu, definiuje się przez związek z miejscem, lecz znowu – miejscem zaprzeczonym, niczym konkretnie, bezimennym „tutaj”. Znamienne wydaje się zmiana sposobu odbioru tożsamości „tutejszej” przez Janowicza i młodszego od niego o pokolenie Androsiuka. Wypada przypomnieć – to istotny kontekst dla Białorusinów – o pochodzącej z lat dwudziestych poprzedniego stulecia sztuce klasyka literatury białoruskiej, Janki Kupały zatytułowanej *Tutejsi*, której bohater, Mikita Znosak, reprezentuje tytułową tożsamość wobec zmieniających się władz Białorusi w latach 1918-1920: Niemców, Polaków i bolszewików. Niejednoznaczna sztuka Kupały do dziś bywa odbierana jako satyra na oportunizm i karierowiczostwo, ale również jako alegoria losu Białorusinów, skazanych na wieczne dostosowywanie się do wyroków wielkiej historii i podporządkowanie jej kolejnym zwycięzcom.

Badania naukowe na pograniczu polsko-białoruskim poświadczają bardzo częste przyznawanie się przez mieszkańców tych terenów do „tutejszości”. Lecz Sokrat Janowicz w wywiadzie-rzecz *Nasze tysiąc lat* bardzo dosadnie wypowiada się na temat „tutejszości”, upatruje w niej główny powód klęski niepodległej Białorusi w dwudziestolecie międzywojennym i potem:

Pyta Pan o warunki powstania Państwa Białoruskiego. Na pewno było ich kilka, lecz ten – widoczny gołym okiem to... w swej odwrotności fatalne grzęźnięcie Białorusi w nieświadomości narodowej. Ciążyła nad nią ta przeklęta Tutejszość (genialnie podchwycona przez Kupałę w jednoimiennej sztuce *Tutejszyja*). Kiedy pomyślę o tym, robi mi się niedobrze, jestem bliski wymiotowania z obrzydzenia tym tematem²¹.

Dla Janowicza zatem to znak braku świadomości narodowej Białorusinów, którzy wybierają łatwiejsze życie, byleby nie deklarować się publicznie w kategoriach narodowych, nie musieć mówić po białorusku, przyzwolić sobie na polonizację (w Polsce) lub rusyfikację i sowietyzację (w republice białoruskiej Związku Radzieckiego).

²¹ *Nasze tysiąc lat. Z Sokratem Janowiczem rozmawia Jerzy Chmielewski*, Białystok 2000, s. 87.

Natomiast Androsiuk w jednym z ostatnio publikowanych opowiadań *List do Brukseli albo Zabójstwo w miasteczku Tutaj*²², podnosi owo „Tutaj” do rangi nazwy własnej i – dopytywany – wyznaje, że nie pozostaje ona bez związku z tożsamością „tutejszą”. Androsiuk już jednak nie widzi w niej zdrady samoświadomości Białorusinów, ani grzechu hamowania białoruskiego procesu narodotwórczego – akceptuje hybrydyczność tej podmiotowości. Z tym, że Androsiukowe „Tutaj” nie leży na dziejowym moście, którym z Zachodu na Wschód (i z powrotem) przechadzają się wielcy tego świata. Jest opuszczonym przez cywilizację miasteczkiem, z podupadłą fabryką, z którego wyjeżdża się za chlebem do Belgii i zapomina. Ci, którzy w nim pozostają, „tutejsi” i bezrobotni, wprawdzie mieszkają w blokach z oknami wychodzącymi znacząco na wschód i zachód, ale okazują się zupełnie niezaradni i nieprzystosowani do transformacji tożsamości. Tylko codzienne rytuały dawnej, nieaktualnej już życiowej roli oraz marzycielsko-elegijne listy do żony z czasów PRL-u – ta jednak nie odpisuje z Brukseli – podtrzymują pozór egzystencji „tutejszego” bohatera.

Polonizacja, groźba asymilacji Białorusinów w Polsce jest stałym tematem twórczości autora „sokratek”. Obserwując wypowiedzi Janowicza, można zauważyć pewną prawidłowość: im bardziej w jego twórczości literackiej, w języku białoruskim, nasila się motyw i groźba asymilacji, a więc mieszania się etnosów białoruskiego z polskim, tym w jego eseistyce, po polsku, więcej zdecydowanego, wręcz ostrego wyodrębniania tożsamości białoruskiej. Im bardziej ona ginie w życiu, miesza się z żywiołem polskim, tym mocniej białoruskość rysuje się w eseistyce pisanej po polsku jako różna od tożsamości polskiej, a czasem wręcz jej wroga.

Motyw zagrożonej białoruskości pojawia się już w zbiorze lirycznych opowiadań *Wielkie miasto Białystok* – jak zauważa pisarz, pada ona ofiarą przemian cywilizacyjnych. Rozmaicie można rozumieć końcówkę inicjującego zbiór opowiadania *Wiocha – bogini zawstydyzenia*, w której Białystok jest oglądany z perspektywy Białorusina towarzyszącego ziomkom wracającym nad ranem z wiejskiego wesela do miejskiego życia: „W takiej chwili, gdy człowiek odprowadza weselników za wioskę, na drogę, gdy popatrzy z daleka, ze wzgórza, na nocne miasto, wydaje mu się ono wielkim cmentarzem w dniu Wszystkich Świętych”²³. Cmentarz, bo miasto pożera

²² M. Androsiuk, *List do Brukseli albo Zabójstwo w miasteczku Tutaj*, „Nowe Kartki” 2012, nr 1; (39).

²³ S. Janowicz, *Wiocha – bogini zawstydyzenia*, przeł. M. J. Kononowicz, w: tegoż, *Wielkie miasto Białystok*, wyb. i opr. J. Litwiniuk, Warszawa 1973, s. 13.

wieś, a białoruskość nieodłącznie wiąże się z rustykalnością²⁴, więc Białystok jest końcem białoruskości, która tutaj po prostu przemienia się w miejskość i znika. Ale możliwa jest inna lekcja, włącza się tu bowiem wątek żydowski i obraz Białegostoku jako miasta-cmentarza po zagładzie Żydów, którzy po likwidacji getta niejako zrobili miejsce dla migrującej po wojnie ze wsi ludności białoruskiej. Figura miasta-cmentarza byłaby tu złowrogą przestrogą mogącą sugerować, że Białorusini ze wsi podzielią los Żydów, oczywiście niedosłownie – sami bowiem skazą się na nieistnienie, wybierając lepsze życie. Lekcja ta znajduje potwierdzenie w refleksji Janowicza na temat jego rodzinnego miasteczka Krynki, miasteczka garbarzy, w dużej mierze żydowskiego:

Moja ładna siedziba została wybudowana w przesuwaniu się haspaderskich końcówek ulic ku wypalonemu śródmieściu. Było to coś w rodzaju wchodzenia barbarzyńców do Rzymu...

Przekopując ogród na zimę lub na wiosnę, stale natykam się na murowane fundamenty, ceramikę, spatynowane pieniądze (latoś trafiła mi się moneta z połowy osiemnastego stulecia).

Mój sad kwitnie – rzekłbym – na palestyńskich kamieniach²⁵.

Żydzi i Białorusini byli przed ostatnią wojną bardzo sobie w Krynkach bliscy, nie wywyższali się nawzajem, jak Polacy wobec Białorusinów. A dziś w Krynkach, jak wyznaje Janowicz, wszyscy chcą być prawosławnymi Polakami i mieć spokój, nie lubią, kiedy im przypomina o białoruskości.

Tak oto w miejscu najściślej autobiograficznym, w obrazie domu rodzinnego pisarza znajduje swoje narracyjne rozwinięcie metafora Krynek jako kolorowej rafy z poczerniałymi zębodołami fundamentów, implantowanych „ładną” zabudową. By dostrzec owe podziemne fundamenty, trzeba być ogrodnikiem-archeologiem w literalnym sensie – tak jak w przytoczonym wyżej fragmencie – lub dysponować specjalnym, „rentgenowskim” spojrzeniem prześwietlającym Ziemię do wnętrza. Janowicz najchętniej

²⁴ Zdaniem Jerzego Chmielewskiego, rozmówcy Janowicza w tomie *Nasze tysiąc lat*, jest to efekt mentalnej kolonizacji: „Bo trzeba wreszcie, choćby dla historycznej sprawiedliwości, wskazać winowajców, odpowiedzialnych za obecny stan białoruskiej nacji. Weźmy chociażby ów wieśniaczy stereotyp Białorusina. To Polacy nam go nadali. Całe wieki byliśmy ludźmi gorszej kategorii – uciskani, wyzyskiwani, niemiłosiernie eksploatowani”, *Nasze tysiąc lat*, dz. cyt., s. 19.

²⁵ Tamże, s. 91.

dosłownie użyłby takiego urządzenia, gdyby istniało, mówi o tym z wyraźną fascynacją w cytowanej już wiele razy rozmowie z Jerzym Chmielewskim. Ale tymczasem zastąpić je może oko pisarza bogato wyposażonego w wiedzę, pamięć i wyobraźnię historyczną. Fragment z przekopywaniem ogrodu przynosi poza tym piękną i wartą baczniejszej uwagi prywatną mitologię Janowicza-artysty: byłby on ogrodnikiem pamięci miejsca, a przy tym sukcesorem nieobecnych pokoleń i nacji, który po Żydach odziedziczył ziemię, inność i obcość – tak z perspektywy Polaków, jak asymilujących się Białorusinów.

Jeden z eseistycznych tomów Janowicza nosi tytuł *Terra incognita: Białoruś*, a zatem ziemia nieznana, której pamięć trzeba odkryć i opowiedzieć od początku – używając pisarskiego rentgena, zakładając również palimpsestowy model tożsamości zaprzeczonej itp. Sam ów początek wydaje się ostro odróżniający, bo Białorusinów Janowicz nazywa „zasymilowanymi Bałtami z antropologicznie marginalną domieszką słowiańską”²⁶ i zaprzecza ich pochodzeniu od wspólnych przodków z Rosjanami i Ukraińcami. Przeciwnie, wywodzi Białorusinów od „Jaćwięgów” i dostrzega w nich wiele elementów nordyckich, germańskich. Z kolei „Litwa” zdaniem Janowicza oznacza „najemnych wojów”, kondotierów²⁷, nie dorównujący cywilizacyjnie i kulturowo ludności Rzeczypospolitej Połocka, żywiołu miejskiego, zamożnego, kupieckiego, który Janowicz kojarzy z białoruskością. Ale „miękkie geny” nie stworzyły państwa – Wielkie Księstwo Litewskie nie stało się państwem Białorusinów, nie powstał też naród białoruski (m.in. w konsekwencji kolonializmu polskiego). Tym bardziej więc teraz Białorusinom potrzebna jest prawda o własnej historii, oparta na faktach naukowych, a nie stereotypach i bajdach. Skoro jednak takich porządných prac Białorusini nie mają, sam pisarz – sugeruje Janowicz – musi wziąć na siebie odpowiedzialność za wytropienie tej prawdy w przeszłości. Ten kurs na odróżnianie się, na różnicę nie może się obyć bez poruszania tematów drażliwych i trudnych w relacjach polsko-białoruskich, a nawet odnosi się czasem wrażenie, że Janowicz świadomie podejmuje owe tematy. Ułatwiają one bowiem pokazanie tożsamości białoruskiej w ostrym kontraście wobec otoczenia, przy czym chodzi o stały ich zestaw: polonizacja, unia religijna, lekceważenie chłopskich Białorusinów przez „pańskich” (szlacheckich) Polaków.

²⁶ S. Janowicz, *Terra incognita: Białoruś*, Białystok 1993, s. 7.

²⁷ Tamże, s. 14 - 16.

Kiedy ukazywało się w Białymstoku pismo „Kartki”, otwarte na Białorusinów, ceniące niepowtarzalność wielokulturowego regionu podlaskiego, jego redaktorzy pojechali na wywiad do Krynek i pytali Janowicza o powody nieporozumień między Polakami i Białorusinami.

Główny powód ma charakter wyłącznie polityczny. Główny powód zatem tkwi w niedobrej wzajemnej pamięci. Sądzę, że dopóki żyją pokolenia, które mają tę nie dobrą pamięć, no to nie ma rady. Jedyne, co można osiągnąć, to wzajemna tolerancja. Choćby przez zaciśnięte zęby, ale żeby nie dochodziło do kłóśnia²⁸.

Trwałe są i powtarzalne u Janowicza skojarzenia pamięci z zębami, a raczej z usuwaniem lub w najlepszym razie chowaniem zębów – żeby pamięć nie „kąsała”. Gdzie indziej to, co dzieli Polaków i Białorusinów, nazywa on łagodniej, „inną pamięcią”: „Ile ja się z tymi moimi rówieśnikami Polakami nazmagałem. Ale u nich pamięć inna. Jest to pamięć Syberii, NKWD, kolaboracji”²⁹. Wszystkie wymienione tutaj składniki owej innej pamięci związane są z polskim doświadczeniem Rosji, co natychmiast stawia Białorusinów na straconej pozycji, bo – jak pisze Janowicz – „Dla Rosjan jesteśmy agentami Polaczków, a dla Polaków agentami Rusków”³⁰.

Nie wiadomo, czy ta „niedobra pamięć” minęła w pokoleniu Michała Androsiuka, ale inaczej pokazuje on tożsamość na pograniczu, inaczej traktuje pamięć. Zaczniemy jednak od podobieństw: miasto jako zagrożenie tożsamości, choć na szczęście u Androsiuka to tylko „Miasteczko”, znowu podniesione do nazwy własnej. W *Białym koniu*, kiedy babka narratora, Sońka Iwaniuk, pojawiła się w Miasteczku, jej dzieciom od razu „zaczęły się mylić ścieżki”, zaś najmłodszy Saszka przestał rosnąć i „zupełnie zapomniał, którą drogą trafić ma do dorosłości”³¹. Zagubienie, a zwłaszcza nieumiejętność/odmowa rośnięcia są sugestywnymi metaforami kłopotów z tożsamością, w skali jednostkowej i zbiorowej. Niewykluczone są związki intertekstualne, metafory przywodzą bowiem na myśl przejmującą skargę dziewiętnastowiecznego Pauluka Bahryma z wiersza *Zahraj, zahraj chłopcze mały*: „A ja i raści bajusia/Hdziez

²⁸ *Literatura to nie PZU*, dz. cyt., s. 23.

²⁹ *Krynki i świat*, dz. cyt., s. 6.

³⁰ Tamże, s. 7.

³¹ Tamże, s. 42.

ja biedny abiarnusia”³², którą trzeba by interpretować dosłownie, jako świadomość braku własnego miejsca oraz częste u Janowicza uwagi o Białorusinach „cierpiących na niedorozwój narodowy”³³. Kiedy jeden z bohaterów Androsiuka, Wałodzia, zapomniał jak się nazywa, jego matka Sońka poszukała ostatecznego lekarstwa na zagubienie – zebrała dzieci przy kuchennym stole i opowiedziała im historię o początkach Miasteczka i rodziny:

Wymyśliła ją w potrzebie chwili od pierwszego do ostatniego słowa, świadomie nie zważając na prawa fizyki, historii i przyrody, ponieważ każda rodzina potrzebuje swego imienia oraz swojej pamięci i są one ważniejsze niż wszystko inne, nawet to, co jest potwierdzone przez naukę³⁴.

Bohaterka *Białego konia* kieruje się więc zupełnie przeciwną polityką pamięci w stosunku do reprezentowanej przez Janowicza: zmyślenie ma w niej przewagę nad prawdą, a bajda nad faktem historycznym. Treściowo historia Sońki również nie ma wiele wspólnego z orientacją Janowicza na różnicę, bowiem jest opowieścią o dziwnym, amalgamatowym drzewie, które „niczym wieża babilońska” spletało się z włókien wielu drzew, zanim – po uderzeniu pioruna – wyłonili się z niego Uładzimir i Sonia, protoplaści Miasteczka.

Autora *Białego konia* interesuje bardzo młoda pamięć: Miasteczko, o którym pisze, ma proletariacki rodowód i właściwie nie posiada jeszcze historii, rodzina Sońki obejmuje zaledwie trzy generacje. Interesuje go tworzenie pamięci, wynajdywanie tradycji, wymyślanie jej. Reguły owego wynajdywania w uproszczeniu można sprowadzić do jednej zasady – pochwały hybrydyczności, wiążącej krew białoruską i polską, spletającej etnicznie i religijnie odmienne konary genealogicznego drzewa portretowanej rodziny.

W planie zbiorowej pamięci Białorusinów Androsiuk należy do pokolenia postpamięci Jałty, przez którą pojawia się w pobliżu wioski powieściowych bohaterów granica. Ale wojna oraz świat sprzed traktatu znany jest pisarzowi tylko pośrednio. Dlatego pewnie prawodawca Jałty, Stalin, istnieje w *Białym koniu* na podobnej nieco zasadzie jak ów tytułowy, przedwojenny „biały koń” polskiego

³² „Ja i rosnać się boję,/ bo gdzież się biedny podzieję?” Cyt. za S. Janowicz, *Białoruś, Białoruś*, dz. cyt., s. 90.

³³ S. Janowicz, *Białoruś, Białoruś*, dz. cyt. s. 27.

³⁴ Tamże, s. 46.

dziedzica – w postaci dalekiej i dość jowialnej dość twarzy patronującej losowi bohaterów, która jednak nie przeraża. I ona bowiem, niczym owo mityczne drzewo przodków, przypomina papierowy kolaż wykonany z najbardziej emblematycznych części portretu Stalina: fajki i wina gruzińskiego.

Jak owa amalgamatowa polityka pamięci sytuuje się wobec projektów Janowicza? Po 2001 roku pojawia się trochę nadziei w eseistyce autora *Wielkiego miasta Białystok*, wiąże się ona z młodym pokoleniem, ale tym wychowanym w mieście, mówiącym po białorusku świadomie (choć uboższym językiem, pozbawionym wiejskiej metaforyki).

Wież nie tworzy narodowości. Ona w ogóle niewiele tworzy, raczej naśladuje. [...] Jeśli przyjrzeć się ruchom narodowym to widać, że one były skutkiem stopniowej asymilacji wsi przez miasto, ale asymilacji takiej, w wyniku której powstawało etniczne mieszczaństwo. [...] A co się dzieje teraz? Młodobiałoruski ruch tworzony jest przez drugie pokolenie Białorusinów, bez wyjątku miejskie. Oni wszyscy są inteligentami. I są nieasymilowani³⁵.

Wiele się zatem zmieniło w myśleniu Janowicza: asymilacja społeczna staje się impulsem narodotwórczym, miasto przestaje być zagrożeniem, bo narody powstają w mieście, nie na wsi. Teraz nie chodzi więc tylko o utrzymanie żywego języka i upowszechnienie wyzutej z bajd, odrębnej historii Białorusinów – potrzebna jest „asymilacja wsi przez miasto” i miejska literatura tworząca pamięć. Być może Androsiuk należy do tego miejskiego, miasteczkowego pokolenia, być może je zapowiada (jeśli wierzyć w „etniczne mieszczaństwo” dzisiaj).

Tak więc podwodna rafa z poczerniałym zębodołem byłaby metaforą „odpominania” i pamięci tymczasowej, hybrydycznej, gdzie naturalnej kumulacji doświadczenia towarzyszy amputacja pewnych jego części, a jedynym sygnałem odcięcia okazuje się stara rana. Tymczasowość pamięci i opartej na niej tożsamości wynika również właśnie z archeologii, konieczności wyławiania tego, co zatopione i wygrzebywania zagrzebanego, które to gesty Aleida Assmann traktuje jako symptomy pracy pamięci³⁶. Dzięki regionalnemu ożywieniu – także literackiemu i literaturoznawczemu – toczy się ona nie tylko w obrębie białorusko-polsko-tatarskiej rafa Kry-

³⁵ *Krynki i świat*, dz. cyt., s. 8.

³⁶ A. Assmann, *Erinnerungsräume*, s. 158-164.

nek z pożydowskim zębodołem, ale również w polsko-białoruskiej pamięci regionu podlaskiego³⁷.

³⁷ Po napisaniu artykułu, przeczytałam studium poświęcone Janowiczowi pióra Dariusza Kuleszy, który nieraz te same tematy i cytaty interpretuje z odmiennej, uniwersalistycznej perspektywy. Zob. D. Kulesza, *To, co najważniejsze. O nie tylko literackich przewagach Sokrata Janowicza*, „Annus Albaruthenicus”, red. C. Яновіч, Krynki 2012, s. 21-49.

KATARZYNA TABORSKA

Literatura miejsca. Landsberski przypadek Gottfrieda Benna

Różnorodne koncepcje przekazu i odbioru obrazu konkretnego miejsca geograficznego w przekazach literackich dowodzą niemożności zamknięcia terminu „literatura miejsca” w jednoznacznych i jednowymiarowych definicjach. Jak sądzę, także wielowymiarowe dookreślenie tego pojęcia nie wyczerpie jego potencjału znaczeniowego.

Literatura miejsca to geografia kulturowa tworzona przez aktorów społecznych – autorów dzieł i ich tłumaczy. Sposoby odbioru tego piśmiennictwa to – jak się zdaje – w każdym wypadku swoisty sprawdzian z umiejętności czytania mapy literackiej¹.

¹ Jedną z koncepcji odbioru literatury miejsca przedstawiła Małgorzata Czermińska. Badaczka, rozwijając systematyzację Yi-Fu Tuana, zaproponowała wprowadzenie do badań literackich kategorii miejsca biograficznego: „Identyfikujemy je [– stwierdza Małgorzata Czermińska –] jednocześnie w porządku literatury i biografii, wykonując ten ruch wielokrotnie w obie strony. W publicznie znanej biografii pisarza wyszukujemy elementy, w których widać związki jego egzystencjalnych doświadczeń z jakimś określonym terytorium. Taka wiedza pomaga dostrzec w jego twórczości odniesienia do owego terytorium, które wówczas możemy nazwać miejscem biograficznym danego autora, ponieważ wprowadził on owo terytorium do swego piśmarstwa i nadał mu własne znaczenia, dialogując z zastaną na tym miejscu, wcześniejszą symboliką kulturową. Natomiast nie nazwiemy miejscem biograficznym takiego obszaru, który nie doczekał się żadnego odniesienia kulturowego ze strony pisarza, nawet jeśli był dla niego przez długi czas faktycznym punktem przebywania w porządku przestrzeni geograficznej” (Małgorzata Czermińska, *Znaczenie miejsca geograficznego w biografii i twórczości pisarza (w ujęciu geopoetyki)*, [w:] *Творчество Элизы Ожешко в эстетическом пространстве современности. Сборник научных работ*, Гродно 2011, s.280). Omawiany przeze mnie casus Gottfrieda Benna wyraźnie pokazuje, że kategorii miejsca biograficznego przypisać można szeroką skalę zarówno negatywnych, jak i pozytywnych odniesień.

W niniejszym szkicu analizuję opis jednego miasta – Landsberga nad Wartą (po II wojnie światowej nazwanego Gorzowem Wielkopolskim) zawarty w synkretycznym pod względem gatunkowym utworze niemieckiego twórcy Gottfrieda Benn. Tekst ten pochodzi z autobiograficznego i autotematycznego tomu *Doppelleben / Podwójne życie* i nosi tytuł *Block II, Zimmer 66 (1944) / Blok II, pokój 66 (1944)*. Sygnalizowany w podtytule rok 1944 nie odpowiada ani czasowi narracji (1943-1945), ani czasowi powstania tej prozy. Była ona tworzona przez kilka lat, zarówno w okresie wojennym, jak i powojennym.

Polskim czytelnikom kompendialną wiedzę na temat życia i twórczości poety, prozaika i eseisty Gottfrieda Benn (1886-1956) przekazał Hubert Orłowski – wydawca tłumaczeń na język polski zbioru pism autora *Ptolemejczyka*². W mojej wypowiedzi najważniejszy w biografii pisarza jest niespełna dwuletni pobyt Benn w Landsbergu nad Wartą położonym około 100 kilometrów od Berlina. To istotna informacja dla interpretacji geografii kulturowej pisarza, który nie chciał lub nie potrafił spojrzeć na świat inaczej niż z perspektywy wybranego przez siebie centrum – stolicy Niemiec.

BENN – PISARZ BERLIŃSKIEGO CENTRUM KULTUROWEGO

Hubert Orłowski w artykule *Gottfried Benn, albo potrzeba sensu* podkreśla, że pisarz ten uznawał się za przedstawiciela niemieckości. Ten fakt to jedna z merytorycznych dróg do odbioru dzieł twórcy „stylu pomarańczy”. We wstępie do tomu *Po nihilizmie. Eseje, szkice, fragmenty* poznański germanista zamieszcza instruktywną charakterystykę narracji Bennowskiej:

Gottfrieda Benn nie sposób podejrzewać o to, by chorował na puchlinę ważności własnej, a jednak wokół kategorii JA obraca się znakomita część jego tekstów. U Benn narracja o sobie samym znajduje wytłumaczenie w sposobie pojmowania własnego życia jako egzemplarycznego, życia w kategoriach reprezentatywności. Wystarczyłoby zliczyć miejsca, w których powoływał się na nie niby na cytaty z kultury i cywilizacji niemieckiej, z drugiej strony pomniejszał swój los podejrzanie łatwo. „Mało znaczący rozwój, mało znacząca biografia lekarza

² G. Benn, *Po nihilizmie. Eseje, szkice, fragmenty*, wybór i opracowanie H. Orłowski, tłum. J. Kałużny, J. Koźbiał, R. Turczyn, Poznań 1998.

LITERATURA MIEJSCA...

w Berlinie” – notował w 1919 roku w jednym ze swoich ascetycznych zyciorysów³.

Gottfried Benn deklarował się jako mandatariusz niemieckiego centrum kulturowego, którym było dla pisarza jedno miasto – Berlin. We wspomnianych już i kluczowych dla mojej wypowiedzi szkicach eseistycznych zatytułowanych *Doppelleben*⁴, wydanych po II wojnie światowej, znalazło się klarowne oświadczenie o berlińskiej tożsamości pisarza. Benn przez jakiś czas przed 1939 rokiem przebywał w Hanowerze i zwiedzał okolice tego miasta. Nie był to jednak jego świat, co ukazuje *explicite* następujące wyznanie pisarza:

Schließlich aber hielt ich es in einer Provinzstadt nicht mehr aus, Berlin war seit 1904 meine Heimat, ich, der ich Paris und New York gut kannte, fand zum Wohnen doch Berlin die beste aller Städte⁵. / W końcu nie wytrzymałem dłużej w prowincjonalnym mieście⁶, to Berlin był od 1904 roku moim domem, ja, który znałem dobrze Paryż i Nowy Jork, uznałem właśnie Berlin za najlepsze ze wszystkich miast do zamieszkania⁷.

³ H. Orłowski, *Gottfried Benn albo potrzeba sensu*, [w:] G. Benn, *Po nihilizmie*, dz. cyt., s. 7. Niemieckość Benna – z perspektywy polskiego stereotypu Niemca – ujawnia się – moim zdaniem – ze szczególną siłą w następującym cytacie z przekładu autobiografii pisarza, który w latach trzydziestych XX wieku szukał możliwości ucieczki przed totalitaryzmem: „Wtedy to właśnie ukułem powiedzonko, które do roku 1945 krążyło w sferach Naczelnego Dowództwa, choć na szczęście nikt poza mną nie wiedział, kto był jego autorem. Powiedzonko to brzmiało: «Armia to arystokratyczna forma emigracji» [...] Było to trafne określenie, oddające stan faktyczny aż do chwili objęcia dowództwa przez Keitla, to znaczy aż do wiosny 1938” – G. Benn, *Doppelleben. Zwei Selbstdarstellungen*, Stuttgart 1984, s. 298.

⁴ Polskie literalne tłumaczenie tytułu to zakorzeniony już w recepcji twórczości Benna epitet *Podwójne życie*. Hubert Orłowski zwraca jednak uwagę na szersze znaczenie tytułu autobiograficznego zbioru pisarza. Opisując sytuację życiową Benna w trakcie I wojny światowej, stwierdza: „Gdzieś w tych latach zrodziła się jego postawa, określana mianem «Doppelleben». Nazwanie tej niewątpliwie pryzmatycznej kategorii terminem «podwójne życie» jest zasadne. Chętnie jednakże oddałbym ją, stosując termin «dwużycie», w nawiązaniu do neologizmu «dwumyślenie». Obawiałabym się jedynie skojarzeń nazbyt orwellowskich. Bennowi chodzi przede wszystkim o rozbieżność między myśleniem a mówieniem, o rodzaj dysonansu poznawczego” (H. Orłowski, dz. cyt., s. 9).

⁵ G. Benn, *Doppelleben*, dz. cyt., s. 106.

⁶ Powtórzyć: chodzi o Hanower – stolicę Dolnej Saksonii, liczącą w 1955 roku 500 tysięcy mieszkańców; zob. *Mała Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1958, s. 318.

⁷ Z uwagi na problematykę niniejszego artykułu zdecydowałam się na własne tłumaczenie podanego fragmentu *Doppelleben* / *Podwójnego życia*. Por. G. Benn, *Podwójne życie*, tłum. J. Koźbiał, [w:] *Po nihilizmie*, dz. cyt., s. 301: „W końcu jednak nie wytrzymałem na prowincji. Wszak od roku 1904 moim miastem ojczystym był Berlin; znałem dobrze Paryż, Nowy Jork, ale uważałem, że najlepiej jest mieszkać w Berlinie”.

Powyższy passus stanowi istotną wskazówkę do odczytania obrazów miast i innych miejsc geograficznych w twórczości Benna. W tym kontekście to, co pozostaje poza centrum – w rozumieniu Benna poza Berlinem, Paryżem i Nowym Jorkiem – jest prowincją: miejscem skategoryzowanym niżej od gloryfikowanej centrali. Taką perspektywę, znaną także w innych kręgach językowych niż niemiecka, buduje wyobrażenia o hierarchii geografii kulturowej.

Warto dodać, że Benn, utożsamiający się z berlińskim centrum kulturowym, nie stał się nigdy hołubionym pisarzem mainstreamowym – twórcą głównego czy masowego obiegu. Fakt ten przyjmował z sarkazmem, co widać między innymi w *Liście berlińskim / Berliner Brief* z 1948 roku. Tekst ten powstał na fali powojennych rozliczeń Benna z własną biografią twórcy, który polemizował z pisarzami – emigrantami z lat trzydziestych, lekarza i oficera wermachtu w nazistowskich Niemczech. Polskie tłumaczenie istotnych wyimków *Listu berlińskiego* przytacza Hubert Orłowski:

Sławy nie zdobią białe skrzydła, powiada Balzak; ale jeżeli ktoś taki jak ja przez ostatnie piętnaście lat wyżywany był publicznie przez nazistów od świń, przez komunistów od przygłupów, przez demokratów od duchowych prostytutek, przez emigrantów od renegatów, przez ludzi religijnych od patologicznych nihilistów, to nie ma on większej ochoty, znaleźć się ponownie w tej przestrzeni publicznej⁸.

Jak w przestrzeni literackiej i społeczno-politycznej, w której egzystował Benn, sytuuje się równie ważny bohater mojego szkicu – Landsberg nad Wartą – do 30 stycznia 1945, typowe miasto niemieckie? Nadmienić warto, że miasto to leży z perspektywy między innymi geografii kulturowej i społecznej Rosji w pobliżu Berlina – porównuję w tym miejscu odległości między Moskwą a Zagorskiem czy Jarosławiem traktowanymi w Rosji jako okolice tamtejszej stolicy.

LANDSBERG GOTTFRIEDA BENNA (W WERSJI ORYGINALNEJ I POLSKIEJ)

Gottfried Benn znalazł się w Landsbergu w sierpniu 1943 roku, by w koszarach położonych w tym mieście na wzgórzu pełnić funk-

⁸ G. Benn, *Berliner Brief*, tłum. za H. Orłowski, dz. cyt., s. 21.

LITERATURA MIEJSCA...

cję lekarza wojskowego. W polskim tłumaczeniu fragmentu *Podwójnego życia* opis tego miejsca jest następujący:

Koszary położone były wysoko, dominowały nad miastem niczym zamczysko. Monsalvat, zauważył pewien porucznik, najwyraźniej obeznany z operami, i rzeczywiście były one niedostępne przynajmniej dla gapiów: **trzeba było pokonać sto trzydzieści siedem schodków, by z ulicy Kolejowej dotrzeć do podnóża wzniesienia** [podkreślenie K. T.]⁹.

Zaznaczony element przekładu zmienia opis konkretnego miejsca istniejącego w rzeczywistości poza tekstem pisanym, w miejsce *stricte* literackie obecne tylko w wariacji tłumacza na temat drogi do koszar. W wersji niemieckiej to wypowiedzenie brzmi inaczej: „[...] hundertsiebtunddreißig Stufen mußte man steigen, wenn man von der Bahnhofstraße endlich an der Fuß der Hügels gelangt war”¹⁰ / „sto trzydzieście siedem schodków trzeba było pokonać, jeśli w końcu dotarło się z ulicy Dworcowej do podnóża wzniesienia”.

Przytoczony opis Bennowski mógłby zostać umieszczony pod kartką pocztową z 1943 roku przedstawiającą widok na ówczesne koszary¹¹.



⁹ G. Benn, *Podwójne życie*, tłum. J. Koźbial, dz. cyt. s. 313.

¹⁰ G. Benn, *Doppelleben*, dz. cyt. s. 124

¹¹ *Gorzów Wielkopolski na starych pocztówkach. Część I Place i ulice*. Tekst i wybór zdjęć Z. Pasterczyk, tłum. T. Koźdoń, Gorzów Wielkopolski 1996, s. 64.

W tym kontekście trudno mi znaleźć uzasadnienie do wybranej przez tłumacza wersji przekładu analizowanego wypowiedzenia.

Ciekawsze jest jednak drugie odstępstwo od oryginału wypowiedzi Benna. W tym wypadku przekładowca dał się ponieść sugestywnej narracji pisarza, który – według opinii jego biografa – życie w koszarowych warunkach landsbergskich traktował z drwiną i pogardą („Für das Leben in Landsberg hatte Benn nur Spott, ja Verachtung übrig”¹²). Niechęć do wojskowego życia w koszarach ujawniła się w sposobie postrzegania Landsberga przez Benna. Widział to miasto przez pryzmat koszar, a ściślej, koszary i ich najbliższe okolice stały się dla niego odpowiednikiem czterdziestotysięcznego miasta. Pisarz, gdy tylko mógł, wyjeżdżał nawet tylko na jeden dzień do Berlina. Wspominany już autor historii życia Benna – Holger Hof przedstawia na podstawie listów twórcy i jego żony uciążliwość tych podróży w czasach wojny.

Reporterska impresja z jednej z służbowych podróży Gottfrieda Benna z Landsberga nad Wartą do stolicy Niemiec – ukazana w *praesens historicum* – pojawia się również w analizowanej przeze mnie prozie pisarza. Poniższe sceny mogłyby się rozgrywać na każdym dworcu wojennych Niemiec i w każdym pociągu jadącym wówczas w kierunku Berlina. W takim układzie nie tylko narratora – Benna, ale i Landsberg można odbierać jako *signum temporum* ówczesnej niemieckości:

Któregoś dnia w listopadzie muszę jechać służbowo do Berlina. Podróżowanie zalicza się do najwyższych wysiłków sportowych. Nie istnieje regularna komunikacja kolejowa. O drugiej w nocy na dworcu, z którego mam odejżdżać, zatrzymuje się dziwny pociąg: osiem wagonów sypialnych, cztery wagony pierwszej i drugiej klasy, prawie puste, na końcu wagon z oddziałem przeciwlotniczym. Wsiadam. Jakiś esesman wyciąga mnie natychmiast z pociągu. Nic nie rozumiem. Esesman melduje, że jest to pociąg z głównej kwatery Führera, przeznaczony wyłącznie dla najwyższych sztabowców. No tak, mógłbym mieć w aktówce granat. Wsiadam do następnego pociągu, a raczej wciskam się do toalety trzeciej klasy – ja w mundurze pułkownika między robotnikami ze wschodu. Toaleta przez cały czas otwarta, muszą z niej korzystać kobiety

¹² H. Hof, *Gottfried Benn. Der Man ohne Gedächtnis. Eine Biographie*, Stuttgart 2011, s. 19.

LITERATURA MIEJSCA...

i dzieci, drzwi nie da się zamknąć, przesunąć się nie sposób, ale nikomu to nie przeszkadza¹³.

Najprawdopodobniej to bliskość berlińska i sytuacja koszarowa sprawiły, że Benn – jak wynika z *Podwójnego życia* – nie zainteresował się bliżej Landsbergiem. Pozostawił jednak opis tego miasta, który trudno byłoby znaleźć na ówczesnych pocztówkach lub zdjęciach:

Eine Stadt im Osten [podkreślenie K. T.], über ihr dies Hochplateau, darauf unser Monsalvat, hellgelb Gebäude und der riesige Exerzierplatz, eine Art Wüstenfort. Auch die nächste Umgebung voll Seltsamkeiten. Straßen, die Hälfte im Grund, die Hälfte auf Hügeln, ungepflastert; einzelne Häuser, an die kein Weg führt, unerfindlich, wie die Bewohner hineingelangen; Zäune wie in Litauen, moosig, niedrig, naß. Ein Zigeunerwagen als Wohnhaus hergerichtet¹⁴.

Polski tłumacz przyjmuje obraz Bennowski za odpowiednik rzeczywistości pozatekstowej i dla urealnienia opisu zamienia niemiecki wyraz „eine Stadt – miasto” w polskojęzyczne „miasteczko”, otwierając – w moim przekonaniu – szereg nowych konotacji, których nie ma w niemieckojęzycznym oryginale:

Miasteczko na wschodzie [podkreślenie K. T.], ponad nim ten płaskowyż, na nim nasz Monsalvat, jasnożółty budynek i ogromny plac ćwiczeń, coś jak pustynny fort. Najbliższa okolica również pełna osobliwości. Ulice, połowa w dolinie, połowa na wzgórkach, niebrukowane; pojedyncze domki, do których nie prowadzą żadne drogi, lichy wie, jak mieszkańcy do nich się dostają; płoty jak na Litwie – omszałe, niziutkie, mokre. Wóz cygański przystosowany na mieszkanie¹⁵.

Zarówno wersja oryginalna, jak i polskojęzyczny przekład pokazują, jak silne jest stereotypizowanie tego, co znajduje się poza centrum przyjętym przez narratora *Doppelleben*. Zapewne Benn i w Berlinie znalazłby takie obrazy przedmieść, gdyby tylko zdołał

¹³ G. Benn, *Podwójne życie*, dz. cyt., s. 323.

¹⁴ G. Benn, *Doppelleben*, Stuttgart 1984, s. 124-125.

¹⁵ G. Benn, *Podwójne życie*, dz. cyt., s. 314.

wyjść spoza przyjętego schematu: przekonania o niższości cywilizacyjnej miejsc leżących na wschód od centrum.

Opis Landsberga w twórczości Benna to konterfekt wyobrażeń pisarza o niemieckim wschodzie jako całości. Ostatni cytowany fragment wskazuje, że obraz w *Doppelleben* staje się reprezentantem niemieckich stereotypów o niemieckich kresach wschodnich. Miasto pojawia się tutaj na zasadzie *pars pro toto*. Tak prezentowane nie ma właściwego tylko sobie wymiaru. Jedyną cechą charakterystyczną Landsberga jest koszarowy „Monsalvat” – zsubiektywizowany opis zabudowań na wzgórzu, z wysokości którego narrator spogląda na świat berliński:

Stoję przy oknie pokoju nr 66, podwórze koszarowe spowite szarym światłem, szarością skrzydeł mew zanurzających się we wszystkie morza. Nadeszły święta. W Wigilię rano nalot na Berlin; każdy zastanawia się, czy jego mieszkanie ocalało, ilu z garstki znajomych tam mieszkających przeżyło¹⁶.

W *Podwójnym życiu* opowiadacz – znawca kultury zachodnioeuropejskiej i Dostojewskiego przez znakomitą większość tekstu przedstawia ironiczno-cyniczną wizję monotonnych dni mieszkańców koszar.

REMINISCENCJE HISTORYCZNE

Artykuł ten jest również przyczynkiem do historii literatury miejsca – Landsberga nad Wartą – które w wyniku drugiej wojny światowej zmieniło się w Gorzów Wielkopolski. Okres przekształcenia niemieckojęzycznego Landsberga w polskojęzyczny Gorzów to skomplikowany rozdział w dziejach tego miasta i szerzej: w dziejach Niemiec i Polski. Wspominam o tym w związku z moją próbą zaszeregowania landsberskiej twórczości Benna i jego tekstów napisanych już po powrocie do Berlina w 1945 roku.

Piśmiennictwo, które powstało w trakcie zmiany struktury społecznej Landsberga w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku i jest związane z tym miejscem, określiłam mianem literatury postlandsberskiej. Jest ona zapisem metamorfozy miejsca. Należą do niej różnorodne teksty pisane po polsku i po niemiecku (te ostatnie tworzone w Niemczech podzielonych na strefy okupacyj-

¹⁶ G. Benn, *Podwójne życie*, dz. cyt., s. 325.

LITERATURA MIEJSCA...

ne), a nawet wypowiedzi łańciskojęzyczne wyryte na nietypowym medium – meblach¹⁷.

Dodać należy, że do 1945 roku polskość nie odgrywała w Landsbergu kulturotwórczej roli. Miasto zostało założone w 1257 roku i przez wieki rozwijało się jak wiele typowych mieszczańskich ośrodków niemieckich. Do 1945 roku nazywano je w Niemczech miastem parków, co znajduje odzwierciedlenie w zachowanych fotografiach i widokówkach¹⁸.



Obecna polska nazwa Landsberga – Gorzów, funkcjonowała przed II wojną światową w bardzo ograniczonym zakresie. Była mało znana¹⁹. Z tych powodów w tytule narracji Benna *Roman des Phänotyp. Landsberger Fragment* pozostawiłabym niemiecką nazwę miasta *Powieść fenotypu. Fragment landsberski*²⁰. Dotyczy to też innych zapisów Bennowskich, w których pojawia się ta nazwa miejsca.

Landsberg stał się kulturowym pograniczem niemiecko-polskim dopiero w momencie pojawienia się w nim Polaków z tzw. grupy wągrowieckiej, którzy przybyli do miasta 27 marca 1945 ro-

¹⁷ Krótką historię łańciskojęzycznych pism – emocjonalnych świadectw losu Niemca – księdza Paula Dubinsky'ego – ostatniego proboszcza niemieckiej katolickiej parafii w Landsbergu przedstawia R. Prejs w artykule *O. Przemysław Zygmunt Knap, kapucyn (1914-1981). Pierwszy kapłan w powojennym Gorzowie*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 2006, nr 13, s. 257-262.

¹⁸ *Gorzów Wielkopolski na starych pocztówkach. Część I Place i ulice*, dz. cyt., s. 40.

¹⁹ Zob. np. E. Rymar, *Dłaczego i od kiedy Gorzów?*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1995 nr 2, s. 160-164.

²⁰ Por. G. Benn, *Powieść fenotypu. Fragment gorzowski*, tłum. Jerzy Kałężny, w: *Po nihilizmie*, dz. cyt., s. 182-229.

ku, aby założyć w nim polską administrację i zbudować polskie struktury społeczne. Polacy przejmowali miasto od radzieckich wojskowych, którzy wkroczyli do niego 30 stycznia 1945 roku. W tym momencie skończył się tradycyjny niemiecki świat landsberski. Co działo się między 30 stycznia a końcem marca 1945 roku pokazuje w wymownie lakoniczny sposób kronika miasta zamieszczona w wydany po raz pierwszy w latach siedemdziesiątych niemieckim trzytomowym opracowaniu *Landsberg an der Warthe 1257-1945-1976. Stadt und Land im Umbruch der Zeiten*:

- 30 I – abends kampflose Besetzung von Landsberg / wieczór, zajęcie Landsberga bez walk [przez wojska radzieckie].
- Abzug der letzten deutschen Soldaten [...] / wymarsz ostatnich żołnierzy niemieckich.
- 31 I – Beginn allgemeiner Plünderungen und Vergewaltigungen durch die Besatzungsgruppe / początek powszechnych grabieży i masowych gwałtów przez wojska okupacyjne.
- Anfang Februar – Abbrennen eines großen Teiles der Innenstadt von Landsberg; Löschverbot / Początek lutego – spalenie dużej części śródmieścia Landsberga. Gaszenie zabronione.
- Mitte Februar – [...] Löschen befohlen / Połowa lutego – nakazanie gaszenia.
- [...]
- März – verschärfte Verhöre und Deportationen / Marzec – ostre przesłuchania i deportacje²¹.

Powyższe dane mogą być rodzajem uzupełnienia świata landsberskiego stworzonego przez artystę Gottfrieda Benna – bezpośredniego świadka ostatnich lat i dni niemieckojęzycznego Landsberga nad Wartą. Pisarz-oficer przebywał w Landsbergu dokładnie od sierpnia 1943 do 27 stycznia 1945 roku, najczęściej był

²¹ *Landsberg an der Warthe 1257-1945-1976. Stadt und Land im Umbruch der Zeiten*, Band I, herausgegeben von Hans Beske und Ernst Handke sen., red. K. Bader, Bielefeld 1976/1995, s. 322-323.

LITERATURA MIEJSCA...

w koszarach przy Lehmannstraße²². Benna nie zajmował jednak etyczny wymiar opuszczenia przez wojsko niemieckie miasta tuż przed wkroczeniem wojsk radzieckich, czyli pozostawienie Landsberga – konkretnego miejsca bez żadnej obrony. *Podwójne życie* ukazuje, że Gottfried Benn nie czuł się jako człowiek i lekarz odpowiedzialny za mieszkańców Landsberga, którym do 30 I 1945 roku nie wolno było wyjeżdżać z miasta, mimo oczywistego zagrożenia w związku ze zbliżającą się ofensywą radziecką.

Literacką geografię landsberską Benna można zatem potraktować też jako jego ucieczkę przed niepokojem wewnętrznym – stąd być może bierze się niechęć pisarza do pochylenia się nad wnikliwszym opisem miasta, które musiał znać lepiej niż to wynika z jego wojennej i powojennej opowieści literackiej²³. Landsberskie narracje Benna prowadzą do opisu zagłady niemieckiego wschodu. Wyróżnia go struktura kłamrowa i uderzający stopień uogólnienia:

Und dann kam im Osten das Ende. Wenn man am 27.
1. 45 beim Stadtkommandanten vorsprach und fragte, was
machen wir denn mit unseren Sachen, die wir mühsam se-
inerzeit aus Berlin hierhergeschleppt hatten, wenn die
Russen kommen, antwortete der Adjutant, ein SS.-
Hauptmann: wer so fragt, wird an die Wand gestellt, die
Russen kommen nicht durch, möglich, daß mal ein
Spähpanzer in der Ferne sichtbar wird, aber die Stadt wird
gehalten, und wer etwa seine Frau nach Berlin
zurückschickt, wird ebenfalls erschossen. In der folgenden
Nacht um 5 Uhr war dann Alarm, Artilleriebeschuß, und
wir liefen mit einer Aktenmappe im Schneesturm bei zehn
Grad Kälte zu Fuß nach Hause auf den vereisten Chausse-
en, verstopft von den endlosen Reihen der Trecks mit
ihren Planwagen, aus denen die toten Kinder fielen. In

²² Dziś w dawnych koszarach znajdują się nowoczesne pomieszczenia wykładowe i biblioteczne Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

²³ Warto dodać, że temat związku Gottfrieda Benny z Landsbergiem przedstawia także między innymi Krystyna Kamińska w artykule *Gottfried Benn – myśliciel landsberski*. Tekst pokazuje ślady pisarza w realiach współczesnego Gorzowa. Autorka wspomina również, że „W połowie lat 80. do Gorzowa przyjechał prof. neurologii Helmut Heintel, krewny Benny, aby obejrzeć miejsca, w których żył jego wuj. Wrażenia złożyły się na niewielką, ale istotną dla dokumentacji tematu książeczkę pt. *Block II, Zimmer 66. Gottfried Benn in Landsberg 1943-1945. Eine bildliche Dokumentation* (Blok II, pok. 66. Gottfried Benn w Landsbergu 1943-1945. Ilustrowana dokumentacja). Znalazły się w niej widoki Landsberga i niemieckich koszar oraz krótkie cytaty, najczęściej z listów Benny, odnoszące się do wskazanych miejsc. [...] W 2003 r., w stulecie matury we Frankfurcie, w Muzeum im. Kleista we Frankfurcie nad Odrą zorganizowano wystawę *Gottfried Benn – uczeń we Frankfurcie n. Odrę. Trzy nieznane listy do Marii Diers 1941-1944*. Wystawa pokazywała związki pisarza z Nową Marchią, w tym z Landsbergiem”, K. Kamińska, *Gottfried Benn – myśliciel landsberski*, „Pro Libris” 2006 nr 1, s.17-23.

Küstrin wurden wir in einen offenen Viehwagen verfrachtet, der uns die sechzig Kilometer nach Berlin in zwölf Stunden unter Fliegersalven zum Bahnhof Zoo brachte. So verlief das Ende des ganzen Ostens, Stadt für Stadt²⁴.

A potem na wschodzie nastąpił koniec. Na pytanie do komendanta miasta w dniu 27 I 1945, co robić z rzeczami – które swego czasu z takim trudem ścigaliśmy z Berlina – kiedy przyjdą Rosjanie, odpowiadał adiutant, kapitan SS: kto tak pyta, pójdzie pod ścianę; Rosjanie nie przyjdą, może pokazać się w dali czołg zwiadowczy, ale miasto będzie utrzymane, a kto wysłałby żonę do Berlina, też zostanie rozstrzelany. A następnej nocy o piątej – alarm, ostrzał artyleryjski, gnamy z jedną teczuszką w zawiei śnieżnej przy dziesięciostopniowym mrozie piechotą do domu po oblodzonych szosach, zapchanych nie kończącymi się rzędami kolumn z furmankami przykrytymi plandekami, z których wypadają martwe dzieci. W Kostrzynie załadowano nas do otwartego wagonu bydłowego, którym w ciągu dwunastu godzin pod ostrzałem lotniczym pokonaliśmy te sześćdziesiąt kilometrów dzielące nas od Berlina i dotarliśmy na Dworzec Zoo. Taki koniec pisany był całemu naszemu wschodowi – miasto po mieście²⁵.

Literackość tego fragmentu – świetnie uchwyconą przez polskiego tłumacza – eksponuje też biograf Benna poprzez uzupełnienie funeralnego obrazu wschodu ukazanego w *Doppelleben* odmiennymi w tonie notatkami kalendarzowymi pisarza. Benn pozostawił bowiem drugą wersję swego powrotu do mieszkania w Berlinie:

Folgt man Benns Angaben im Kalender, stellt sich die Rückkehr nach Berlin folgendermaßen dar: Morgens um zehn wurde der Zug, Personenwaggonen im Vorderteil und Güterwaggonen hinten, aus Meseritz erwartet. Über Küstrin sollte es nach Berlin gehen. Die Abfahrt verzögerte sich jedoch bis zum frühen Nachmittag, ehe der Zug um 21 Uhr Küstrin verließ, um am frühen Morgen um vier den Bahnhof Zoo zu erreichen²⁶.

W skrócie: z przedstawionej przez Holgera Hofa relacji wynika, że Benn przebył drogę z Landsberga do Berlina przez Kostrzyn

²⁴ G. Benn, *Doppelleben*, dz. cyt., s. 146.

²⁵ G. Benn, *Podwójne życie*, tłum. Jan Koźbiał, dz. cyt., s. 329-330.

²⁶ H. Hof, s. 31.

(Küstrin) pociągiem osobowo-towarowym przyjeżdżającym z Międzyrzecza (Meseritz), który odjechał z dworca landsberskiego wczesnym popołudniem, czyli ze sporym opóźnieniem w stosunku do pierwotnie planowanego odjazdu na godzinę 10; dopiero o 21 pociąg wyruszył z Kostrzyna, by dotrzeć do stacji Berlin Zoo o 4 nad ranem następnego dnia.

Rozdział *Podwójnego życia* dotyczący pobytu w koszarach w Landsbergu zamyka Gottfried Benn wyliczeniem utworów, które powstały w tym mieście – „W tych koszarach napisałem: *Powieść fenotypu*, wiele części *Świata wyrazu*, między innymi *Pallas*, a z «wierszy statycznych» na przykład *Ach, ten daleki kraj*, *Wrzesień*, *Wtedy*, *Wiersze statyczne* i inne”²⁷.

Pisarz nie podejmuje tematu tragedii ludzi, którzy zostali w zajętych przez czerwonoarmistów „mieście parków”. Zastępuje go w tym Holger Hof w cytowanej już biografii *Gottfried Benn. Der Mann ohne Gedächtnis*. Landsberską historię Benna kończy Hof, podając utrzymane w emocjonalnych ryzach wybrane przez siebie fragmenty relacji mieszkanki Landsberga, znajomej Benna – Hedwig Deutschländer:

Es war am 30. Januar 1945. Abends sahen wir scharenweise SS-Leute in kleinen Personenwagen westwärts fahren, bestens mit Pelzen ausgerüstet. Was sie noch brauchten, holten sie sich aus den Geschäften und fuhren wortlos weiter. Fast auf dem Fuße folgten ihnen die ersten Russen .

[...] Als sie nirgendwo Widerstand fanden, drangen etwa 20 bis 25 Mann in unsere Wohnung ein und verlangten, daß ich ihnen Essen koche. [...] Am nächsten Morgen aber war es mit der Ruhe vorbei. Scharenweise zogen Russen durch die Wohnung, verlangten «Urri-Urri», Schmuck, Geld und Waffen. [...] Die Frauen und Mädchen trugen alte Mäntel und Kopftücher – nicht nur der Kälte wegen: Nun begannen die Vergewaltigungen²⁸.

Nie zdecydowałam się na podanie pełnej wersji narracji i pełnego tłumaczenia zapisu mieszkanki Landsberga. Opisała ona moment ucieczki z Landsberga na zachód opatulonych w futra przedstawicieli SS oraz, tuż po ich odjeździe 30 stycznia 1945 roku,

²⁷ G. Benn, *Podwójne życie*, tłum., Jan Koźbial dz. cyt. s. 330.

²⁸ H. Deutschländer, *Als die Russen kamen*, [w:] *Landsberg an der Warthe 1257-1945-1976...*, dz. cyt., s.168. Urywki wspomnień znajomej Benna przytacza Holger Hof w cytowanej biografii Benna (s. 31).

wejście do miasta czerwonoarmistów. W urywku wspomnień zasygnalizowane zaledwie są dramaty masowych gwałtów oraz innych okrucieństw, jakie zaczęły się rankiem 31 stycznia. Sądzę, że ten tekst należy do innego świata niż przestrzeń Gottfrieda Benn'a i jako taki wymaga odrębnej analizy.

Opowieść Hedwig Deutschländer pochodzi z przytoczonej już tu monografii *Landsberg an der Warthe*. Znajdziemy w niej także cytowany przeze mnie wcześniej prozatorski tren Gottfrieda Benn'a o końcu wschodu²⁹. Redaktorzy zbioru dystansują się jednak wyraźnie od autora *Podwójnego życia*. Stwierdzają, że ten fragment z prozy Benn'a nie dotyczy bezpośrednio Landsberga i okolic. Zaznaczają jednocześnie, że pisarz stacjonował przez pewien czas w koszarach tego miasta:

Der folgende Beitrag nimmt nicht direkt auf die Kriegereignisse in und um Landsberg Bezug. Mit wenigen Worten sagt er aus welche Verhältnisse in jenen Januartagen des Jahres 1945 in den Gebieten an der Warthe und Oder herrschten. Deshalb ist er auch typisch für den Kreis Landsberg. Der Verfasser war eine Zeitlang in der Landsberger General-Stranz-Kaserne stationiert³⁰.

Taka postawa redaktorów – ludzi związanych z Landsbergiem nad Wartą znajduje uzasadnienie w sposobie, w jaki Gottfried Benn przedstawił ich „Heimat”³¹.

Zaprezentowany w tym szkicu sposób oglądu literatury miejsca Gottfrieda Benn'a jest próbą dwujęzycznego spojrzenia na geografie kulturową związaną z tym twórcą i miastem, w którym pisarz przebywał w czasie drugiej wojny. Otwarte pozostanie pytanie, czy zaliczyć do literatury postlandsberskiej teksty powstałe po ucieczce Benn'a z Landsberga, a dotyczące tego miasta. Z perspektywy berlińskiego centrum kulturowego, kształtującego tożsamość pisarza, z pewnością nie jest to możliwe. Z perspektywy przemian, jakie nastąpiły po II wojnie światowej, jest to dyskusyjne...

²⁹ Zob. przypisy 24 i 25.

³⁰ *Landsberg an der Warthe 1257-1945-1976...*, dz. cyt., s. 160.

³¹ Zob. przypisy 14 i 15.

LITERATURA MIEJSCA...

Na odnotowanie zasługuje również fakt, że landsberskość Benna stała się źródłem inspiracji dla ludzi, dla których Landsberg przestał być miastem niemieckiego wschodu, a stał się Gorzowem – miastem na zachodzie. Egzemplifikuje to zjawisko Małgorzata Czermińska, przedstawiając geobiograficzne treści wiersza jednego z poetów Nowej Fali:

[...] dzięki poezji możliwe okazuje się znalezienie więzi z przypadkowym miejscem dzieciństwa, jakim był dla Krynickiego Gorzów Wielkopolski. Nie łączyła z nim młodego chłopca żadna rodzinna tradycja, nie zasłużyło w jego oczach na wspomnieniowy tekst w rodzaju tych, jakie Gliwicom poświęcili Kornhauser i Zagajewski. Dopiero ślad innego poety, niemieckiego ekspresjonisty, Gottfrieda Benna, pozwala Krynickiemu włączyć do własnej twórczości miejsce dzieciństwa, w którym dawniej żył nieświadom jego tradycji.

„Nie wiedziałem
W drodze do szkoły
widywałem codziennie
górujące nad miastem pruskie
koszary: nie wiedziałem
że podczas wojny pracował tutaj
jako lekarz wojskowy poeta Gottfried Benn.
Nie wiedziałem wtedy zbyt wiele o chorobach
ani o poezji”.

Autor opatrzył wiersz przypisem: „Pisane w Gorzowie Wielkopolskim (wcześniej: Landsberg an der Warthe)”³².

W tym kontekście landsberskość Gottfrieda Benna traci wymiar jednostkowy, przestaje być podporządkowana berlińskiemu centrum kulturowemu. Staje się wspólnotą tradycji niemieckiego i polskiego obszaru językowego.

³² M.Czermińska, dz. cyt., s. 285-286. Dziękuję Autorce za zwrócenie mi uwagi na te właśnie polskie kontynuacje bennowskie. Cytowany wiersz pochodzi z tomu R. Krynickiego *Magnetyczny punkt*, Warszawa, 1996, s. 16.

Noty o autorach

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI – profesor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Kierownik Zakładu Literatury Współczesnej UWM. Jako krytyk literacki współpracuje m.in. z czasopismami „Nowe Książki”, „Topos” i „Twórczość”. Członek Wspólnoty Kulturowej Borussia. Autor licznych książek poetyckich, m.in. *Bliźniego swego* (2012), *Kamienna kładka* (2012), *Rozwidlenia* (2008) i *Ląd gordyjski* (2006). Ważniejsze publikacje: *Raje i apokalipsy. Studia i szkice o literaturze dwudziestowiecznej* (2011), *Ku tajemnicy. Szkice o poezji po 1956 roku* (2003), *Zmartwychwstały kraj mowy. Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych* (2002), *Poetycka wiara Jarosława Iwaszkiewicza* (1999).

ELŻBIETA DĄBROWICZ – pracownik Zakładu Literatury Oświecenia i Romantyzmu Uniwersytetu w Białymstoku. Historyk literatury XIX wieku. Jej zainteresowania badawcze to głównie epistolografia, biografistyka oraz twórczość Cypriana Kamila Norwida. Publikowała m.in. w czasopismach „Pamiętnik Literacki” i „Studia Norwidiana”. Autorka książki *Cyprian Norwid. Osoby i listy* (1997), redaktorka prac zbiorowych: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX* (razem z J. Sztachelską, 2000) i *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej* (razem z J. Maciejewskim i J. Sztachelską, 2004).

ELŻBIETA DUTKA – profesor Uniwersytetu Śląskiego, pracownik Zakładu Literatury Współczesnej. Zajmuje się literaturą XX wieku, głównie prozą kresową i zagadnieniami związanymi z przekładem intersemiotycznym. Autorka książek: *Ukraina w twórczości Włodzimierza Odojewskiego i Włodzimierza Paźniewskiego* (2000), *„Mnożenie siebie”. O poezji Andrzeja Kuśniewicza* (2007), *Okolice nie tylko geograficzne. O twórczości Andrzeja Kuśniewicza* (2008). Redagowała publikacje zbiorowe: *Liryka polska. Analizy i interpretacje. Seria czwarta* (razem z D. Opacką-Walasek, 2007), *Wiedza o kulturze w szkole* (razem z E. Gomółką, 2007) i *Czytanie Śląska i Zagłębia. Materiały I studenckiej konferencji Koła Naukowego Polonistów* (2009).

KAMIŁA GIEBA – doktorantka w Zakładzie Teorii i Antropologii Literatury Uniwersytetu Zielonogórskiego. Publikowała w czasopiśmie: „Pro Libris”, „Fraza”, „Odra”. Autorka publikacji w książkach zbiorowych, m.in. *„Czasami niepokoję się że / jestem taki normalny...” – o paradoksach różewiczowskiego myślenia o poecie i poezji* (w: *Ewangelia odrzuconego. Szkice w 90. rocznicę urodzin Tadeusza Różewicza*, red. J. M. Ruszar, 2011), *Memento za prowincję. „Miedzianka. Historia znikania” Filipa Springera jako depozytariusz pamięci o prowincji* (w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, red. J. Ławski, w druku). Przygotowuje rozprawę doktorską na temat lubuskiej literatury osadniczej.

ARKADIUSZ KALIN – doktor w Instytucie Humanistycznym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim. Członek Pracowni Badań nad Literaturą i Czasopiśmiennictwem Pogranicza, działającej w Akademickim Centrum Badań Euroregionalnych PWSZ w Gorzowie. Autor rozprawy doktorskiej pt. *Chaos a literatura – na przykładzie prozy polskiej drugiej połowy XX wieku*. Opublikował m.in. artykuły: *Problem spójności prozy Leopolda Buczkowskiego* (w: *„...zimą bywa się pisarzem...”*. O Leopoldzie Buczkowskim, red. S. Buryła, A. Karpowicz, R. Sioma, 2008), *„Niewinny w letniej błyskawicy” – o jednym wierszu Zbigniewa Herberta* („Lamus” 2011, nr 8).

DANIEL KALINOWSKI – profesor nadzwyczajny, kierownik Zakładu Antropologii Literatury i Badań Kaszubsko-Pomorskich, działa-

jącego w Instytucie Polonistyki Akademii Pomorskiej w Słupsku. Od 2009 roku członek zarządu Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku. Pełni funkcję prodziekana do spraw studiów dziennych Wydziału Filologiczno-Historycznego AP. Aktor teatralny. Redaktor licznych wydawnictw zbiorowych, m.in. prac *Koniec teatru alternatywnego?* (1998) i *Po żydowsku. Tendencje judaistyczne w literaturze i kulturze* (2005). Autor publikacji zwartych: *Określanie horyzontu. Studia o polskiej aforystyce literackiej XIX wieku* (2003), *Światy Franza Kafki. Sekwencja polska* (2006). Wraz z Adelą Kuik-Kalinowską wydał książkę *Od Smętka do Stolema. Wokół literatury Kaszub* (2009) oraz redagował publikacje z serii „Wielkie Pomorze”: *Mit i literatura* (2009) oraz *Tożsamość i wielokulturowość* (2011).

ELŻBIETA KONOŃCZUK – profesor Uniwersytetu w Białymstoku. Kierownik Zakładu Teorii i Antropologii Literatury UwB. Autorka licznych publikacji w czasopismach naukowych i tomach zbiorowych. Publikowała m.in. w „Borussi”, „Śląskich Studiach Polonistycznych”, „Znaku” i „Przeglądzie Humanistycznym”. Wydała książki: *Mazurska obecność Erwina Kruka* (1993), *Literatura i pamięć na pograniczu kultur (Erwin Kruk – Ernst Wiechert – Johannes Bobrowski)* (2000), *Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci: w kręgu języka* (razem z E. Sidoruk, 2000).

KRYSTYNA KOSSAKOWSKA-JAROSZ – profesor, pracownik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Opolskiego. Jej zainteresowania naukowe to m.in. antropologia codzienności, teoretyczne aspekty regionalizmu, śląska kultura literacka i metodyka nauczania regionalizmu. Publikowała m.in. w czasopismach „Annales Silesiae”, „Studia Slavica Uniwersytetu Opolskiego”, „Zeszyty Prasoznawcze”. Autorka książek: *Polskie kalendarze powszechne na Górnym Śląsku* (1987), *Śląsk znany, Śląsk nie znany. O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia* (1999), *Anioł czy piekielnica? Obraz kobiety w piśmiennictwie śląskim XIX wieku* (2009).

RENATA MAKARSKA – adiunkt w Instytucie Sławistyki Uniwersytetu w Tybindze. Tłumaczka z języka niemieckiego. Przełożyła na język polski książki *Berlin-Moskwa. Podróż na piechotę* (2004) i *Podróż przez Niemcy* (2007) Wolfganga Büschera oraz *Słownik Jenny*

Erpenbeck (2008). Redaktorka prac naukowych, m.in. *Ukraina, Polska i Europa. Tożsamości wschodniej granicy nowej UE* (razem z B. Kerskim, 2004) i *Poetyka migracji* (razem z P. Czaplińskim, w druku). Publikuje również w języku niemieckim, np. monografia *Der Raum und seine Texte. Konzeptualisierungen der Hucul'sčyna in der mitteleuropaischen Literatur des 20. Jahrhunderts* (2010).

MAŁGORZATA MIKOŁAJCZAK – profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, kierownik Zakładu Teorii i Antropologii Literatury oraz Pracowni Badań nad Literaturą Regionalną w Instytucie Filologii Polskiej UZ. Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN (w kadencji 2011-2014). Publikowała m.in. w czasopismach: „Pamiętnik Literacki”, „Ruch Literacki”, „Teksty Drugie”, „Twórczość”. „Zagadnienia Rodzajów Literackich”. Autorka książek: *Podjąć przerwany dialog. O poezji Urszuli Koziół* (2000), *W cieniu heksametru. Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta* (2004), *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta* (2007), *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej* (2011).

MAREK MIKOŁAJEC – doktorant w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Publikował w wydawnictwach zbiorowych, m.in. *Nadziei na imię Agamben. Urządzenia, profanacje, literatura* (w: *Teoria nad-interpretacją?*, red. J. Olejniczak, M. Baron, P. Tomczok, 2012) oraz w czasopismach naukowych, m.in. *Artyludskie i zwierzęce na przykładzie „Pamiętnika Stefana Czarnieckiego” Witolda Gombrowicza* („Świat i Słowo” 2010, nr 1).

ELŻBIETA RYBICKA – adiunkt w Katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej zainteresowania badawcze skupiają się m.in. wokół geopoetyki, zwrotu topograficznego w badaniach literackich, urban studies i narracji lokalnych. Autorka wielu artykułów w wydawnictwach zbiorowych i czasopismach naukowych. Publikowała m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Ruchu Literackim”, „Tekstach Drugich”, „Przeglądzie Kulturoznawczym” i „Kulturze Współczesnej”. Opublikowała książki *Formy labiryntu w prozie XX wieku* (2000) oraz *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w polskiej literaturze nowoczesnej* (2003). Obecnie w przygotowaniu znajduje się kolejna jej książka: *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*.

KATARZYNA SAWICKA-MIERZYŃSKA – doktor, pracownik Zakładu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku. Dziedziny jej zainteresowań naukowych to głównie literatura współczesna, geopoetyka oraz piśmiennictwo Podlasia. Wybrane publikacje: *„Assunta” jako poemat o kondycji artysty* (w: *Literatura, pamięć kultura*, red. E. Sidoruk, M. Leś, 2010), *Fragment poza „Wielką Całością” – o nihilizmie I części „Dziadów” Adama Mickiewicza* (w: *Nihilizm i historia. Studia z Literatury XIX i XX w.*, red. M. Sokołowski, J. Ławski, 2009).

KATARZYNA TABORSKA – adiunkt w Instytucie Humanistycznym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim. Pełni funkcję kierownika Pracowni Badań nad Literaturą i Czasopiśmiennictwem Pogranicza, działającej w Akademickim Centrum Badań Euroregionalnych PWSZ w Gorzowie. Redaktorka tomu *Literatura w mediach. Media w literaturze. Doświadczenia odbioru* (razem z W. Kuską, 2010). Autorka książki *Krytyka jako autoreakcja. Wizerunki Marcela Reicha-Ranickiego* (2008). Współpracuje z czasopismem „Lamus”.

DANUTA ZAWADZKA – adiunkt Uniwersytetu w Białymstoku, pracownik Zakładu Literatury Oświecenia i Romantyzmu UwB. Współpracuje z Komitetem Okręgowym Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Białymstoku. Jej zainteresowania badawcze to m.in. problem przełomu w dziejach kultury i literatury, pamięć i zapomnienie, pogranicze w literaturze i regionalizm. Autorka pracy *Pokolenie klęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach* (2000), redaktorka tomów *Adamowe. Konfrontacje mickiewiczowskie* (2000), *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej* (razem z K. Korotkichem i J. Ławskim, 2007).

Indeks nazwisk

A

Achebe Chinua 70
Ajschylos 205, 206
Albrecht Dietmar 116
Aleksandravičius Egidijus
59
Anderson Benedict 185
Androsiuk Michał 159, 160-
164, 169, 265, 266, 272
Andrzejewski Jerzy 43
Ankersmit Frank Rudolf
137, 142
Anzaldúa Gloria 210
Arnold Stanisław 75
Assmann Aleida 198, 264,
278
Assmann Jan 199
Atef Emily 171
Auderska Halina 219
Augé Marc 93, 94, 96

B

Bader Karin 290
Bądkowski Lech 115
Bahrym Pauluk 276
Bachelard Gaston 177

Bakuła Bogusław 97, 129,
215, 219, 220, 236, 265
Balcerzan Edward 227
Balicka-Fribes Hanna 75
Banackowski Piotr 75
Baran Bogdan 140
Baranowicz Jan 18, 80
Baranowska Małgorzata 21
Bardach Juliusz 55
Barthes Roland 136, 140
Basch Linda 228
Bator Joanna 171
Bausinger Hermann 76
Bednarek Stefan 44
Bednorz Zbyszko 78
Benn Gottfried 225, 281-
295
Bereta Katarzyna 81
Bereza Henryk 108, 111
Beske Hans 290
Bhabha Homi 70, 134
Białoszewski Miron 154
Biedrzycki Krzysztof 19
Bielawski Ludwik 121
Bienek Horst 24, 201
Bieniasz Stanisław 224

INDEKS NAZWISK

- Bieszk Stefan 129
 Bílek Petr 261
 Bingen Dieter 228, 229
 Błoński Jan 177
 Boczkowska Magdalena 148
 Boduszyńska-Borowikowa
 Maria 129
 Bojar Hanna 233
 Bojarska Katarzyna 137
 Bokszański Zbigniew 216
 Bolecki Włodzimierz 136,
 137
 Bonczyk Norbert 68, 69, 71
 Borkowska Grażyna 117,
 128, 216
 Borzyszkowska-Szewczyk
 Mirosława 118
 Borzyszkowski Józef 115,
 117, 118, 120, 128, 131,
 133
 Boschke-Zielińska Anita 133
 Braidotti Rosi 168, 269
 Brakoniecki Kazimierz 25,
 44, 106, 111, 135, 168,
 219
 Braudel Fernand 246, 249
 Brodzka Alina 41, 135
 Browarny Wojciech 8, 85,
 245, 250
 Bruner Jerome 30
 Brzoza Jan 80
 Buber Martin 256
 Buczyńska-Garewicz Hanna
 139, 143, 170
 Bujnicki Teodor 19
 Bukowiecka-Kruszona Nata-
 lia 222
 Bukowski Andrzej 129
 Bułharyn Tadeusz 62
 Burszta Wojciech 124, 223
 Burzyńska Anna 14, 116
 Bykowska-Salczyńska Alicja
 25
C
 Ceynowa Florian 117, 123-
 128, 130, 133, 134
 Cieśla-Korytowska Maria
 39, 188
 Czacharowski Krzysztof 32
 Czaplejewicz Eugeniusz 220
 Czapliński Przemysław 138,
 226, 330
 Czechowicz Józef 34
 Czermińska Małgorzata 21,
 40, 136, 167, 247, 281,
 295
 Czubak Maria 125
 Czubiński Antoni 90
 Czyżewski Krzysztof 105
D
 Dąbrowicz Elżbieta 8, 51,
 270
 Dąbrowska Maria 98
 Dąbrowski Mieczysław 212,
 258
 Dainotto Roberto Maria 25,
 50, 168
 Damborský Jiří 258
 Damrosch David 201
 Damrot Konstanty 68, 71
 Darska-Łogin Magdalena
 118, 122
 Daszkiewicz Cyprian 268
 Deboli Antoni 62
 Denemarková Radka 250
 Derdowski Hieronim 133,
 134
 Derrida Jacques 48, 188
 Deutschländer Hedwig 293,
 294
 Dimter Tomáš 261

INDEKS NAZWISK

Dmitrijevič Duličenko Ale-
xandr 126
Dobrosz Tomasz 102, 134
Dobroński Adam Czesław
268
Domańska Ewa 99, 102,
113, 137, 142, 204, 205,
217, 239
Dostojewski Fiodor 288
Dowgielewiczowa Irena 219
Drawicz Andrzej 52, 111
Drobner Bolesław 95, 96
Drzeżdżon Jan 129
Dubinsky Paul 289
Duć-Fajfer Helena 70, 74,
212
Dudko Bogdan 110
Dudziak Maciej 216
Durski Jacek 83
Dutka Czesław Paweł 45
Dutka Elżbieta 9, 35, 138

E

Ebeling Knut 249
Engelking Anna 128

F

Fazan Jarosław 19, 204,
210, 211, 261
Fedorowicz Krzysztof 202-
203
Fiećko Jerzy 221, 226
Filipowicz Kornel 227
Fiut Aleksander 118
Floryan Władysław 264
Foucault Michel 213, 232

G

Gajda Jan 68
Gajda Stanisław 30, 31
Gałczyński Konstanty Ilde-
fons 33, 43, 196

Gan Pavel 258, 260
Gieba Kamila 9
Gierek Edward 96, 236
Gierszewski Stanisław 115
Gil Karoline 246, 253
Głębocki Henryk 57
Glick-Schiller Nina 228
Głowiński Michał 154
Goczoł Jan 80, 83
Goj Ervín 259
Gojawczyńska Pola 144
Gola Stanisław 81
Gołabek Eugeniusz 133
Gołębiowski Bronisław 103
Goliński Lech 97
Górski Konrad 16, 264
Gosk Hanna 80, 134, 154,
171, 236
Grabowski Michał 57, 61
Grabski Władysław Jan 237
Grass Günter 34, 227
Grębowiec Jacek 238
Grimm Jacob Ludwig Karl
125
Grimm Wilhelm Karl 125
Groborz Stanisław 79
Grochowiak Stanisław 33,
98
Grochulska Barbara 52
Grucza Franciszek 128
Gruszecki Artur 86
Gulgowski Izydor 122
Günzel Stephan 249, 253
Gutorow Jacek 82

H

Hajda Wawrzyniec 68
Handke Ernst 290
Handke Kwiryna 14, 52,
135
Harasymowicz Jerzy 34
Harris Wilson 70

INDEKS NAZWISK

Heaney Seamus 33
 Heidegger Martin 139, 140
 Heintel Helmut 291
 Helbig Brygida 227
 Hen Józef 219
 Heraklit 205
 Herbert Zbigniew 33, 201
 Herz Juraj 250
 Heska-Kwaśniewicz Krystyna 76, 77
 Heyke Leon 117
 Hierowski Zdzisław 73, 76, 80, 90, 92, 145, 183, 187, 189
 Hof Holger 286, 292, 293
 Homer 34, 205
 hooks bell właśc. Gloria Jean Watkins 99, 113
 Horacy 34
 Horak Stanisław 80
 Hryniewicz Janusz Tadeusz 202
 Hudzik Jan 206, 256, 257, 261, 262
 Huelle Paweł 215, 219, 236
 Hutnikiewicz Artur 41
 Chakrabarty Dipesh 8, 101, 102
 Chlebowczyk Józef 216
 Chlebowski Bronisław 62, 63
 Chłopecki Jerzy 104
 Chmielewski Jerzy 242, 274, 275
 Chodakowski Zorian Dołęga 55, 56
 Chojnowski Zbigniew 7, 13, 25, 33-35, 37, 40, 44, 45, 47, 48, 198
 Cholcha Sławomir 130
 Chudziński Edward 16, 19

Chwin Stefan 219, 223, 237, 242, 243

I

Iser Wolfgang 201
 Iwasiów Inga 154, 211, 219, 242
 Iwaszkiewicz Jarosław 18, 137, 142-145, 201, 238
 Iżykowska Marta 30, 67

J

Jabłoński Artur 133
 Jagodzińska Agnieszka 271
 Jachimowicz Marian 171-180
 Jakimowski Andrzej 171
 Jałowiecki Bohdan 202, 204, 213
 Janke Stanisław 133
 Jankowicz Grzegorz 140
 Janota Wojciech 76, 143
 Janowicz Sokrat 104, 106-112, 155-158, 169, 263-266, 270-279
 Jaroń Jan Nikodem 186, 187
 Jaroszewicz Mieczysław 133
 Jarzębski Jerzy 108, 222
 Jasienica Paweł 59
 Jasiński Tadeusz 237
 Jaśkiewicz Grzegorz 233, 238
 Joachimsthaler Jürgen 88, 93, 206
 Joka Jerzy 271
 Joyce James 34

K

Kacprzak Paweł 235
 Kadłubek Zbigniew 30, 77, 92, 138, 190, 205, 206
 Kądziołka Jerzy 124

INDEKS NAZWISK

- Kaergel Hans Christoph 202
 Kalaga Wojciech 48, 258
 Kałużny Jerzy 217, 221, 222,
 225, 226, 282, 289
 Kałęba Beata 59
 Kalin Arkadiusz 9, 201
 Kalinowska Anna 36
 Kalinowski Daniel 8, 116,
 120, 133, 134, 198
 Kamińska Krystyna 291
 Kamiński Edmund 132
 Kamiński Jan 110, 159, 163,
 164, 169
 Kania Jakub 67
 Kaplicki Václav 249
 Kapralski Sławomir 202,
 204, 213
 Karłowicz Jan 101
 Karnowski Jan 123, 125,
 128, 130
 Karpowicz Agnieszka 298
 Karpowicz Ignacy 105, 157,
 165, 169
 Karwat Krzysztof 224
 Kasperski Edward 220, 225
 Kazanecki Wiesław 267
 Keller Szczepan 124, 128,
 134
 Kielar Marzanna Bogumiła
 257
 Kiełczewski Dariusz 110
 Kijonka Tadeusz 81, 83
 Kisiel Marian 82, 148
 Kłak Czesław 211
 Klemperer Victor 225
 Klichta Jerzy 89
 Klimko-Dobrzaniecki Hu-
 bert 99
 Kłoskowska Antonina 83,
 233
 Kmita Jerzy 103, 107, 108
 Knyżewski Jakub 197, 264
 Kochanowski Jan 34
 Kochanowski Marek 101,
 157
 Kolbuszewski Jacek 14, 26,
 28, 135, 220, 239
 Kołodziej Piotr 73
 Kołodziejczyk Dorota 102
 Konończuk Elżbieta 9, 37,
 153, 180, 198
 Kononowicz Maciej Józef
 273
 Konopnicka Maria 187
 Konwicki Tadeusz 34
 Kopacki Andrzej 143
 Kornhauser Julian 99, 295
 Korzeniewski Bartosz 195
 Kos Jerzy B. 92
 Kość Józef 101
 Kościwicz Katarzyna 101,
 157
 Kościński Konstanty 124-
 129
 Kościuszko Tadeusz 73
 Kossakowska-Jarosz
 Krystyna 8, 30, 67
 Kowalcze-Pawlik Anna 201
 Kowalczykowska Alina 125
 Kowalkowski Alfred 18
 Kowalska Małgorzata 154
 Kowalski Piotr 80
 Kowaluk Agnieszka 90
 Kozikowski Edward 91
 Koziółek Ryszard 138, 257
 Koźniewski Kazimierz 95
 Koźdoń Tadeusz 285
 Kożyczkowska Adela 213
 Krajewski Marek 100
 Kraśko Ryszard 271
 Kraskowska Ewa 9, 171
 Krasnodębski Jan Paweł 82
 Kraszewski Józef Ignacy 125
 Kraszewski Piotr 215, 219

INDEKS NAZWISK

Krawczyk Stanisław 83
 Kruk Erwin 35, 37
 Krukowska Aleksandra 211
 Krynicki Ryszard 295
 Kryński Adam 101
 Krzyżagórski Klemens 103, 104
 Kubiak Jacek 56
 Kubikowski Zbigniew 90, 91
 Kubín Josef Štefan 254
 Kucianka Jadwiga 68
 Kuczok Wojciech 99
 Kucharski Wojciech 90
 Kuik-Kalinowska Adela 115, 128, 133, 134, 198
 Kulakauskas Antanas 59
 Kulesza Dariusz 267, 279
 Kuminek Henryk 17, 18
 Kunc Aleksandra 77, 92
 Kuncewiczowa Maria 173
 Kunicki Bogdan 107
 Kunicki Wojciech 88, 202
 Kurzwelly Michael 225
 Kuśniewicz Andrzej 227
 Kutz Kazimierz 99, 190
 Kuźma Erazm 18, 34, 38, 40-43, 45, 47, 48, 50, 135
 Kwaśniewski Krzysztof 223
 Kwiatkowski Eugeniusz 88

L

Labuda Aleksander 117, 123, 129-132, 136
 Labuda Gerard 123
 LaCapra Dominik 137
 Lajos Kazimierz 96
 Lachman Piotr 81
 Lachmann Renate 201
 Lalak Mirosław 50
 Lam Andrzej 41
 Landsberg Alison 198, 199
 Latour Bruno 239

Legeżyńska Anna 89
 Lekszycki Paweł 148
 Lenz Siegfried 198-201
 Leśniak Andrzej 142
 Leśniodorski Bogusław 55
 Lewy 88
 Ligoń Juliusz 68
 Limon Jerzy 154
 Linkner Tadeusz 133
 Lipowski Jaroslav 258
 Lipski Jan Józef 226
 Lisiecki Stanisław 211
 Liskowacki Artur Daniel 154, 223, 227
 Loew Peter Oliver 196
 Loranc Władysław 103, 110
 Lorca Garcia 34
 Lorek Gottlieb Leberecht 118-122, 126
 Lubelska Magdalena 136
 Lubosz Bolesław 80
 Ludyga-Laskowski Jan 86
 Luňák Tomáš 246
 Lyotard Jean-François 154
 Lysko Alojzy 190

Ł

Łebkowska Anna 136
 Łotman Jurij 70
 Łoziński Józef 98
 Łuczyński Romuald 91
 Łysohorsky Óndra 258-261

M

Maciąg Włodzimierz 159
 Maciejewski Janusz 86
 Mack Gučov 132
 Madejski Jerzy 33-35, 39
 Magnuszewski Józef 23
 Mach Wilhelm 173
 Mach Zdzisław 239

INDEKS NAZWISK

Machaj Irena 216
 Majewski Sebastian 171
 Majkowski Aleksander 128, 129, 130
 Makarska Renata 9, 253, 257
 Makurat Iwona 132
 Malczewski Jacek 143
 Malczewski Rafał 143, 144, 145
 Malicki Jan 76, 138
 Malinowska Elżbieta 71, 73, 75
 Maliszewski Karol 98, 149
 Marcinkiewicz Paweł 82
 Markiewicz Henryk 29, 48
 Markowa Anna 110
 Markowski Michał Paweł 14, 70, 116, 136, 212
 Marszałek-Młyńczyk Krystyna 103
 Martínek Libor 257, 259
 Maślanka Julian 55
 Matusiak Szymon 124
 Mazur Zbigniew 214, 232, 243
 Męclewski Edmund 99
 Melecki Maciej 137, 148-151
 Meller Katarzyna 217
 Mendel Maria 243
 Miarka Karol 71-83
 Mickiewicz Adam 16, 54, 55, 57, 62, 85, 97, 264, 268, 270
 Michałowska Teresa 233
 Mikołaj I 53, 57, 160
 Mikołajczak Małgorzata 7, 29, 35, 214
 Mikołajec Marek 9, 183
 Mikulski Tadeusz 91, 96

Miłosz Czesław 18, 19, 34, 141, 147, 201, 211
 Miodek Jan 138
 Mioduchowska Aurelia 121
 Mitosek Zofia 30
 Mochnacki Maurycy 51-56, 59, 62
 Morcinek Gustaw 75, 78, 80, 81, 89, 97, 184, 185
 Morcinek-Cudak Barbara 82
 Moretti Franco 247
 Mościcki Paweł 140
 Moskalewicz Marcin 118
 Mroczkowska-Brand Katarzyna 161, 163
 Muszer Dariusz 227
 Myśliwski Wiesław 75

N

Nałkowska Zofia 173
 Nawarecki Aleksander 83, 137-142, 147, 190
 Nawrocka Ewa 136
 Nawrocki Witold 88, 103, 107
 Netz Feliks 81, 94
 Neureiter Ferdinand 129
 Niczyporowicz Janusz 104
 Niedźwiedzki Władysław 101
 Niemcewicz Jan Ursyn 60, 202
 Nijakowski Lech M. 196
 Nohavica Jaromír 257
 Nora Pierre 164, 217
 Notkowski Andrzej 86
 Nowacki Dariusz 227
 Nowicka Elżbieta 56
 Nowik Andrzej Piotr 112
 Noworolska Barbara 109
 Nowosielska-Sobel Joanna 92

INDEKS NAZWISK

Nycz Ryszard 39, 49, 70,
136, 146, 147, 168, 211,
212, 233, 234, 265

O

Obracht-Prondzyński Cezary 117, 130
Obrębski Józef 128
Okulicz-Kozaryn Radosław 221, 225
Olbryś Wojciech 105, 112
Olczak Janusz 36, 222
Oleszkiewicz Józef 62
Olszewski Michał 198, 199
Onacewicz Ignacy 264
Orłowski Hubert 24, 62,
228, 282-284
Ossowski Stanisław 86, 89
Ostaszewski Robert 25

P

Palka Mateusz 98
Panas Władysław 233
Pańta Andrzej 83
Parczewski Alfons J. 124
Parnicki Teodor 237
Pasterczyk Zenon 285
Pastuszek Andrzej 159
Patkowski Aleksander 17,
75, 77
Paukszta Eugeniusz 219,
222, 237
Pawlakowa Danuta 124
Pawluczuk Włodzimierz 102, 106, 110, 113
Paźniewski Włodzimierz 82
Pepliński Wiktor 125
Pessoa Fernando 205
Pethe Aleksandra 138
Piatti Barbara 247
Pieróg Ireneusz 123, 125
Pierzchała Jan 81

Pietrzak Michał 55
Pigoń Stanisław 54
Pilch Jerzy 99
Pilichowski Czesław 17
Piontek Sławomir 221, 226
Pisarski Grzegorz 93
Pluta Jerzy 94, 98, 236
Pobłocki Gustaw 124, 134
Podraza Antoni 58
Podsiadło Jacek 82, 110
Popien Astrid 118
Popławski Jan Ludwik 88
Potocki Waław 96
Prejs Roland 289
Prießnitz Vincenz 246, 249,
250
Próchnicki Włodzimierz 210
Prokop-Janiec Eugenia 39,
40, 49, 212
Proust Marcel 202, 203
Prunitsch Christian 259
Pruszyński Ksawery 87
Przerwa-Tetmajer Kazimierz 34
Przyboś Julian 171, 173,
175
Przychodniak Zbigniew 56
Putzlacher Renata 257

R

Radziwon Marek 143
Ramułt Stefan 124
Rau Krzysztof 104, 105
Redliński Edward 102, 105,
112, 155, 156, 158, 159,
165, 169
Ricoeur Paul 198, 217, 218
Ritz German 143
Rogalski Aleksander 17, 23,
91
Rohder Felicitas 259

INDEKS NAZWISK

Romaniuk Radosław 143,
266
Rompski Jan 117, 129
Rousseau Jean Jacques 70
Różewicz Tadeusz 97, 98
Różycki Tomasz 82
Rudiak Robert 240
Rudiš Jaroslav 246, 248,
252, 255
Rudnicki Janusz 227
Rutkiewicz Ignacy 89
Rutkowska Joanna 221
Rybicka Elżbieta 9, 14, 15,
20, 23, 25, 26, 31, 49, 50,
71, 101, 102, 135, 169,
212, 265, 269
Rymar Edward 289
Rymkiewicz Jarosław Marek
56
Ryszka Józef 78
Ryszkiewicz Marek 101

S

Sadowski Andrzej 216, 233,
269
Safona 34
Said Edward 70, 116, 215
Sakson Andrzej 120, 221
Samp Jerzy 115, 126, 133
Samsel Roman 81
Saryusz-Wolska Magdalena
198, 217
Sasse Sylvia 253
Saussure Ferdynand de 107
Sawicka-Mierzyńska Kata-
rzyna 8, 101
Sękowski Józef 62
Semczuk Małgorzata 135
Semka Piotr 184
Seton-Watson Hugh 185
Schäpe Thaddäus 224

Schleiermacher Friedrich
225
Schmitt Carl 187
Schulz Bruno 108, 171-173,
207, 225
Sidorska-Ryczkowska Maria
99
Siekierski Albin 81
Siemion Piotr 99, 100
Sienkiewicz Henryk 86
Simmel Georg 92
Skarbek Fryderyk 60, 61
Skarga Barbara 137, 146
Skórczewski Dariusz 118,
215
Skorupska-Raczyńska
Elżbieta 221
Skowroński Aleksander 68
Skwarczyńska Stefania 13,
15, 19, 20, 27, 29, 30, 32,
43, 46, 49
Sławek Tadeusz 97, 98
Sławiński Janusz 215
Słobodzianek Tadeusz 110
Słowacki Juliusz 34
Smolińska Teresa 233, 239
Smolorz Michał 184
Sobolewska Anna 135
Sobolewski Jan 268
Sominka Wole 70
Sowa Jan 87
Spasowicz Włodzimierz 61,
62
Spengler Oswald 48
Spivak Gayatri 70
Springer Filip 99, 238, 248,
249, 253-255
Srokowski Stanisław 222
Staël Germaine de 52
Stanclik Mieczysław 81
Stasiuk Andrzej 154, 228
Staszczak Zofia 216

INDEKS NAZWISK

Stempowski Jerzy 201
 Stępiński Włodzimierz 118,
 133
 Strauchold Grzegorz 90, 92,
 95
 Sulima Roch 73, 158
 Surynt Izabela 72, 117
 Szanton-Blanc Cristina 228
 Szaruga Leszek 228, 229
 Szary-Matwiecka Ewa 135
 Szczepański Jan 103
 Szczerbiński Waldemar 130
 Szczypiorski Andrzej 80,
 227
 Szejnert Małgorzata 99
 Szelachowski Wojciech 107
 Szewc Piotr 154
 Szewczyk Wilhelm 18, 34,
 35, 37, 75, 77, 78, 80, 81,
 89
 Szopa Edward 82
 Szpociński Andrzej 217
 Szpoper Dariusz 61
 Szuba Andrzej 83
 Szultka Zygmunt 119, 120
 Szydłowska Joanna 233,
 236, 239, 240
 Szymik Jerzy 83, 137, 147,
 148, 151
 Szymikowski Dariusz 130,
 133
 Szymutko Stefan 83, 99,
 137, 138, 140-142, 147,
 190

Ś

Śliwiak Józef 34, 37
 Śliwiński Marian 109
 Śliziński Jerzy 125
 Świątkiewicz Wojciech 44
 Światłowski Zbigniew 224
 Świder Augustyn 68, 189

Świętochowski Aleksander
 86

Švejdík Jaromír 99, 246,
 248, 252, 255

T

Taborska Katarzyna 9
 Taine Hipolit 16, 62, 74
 Tarasewicz Leon 102, 111,
 266
 Tazbir Janusz 80
 Thompson Emma 215, 268
 Thoreau Henry 181
 Thum Georg 89, 90, 239,
 241, 243
 Tischner Józef 149
 Tokarczuk Olga 100, 171,
 219, 242, 245-253, 255,
 262
 Tomasik Wojciech 79, 80
 Tomaszuk Piotr 104, 105
 Topolski Jerzy 107
 Traba Robert 44, 104, 195,
 196, 198, 223, 241, 242,
 264
 Trąmpczyński Włodzimierz
 86
 Treder Jerzy 115, 123, 126,
 128, 133
 Trepczyk Jan 117, 129
 Trepte Hans-Christian 246,
 253
 Trojak Bogdan 257, 258,
 260
 Trosiak Cezary 216, 218
 Trybuś Krzysztof 217, 221,
 225
 Tryzna Tomasz 171
 Trzeźniowski Dariusz 33,
 36, 39
 Tuan Yi-Fu 281

INDEKS NAZWISK

Tumolska Halina 90, 210,
231, 233

Tuziak Andrzej 82

Twardochleb Bogdan 238

Tworek Artur 93

U

Udolph Ludger 259

Uliasz Stanisław 211, 224

Ulicka Danuta 30

Uniłowski Krzysztof 99

Urban Thomas 90

Urbanec Jiří 259

Uwarow Siergiej 57

V

Vávra Otakar 249

Vincenz Stanisław 34, 135,
201, 250, 256

Vinge Luis 188, 190

Vlašín Štěpan 259, 260

Vondráček David 254

W

Wachowiak Bogdan 118

Wajda Andrzej 171

Walas Teresa 39, 74, 168,
208

Waldenfels Bernhard 94

Waniek Henryk 91, 100,
202, 242, 252-254, 260

Wańkowicz Melchior 87, 88

Wantuła Leon 80

Warwas L. 88

Wasilewski Edmund 52

Wassongowa Elżbieta 52

Wasylewski Stanisław 78

Weiss Szewach 172

White Kenneth 181, 163

Whitman Walt 181

Wiegandt Ewa 219, 224,
226

Wionczek Mieczysław 88,
89

Wirpsza Witold 43

Wojakowski Dariusz 233

Wójcicki Kazimierz 123,
124

Wojciechowski Andrzej 33

Wojciechowski Zygmunt 90,
237

Woldan Alois 251

Wolf Christa 225, 227

Wolff-Powęska Anna 228

Wolski Jan 233, 238

Worcell Henryk 94, 219,
236, 240

Wróblewski Grzegorz 257

Wyka Kazimierz 75, 214

Wyżgoł Jan 81

Y

Yeats William 34

Z

Zabierzewska Janina 76

Zabierzewska Janina 76

Zagajewski Adam 285

Zajas Krzysztof 198, 203,
204, 210, 211, 219, 261

Zaleski Marek 138

Zamenhof Ludwik 271

Zarycki Tomasz 204, 213

Zawada Andrzej 91, 100,
143, 225, 251

Zawadzka Danuta 9

Zbierzchowska Alicja 243

Zduniak-Wiktorowicz
Małgorzata 227

Zgorzelski Czesław 264

Ziątek Zygmunt 224

Zielińska Anna 221

Zieliński Andrzej 202

INDEKS NAZWISK

Zielonka Zbigniew 91, 93,
116
Zieniewicz Andrzej 154
Zimniak Paweł 224

Ż

Żeromski Stefan 16, 17, 88
Żółkiewski Stefan 41
Żurawska-Chaszczevska
Jowita 221
Zwicker Stefan 258, 259
Zybura Marek 94
Żygadło-Czopnik Dorota
258
Żytyniec Rafał 214, 217

Spis treści

Elżbieta Rybicka

Wprowadzenie. Region – rzeczywistość wyobrażona 5

CZĘŚĆ I POJĘCIA, POETYKI, PERSPEKTYWY

Zbigniew Chojnowski

Literaturoznawstwo regionów

(w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych) ..13

Małgorzata Mikołajczak

Dyskurs regionalistyczny we współczesnym (polskim)
literaturoznawstwie – pytania o status, poetykę i sposób
istnienia.....29

Elżbieta Dąbrowicz

„Ziemia przechodów”. Migracje i kultury lokalne w
piśmiennictwie polskim XIX-XXI w. Ekskurs.....51

CZĘŚĆ II LITERATUROZNAWSTWO REGIONÓW

Krystyna Kossakowska-Jarosz

Historia rodzimego piśmiennictwa na Górnym Śląsku w
perspektywie kulturowej.....67

Wojciech Browarny

Między „odzyskiwaniem” a „śląza- czeniem”. Literacki obraz
Śląska i polski dyskurs nowoczesności85

Katarzyna Sawicka-Mierzyńska

Przemiany zakresu pojęć: „prowincja” „centrum” w
piśmiennictwie podlaskim przed i po 1989 roku 101

Daniel Kalinowski

Kaszuby a badania postkolonialne 115

Elżbieta Dutka

Doświadczenie regionu (na przykładzie literatury o Śląsku)
..... 135

Elżbieta Konończuk

Podlaska lokalność w narracjach socjologicznych,
magicznych i satyrycznych 153

Ewa Kraskowska

Nafta i węgiel. O wyobraźni geopoetyckiej Mariana Jachimowicza..... 171

CZĘŚĆ III REGION, PAMIĘĆ, POGRANICZE

Elżbieta Rybicka

Czy możliwa jest „polifonia pamięci” w literackich badaniach regionalnych? Na przykładzie pogranicza polsko-niemieckiego..... 193

Arkadiusz Kalin

Polsko-niemieckie pogranicza literackie: geopolityczne reorientacje w polskiej literaturze powojennej - rekonesans..... 209

Kamila Gieba

Od antygermańskiego przedmurza do pomostu ku Europie. O przemianach postaw wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego w dyskursie regionów pogranicza (na wybranych przykładach)..... 231

Renata Makarska (Tybinga),

Polsko-czeskie pogranicza kulturowe po 1989 roku 245

Danuta Zawadzka

Rafa regionu. O przemianach pamięci w literaturze pogranicza polsko-białoruskiego..... 263

Katarzyna Taborska

Literatura miejsca. Landsberski przypadek Gottfrieda Benn..... 281

Noty o autorach..... 297

Indeks nazwisk 303

TOWARZYSTWO AUTORÓW I WYDAWCÓW
PRAC NAUKOWYCH
UNIVERSITAS



REDAKCJA

ul. Sławkowska 17, 31-016 Kraków
tel./fax 12 423 26 05 / 12 423 26 14 / 12 423 26 28
box@universitas.com.pl

DYSTRYBUCJA oraz KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

ul. Żmujdzka 6B, 31-426 Kraków
ksiegarnia@universitas.com.pl
tel. 12 413 91 36 / 12 418 23 75
fax 12 413 91 25

ZAMÓW NASZ BEZPŁATNY KATALOG I NEWSLETTER

tel. 12 423 26 05 / 12 418 23 75

www.universitas.com.pl



WYDAWNICTWO
UNIVERSITAS

www.facebook.com/Wydawnictwo.Universitas



Od pewnego czasu obserwujemy wzrastające znaczenie lokalności i peryferyjności w badaniach literaturoznawczych, któremu towarzyszy wzmożone zainteresowanie regionalnymi aspektami literatury. Jednocześnie znajdujemy się w momencie, w którym wyczerpały się dotychczasowe sposoby badania lokalnej twórczości, a kulturowa reorientacja literaturoznawstwa zachęca, by na nowo sproblematyzować przedmiot badań. *Nowy regionalizm w badaniach literackich* jest próbą wysondowania sytuacji zastanej i rozpoznania możliwości literaturoznawczej eksploracji regionu. Zawarte tu wypowiedzi badaczy reprezentujących różne akademickie ośrodki ukazują, jak i w jaki sposób (za pomocą jakich metod, gatunków, języków) pisano dotąd o regionie; jakie kwestie znajdowały się w centrum narracji o lokalnej literaturze i w jaki sposób ewoluowały – w relacji do historii, kultury oraz polityki. Pokazują też, co łączy różne ujęcia lokalnej literatury, a co określa regionalne *differentia specifica* – zwłaszcza w odniesieniu do regionów polsko-niemieckiego pogranicza. Badawczy rekonesans wiąże się z otwarciem perspektywy projektującej możliwy ciąg dalszy, peryferyjna historia literatury domaga się bowiem nowego spojrzenia – w optyce orientacji postzależnościowej i komparatystycznej, polityki miejsca, pamięci oraz postpamięci.

